

Art & Business

NR 10/2010 (240)

– ŁĄCZYMY SZTUKĘ Z BIZNESEM OD 1989 ROKU –



META-FIZYKA OKA

EROS NAIWNYCH

BMW ART CAR

KOLEKCJONER

SZTUKA POLSKA I ANTYKI
CENA 14,95 ZŁ (0% VAT)
WWW.ARTBIZNES.PL
NR INDEKSU 351962





Z I E Ń

Warszawa, Mokotowska 57

Warszawa - Promenada, Ostrobramska 75C, +48 22 611 73 37

Poznań - Stary Browar, Półwiejska 32, + 48 61 667 11 64

www.zien.pl



© ANIA KUCZYŃSKA



GARABOMBO FALL 2010/2011

ANIAKUCZYNSKA.COM
SKLEP MOKOTOWSKA 61

ALMIDÉCOR
loving home

METROPOLITAN LUXURY

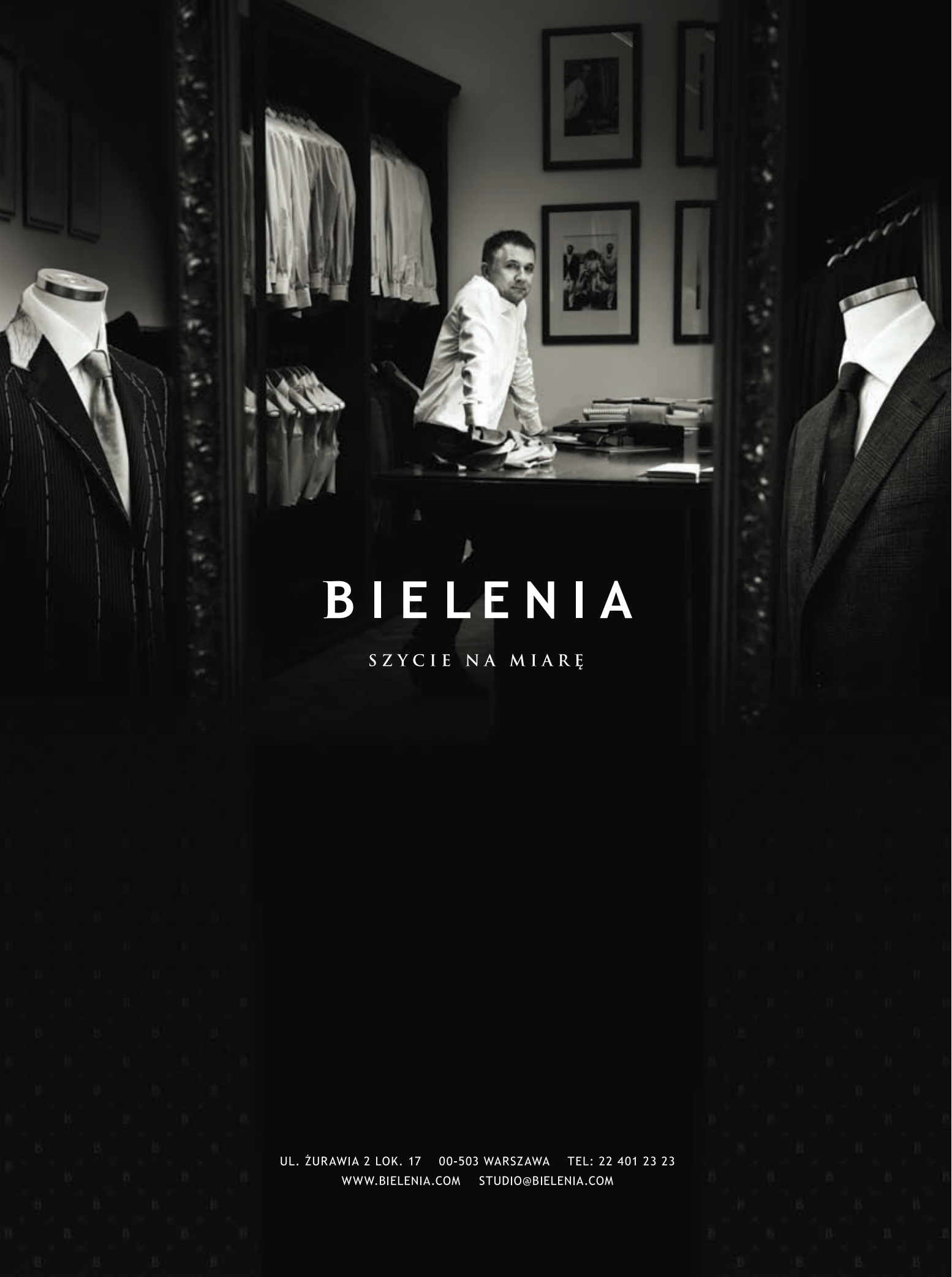
BOSTON COLLECTION

www.almi-decor.com



gia global
innovator
award
honoring housewares
retailing excellence

NAROŻNIK MODUŁOWY **BENNETT** STOLIK KAWOWY **BOSTON** ŻYRANDOL **BALOO** TAPETA **BLACK&WHITE** EIJFFINGER



BIELENIA

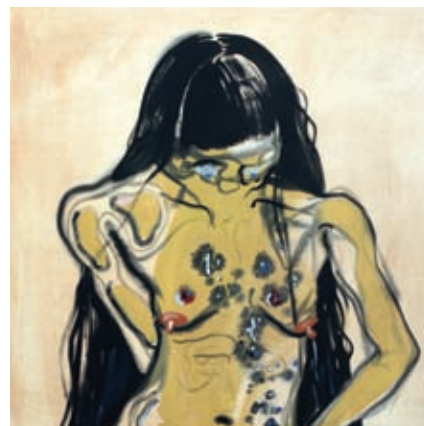
SZYCIE NA MIARĘ

UL. ŻURAWIA 2 LOK. 17 00-503 WARSZAWA TEL: 22 401 23 23
WWW.BIELENIA.COM STUDIO@BIELENIA.COM

W NUMERZE

10/2010 (240)

- 18 **WARTO ZOBACZYĆ**
- 30 **WARTO WIEDZIEĆ**
- 34 Małgorzata Stalmierska
META-FIZYKA OKA
*Założeniem wystawy *Powtórka z teorii widzenia* prezentowanej w CSW Zamek Ujazdowski było przedstawienie problemów związanych z widzialnością, doświadczeniem wzrokowym, okiem.*
- 42 Grzegorz Dziamski
ZAGUBIONY W SWOIM DZIELE
*Film Serge'a Bromberga i Ruxandry Medrei *Inferno – niedokończone piekło*.*
- 46 Przemysław Chodań
NOWY POLSKI SURREALIZM
W sztuce polskiej najmłodszego pokolenia możemy obserwować wyraźny wspólny, choć niezrzeszony, front wypowiedzi.
- 50 Andrzej Matynia
EROS NAIWNYCH
Georges Brassens napisał w jednym ze swoich tekstów, że ostatnim podarunkiem, jaki dostajemy w dzieciństwie od świętego Mikołaja, jest seks.
- 56 Maciej Pieczyński
OPOLSKA PRZESTRZEŃ SZTUKI
*W Opolu po raz drugi odbywa się biennale *Ars Polonia*.*
- 62 Natalia Kaliś
NIESPEŁNIONA WRÓŻBA
Fokus Łódź Biennale 2010
- 67 Magdalena Wicherkiewicz
USUWAJĄC ŚCIANY
Mediations Biennale 2010
- 71 Jacek Michałak
Między makroskopowymi a molekularnymi własnościami materii
SZTUCZNE REAKCJE JĄDROWE
- 72 Maria Wierchoś
Z MYŚLĄ O NAJMŁODSZYCH
Czy to instynkt rodzicielski, czy też lęk przed dorosłością, grunt, że młodzi twórcy coraz częściej w swoich pracach odwołują się do dziecięcej wyobraźni.
- 76 Bożena Chlabicz
RZEŻBA W OBIEKTYWIE
Pojęcie „oryginalna kopia” to oksymoron, czyli określenie zbudowane na wewnętrznej sprzeczności. Owa sprzeczność dotyczy zwłaszcza zjawisk artystycznych.
- 80 Lucyna Sosnowska
LABORATORIUM AWANGARDY
Odkrycia naukowe dokonane na przełomie XIX i XX w., które radykalnie zmieniły podejście do rzeczywistości, inspirowały także ówczesnych artystów, zwłaszcza z kręgów awangardowych.
- 84 Agata Kokoszka
ZREALIZOWANE MARZENIE
Jubileuszowy BMW Art Car.
- 90 Zofia Chylak
W poszukiwaniu utraconego stylu
NA MIARĘ BIELENI
- 92 Agata Kokoszka
Piękno udomowione
HISTORIA MARKI SICIS
- 94 Błażej Żuławski
TRZĘSIENIE ZIEMI
Dom Aukcyjny Abbey House
- 98 Zofia Wyganowska
Abbey House poleca
JAKUB SŁOMKOWSKI
- 100 Katarzyna Siekowska
Na tropie trendów
SZTUKA PRZEŻYCIA ZIMY W MIEŚCIE
- 103 Błażej Żuławski
GÓRY Z MORSKIEJ PIANY
Region Trentino
- 108 Karolina Gadzińska
SZTUKA W KREACJI
- 110 Karolina Gadzińska
BIZNES, SZTUKA, MARKI LUKSUSOWE
- 112 Grzegorz Szczepański
ULYSSE NARDIN. RZEMIOSŁO I FANTAZJA
- 114 Maciej Nawrocki
W kancelarii...
WYWIAD Z PIOTREM KOCHAŃSKIM
- 120 **RECENZJE KSIĄŻEK**
- 128 Janusz Miliszkievicz
Masońskie wersety
JAK ZOSTAĆ KRÓLEM POLSKI?



S. 46-49



S. 84-89

SHOEFLADA ...BY POLA UL. MOKOTOWSKA 59 00-542 WARSZAWA www.shoeflada.pl tel. 022 6296160



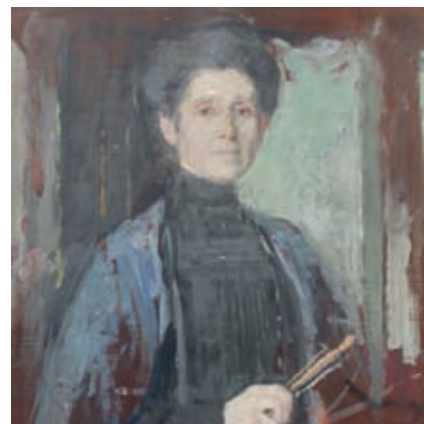
CASADEI

W NUMERZE

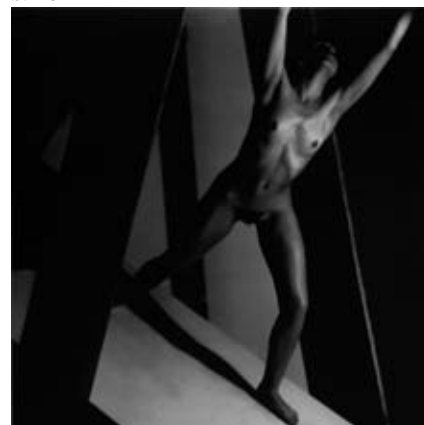
KOLEKCJONER

8/2010 (142)

- | | |
|---|--|
| <p>1 Janusz Miliszkiewicz
RÓWNANIE DO KRZYSZTOFA MUSIAŁA
Stała wystawa depozytu Krzysztofa Musiała w Muzeum Miasta Łodzi.</p> <p>6 Marta Przybyło-Ibadullajev
FOTOGRAFIA NA POKAZ
Pokaz <i>Uśpiony Kapitał. Fotografie z kolekcji Cezarego Pieczyńskiego</i> zainaugurował cykl wystaw, który prezentować będzie najciekawsze prywatne kolekcje sztuki nowoczesnej i współczesnej w Polsce.</p> <p>10 Andrzej Maria Borkowski
FOTOGRAF DO MISJI SPECJALNYCH
Eadweard Muybridge</p> <p>16 Anna Feliks
REZYDENCJA KSIĘŻY MŁYN – DAWNY PAŁAC HERBSTÓW</p> <p>20 Wojciech Konończuk
<i>Powstałe dzięki pasji</i>
TAM, GDZIE STARE SPOTYKA SIĘ Z NOWYM
Rotterdamskie Muzeum Boijmans Van Beuningen.</p> | <p>22 Agnieszka Damasiewicz
<i>Prawo sztuki</i>
CZY DA SIĘ ANULOWAĆ SPRZEDAŻ DZIEŁA SZTUKI?</p> <p>24 Sławomir Bołdok
<i>Wędrowniki po internecie</i>
JESIENNY ROZRUCH</p> <p>26 AUKCJE JEDNEGO OBIEKTU
<i>Utarczka Józefa Brandta</i></p> <p>28 NOTOWANIA</p> |
|---|--|



S. 1-5



S. 6-7



VITALIO

NATURALNIE Z KLASĄ

www.vitalio.pl

Okładka:

Krzysztof Wodiczko, zdjęcie dokumentujące akcję *Informacja-Wyobraźnia-Działanie* z 1970 roku, kolekcja Fundacji Signum, fot. z wystawy *Powtórka z teorii widzenia*, CSW Zamek Ujazdowski, Warszawa, 14.09.-01.11.2010.

Wydawca

Rempex Sp. z o. o.
ul. Barcicka 38
01-839 Warszawa

**Redakcja:**

ul. Krakowskie Przedmieście 4/6
00-333 Warszawa
redakcja@artbiznes.pl
tel./fax: 0 22 828 14 70, 0 22 828 14 71

Redaktor naczelna:

Katarzyna Włodarska
k.wlodarska@artbiznes.pl

Dział sztuka**Redaktor koordynująca:**

Małgorzata Stalmierska
m.stalmierska@artbiznes.pl

Maria Wierzchoś
m.wierzchos@artbiznes.pl

Współpracownicy:

Sławomir Bołdok
Andrzej Maria Borkowski, Londyn
Dagmara Budzbon-Szymańska, Londyn
Piotr Cegielski, Sztokholm
Małgorzata Charyło-Gorczyca
Bożena Chlabicz, Nowy Jork
Agnieszka Damasiewicz
Anna Feliks
Irena Huml
Katarzyna Jagodzińska
Natalia Kaliś
Wojciech Konończuk
Marta Kowalewska
Marcin Kuriata
Anita Kwestorowska, Rzym
Adam Leja
Andrzej Matynia
Janusz Miliszkievicz
Maciej Pieczyński
Marta Przybyło-Ibadullajev
Ewa Rawicz-Solneman
Piotr Rogacz
Joanna Sitkowska-Bayle, Paryż
Lucyna Sosnowska, Wiedeń
Piotr Stasiowski
Maryla Śliwińska
Magdalena Wicherkiewicz

Dział biznes**Redaktor prowadzący:**

Jakub Kokoszka
0 609 643 635

Współpracownicy:

Zofia Chylak
Karolina Gadzińska
Agata Kokoszka
Katarzyna Siekowska
Błażej Żuławski

Prenumerata i kolportaż:

Maria Bukowska
prenumerata@artbiznes.pl

Dział reklamy:

Maciej Nawrocki
0 693 348 660

Nakład:

8 000 egzemplarzy

Publikacja jest chroniona przepisami prawa autorskiego. Wykonywanie kserokopii lub powielanie inną metodą i rozpowszechnianie bez zgody wydawcy w całości lub części jest zabronione i podlega odpowiedzialności karnej.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania artykułów oraz opatrywania ich własnymi tytułami. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Indeks reklam:

96	Abbey House S.A.
122	Agencja Marketingu Muzycznego
6-7	Almi Décor
4-5	Ania Kuczyńska
8	Bielenia
107	Biro
10	Casadei
83	Catlin Lloyd's
89	Centrum Kartingowo-Biznesowe
61	Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu”
82	Dom Aukcyjny Rempex
32	Dom Perignon
102	Ellegance
19	Firma Cukiernicza Solidarność Sp. z o. o.
18	Galeria AG
41	Galeria aTAK
29	Galeria Giza
23	Galeria Grafiki i Plakatu
31	Galeria Katarzyny Napiórkowskiej
24	Galeria Milano
22	Galeria Olimpia
25	Galeria SD
19	Galeria Zderzak
118	Herbec
14	Hilton Gdansk
III	Joop!
126	Kancelaria Pyffel & Partners
II-1	Lexus Gdynia
66	Międzynarodowa Szkoła Podstawowa Argonaut
IV	Noble Bank
26	Paleta Art
29	Polkowickie Centrum Animacji
27	Poznańska Galeria Nowa
111	Repetto
122	STX
109	Solano
16	Swarowski
45	Tomasz Sętowski w Galerii SD
104	Trip Club
112	Ulysse Nardin
107	Vitalio
X	Waterlane
121	Wystawa Artinfo/Smasung
55	Zachęta Narodowa Galeria Sztuki
27	Zeszyty Literackie
2	Zień

Indeks reklam – Kolekcjoner:

25	Antykwarjat Galeria Connaissanceur
33	Antykwarjat Rara Avis
36	Arlo s. c.
8-9	Artinfo.pl - Dom Aukcyjny Rempex
15	Artykwariat
38	Galeria Ars Longa
33	Galeria Glorious Antiques
31	Muzeum Narodowe w Krakowie
29	Polonia Art
33	Rynek Sztuki
25	Salon Sztuki Dawnej Antyk
38	Śląski Dom Aukcyjny



Zakosztuj luksusu w sercu gdańskiej Starówki



Hilton Gdańsk, Targ Rybny 1, 80-838 Gdańsk, tel.: 58 77 87 100

gdansk.hilton.com

NOWA ODSŁONA

Jakub Kokoszka

Drodzy Czytelnicy, mam ogromną przyjemność zaprosić Państwa do bliższego zapoznania się z październikowym wydaniem miesięcznika „Art & Business”. Wydaniem wyjątkowym pod wieloma względami, które otwiera nowy rozdział w historii naszego pisma.

Począwszy od dwieście czterdziestego numeru przekazujemy w Państwa ręce magazyn w zmienionej odsłonie graficznej oraz tematycznej. Ta pierwsza jest wynikiem pasji oraz ciągłego dążenia do doskonałości. Nowy krój czcionki wykorzystany w logotypie nawiązuje swoim charakterem do pierwszego, historyczne-

go logo „Art & Business” sprzed ponad 20 lat. Odmieniona makietą graficzna, bazująca na klasycznym układzie trójszpaltowym, wzorowana na najlepiej zaprojektowanych amerykańskich magazynach, uczyni lekturę naszych artykułów łatwiejszą oraz przyjemniejszą dla oka. Głęboko wierzę, że zarówno nowa okładka, jak i makietą magazynu przypadnie Państwu do gustu dzięki swojemu klasycznemu i ponadczasowemu charakterowi.

Nowe działy tematyczne, do których lektury gorąco zapraszam, stanowią biznesowe uzupełnienie merytorycznej zawartości miesięcznika. W bieżącym, jak i przyszłych numerach „Art & Business”,

prezentujemy historie marek oraz ludzi, którzy dzięki swojej ogromnej pasji łączą sztukę z biznesem. W nowej odsłonie „Art & Business” nie zabraknie również działów dotyczących zarządzania markami luksusowymi oraz kreacji kampanii reklamowych.

Wprowadzone zmiany są znakiem naszych czasów, uwidaczniającym rozwój polskiego rynku sztuki oraz dóbr luksusowych. Korzystając z okazji, gorąco zachęcam do wnikliwej lektury odmienionego „Art & Business” oraz dziękuję za wybór naszego tytułu.

Jakub Kokoszka

redaktor prowadzący
dział biznes



GRONOWALSKI
Crystal Fashion

G.W. & CRYSTAL FASHION JEDYNY W POLSCE
AUTORYZOWANY SPRZEDAWCA HURTOWY
CRYSTALLIZED™ - *Swarovski Elements*

WWW.CRYSTALFASHION.PL



POZNAJ RÓŻNE OBLICZA
KRYSZTAŁU

MADE WITH
SWAROVSKI
ELEMENTS

WWW.CRYSTALFASHION.PL

Warto zobaczyć

6. Konkurs Wzornictwa Przemysłowego „Projekt ARTING 2010”; *Materia Prima*, Galeria Bielska BWA, Bielsko-Biała – do 17.10.2010.

W Galerii Bielskiej BWA trwa wystawa będąca pokłosiem 6. Konkursu Wzornictwa Przemysłowego *Projekt ARTING 2010*, prezentująca prototypy sześciu prac wybranych przez jury oraz w głosowaniu internautów w I etapie konkursu (nagrodą było sfinansowanie realizacji prototypu), a także prace kilkorga designerów, którzy wykonali swoje prototypy samodzielnie i zgłosili je do finału.

Konkursowi towarzyszy wystawa zatytułowana *Materia Prima*, na której można zobaczyć przedmioty użytkowe zaprojektowane przez młodych polskich designerów czerpiących inspiracje z natury. Są tu m.in. prace Agnieszki Czop, Gogo Design, Jarosława Hulbója, grup Wzorowo i Malafor, Agnieszki Lasoty, Katarzyny Modrzejewskiej i Moniki Patuszyńskiej. Zaprezentowane zostały one razem z fotografią pejzażową Kacpra Kowalskiego (fotografia lotnicza), ubiegłorocznego laureata konkursu World Press Photo i zdobywcy tytułu Międzynarodowego Fotografą Przyrody Roku IPA 2009. Takie zderzenie pozwala prześledzić związek między źródłem inspiracji a efektem w postaci gotowego produktu-obiektu, symbiozę natury i sztuki oraz zadać pytanie o granice między tworzeniem a odtwarzaniem, dokumentacją a kreacją.



Wrogościnnność: Podejmowanie obcych, ms², Łódź – do 17.10.2010.

W ramach projektu *Wrogościnnność: Podejmowanie obcych* prezentowanego w łódzkim ms² piętnastu artystów, wykorzystując różne środki: od rzeźby i grafiki po instalacje i interwencje, ukazuje nasz stosunek do obcych oraz ich sytuację w otoczeniu, w którym goszczą. Tytułowa *wrogościnnność* to pojęcie utworzone przez współczesnego filozofa Jacquesa Derride, wskazujące na to, jak silnie gościnnność wobec przybyszów przenika się i łączy z wrogością wobec nich.

Artyści ukazują losy konkretnych osób usiłujących przeżyć w obcych krajach, zwracają uwagę na ograniczenia stosowane wobec przybyszów w krajach ich goszczących, tworzą metaforyczne obrazy ich izolacji, często podejmując próbę działania na rzecz zmiany istniejącej sytuacji.

Wystawa jest z jednej strony próbą rozpoznania oraz ukazania niuansów i mechanizmów tytułowej *wrogościnnności*, z jakimi obcy spotykają się na co dzień. Z drugiej strony, może być szansą uczyńnięcia ich sytuacji bardziej widzialną. Zwłaszcza, że to ze sfery kultury wydają się oni być najbardziej wykluczeni. Dla wszystkich obcokrajowców wstęp na ekspozycję jest wolny.



1. Gast Bouschet, *Nadine Hilbert*, Collision Zone, 2009.
2. Misa, proj. Grupa Wzorowo, wystawa *Materia Prima*.

POWRÓT JURRY'EGO

JERZY RYSZARD „JURRY” ZIELIŃSKI /1943–1980/

wystawa:

Galeria Zderzak

Muzeum Narodowe w Krakowie

kurator Marta Tarabuła

otwarcie 8.10.2010

książka:

„JURRY. POWRÓT ARTYSTY”

pierwsza monografia

największego buntownika PRL

promocja 30.10.2010



Jerzy „Jurry” Zieliński, *Albo Albo*.

Jerzy Ryszard „Jurry” Zieliński (1943-1980). Powrót Jurry’ego, Muzeum Narodowe, Kraków, 8.-31.10.2010; Galeria Zderzak, Kraków 8.10.-10.12.2010.

Galeria Zderzak i Muzeum Narodowe w Krakowie przygotowały wielki come back malarstwa Jerzego „Jurry” Zielińskiego, legendy warszawskiej sceny artystycznej lat 70., politycznego nonkonformisty i prowokatora, którego obrazy nazwano znakami drogowymi politycznej egzystencji w PRL.

W tym roku mija 30. rocznica śmierci Jurry’ego. 5 marca 1980 roku ciało artysty znaleziono na bruku pod oknem jego pracowni na warszawskiej Pradze. Zderzak chce rzucić nowe światło na twórczość tego znakomitego malarza, dziś nieco zapomnianą, a ważną dla kultury późnego PRL-u, dla sztuki niezależnej lat 80. i pejzażu intelektualnego Warszawy. Będzie to pierwsza monograficzna wystawa Jurry’ego

Zielińskiego. Jej celem jest przypomnienie dorobku artysty i postawienie kilku pytań: o cenę wolności słowa w życiu artystycznym PRL, o historyczne znaczenie sztuki Jurry’ego, o aktualność jej przesłania w obecnej sytuacji geopolitycznej.

Sztuka Jurry’ego – inspirowane pop-artem połączenie malarstwa i poezji w pełnej wyrazu emblematycznej formie – może stać się odkryciem dla młodego pokolenia artystów, tak jak stała się inspiracją dla Grupy w latach 80. i Twożywa w latach 2000. Na wystawie znajdzie się około 80 obrazów wypożyczonych ze zbiorów muzealnych i prywatnych. Będzie można obejrzeć najślawniejsze dzieła Jurry’ego, przywołujące kontekst polityczny tamtych lat: rok 1968, interwencję w Czechosłowacji, lata małej stabilizacji za Gierka, obchody 30-lecia PRL-u czy działalność cenzury. Wydarzeniem będzie pokazywany po raz pierwszy cykl tzw. „portretów helsińskich”, przedstawiających polityków biorących udział w KBWE w Helsinkach w 1975 roku.

Art&Business
patronat



GALERIA AG KRAKÓW, PL. DOMINIKAŃSKI 2 — WWW.GALERIAAG.ART.PL — TEL. +48 012 429 51 78

Firma Cukiernicza
Solidarność

Z klasą
i w dobrym
stylu



Firma Cukiernicza „Solidarność - rok założenia 1952” Sp. z o.o.
ul. Gospodarcza 25, 20-211 Lublin, POLSKA / POLAND
tel./fax + 48 81 7461614, tel. +48 81 7463737
www.solidarnosc.pl e-mail: info@solidarnosc.pl



Rooted Design for Rooted Living. Alternatywne strategie projektowania, CSW Zamek Ujazdowski, Warszawa – do 31.10.2010.

WLaboratorium CSW Zamek Ujazdowski prezentowana jest wystawa *Rooted Design for Rooted Living. Alternatywne strategie projektowania*. Zobaczyć tu można obiekty stworzone przez dziesięciu młodych designerów z Polski i Norwegii, którzy w ramach specjalnego projektu przez dwa lata badali kulturę materialną obu krajów, rezydując w a-i-r laboratory w Warszawie i znajdującym się na wsi na zachodnim wybrzeżu Norwegii Nordic Artists' Centre w Dale. Uczestnicy projektu próbowali odpowiedzieć na pytania, czy w obecnym świecie możliwa jest produkcja przedmiotów trwałych, zakorzenionych w konkretnych realiach i tradycji? W efekcie powstały obiekty w jasny sposób odnoszące się do miejscowej estetyki, opartej na lokalnych tradycjach, materiałach i sposobach tworzenia.

Marta Kochanek-Zbroja. Kapie w kropki, Galeria Milano, Warszawa, 15.10.-3.11.2010.

Wystawa *Kapie w kropki* przygotowana przez warszawską Galerię Milano to cykl kilkunastu najnowszych prac Marty Kochanek-Zbroi (ur. 1979, dyplom na Wydziale Malarstwa ASP w Warszawie, w pracowni prof. Leona Tarasewicza). Zobaczyć będzie tu można obrazy stanowiące kontynuacje cyklu *Kolorowanki*, ale także prace nowe, bardziej malarskie i ekspresyjne. Kilka z nich nawiązuje do kolorowych, pełnych humoru reklam z lat 60.

W obrazach artystki widoczne są inspiracje książeczkami do kolorowania dla dzieci, przejawiające się odwołaniem do tej samej estetyki: Marta Kochanek-Zbroja stosuje tylko kontur i czyste barwy, wypełniając nimi jedynie niektóre płaszczyzny. Głównym tematem tych prac są ludzie, często ukazani w trakcie wykonywania codziennych czynności. Artystka nigdy nie idealizuje swoich postaci, nie upiększa ich. Jej obrazy powstają w oparciu o katalogi i stare zdjęcia.



Teresa Jakubowska. Linoryty, Muzeum Narodowe we Wrocławiu – do 31.10.2010.

WMuzeum Narodowym we Wrocławiu można oglądać linoryty Teresy Jakubowskiej, jednej z najwybitniejszych polskich graficzek. Ponad 20 prac odbitych w dużym formacie na bibułę japońskiej to dar artystki dla muzeum.

Teresa Jakubowska jest absolwentką Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Związana była z Grupą Toruńską, walczącą z przeciętnością, drobnomieszczaństwem i akademizmem sztuki uprawianej we wczesnym okresie powojennym. W 1963 roku wraz z Józefem Gielniakiem reprezentowała Polskę na paryskim Biennale Sztuki Młodych. Artystka konsekwentnie posługuje się drukiem wypukłym, a zwłaszcza wielkoformatowym linorytem odbijanym zwykle na bibułę japońskiej. Wykorzystuje możliwości tych środków wyrazu do przekazania obserwacji toczącego się wokół niej życia.



PINK CUBE

GALERIA OLYMPIA // 22.10.2010 // 27.11.2010

DOMINIK BORKOWSKI | TOMEK KAWSZYN | KEYMO | KASIA KMITA | SOPHIE PHALLAS | RAFAŁ PIEKARZ | MAŁGORZATA PIETRALIK | ŁUKASZ STOKŁOSA | GOSIA WIELEK-MANDRELA

1. Oscar Narud, *Shi Shape Shelf*.
2. Marta Kochanek-Zbroja, *Lady with brush*.
3. Linoryt Teresy Jakubowskiej.
4. Wincenty Kućma, *Karolowi Szymanowskiemu*, 1983, brąz, śr. 12.

Wincenty Kućma. Reliefy – retrospektywa, galeria Artemis, Kraków – do 9.11.2010.

Krakowska galeria Artemis przygotowała retrospektywną wystawę Wincentego Kućmy. Wincenty Kućma (ur. 1935) w latach 1957-1962 studiował na Wydziale Rzeźby ASP w Krakowie, w pracowni prof. Wandy Ślęzińskiej. Prowadzi działalność artystyczną w zakresie rysunku, medalierstwa, małych form rzeźbiarskich, a także projektowania i realizacji rozwiązań pomnikowych, wnętrz sakralnych oraz przestrzeni urbanistycznych. Swoje prace eksponował na ponad 30 wystawach indywidualnych, 80 wystawach zbiorowych w kraju i ok. 60 pokazach zagranicą. Brał udział w wielu konkursach rzeźbiarsko-architektonicznych, uzyskując ponad 50 nagród i wyróżnień. Jego prace znajdują się w zbiorach Muzeów Narodowych w Krakowie, Warszawie, Poznaniu, w muzeach sztuki medalierskiej we Wrocławiu i Barcelonie, w Muzeum Sztuki w Sofii, Muzeum Dantego w Rawennie, Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku oraz Muzeum Historycznym m. Krakowa.

Realizacje sakralne Wincentego Kućmy zobaczyć można w ponad 60 kościołach w Polsce i na świecie, m.in. w Krakowie, Dębicy, Brzesku, Krościenku, Woli Radziszowskiej, Olkuszu, Irkucku i na Sachalinie. Zrealizował również pomniki, m.in. *Obrońców Poczty Polskiej* w Gdańsku, *Poległym w Obronie Ojczyzny 1939-1945* w Częstochowie, *Powstania Warszawskiego 1944* w Warszawie, *Armii Krajowej* w Kielcach.

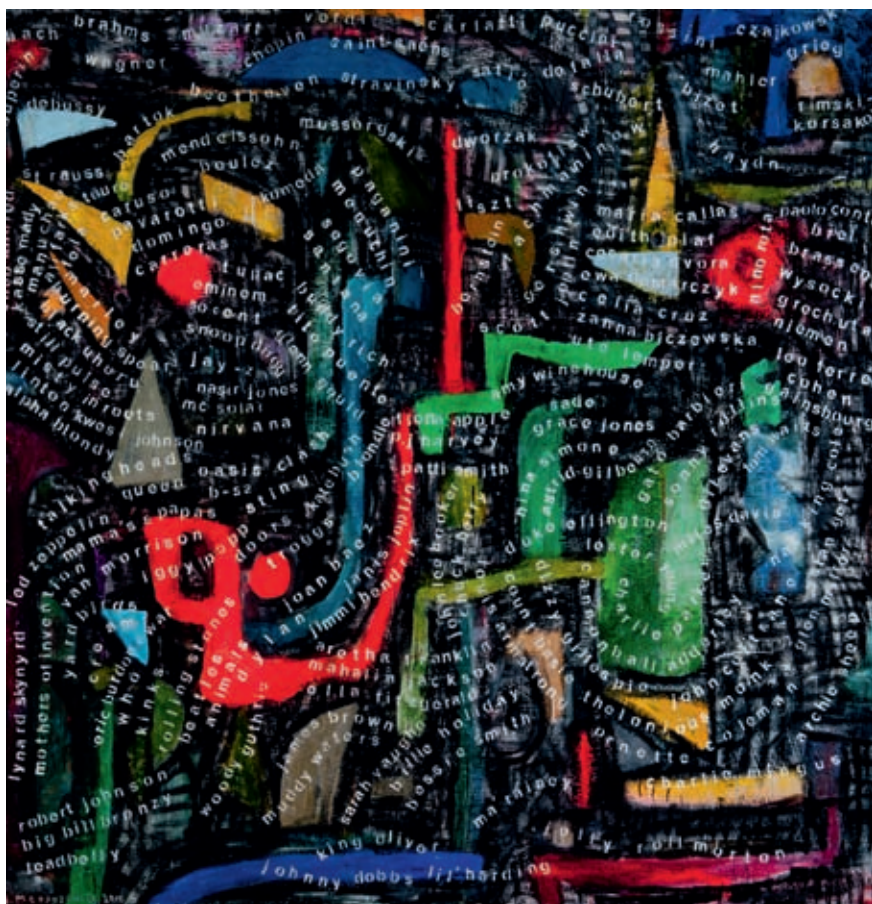


4



GALERIA GRAFIKI I PLAKATU, 00-516 WARSZAWA, UL. HOŻA 40
STASYS EIDRIGEVIČIUS Październik 2010
www.galeriagrafikiiplakatu.pl





Stanisław Młodożeniec, *Inspires*, 2010, 145x145

Przedmioty/podmioty, Galeria Klimy Bocheńskiej, Warszawa – do 26.10.2010.

Jaką rolę odgrywają lub mogą odgrywać, jakie funkcje ludzkie przejmują przedmioty-narzędzia, przedmioty-symbole, mniej lub bardziej cenne towary, obiekty pożądania, przedmioty przekształcane i tworzone na nowo, pełniące nowe funkcje plastyczne, znaczeniowe, konceptualne? Codzienne i niecodzienne, przerażające lub przyjazne, realne, ale wciąż wymykające się określeniom? Jakie cechy i funkcje przedmiotu przejmujemy my, zanurzeni w świecie rzeczy? Czy możliwe jest, że zainteresowanie nimi pojawia się z tym większą intensywnością, im mniej postrzegamy człowieka jako centrum świata?

Na prezentowanej w Galerii Klimy Bocheńskiej wystawie *Przedmioty/podmioty* pokazane zostały różne, pomimo pewnych podobieństw ekspresyjnego języka, niosące rozmaite znaczenia, prace 10 artystów, pochodzące z różnych lat, w tym także najnowsze. Wśród prezentowanych twórców znaleźli się m.in. Ryszard Grzyb, Eugeniusz Markowski, Jarosław Modzelewski, Piotr Młodożeniec, Stanisław Młodożeniec, Marek Sobczyk i Ryszard Woźniak.



MARTA KOCHANEK - ZBROJA
kapie w kropki

14.10 - 3.11.2010

galeria milano - warszawa - waszyngtona 2a - 22 617 54 03 - www.milano.arts.pl

GALERIA SD zaprasza

**SD
Galeria**

Elżbieta Sawczuk Maria Dziopak Mariusz Dziopak



BEATA JURKOWSKA-BLASCHEK
malarstwo

Drugie ja

wernisaż 15 października (piątek) o godz. 18.00 w Galerii SD Mokotów
wystawa trwa do 14 listopada 2010 r.

WILANÓW

ul. St. Kostki Potockiego 22, 02-958 Warszawa
tel. (+48 22) 885 71 71
wilanow@galeriasd.pl

PANORAMA

ul. W. Witosa 31/48, 00-710 Warszawa
tel. (+48) 783 407 770
panorama@galeriasd.pl
www.galeriasd.pl

GALERIA MOKOTÓW

ul. Wołoska 12/236, 02-675 Warszawa
tel./fax (+48 22) 541 32 42
mokotow@galeriasd.pl



Maciej Bieniasz. Tu byłem, Rondo Sztuki, Katowice – do 17.10.2010.

Maciej Bieniasz jest malarzem, rysownikiem, autorem eseistyki kulturalnej. Urodził się w 1938 roku w Krakowie. Studiował na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie w 1963 roku uzyskał dyplom w pracowni prof. Emila Krchy. W 1965 był współzałożycielem grupy Wprost, jednej z najważniejszych ówczesnych polskich ugrupowań artystycznych. W 1974 roku rozpoczął pracę jako pedagog w katowickiej filii ASP w Krakowie, gdzie przez kilkadziesiąt lat, aż do przejścia na emeryturę w 2009 roku, prowadził autorską pracownię rysunku i malarstwa.

Znany jest przede wszystkim jako malarz obrazów o treściach polityczno-społecznych i religijnych. Mieszka i pracuje w Katowicach.

Trwająca w katowickiej galerii Rondo Sztuki wystawa pokazuje mniej stereotypowy, bardziej prywatny wizerunek tego artysty. Zaprezentowane zostały tu wybrane prace z różnych okresów jego twórczości, od najwcześniejszych po współczesne. Na ekspozycji szczególnie zaakcentowano obrazy Bieniasza ukazujące Śląsk i Katowice, do których artysta przeprowadził się z Krakowa pod koniec lat 60.

Wystawa ta inauguruje cykl wystaw w ramach obchodów jubileuszu 10-lecia Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach.

artykuły dla artystów

Paleta Art sp. z o.o.

wyłączny importer:

DALER
ROWNEY

DERWENT

sklep Tinta: Szkolna 5, Warszawa
022 8268666, sklep@paleta-art.com.pl

Kuretake

hurtownia: Geologiczna 16, Warszawa

LETRASET

022 8781875, hurtownia@paleta-art.com.pl

lineo

www.paleta-art.com.pl

papiery, bloki, tektury,
farby i media malarskie
materiały do rysowania,
pisania i kreślenia, pędzle,
płyty piankowe i materiały kreatywne,
ramy i antyramy,
sztalugi, krosna i palety.





2

Chris Niedenthal.
NN – Niedenthal Nieznany,
 Galeria Sztuk Pięknych vV,
 Warszawa, 23.10.-7.11.2010.

Warszawska Galeria Sztuk Pięknych vV zaprasza na organizowaną z okazji 60. urodzin Chrisa Niedenthala wystawę jego fotografii zatytułowaną *NN – Niedenthal Nieznany*.

Chris Niedenthal jest wybitnym, znanym na całym świecie fotoreporterem, od ponad trzydziestu lat pracującym w Polsce. Jego współpraca z prestiżowymi czasopismami, takimi jak: „Newsweek”, „Time”, „Fortune”, „Forbes”, „Der Spiegel”, „Stern” czy „Geo”, zaowocowała wieloma znakomitymi okładkami. Do najbardziej znanych zdjęć Niedenthala należą *Czas Apokalipsy* i fotografia papieża Jana Pawła II trzymającego dziecko w czerwonej chustce. Obok nich są również zdjęcia Lecha Wałęsy, ak samitnej rewolucji i Vaclava Havla, muru w Berlinie czy portret Janosa Kadara na okładce „Time”, za który autor otrzymał w 1986 roku nagrodę World Press Photo. To właśnie zdjęcia dokumentujące przemiany polityczne w Polsce i krajach sąsiednich przyniosły autorowi międzynarodową sławę.

1. Maciej Bieniasz, *Rondo*, 1970, olej, płótno, 74x60, fot. Marcin Hajewski.
2. Chris Niedenthal, *Berlin Wschodni*, 1989, 40-lecie NRD.

salte candy 2010

Rozstrzygnięcie Konkursu Salted Candy 2010

Nagroda Główna • Matylda Halkowicz
Specjalne Wyróżnienie • Anna Sobkowiak



Projekt współfinansowany przez
Samorząd Województwa Wielkopolskiego

Patronat medialny



Organizatorzy



Sponsorzy



„Zeszyty Literackie” 111: Herbert, Lebenstein, Nabokov

nieznane opowiadanie Zbigniewa
Herberta
listy Vladimira Nabokova
Kłoczowski, Paczowski, Ortlieb
o Lebensteinie

wiersze: Hartwig, Huelle Różycki
Kawafis w tłumaczeniu
Antoniego Libery

Karol Berger o początkach opery
Wojciech Karpiński o „Zeszytach Historycznych”
Leszek Kołakowski list do Józefa Czapskiego
Sándor Márai o Florencji
Roberto Salvadori o Mielnikowie
Andrzej Szczeklik o Bachu
Adam Zagajewski „Natchnienie i przeszkoda”



tel. (+ 48) 22.826.38.22
 biuro@zeszytyliterackie.pl
 www.zeszytyliterackie.pl



Teresa Tyszkiewicz. Photo Épinglée, Foto-Medium-Art, Kraków – do 30.10.2010.

Galeria Foto-Medium-Art zaprasza na indywidualną ekspozycję Teresy Tyszkiewicz zatytułowaną *Photo Épinglée*. Teresa Tyszkiewicz od końca lat 70. uczestniczyła w ruchu artystów Foto-Art. Na przełom lat 70. i 80. przypadła jej wzmocniona działalność w dziedzinie filmu autorskiego. Zrealizowała m.in. *Dzień po dniu* (1980), *Ziarno* (1980), *Oddech* (1981) oraz *Obraz i gry* (1981), a wspólnie ze Zdzisławem Sosnowskim *Stale zajęcie* (1978) i *Drugą stronę* (1980). Artystka od 1982 roku mieszka i pracuje w Paryżu. Jej prace były eksponowane na wielu wystawach zbiorowych i indywidualnych.

Krakowska ekspozycja składa się z fotografii i filmów, które powstawały od początku lat 80. do dnia dzisiejszego. Elementem łączącym prace Tyszkiewicz na przestrzeni lat jest figura artystki postawiona w centrum niemal każdej pracy. Zarówno filmy, jak i fotografie są najczęściej zapisem niepoprzedzonych szczegółowym scenariuszem akcji, których jedynym, poza artystką, świadkiem pozostaje obiektyw kamery lub

aparatu fotograficznego. Artystka odsłania w swoich realizacjach naturę człowieka, ale równocześnie przywdziewa kolejne zaskakujące kostiumy, które przywołują odmienne cechy charakterologiczne i psychiczne. W pracach widoczne są rejestracje stanów euforii, agresji i rozzdzierającego bólu czy też gra pozorów. Prace Teresy Tyszkiewicz, choć nierzadko mają odniesienia polityczne czy religijne, są przede wszystkim zapisem emocjonalnych stanów ludzkiej świadomości.

Stanisław Baj. Malarstwo, Galeria Miejskiego Domu Kultury w Mińsku Mazowieckim – do 16.10.2010.

Na ekspozycji prezentowanej w Galerii Miejskiego Domu Kultury w Mińsku Mazowieckim znalazło się 20 obrazów Stanisława Baja, które w przeważającej części są portretami matki artysty. Ekspozycję uzupełniają pejzaże, przede wszystkim przedstawienia rzeki Bug, ukazujące grę światła w odbiciach tafli wody. Obrazy Baja formą i techniką malarstwa nawiązują do klasyków przełomu XIX i XX wieku. Portrety i pejzaże to główne tematy, jakie artysta podejmuje od lat 80.

Art&Business
patronat

1. Teresa Tyszkiewicz, *Dzień po dniu – ślady*, 1980.
2. Stanisław Baj, *Rzeka Bug*, olej, płótno, 100x120.



GALERIA GIZA

www.galeriagiza.pl tel.:(32)6251155, 500854053, gizaw@interia.pl

Jacek Rykała
"Idzie mgła"
 2009, olej+collage na płótnie
 wymiary: 205x158cm.



Po co komu teatr?

1. Jesienne Spotkania Teatralne

17 października, godz. 17.00, 20.00
Teatr KTO – Kraków
 ATRAMENT DLA LEWORĘCZNYCH

18 października, godz. 17.00, 20.00
Teatr Muzyczny Capitol – Wrocław
 RZECZE BUDDA CHINASKI

20 października, godz. 17.00, 20.00
Teatr Nowy – Kraków
 GRIGA

21 października, godz. 17.00, 20.30
Teatr Korez – Katowice
 CHOLONEK

25 października, godz. 17.00, 20.00
Scena Prapremier InVitro – Lublin
 ZŁY

26 października, godz. 17.00, 20.00
Mariusz Kiljan
 20 NAJŚMIESZNIJSZYCH
 PIOSENEK ŚWIATA

28 października, godz. 17.00, 20.00
Kałużyna Groniec
 LISTY JULII

29 października, godz. 17.00, 20.00
Teatr im. J. Słowackiego – Kraków
 BÓG MORDU

informacje: tel. 76 746 88 15

bilety: 20 zł, 15 zł zbiorowy (grupa min. 20 osób); karnet: 110 zł; rezerwacja biletów: tel. 76 746 88 14, e-mail: ksiegowosc@pca.pl

www.pocokomuteatr.pl



Polkowickie Centrum Animacji, ul. Skalników 4, 59-101 Polkowice
 tel. 76 746 88 10, fax: 76 746 88 11 e-mail: poczta@pca.pl

POLKOWICE Październik 2010

Warto wiedzieć



Polska luksusowa

Według najnowszego raportu przygotowanego przez kancelarię KPMG (Rynek dóbr luksusowych w Polsce, 2010), w latach 2006-2008 nasz kraj odnotował najwyższy w Europie przyrost liczby osób najbogatszych tzw. High Net Worth Individuals (HNWI). Dodatkowo, w ciągu ostatnich 10 lat, podwoiła się liczba Polaków o średnim przychodzie większym niż 7 000 zł brutto. Aktualnie na polskim rynku jest już obecnych 53% z 200 najważniejszych marek luksusowych na świecie. Według raportu, dla polskiego klienta, główny powód zakupu dóbr luksusowych stanowi wysoka jakość. Na drugim miejscu Polacy cenią wyznawane i pielęgnowane przez daną markę wartości. Rynek luksusowy, ze względu na swoją specyfikę jest analizowany w podziale na kilka segmentów, takich jak odzież, samochody, trunki, samoloty, jachty czy biżuteria. Zdecydowany prym wiedzie rynek samochodowy, na którym jest już dostępnych 88% najbardziej luksusowych marek samochodowych. Kolejny segment stanowi biżuteria i zegarki luksusowe posiadająca 65% dostępu do najdroższych marek. Największy potencjał rozwoju charakteryzuje segment odzieżowy, który posiada najniższy z badanych wskaźników dostępności, wynoszący 33%. Z myślą o osobach szczególnie zainteresowanych rozwijającym się w rynku dóbr luksusowych, firma KPMG udostępniła pełen raport na swojej stronie internetowej www.kpmg.pl.

Miliony na drogach

Jak poinformował instytut SAMAR badający rynek samochodowy w Polsce, w ciągu pierwszych siedmiu miesięcy bieżącego roku, Aston Martin sprzedał w swoim warszawskim salonie siedem nowych samochodów. W tym samym czasie dealerom marki Bentley udało się znaleźć pięciu klientów, co oznacza wzrost na poziomie 20% w porównaniu z rokiem ubiegłym. W analogicznym okresie Porsche odnotowało wzrost sprzedaży na poziomie 62,9%, przekazując w ręce szczęśliwych nabywców aż 316 pojazdów tej sportowej marki. Największym wzrostem zamówień może pochwalić się Land Rover, który w porównaniu z tym samym okresem w ubiegłym roku, sprzedał o 131% samochodów więcej. Raport Centralnej Ewidencji Pojazdów i Kierowców (CE-PiK) monitorującej rynek samochodów sprowadzanych z zagranicy, mówi o ośmiu nowych samochodach włoskiej marki Ferrari sprowadzonych w pierwszym półroczu 2010 roku. Cztery z nich to najnowszy model California, którego ceny zaczynają się od około 200 000 euro. Do końca czerwca 2010 na nowe Lamborghini zdecydowało się dwóch Polaków, a na Masseratti pięciu fanów tej wyjątkowej marki. Z uwagi na obecność autoryzowanego serwisu na polskich drogach można coraz częściej spotkać również najnowsze modele brytyjskich limuzyn Rolls-Royce, z legendarnej fabryki w Goodwood. Dwa najchętniej kupowane modele to Ghost oraz Phantom. Przed wizytą w salonie pamiętajmy tylko, że zakup mniejszej z dwóch limuzyn, modelu Ghost, to wydatek rzędu dwóch milionów złotych.

Kolekcja Lehman Brothers

Dwa lata po głośnym upadku, jednej z najstarszych instytucji finansowych w Stanach Zjednoczonych, banku Lehman Brothers, Christie's, londyński dom aukcyjny, wystawił kolekcję sztuki Garrego Hume'a i Luciana Freud'a należąca do europejskich gałęzi upadłego banku na aukcję wartą 2 miliony funtów brytyjskich. Według Benjamina Clarka, dyrektora kolekcji korporacyjnych w Christie's w Londynie, aukcja ta nie tylko ma przyciągnąć fanatyków sztuki, ale ma przypomnieć o ważnym wydarzeniu w historii finansowego giganta – Lehman Brothers. Podobna aukcja będzie również miała miejsce w Sotheby's w Nowym Jorku, gdzie kolekcja ma osiągnąć sprzedaż wartą nawet 10 milionów dolarów i zawiera dzieła takich artystów jak Damien Hirst czy Gerhard Richter.

Jak widać, inwestowanie w sztukę przez banki inwestycyjne nie tylko dodaje wartości do samej firmy, ale też pozwala po jej upadku na zapisanie jej w historii zarówno świata finansowego, jak i sztuki.



Nagroda Muzeum Sztuki

Nagroda ms jest cyklicznym wyróżnieniem za szczególne wsparcie udzielone Muzeum Sztuki w Łodzi oraz wkład w rozwój tej instytucji. Laureatem drugiej edycji został Jarosław Przyborowski, kolekcjoner i mecenas sztuki, założyciel Fundacji Signum, zajmującej się promocją sztuki oraz działaniami edukacyjnymi. Dzięki Jarosławowi Przyborowskiemu możliwy był zakup dla muzeum pracy Daniela Burena *Cabane éclatée*. Mecenas wspiera także Radę Społeczną Muzeum Sztuki w Łodzi od momentu jej powołania.



Pomnik Chopina w Wiedniu

Wiedeńskim parku Schweizergarten stanie pomnik Fryderyka Chopina *La note bleue* autorstwa Krzysztofa M. Bednarskiego. Pomnik jest darem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego dla miasta Wiedeń z okazji trwającego jubileuszowego Roku Chopinowskiego. Upamiętni wizyty kompozytora w Wiedniu w latach 1829-1831, podczas których Chopin odniósł swoje pierwsze międzynarodowe sukcesy. Odświeżenie pomnika planowane jest na jesień tego roku.

Żmijewski kuratorem biennale w Berlinie

Artur Żmijewski, jeden z najbardziej znanych polskich twórców multimedialnych, redaktor artystyczny pisma „Krytyka Polityczna”, członek rady programowej Galerii Zachęta, będzie kuratorem 7. Berlińskiego Biennale Sztuki Współczesnej w 2012 roku – jak poinformował Instytut Sztuki Współczesnej KunstWerke w Berlinie. Żmijewski reprezentował Polskę w 2005 roku w pawilonie narodowym na biennale sztuki w Wenecji. Prezentował też swoje prace w tak prestiżowych miejscach jak Kunsthalle w Bazylei czy w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Nowym Jorku (MoMA). Dwa lata temu jednym z kuratorów biennale także był Polak, Adam Szymczyk.

1. Rolls-Royce Motor Cars Press Club.
2. Jarosław Przyborowski podczas wręczania nagrody, fot. materiały prasowe ms.
3. Burmistrz Wiednia Michael Häupl, Ambasador RP w Austrii Jerzy Margański, autor projektu Krzysztof M. Bednarski, fot. msz.gov.pl.

Markowski* Dominik* Stasys* Różga* Falat* Nowosielski* Mitoraj* Dwurnik* Okrassa* Lebenstein* Szpyt* Tarasin* Sasnal*
kolekcja Galerii Sztuki Katarzyny Napiórkowskiej

www.napiorkowska.pl

”POP ART INSPIRUJĄCYM KIERUNKIEM SZTUKI”

Andy Warhol urodził się 6-go Sierpnia, 1928 roku. Już od najmłodszych lat wykazywał zainteresowanie fotografią i rysunkiem. Po ukończeniu uniwersytetu Carnegie Mellon, Warhol przeprowadził się do Nowego Jorku i pracował jako ilustrator dla wielu magazynów między innymi Vogue, Harper’s Bazaar i The New Yorker. W roku 1952 artysta miał swoją pierwszą indywidualną wystawę i już cztery lata później brał udział w ekspozycji grupowej w Muzeum Sztuki Współczesnej.

Pop Art, dziś kojarzony głównie z osobą Andy’ego Warhola narodził się z asygnowania obrazów z kultury popularnej. Warhol stworzył wiele obrazów, które do dziś są ikonami sztuki 20-go wieku, takie jak puszka zupy Campbell czy serie: Elvis i Marilyn.

Dzięki unikalnemu połączeniu kultury popularnej i warsztatu Warhola, Pop Art stał się kierunkiem o znacznie wyróżniającej się formie łączącej niekonwencjonalne użycie jaskrawych kolorów, wizerunków ikonowych postaci świata showbiznesu oraz produktów, które w tamtych czasach podbijały rynki masowe w Stanach Zjednoczonych.

Dzisiaj - sztuką Pop Art inspirują się najwięksi artyści, firmy i branże takie jak moda, motoryzacja czy też wykwiłtne i luksusowe marki takie jak Dom Pérignon.

Już od października w Polsce, to wyjątkowe połączenie Dom Pérignon ze sztuką Pop Art będzie dostępne w limitowanej edycji w liczbie 300 butelek, w starannie wyselekcjonowanych sklepach specjalistycznych i restauracjach.



Dom Pérignon



DOM PÉRIGNON TRIBUTE TO ANDY WARHOL LIMITED EDITION

Ta ekskluzywna butelka to hołd dla Andy'ego Warhola złożony przez producenta szampana Dom Pérignon. Inspiracją było niekonwencjonalne podejście artysty do sztuki i nieskrępowane użycie symboli i kolorów. Dlatego właśnie laboratorium wzornictwa z Central Saint Martins School of Art and Design otrzymało od Dom Pérignon zlecenie zinterpretowania na nowo znanego wzoru butelki. Tak powstała niepowtarzalna kolekcja trzech ekskluzywnych butelek, będąca hołdem dla legendy Andy'ego Warhola.

„W galerii odbywała się niewielka wystawa błyszczących butów. Były wywiady i zdjęcia dla niemieckiej gazety, a potem powrót do hotelu w towarzystwie członków klubu „2000”, czyli dwudziestu facetów, których łączy zamiar zakupu dwóch tysięcy butelek Dom Pérignon po to tylko, aby wstawić je do zaplombowanego pokoju i zostawić tam do roku 2000, a potem wypić. W całej zabawie chodzi o to, by się przekonać, kto przetrwa...”

Wpis z pamiętnika Andy'ego Warhola
z dnia 8-go marca, 1981 roku.

META-FIZYKA OKA

Założeniem wystawy *Powtórka z teorii widzenia* prezentowanej w CSW Zamek Ujazdowski było przedstawienie problemów związanych z widzialnością, doświadczeniem wzrokowym, okiem. Podzielono ją na dwie główne części dotyczące technologii i ideologii widzenia, czyli, jak określają to kuratorzy, jego *fizyki i metafizyki*.

Małgorzata Stalmierska



Luis Buñuel i Salvador Dalí, *Pies andaluzyjski*, 1928, film 35mm na DVD, 16', © Grands Films Classiques, Paryż.

Teoria widzenia Władysława Strzemińskiego cieszyła się zainteresowaniem, zanim jeszcze ukazała się w formie drukowanej w 1958 roku. Najpierw studentów łódzkiej ASP, którzy zapoznawali się z nią w ramach wykładów z historii sztuki, dopóki, w roku 1950, ich autor nie został usunięty z uczelni za „formalizm”. Potem skrypt tych wykładów przywiózł do Katowic zafascynowany Strzemińskim późniejszy słynny reżyser teatralny Konrad Swinarski, dzięki któremu z teorią widzenia zapoznali się członkowie grupy St-53, czyniąc z niej niebawem punkt wyjścia dla własnego programu artystycznego. Dość krytycznie recepcję *Teorii widzenia* oceniał Andrzej Urbanowicz, związany z członkinią grupy Urszulą Broll (w latach 60. i 70. oboje należeli do katowickiego ugrupowania Oneiron): Z „*Teorii*” zapoznałem się w roku 1956 (...) była wówczas ciągle jeszcze „świętym tekstem” w grupie. Jak to ze „świętymi tekstami” bywa, nikt już się do niej nie stosował, stale jednak zajmowała honorowe miejsce na ołtarzu. (...) Przepelnia ją nachalny dydaktyzm nie najwyższych lotów. Być może, mimo wszystko należy się Strzemińskiemu od nas szczypta zrozumienia. Jak wielu artystów tego okresu był zdecydowanym lewicowcem (...) poczuł Strzemiński, że trzeba bronić wartości awangardy przy pomocy panującej ideologii, która, pomijając szczegóły wykonania, skądinąd była mu bliska. (...) już w 1956 roku „*Teoria widzenia*” nadawała się tylko jako materiał dla historyków sztuki i kultury¹.

Pytanie, na ile koncepcje Strzemińskiego dotyczące widzenia są aktualne obecnie, sta-



1



2

Pytanie, na ile koncepcje Strzemińskiego dotyczące widzenia są aktualne obecnie, stawia ekspozycja trwająca w Zamku Ujazdowskim.

wia ekspozycja trwająca w Zamku Ujazdowskim. Nietrudno odgadnąć, że rozpoczynają ją prace autora *Teorii widzenia*. W oddzielnej sali pokazano malarstwo Strzemińskiego z lat 30. i 40., a także powstałe w latach 1929-49 rysunki na kalkach. Stanowią one przedmiot szczególnej dumy kuratorów, nie tylko dlatego, że pozostawały dotychczas na marginesie twórczości artysty i w CSW prezentowane są po raz pierwszy, ale także z powodu ich roli w rozwoju teorii Strzemińskiego (jako ważny krok na drodze do idei powidoków). Jak piszą kuratorzy, kalka w kontekście ideologicznym pełni funkcję *krążącej pamięci wzrokowej*

i historycznej matrycy odciskającej czas, w kontekście technologicznym zaś *jest metodą przestrzennej organizacji widzialnego (niewidzialnego)*. Za sprawą właściwości budowy, opartej na zasadzie przesunięcia i nakładania się konturów i plam barwnych kalki powiązane zostały z obrazami widzianymi w stereoskopie, dając inne spojrzenie na twórczość i teorię Strzemińskiego.

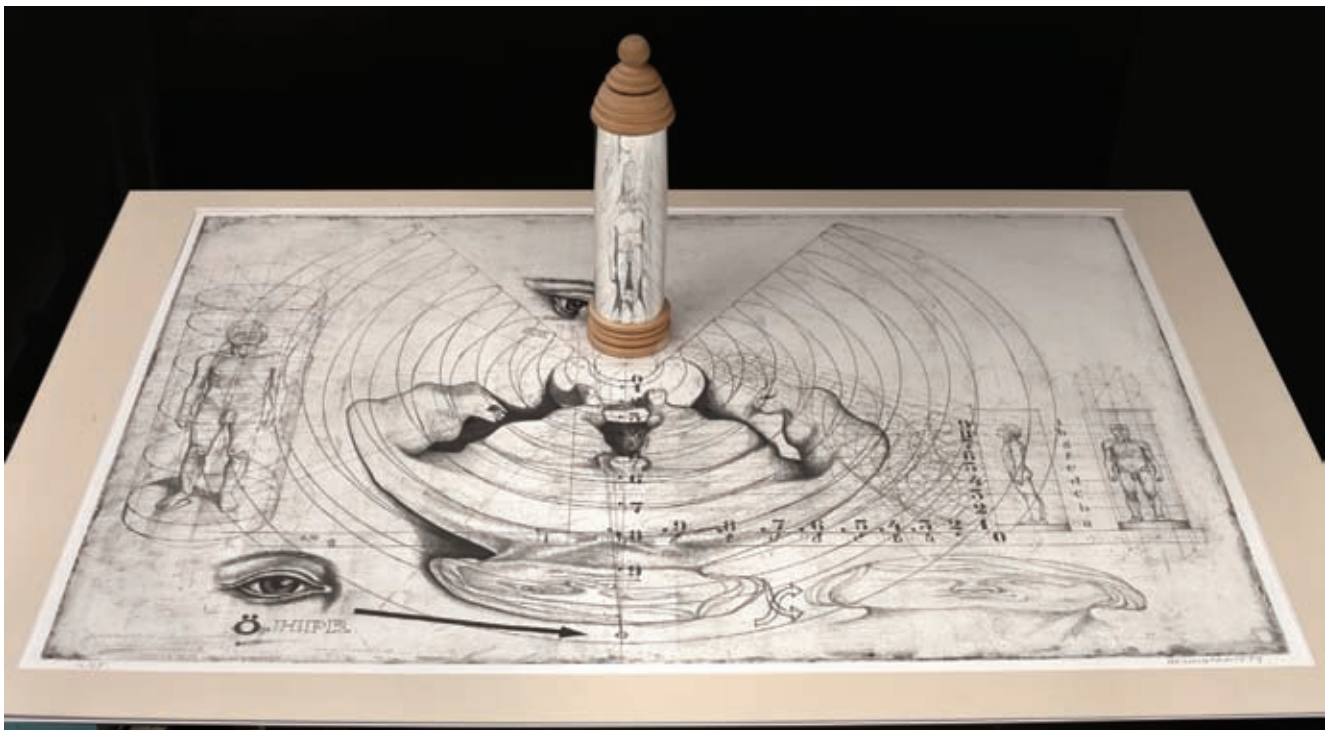
Żeby je jednak lepiej zrozumieć, tak samo jak i resztę zagadnień podjętych w ramach wystawy, warto odwołać się do tekstów artysty, a także prof. Turowskiego, który wraz z dr Zofią Machnicką jest kuratorem tego

1. Thomas Ruff, *Nudes ez14*, 1999, 100x140, c-print, dzięki uprzejmości artysty.
2. Zbigniew Libera, *La Vue*, 2004-2006, fotografia, 100x150, dzięki uprzejmości Galerii Raster, Warszawa.
3. Władysław Strzemiński, *Kobieta w oknie*, olej, płótno, 77x57, wł. prywatna.





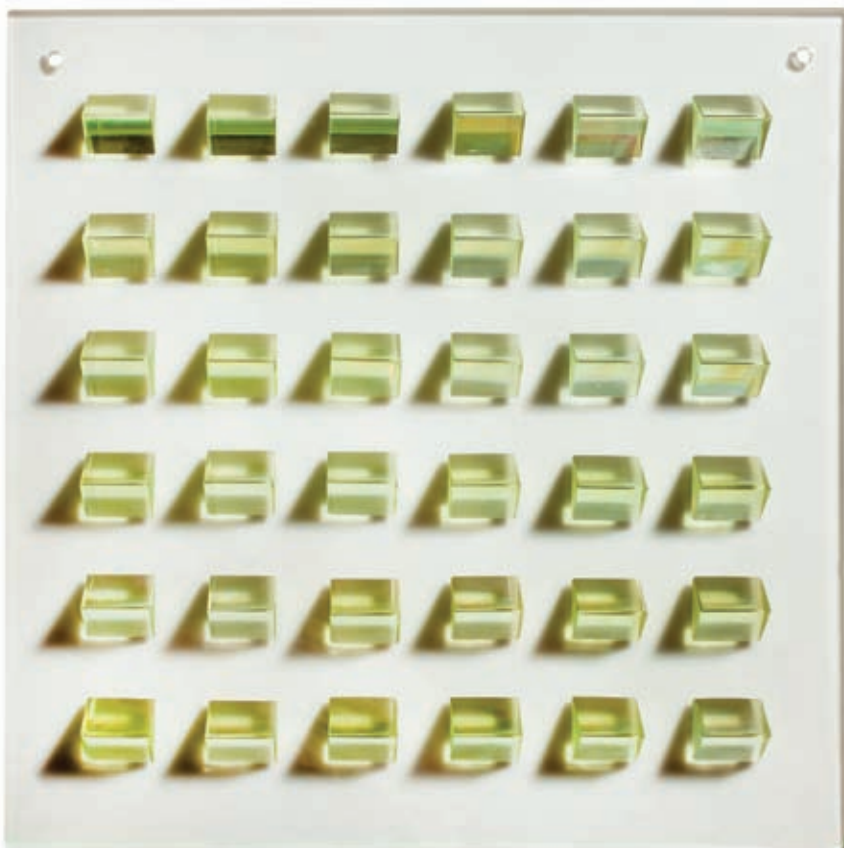
1



2

projektu. Nie można bowiem oprzeć się wrażeniu, że ekspozycja powstała na marginesie przygotowywanej przez Turowskiego książki dotyczącej zagadnień związanych z widzeniem, które notabene interesuje profesora od dawna, czego przykładem może być chociażby tekst poświęcony Strzeмиńskiemu zamieszczony w tomie wydanym z okazji stulecia urodzin artysty². W artykule tym, zatytułowanym *Fizjologia oka*, znajdziemy m.in. fragmenty o związkach fizjologii oka z modernistyczną *utopią podmiotu konstruującego świat* (z powołaniem się na badania J. Cray'ego dotyczące pozycji obserwatora i roli przyrządów optycznych w kształtowaniu się modernistycznego dyskursu). Jest tu także wyjaśnienie jedynie skrótowo zaznaczonego w komentarzu znajdującym się na wystawie (zaczepniętego ad verbum właśnie z tego, powstałego kilkanaście lat temu tekstu) problemu stereoskopowego widzenia Strzeмиńskiego, dla którego nie bez znaczenia pozostaje chociażby fakt, że malarz na skutek rany odniesionej podczas I wojny światowej widział tylko jednym okiem.

Oczywiście nie sposób wymagać od tej wystawy, aby w pełny sposób prezentowała tak szeroki problem, jakim jest widzenie, ale z drugiej strony, strategia kuratorska polegająca na punktowym zaznaczeniu wielu wiążących się z nim na różnych poziomach kwestii wymaga od widza nieustannego zaangażowania, a niejednokrotnie i pewnej domyślności. Zwłaszcza, że kolejnym działom wystawy towarzyszą komentarze pozostawiające go z poczuciem niedosytu, operujące przy tym dość hermetycznym językiem, który stawia opór nawet nie tam, gdzie można by się spodziewać, a więc na poziomie terminologii i opisu skomplikowanych zjawisk z zakresu optyki czy biologii, ale na płaszczyźnie dyskursu humanistycznego, chwilami może aż nadto metaforycznego. Zresztą sam fenomen widzenia wydaje się być tu postrzegany bardziej jako zjawisko filozoficzne niż optyczne, a główny podział na ideologie i technologie widzenia nierzadko się zaciera, co wpisane jest zresztą w założenia wystawy. Jak głosi kuratorski komentarz: *Trudno w sposób jednoznaczny oddzielić technologie i ideologie widzenia. Nie o to chodzi. Problem dotyczy toczącej się gry między technologicznymi utopiami estetyki (obrazy kosmosu) a ironicznymi wyobrażeniami techniki w sztuce (soczewki w obrazie). Chodzi o strategię konfrontacji między historycznie zaawansowanym instrumentarium optycznymi (...) a artystycznymi wyobrażeniami nieskończoności widzenia (...). Jest to zagadnienie mające ścisły związek z modernistycznym myśleniem o obra-*



3

zie i widzeniem, w którym technologiczny model aparatury optycznej nasycza się ideologiami, a sztuka na nim oparta traci moc poznania.

W części wystawy poświęconej technologiom można więc zobaczyć fotoplastykon, panoramę (na miniaturze Jana Piotra Norblina), prace Krzysztofa Wodiczki nad Elektroftalmem – specjalnym kaskiem umożliwiającym widzenie niewidomym – a także umieszczony w oknie i dający zniekształcony i zwielokrotniony obraz dzieła Zamku Ujazdowskiego *Neutronikon* Rosołowicza czy zdjęcie kosmosu wykonane przez teleskop Hubble'a. Jednak jest tu i eksperymentalny, posługujący się światłem *Test* Robakowskiego, który również dobrze mógłby się znaleźć w drugiej części wystawy, w sali *Widzenie aleatoryczne*, obok np. *Kineform* Andrzeja Pawłowskiego czy pokazywanych w poświęconej Thersonom części *Widzenie kolażowe* rekonstrukcji ich filmów, stanowiąc świetną ilustrację tezy Stefana Themersona o filmie jako artykulacji *migotliwości widzenia*. Poza technologiczny aspekt widzenia wychodzą także znacznie, nawiązujące do akcji Wodiczki *Informacja-wyobrażnia-działanie* w galerii Współczesnej w Warszawie w 1970 roku, *przedmioty do słyszenia*

Oczywiście nie sposób wymagać od tej wystawy, aby w pełny sposób prezentowała tak szeroki problem, jakim jest widzenie (...).

1. Jill Magid, *Evidence Locker*, 2004, instalacja multimedialna (Trust, DVD), dzięki uprzejmości artystki i Galerii Yvon Lambert, Nowy Jork.
2. Hans Hamngren, *Homunculus*, konstrukcja anamorficzna, 1974, litografia, papier, 59,8x83,6, cylindryczne lustro, śr. 5, Muzeum Narodowe w Warszawie.
3. Jerzy Rosołowicz, *Neutronikon P-23*, 1971, szkło, szkło optyczne, technika własna, 35x35, Muzeum Narodowe we Wrocławiu.

i widzenia: tekturowe otwarte tuby, za pomocą których zwiedzający wystawę mogą, niczym w lunecie, dokonać specyficznej percepcji przestrzeni ekspozycyjnej.

Interesujące przyrządy optyczne można też zobaczyć w części wystawy zatytułowanej *Widzenie iluzjonistyczne*. Tu obok przeglądarki stereoskopowej umieszczono anamorfozy – przekształcone, pozornie monstrualne rysunki, dające prawidłowy obraz przy oglądaniu pod pewnym kątem albo w lustrzanym cylindrze czy wklęsłym lub wypukłym zwierciadle. Anamorfoza stworzona w renesansie w związku z zainteresowaniem perspektywą, rozwijana w baroku i manieryzmie, została na nowo odkryta przez surrealistów, którym w dużej mierze poświęcona jest część ekspozycji dotycząca *widzenia fantazmatycznego*. Nie mogło tu oczywiście zabraknąć *Psa andaluzyjskiego* (1928) Luisa Buñuela i Salvadora Dalego ze słynną sceną przecinania oka brzytwą, Tristana Tzary w monoklu na zdjęciu Andre Kertesa czy przywołania za sprawą pisma „Documents” i zawartych w nim reprodukcji z hasłem *oko* ze słownika Georgesa Bataille’a, autora skandalicznej czy wręcz pornograficznej *Historii oka*. W końcowej scenie tej książki bohatera podnieca widok w *owłosionym sromie Simony jasnoniebieskiego oka Marceli*, na co współczesną odpowiedzią może być eksponowana w tej sali *Tajemnica patrzy* (1995) Alicji Żebrowskiej.

Najbardziej chyba dyskusyjną częścią wystawy jest *Widzenie peryferyjne*. W komentarzu czytamy: *Dzielenie postrzegalnego to akt estetyczny i polityczny. Estetyka jest podziałem tego, co widzialne i niewidzialne, polityka dotyczy tego, co widzimy i tego, kto ma kompetencje, aby widzieć. Oko tworzy zmysłowe i społeczne systemy akomodacji i wykluczeń, między którymi krążą znaczenia (...). Krytyczne oko, rozpoznając wykluczenia wzroku, niewidzialne czyni zarzewiem buntu. W sensie metaforycznym oczywiście: zgoda. Trudno jednak nie odnieść wrażenia, że przytoczony passus opiera się na swoistej żonglerce znaczeniem poszczególnych terminów albo wręcz na mieszanii porządków: określenie, co jest, a co nie jest postrzegalne, leży wszak w gestii fizjologii, nie zaś estetyki. Podobnie erudycyjna sofistyka nie zmienia jednak faktu, że poruszany tu problem jest dość istotny. Chodzi mianowicie o obrazy spychane na margines społeczno-postrzegania i percepcji: nieefektywne sceny wojennej codzienności w byłej Jugosławii, ukazane w instalacji Aernouta Mika czy poddane estetyzującemu „rozmyciu” kadry z filmów hard porno w pracach Thomasa Ruffa, ale też wykonane makroobiektywem fotografie*

z serii *La Vue* Zbigniewa Libery, rejestrujące fragmenty stron kolorowych magazynów.

Tak więc w Zamku Ujazdowskim zobaczyć można wystawę z jednej strony interesującą i bez wątpienia ważką, z drugiej zaś – mimo wszystko – nieco przegadaną. Kuratorski komentarz niekiedy bowiem zdaje się przytłaczać znaczenie samych prac. Częstokroć też prześlizguje się za pomocą efektownie brzmiących fraz nad zagadnieniami dość złożonymi i wymagającymi znacznie głębszego namysłu. Jednak, paradoksalnie, to właśnie uwidacznia podstawową zaletę projektu: przyciąga on uwagę i skłania do myślenia.

Powtórka z teorii widzenia, Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski, Warszawa – do 1.11.2010.

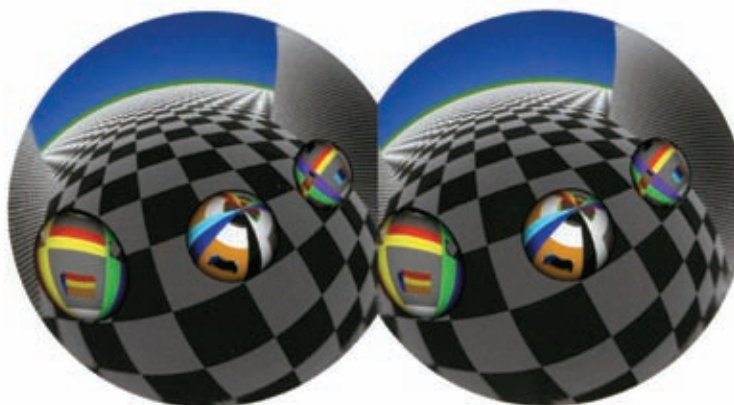
¹A. Urbanowicz, *Strzemiński 2003*, Artpapier, http://artpapier.com/pliki/archiwum_styczen_04/receplast/strzeminski.html, dostęp 21.09.2010.

²Władysław Strzemiński 1893-1952. *W setną rocznicę urodzin*, Muzeum Sztuki, Łódź 1994.



1

1. Alicja Żebrowska, *Tajemnica patrzy*, 1995, film DVD.
2. Zbigniew Rybczyński, rysunek dotyczący widzenia sferycznego oraz układów optycznych (soczewek) umożliwiających sferyczne odwzorowanie rzeczywistości, dzięki uprzejmości artysty.



2

STEFAN GIEROWSKI

Malarstwo 2007-2010

17 IX - 20 XI

jakość • jasność • nasycenie

Galeria aTAK

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 16/18

Galeria czynna pon.-pt. 11-18; sob. 11-16
tel.: (22) 826 50 55; www.atak.art.pl





ZAGUBIONY W SWOIM DZIELE

Film Serge'a Bromberga i Ruxandry Medrei *Inferno* – *niedokończone piekło* rozpoczyna niezwykła anegdota o okolicznościach, w jakich Bromberg dowiedział się o istnieniu zdjęć do niezrealizowanego filmu mistrza francuskiego kina, Henri-Georges Clouzota, które stały się punktem wyjścia do opowieści o artyście i jego dziele.

Grzegorz Dziamski

Clouzot przystąpił do realizacji *Piekiła* (*L'Enfer*) w 1964 roku. Był wówczas u szczytu sławy i popularności, po komercyjnych sukcesach *Ceny strachu* (1953), *Widma* (1954) i *Prawdy* (1960) z Brigitte Bardot. Warto tu dodać, że były to zarazem złote lata kina francuskiego, które bez kompleksów (lub z niewielkimi kompleksami) rywalizowało z amerykańskim przemysłem filmowym. Clouzot otrzymał ogromne środki finansowe na realizację swojego filmu, także od amerykańskich wytwórni filmowych, które chciały promować film w Stanach Zjednoczonych, oraz niczym nieograniczoną

swobodę twórczą. Jego współpracownicy mówią, że stworzono mu iście hollywoodzkie warunki pracy. Tematem filmu miała być zazdrość niszcząca związek pary głównych bohaterów, Marcela i Odetty, odtwarzanych przez Romy Schneider i Serge'a Reggianiego. Fabuła była błaha, dobrze wpisująca się w nudne, drobnomieszczańskie życie francuskiej prowincji, za którą Clouzot nigdy nie przepadał, w tradycję *madame Bovary*, ale był to zaledwie pretekst, ponieważ tym, na czym Clouzot zamierzał się w swoim filmie skupić, były obsesje głównego bohatera, a ściślej rzecz ujmując – wynalezienie języka filmowe-

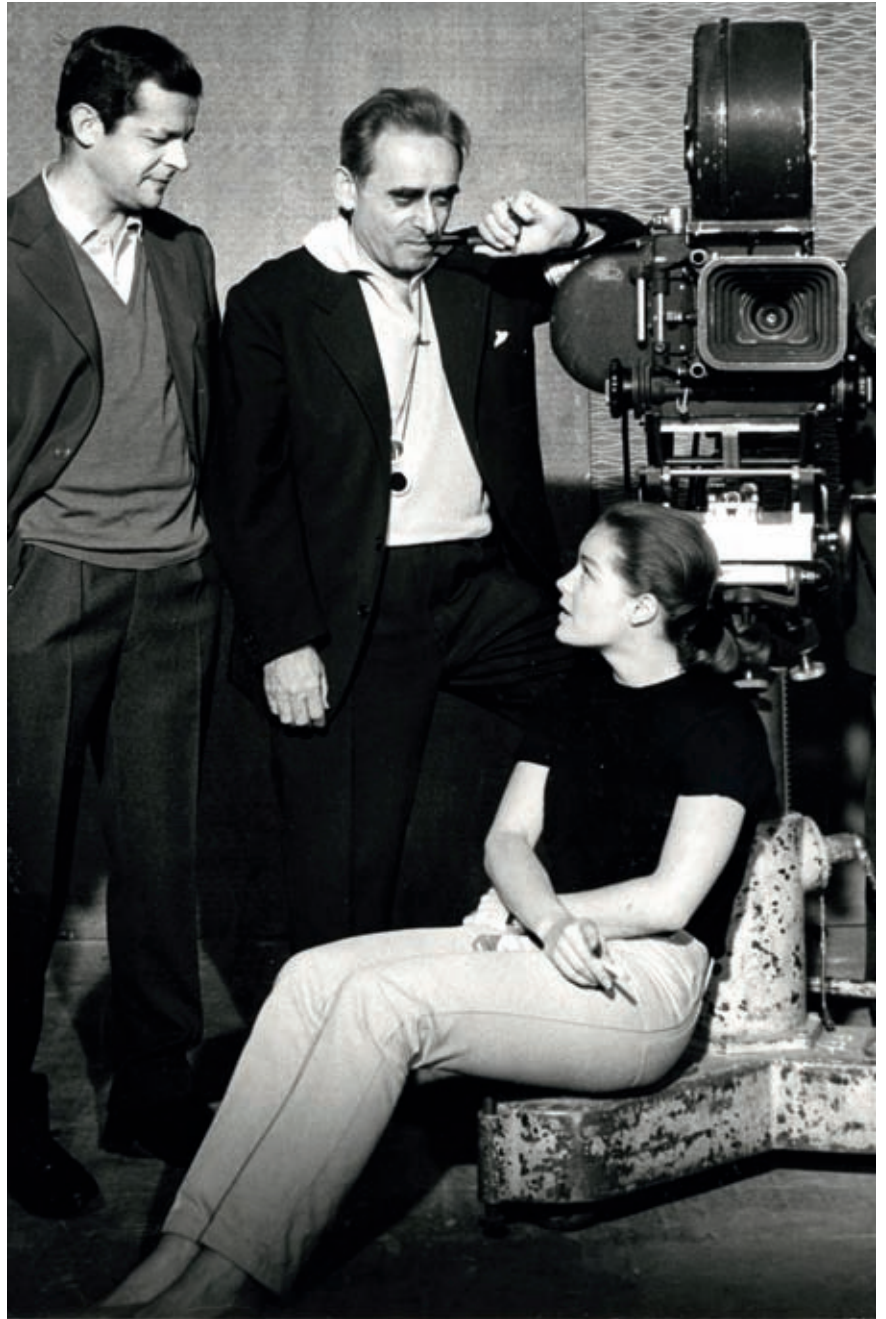
go zdolnego wyrazić obsesyjną zazdrość Marcela, podstarzałego playboya, który poślubił młodszą żonę i w każdym młodym mężczyźnie widzi swojego rywala. Clouzot chciał pokazać, jak nasze obsesje deformują postrzeganie świata, jak rozbijają nasze poczucie bezpieczeństwa i wprowadzają nas w stan wizualnej niestabilności, i tu sięgnął po inspirację do sztuki współczesnej: op-artu, pop-artu i sztuki kinetycznej. Zaprosił do współpracy artystów, którzy mieli mu pomóc w poszukiwaniach nowego języka wizualnego.



2



3



4

Film Bromberga i Medrei rozgrywa się na kilku płaszczyznach. Z zachowanych zdjęć zrekonstruowano wątlą fabułę *Piekle*. Dodatkowo jeszcze para aktorów na pustej scenie odgrywa kluczowe sceny ze scenariusza Clouzota. Łatwo możemy sobie zatem wyobrazić, jak wyglądałaby realistyczna warstwa filmu, z Romy Schneider przeobrażoną w ikonę kobiecości i zagubionym, zdezorientowanym Serge'em Reggianim. Ale Bromberg i Medrea pokazują też efekty wizualne, jakie zaproponowali zaproszeni do współpracy artyści, których to efektów Clouzot

nie zdążył zmontować i wprowadzić do swojej fabuły, a które miały być kluczowym elementem filmu. Trzecia warstwa filmu to rozmowy ze współpracownikami Clouzota obecnymi przy realizacji filmu. Opowieści o artyście tracącym kontrolę nad swoim dziełem, o kłótniach i konfliktach, atmosferze zagubienia i bezradności panującej na planie filmu, w której wybitni specjaliści francuskiego kina, kamerzyści i technicy tracili orientację, w czym uczestniczą i czego się od nich oczekuje. Jest jeszcze czwarta płaszczyzna, telewizyjny wywiad z Clouzotem, w którym francuski

reżyser mówi o depresji, w jakiej się znajdował, przystępując do realizacji *Piekle*, oraz o twórczości, która jest jak ziarno – należy je zasadzić, codziennie podlewać i czekać, co z niego wyrośnie, a nie niecierpliwie ciągnąć za łądę, bo wtedy łatwo uszkodzić delikatną roślinkę.

Inferno – niedokończone piekło podobne jest trochę do *Pasażerki* Andrzeja Munka, nad którą prace przerwała śmierć reżysera. Jego przyjaciele i uczniowie złożyli film z zostawionego przez Munka materiału i w ten sposób powstał jeden z najlepszych filmów w historii polskiego kina – Jean-Luc

Godard słusznie umieścił go w swojej *Histoire(s) du cinéma* (1994). Henri-Georges Clouzot doznał zawału na planie *Piekła*, ale przeżył. Żył jeszcze kilkanaście lat (zmarł w 1977 roku), robił filmy dokumentalne dla telewizji i jedną niespecjalnie udaną fabułę *Uwięziona* (1968), ale do *Piekła* już nie powrócił. Dlaczego? Na to pytanie film Bromberga i Medrei nie odpowiada. Zostawia nas z tajemnicą, tajemnicą artysty.

Co takiego wydarzyło się na planie *Piekła* latem 1964 roku? Wiemy, że Clouzot chciał przekroczyć swoją manierę filmową, która przyniosła mu sławę francuskiego Hitchcocka. Stworzyć film, jakiego jeszcze nie było. Czy przecenił swoje możliwości? A może w stosunku Marcela do Odetty odkrył zbyt duże podobieństwo do własnych relacji z Romy Schneider? Współpracownicy Clouzota odnosili wrażenie, że reżyser nie chce skończyć filmu, że celowo przedłuża zdjęcia, wielokrotnie wraca do tych samych scen, jakby nie chciał opuścić kreowanej przez siebie rzeczywistości.

W 1956 roku Clouzot stworzył najbardziej chyba znany film o sztuce – *Tajemnice Picassa*. Film Bromberga i Medrei mógłby mieć podobny tytuł – *Tajemnice Clouzota*, nie jest to bowiem rekonstrukcja filmu, który nie powstał, lecz opowieść o tajemnicach sztuki, które pozostają nieprzejrzyste nawet dla samych artystów. Kilka zmontowanych scen przenikania się rzeczywistości realnej z widmową pokazuje, że film Clouzota prawdopodobnie nie odniósłby sukcesu. Clouzot nie rozumiał sztuki, którą się inspirował, traktował ją czysto instrumentalnie i, na sposób mistrzów niemieckiego kina ekspresjonistycznego, sprowadzał do psychodelicznych efektów. Jego film mógłby wywołać ironiczne komentarze, że stary mistrz nie rozumie ducha nowych czasów, choć się bardzo stara. Oglądając dzisiaj, po pięćdziesięciu latach, eksperymentalne zdjęcia Clouzota, widzimy przede wszystkim jego fascynację Romy Schneider, z której chciał uczynić ikonę kobiecości porównywalną do warholowskiej Marilyn Monroe.

Inferno – niedokończone piekło, reż. Serge Bromberg, Ruxandra Medrea (premiery 20.08.2010), dystrybutor: Against Gravity.

Zdjęcia: dzięki uprzejmości Against Gravity.

- 1., 2., 3., 6., 7. Kadry z filmu *Piekło* Henri-Georges Clouzota.
4. Henri-George Clouzot, Romy Schneider i Serge Reggiani na planie filmu *Piekło* H.-G. Clouzota.
5. Zdjęcie z planu *Piekło* H.-G. Clouzota.



5

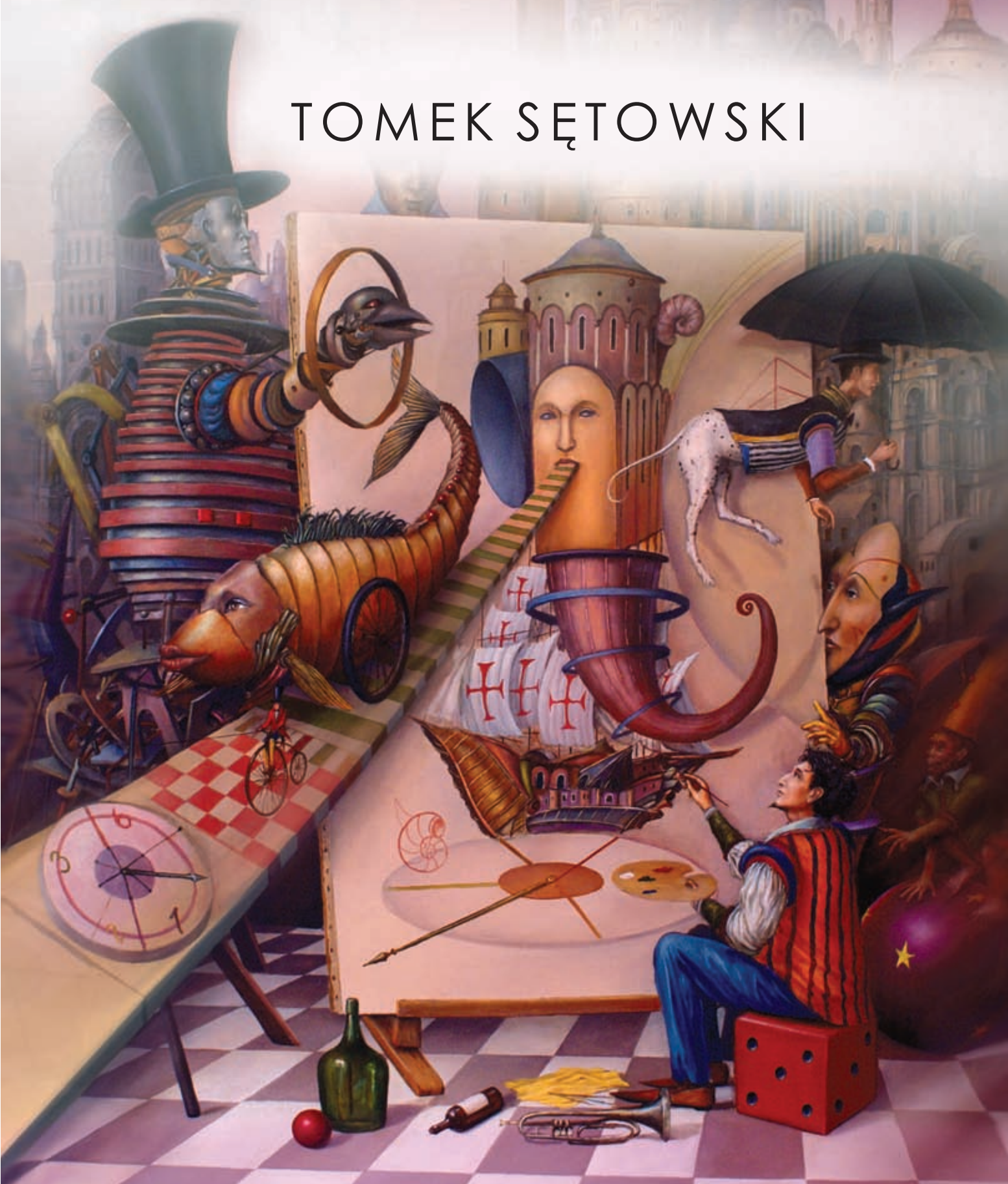


6



7

TOMEK SĘTOWSKI



“PROJEKCJA UMYŚŁU”

www.galeriasd.pl | e-mail: info@galeriasd.pl

Galeria

NOWY POLSKI SURREALIZM

W sztuce polskiej najmłodszego pokolenia możemy obserwować wyraźny wspólny, choć niezrzeszony, front wypowiedzi. Od czasu Grupy Krakowskiej nie mieliśmy w Polsce jednoczesnego wystąpienia tak wielu twórców skupionych na kreacji własnych uniwersów i afirmujących mroczne aspekty ludzkiej psychiki.

Przemysław Chodań

Wkwietniu tego roku nakładem wydawnictwa Sic! ukazało się polskie tłumaczenie *Kuszenia świętego Antoniego* Gustawa Flauberta, jak podkreślał wydawca, jednego z najdziwniejszych europejskich dzieł literackich. Fantastyczna historia egipskiego eremity, nawiedzanego przez pełne żądz i strachu wizje, była motywem wielu arcydzieł nie tylko hagiograficznych. W sztukach plastycznych najstarszym ze znanych ukazujących zmagającego się z wytworami swojej wyobraźni pustelnika jest dzieło uznawanego za praojca surrealizmu Hieronima Boscha namalowane około 1490 roku.

W czerwcu i lipcu w Krakowie otworzono zbiorowe pokazy nurtu, który nazwać można nowym polskim surrealizmem: *Przekleństwa wyobraźni* (Bunkier Sztuki) oraz *Mambo Spinoza* (Galeria Zderzak). *Zanosi się na to, że wyobraźnia odzyskała swoje prawa*¹, pisał André Breton w roku 1924. Zdanie to oddaje również sytuację zaistniałą ostatnio w polskich galeriach. Młodzi twórcy porzucili beznamiętnie społeczną i zimną estetykę popbanalizmu na rzecz emocjonalnego ekshibicjonizmu, prezentowanego w wyszukanych i arealistycznych konwencjach. Po Krakowie nowy surrealizm, za sprawą wystawy *Nawet o tym nie myśl* (Galeria Leto) oraz indywidualnego pokazu prac Jakuba Juliana Ziółkowskiego *Hokaina* (Zachęta), wkroczył do Warszawy. Prezentacja w Galerii Leto oprócz twórców rodzimych objęła również artystów spoza Polski: Emmanuelle Pidoux, Jonathona Rosena i Iv Toshain.

Wspomniane wystawy zbiorowe nie posiadają ściśle sprecyzowanych założeń tematycznych, zbudowane zostały wokół bardzo ogólnych idei mówiących o powrocie

wyobraźni (*Przekleństwa wyobraźni*), odkrywaniu tajemnic podświadomości (*Nawet o tym nie myśl*). Nieco podniosłe hasła o odsłanianiu kryjących się w mrokach zwojów mózgowych treści przełamuje tyleż samo tajemnicze co ironiczne *Mambo Spinoza*, poważna wystawa z honorowym patronatem Kabaretu Starszych Panów. *Strach, urok niezwykłości, gra szczęścia, pociąg do przepychu są to sprężyny, na których działaniu zawsze można będzie polegać*² – są to również źródła inspiracji i wątki podejmowane przez nowy surrealizm.

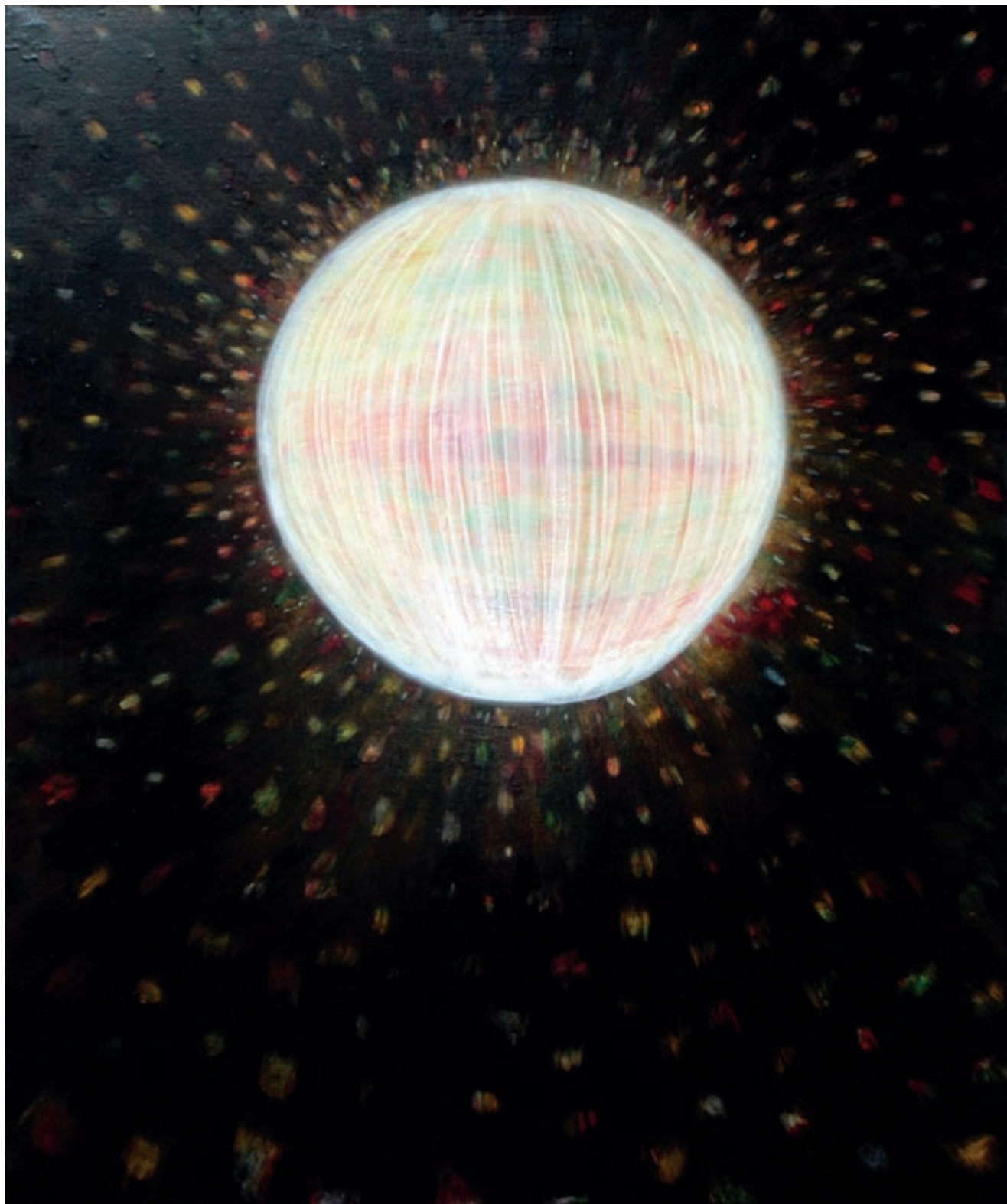
Logika tej twórczości oparta jest na myśleniu asocjacyjnym, nie zaś przyczynowo-skutkowym. Młodzi artyści opowiadają intymne historie i jednocześnie uciekają od dosłowności. Powrót surrealizmu i twórczości introspekcyjnej to również powrót psychoanalizy, której takie pojęcia jak podświadomość, popęd oraz marzenie senne zdominowały interpretacje dokonań tego frontu. Poetykę marzenia sennego opisywał Freud jako wynik działania tzw. cenzora, mechanizmu, który (szczególnie treści erotyczne) kamufluje za pomocą środków takich jak metonimia. Na omawianych wystawach poza poetyką wynikającą z onirycznych inspiracji mamy też bezpośrednie odwołania literackie: Cecylia Malik przywołuje fragment powieści *Baron Drzewołaz* Itala Calvina, Tomasz Kowalski na wystawie w Bunkrze przygotował zaś inspirowane audycjami radiowymi słuchowisko do tekstu własnego autorstwa.

Dotychczas nowy surrealizm kojarzony był przede wszystkim z malarstwem. Nurt zainicjowali bowiem posługujący się głównie tym medium Tomasz Kowalski i Jakub Julian Ziółkowski. Na wspomnianych wystawach również dominowały tradycyjne

formy; oprócz malarstwa – rysunek, grafika i rzeźba. Owa dominacja ulega jednak stopniowej demokratyzacji. Galeria Zderzak zaprezentowała dokumentację projektu Cecylii Malik (*365 drzew w 365 dni*) polegającego na wspinaniu się przez artystkę na kolejne drzewa. W Galerii Leto Łukasz Surowiec przedstawił wideo *Five short episodes*. Możemy więc śmiało powiedzieć, iż nowy surrealizm wykorzystuje coraz szerszy zakres środków wypowiedzi.

Artyści prezentowani na wspomnianych wystawach chętnie odwołują się do sztuki przeszłości, bawią się zapożyczeniami, malarską erudycją. W ich inspiracjach zaskakuje skąpa ilość odwołań do inicjatorów kierunku z początku XX wieku. W twórczości Tomasza Kowalskiego widoczne są odniesienia zarówno do malarstwa renesansowego, jak i wanitatywnych wątków sztuki barokowej, a nowe obrazy autora przypominają, nie po raz pierwszy zresztą, ilustracje do bajek. Na wystawie *Mambo Spinoza* Dawid Czycz zdaje się nawiązywać do niderlandzkiego malarstwa XVII wieku (*Relikwie Schwarzkoglera*).

Najjaskrawszym przykładem swobodnego czerpania z przeszłości jest jednak wystawa *Hokaina* Ziółkowskiego. Artysta odważnie przekształca estetykę Witkacego, ekspresjonizmu spod znaku Eгона Schielego czy Hieronima Boscha. Klimat wielu dzieł Ziółkowskiego, szczególnie z lat 2006-2008, odnosi się do prymitywistów, a fascynacja ich twórczością jest być może najsilniejszym elementem łączącym cały nurt nowego surrealizmu z klasykami gatunku. O ile jednak niegdyś sztuka prymitywistów była ceniona ze względu na jej domniemany twórczy automatyzm, dzisiaj zdaje się oczarowywać przede wszystkim formą,



Dawid Czycz, *Mambo*, 2010, wystawa *Mambo Spinoza*, Galeria Zderzak, Kraków, 07.-31.07.2010.



1

Ciało wskazuje również na inny aspekt sztuki nowego surrealizmu jakim jest, wspomniany wcześniej, zwrot ku autobiografii.



2

mającą sobie za nic wypracowane w renesansie zasady poprawnego malarstwa. Nie przypadkowo więc kuratorki *Przekleństw wyobraźni*, Karolina Bujnowicz i Magdalena Ujma, pomiędzy Kowalskim, Jurczak a Macugą umieściły fenomenalne, obsesyjne autobiograficzne rysunki artysty-amatora Edmunda Monsiela, najprawdopodobniej schizofrenika.

Szukając wątku, który uznać by można za spinający omawiane wystawy, odnajdujemy go w zainteresowaniu ciałem. Ciałem, które jest siedliskiem lęków i napięć, miejscem ścierania się popędów oraz walki o integralność zagrożonej rozpadem tożsamości. Koresponduje to z założeniami Bretona, dla którego ciało było najważniejszym medium przekazującym treści psychiczne. Jego surrealizm mocno i jednoznacznie odcinał się bowiem od wszelkiej metafizyki aktu twórczego. Podobna postawa zdaje charakteryzować obecnych surrealistów.

Motyw rozczłonkowania tożsamości wyraźnie widać w nowych pracach Tomasza Kowalskiego, w których umieścił postaci z przeciętymi twarzami, z towarzyszącym, powtarzającym się atrybutem – nożyczkami. Kwestie tożsamości oraz kamuflażu podejmowały też rysunki Iv Toshain, zaprezentowane w Galerii Leto. Fascynacja niejednoznacznością tożsamości obrazowych treści towarzyszy również Ziółkowskiemu, który bohaterami swych obrazów czyni nierzadko ludzko-zwierzęce hybrydy. Sztandarowy wątek surrealizmu dotyczący obsesji erotyczno-chtowniczych najkonsekwentniej eksplorują kobiety, a mistrzynią pozostaje tu Aleksandra Waliszewska, w pracach której seksualność objawia się jako autonomiczna siła o niszczycielskim potencjale. Cenzorskie metonimie nietrudno rozszyfrować również w obrazie *Jagody* Aleksandry Urban, na którym zwierzęco-kobieca, postrzelona przez postać w moro z drugiego planu istota leży na ziemi. Przed nią zaś leżą odcięte palce z połyskującym klejnotem.

Ciało wskazuje również na inny aspekt sztuki nowego surrealizmu, jakim jest, wspomniany wcześniej, zwrot ku autobiografii. Kreując fantastyczne światy i sytuacje, artyści mówią w pierwszej osobie. Jeżeli widzimy w tej sztuce uniwersalizm, to nie wynika on z analizy świata zewnętrznego, lecz jest w dużej mierze związany z charakterystycznym dla kultury chrześcijańskiej lękiem o ciało, wyrażającym jego ambiwalentny status: stworzone na obraz i podobieństwo Boga jest głównym siedliskiem zepsucia i grzechu. Jako zwierzęce przynależy do amoralnej natury, jako ludzkie – do kultury.

Te obrazy pojawiają się gwałtownie, niespodziewanie, odciskają się na tle nocny niczym szkarłatne malowidła od hebanu. Ich ruch staje się coraz szybszy. Defilują w zawrotnym tempie. Innym razem zatrzymują się, stopniowo bledną, znikają; albo odlatują i natychmiast pojawiają się nowe³. Wyobraźnia w sztuce surrealistów nie jest wcale domeną wolności i swobodnej ekspresji, tak samo jak trudno jest mówić o wolności w odniesieniu do natury marzenia sennego. Jest rozpedzoną maszyną służącą obrazowaniu zamieszkujących ciało sił psychicznych, których nie sposób przedstawić za pomocą estetyki mimetycznej, gdyż odnoszą się do świata wewnętrznego, a ten kpi sobie z racjonalizmu, rządzi się inną logiką.

Nowy surrealizm jest sztuką młodych. W związku z tym nasuwa się pytanie, co sprawiło, że w swoich pracach nie opisują rzeczywistości, lecz kreują autonomiczne światy? Odpowiedzią zdaje się być kryzys indywidualizmu, którego opisywane wystawy są zarówno wyrazem, jak i próbą przezwyciężenia. Maskaradę i festyn obecne na wszystkich wystawach interpretować można jako ucieczkę przed uniformizacją i nudną, racjonalną estetyką (prymat Ikei) i etyką (presja kariery) naszego kapitalizmu. Stąd również skierowanie uwagi na ciało, które zinstrumentalizowane w codziennych doświadczeniach w tej sztuce, często jest ciałem okaleczonym, targanym namiętnościami, ciałem czującym.

Przekleństwa wyobraźni, Bunkier Sztuki, Kraków, 17.06.-22.08.2010; *Mambo Spinoza*, Galeria Zderzak, Kraków, 07.-31.07.2010; *Nawet o tym nie myśl*, Galeria Leto, Warszawa, 26.08.-18.09.2010; *Jakub Julian Ziółkowski. Hokaina*, Zachęta Narodowa Galeria Sztuki, Warszawa, 17.09.-28.11.2010.

¹Cyt. za: Adam Ważyk, *Surrealizm. Teoria i praktyka literacka. Antologia*, Czytelnik, Warszawa 1976, s. 43.

²Tamże, s. 62.

³Gustave Flaubert, *Kuszenie świętego Antoniego*, Wydawnictwo Sic!, 2010, s. 25.

Art&Business
patronat



3



4



5



6

1. Monika Chlebek, *Narośl*, 2010, wystawa *Mambo Spinoza*, Galeria Zderzak, Kraków, 07.-31.07.2010.
2. Aleksandra Urban, *Jagody*, wystawa *Nawet o tym nie myśl*, Galeria Leto, Warszawa, 26.08.-18.09.2010.
3. Jakub Julian Ziółkowski, *bez tytułu (człowiek pierwotny)*, 2008, kol. Fundacja Sztuki Polskiej ING, www.ingart.pl, wystawa *Jakub Julian Ziółkowski. Hokaina*, Zachęta Narodowa Galeria Sztuki, Warszawa, 17.09.-28.11.2010.
4. Dorota Jurczak, *Lampa*, 2007, dzięki uprzejmości Galerii Corvi-Mora Londyn, wystawa *Przekleństwa wyobraźni*, Bunkier Sztuki, Kraków, 17.06.-22.08.2010.
5. Jakub Julian Ziółkowski, *bez tytułu*, 2010, fot. dzięki uprzejmości artysty, wystawa *Jakub Julian Ziółkowski. Hokaina*, Zachęta Narodowa Galeria Sztuki, Warszawa, 17.09.-28.11.2010.
6. Jakub Julian Ziółkowski, *bez tytułu*, 2010, fot. dzięki uprzejmości artysty, wystawa *Jakub Julian Ziółkowski. Hokaina*, Zachęta Narodowa Galeria Sztuki, Warszawa, 17.09.-28.11.2010.

EROS NAIWNYCH

Georges Brassens napisał w jednym ze swoich tekstów, że ostatnim podarunkiem, jaki dostajemy w dzieciństwie od świętego Mikołaja, jest seks. Dostajemy go wszyscy, bez względu na płeć, kolor skóry, pochodzenie, ale prezent ten bywa kłopotliwy.

Andrzej Matynia

Z jednej strony bowiem obciążony jest instynktem atawistycznym; z drugiej, jego użytkowanie ogranicza cywilizacja, a przede wszystkim religia. Przy czym ta judeochrześcijańska jest najbardziej represyjna. Żydzi i chrześcijanie są zgodni, że Bóg stworzył ogród w Edenie, ale jego lokalizacja powoduje ciągle rozbieżności, a życie w nim Adama i Ewy – nieustające kontrowersje. Teolodzy chrześcijańscy z niebywałą skrupulatnością próbowali interpretować życie seksualne pierwszych rodziców. Niektóre interpretacje miały charakter pornograficzny. Z perwersyjną ciekawością dyskutowano, czy Ewa miała przyjemność w spełnianiu obowiązków małżeńskich, czy tylko poczucie prokreacyjnej misji. Ustalenia z tej dyskusji obowiązują do dziś. Oczywiście według katolickich teologów Ewa myślała jedynie o prokreacji. Rodzi się wszakże pytanie, czego chciała się dowiedzieć zrywając jabłko i czy przypadkiem jej ciekawość nie dotyczyła seksu. Tak czy inaczej, ustalono, że w raju Adam i Ewa chodzili nago. To otworzyło furtkę artystom do malowania nagości i stanowiło argument przeciwko religijnemu fundamentalizmowi.

Na początku była nagość – tak nazwała pani Sonia Wilk (autorka scenariusza i kurator) pierwszą część wystawy zatytułowanej z francuska (!!!) *Eros a'la naïf* w Muzeum Śląskim w Katowicach. Zgromadziła prace 41 artystów, nazwanych swego czasu przez nieocenionego Aleksandra Jackowskiego *artystami naiwnymi*, których wcześniej określaliśmy mianem *amatorów*.

Być może słuszniej, bo wielu *naiwnych* naiwnymi nie jest. Ich życiorysy same w sobie są fascynujące. Mamy wielu górników, ale również fryzjera, ogrodnika, nauczyciela języków obcych, wartownika w dawnym UB, mleczarza, cieślę, dekoratora, rolników, rzeźnika... Niektórzy często zmieniali zawody. Nie mogli się przystosować do otoczenia. Niektórzy byli (lub są) psychicznie chorzy. W twórczości szukali i szukają azylu, jest ona dla nich terapią. Większość tych twórców nie miała żadnego kontaktu ze sztuką, ale są również tacy, którzy uczęszczali do ognisk plastycznych, fascynowali się albumami z dziełami sztuki, kopowali je...

Na początku była nagość, a więc raj... Artyści *naiwni*, w przeciwieństwie do malarzy profesjonalnych, niezbyt sumiennie przestrzegają litery Starego Testamentu. Eugeniusz Krawczuk maluje Adama i Ewę w majtkach. Erwin Sówka tworzy perfekcyjnie namalowaną, rozbudowaną scenę stworzenia Ewy. Perwersyjnie przedstawił Ewę Ludwik Więcek. Skromnie zakłada ona nogę na nogę, ale kokietuje Adama ostentacyjnie odsłoniętym kwiatem *początku świata*. Ale nie przypomina kobiety z obrazu Courbeta, raczej ostentacyjne, erotyczne rysunki Picassa. Nie wszyscy artyści *naiwni* bezkrytycznie zachwyceni są rajem. Stanisław Żywolewski maluje tryptyk, który zaczyna się obrazem zatytułowanym *Tak się zaczęło...*, aby w konkluzji dojść do wniosku, że te miłe początki doprowadziły dziś do... aborcji. Szatan w raju postrzegany był jako jedyny zły duch, spi-

ritus movens intrygi, która doprowadziła do wypędzenia. Krzysztof Grodzicki weryfikuje ten pogląd. Pokazuje wyrzeźbione *Anioły wyuzdane*, które stanowią bardzo poważną konkurencję dla Szatana.

Święty Mikołaj, obdarzając nas na zakończenie dzieciństwa seksem, nie wszystkim dał po równo. Jedni dostali w sam raz, inni za mało, ale liczna grupa otrzymała go w nadmiarze. Ci ostatni nie tylko sami mają z nim kłopot. Ma go również ich otoczenie. Freud ujął to następująco: *To prawda, że natura nie żąda od nas, byśmy powściągali nasze popędy. Pozwala nam robić to, co chcemy. Ale ma ona swój szczególnie skuteczny sposób pohamowania nas – niszczy nas chłodno, okrutnie, brutalnie i to właśnie za pomocą tego, co przynosi nam zadowolenie... Właśnie bronienie nas przed naturą jest naczelnym zadaniem kultury, jej prawdziwym *raison d'être* (...)*.

W świecie sztuki mamy liczne przykłady kamuflażu popędu seksualnego, sublimacji uczuć, również wśród artystów *naiwnych*. Erwin Sówka ucieka w okultyzm i symbolikę. Jego cykl *Amor i Psyche* dowodzi nie tylko erudycji, ale również umiejętności perfekcyjnego manipulowania. Psyche ma coś z lolitki, a całość mogłaby ilustrować *Kamasutrę*. Niemałą rolę w tych obrazkach odgrywa decorum: bajecznie złote ramy, imitujące perły i diamenty kamiki, muszle. Zupełnie inaczej podchodził do erotyki Marian Henel. Nie potrafił sobie poradzić ze swoją tożsamością. Przebierał się w kobiece stroje. Fascynowały go duże piersi i duże pośladki. Z zachwytem czytał



Jan Malik,
Diabeł z kobietą,
wł. Leszek Macak.

opisy tortur świętych męczenników... Myślę, że niemałą radość sprawiłby mu opis erotycznego męczeństwa świętej Teresy z Avila: *spostrzegła koło siebie matego, bardzo wstrętnego Murzyna, który jakby w rozpaczy zgrzytał zębami, gdyż nie otrzymał tego, czego chciały jego brudne myśli.* Z opisu wynika, że w XVI wieku wiedzano już o przyrodzonych właściwościach rasy czarnej. Oczywiście tym objawieniom towarzyszyły straszliwe bóle i niedający się opanować niepokój... Henel znalazł cichą przystań w Szpitalu dla Nerwowo i Psychiczenie Chorych w Branicach. Tam powstał jego cykl gobelinów, które ujawniają wszystkie nękające go obsesje erotyczne.

Obsesje to druga część katowickiej wystawy, pokazująca to, co kultura nakazuje nam skrywać. Rysunki Adama Dembińskiego niewątpliwie należą do najsmielszych erotyków. Niektórzy *naiwni* bardzo uważnie śledzą tendencje w sztuce współczesnej. Włodzimierz Czerw w *Mleku wolności* odwołuje się do stylistyki komiksowej, para zakochanych (obraz bez tytułu) ma ewidentne korzenie w malarstwie nowych dzikich. Kazimierz Jakubowski kopiował dzieła dawnych mistrzów. Jego *Casino* ma rozmach prac... Davida LaChapella. Nie wiem, czy znał twórczość tego amerykańskiego artysty, ale to ten styl. Paweł Wróbel, który podejmował tematy związane ze śląskimi obyczajami, namalował nagą świętą Barbarę. Patronka górników odłożyła miecz i koronę, aby ukazać się górnikom w mniej oficjalnej postaci. Myślę, że przez górników bardziej pożądanej? Paweł Wróbel jest przykładem na to, co głupi dziennikarze mogą zrobić z naiwnym artystą. Bezkrytycznie chwalony w latach 50. uwierzył w swoją wielkość do tego stopnia, że napisał list do Ministra Kultury z pretensjami, że nie został rektorem ASP, później opowiadał, że miał w Paryżu wystawę wspólnie z Picasssem. Dziennikarze również bezkrytycznie powtarzali tę bzdurę...

Marzenia to trzecia część *Erosa naiwnego*. Erich Fromm pisał, że *akt seksualny jest najbardziej naturalnym środkiem międzyludzkiej komunikacji*, ale poprzedzają go marzenia, a satysfakcjonuje spełnienie. Wśród artystów prezentowanych w Muzeum Śląskim niewiele jest kobiet, ale bez Marianny Wiśnios trudno byłoby pokazać marzenia. Swojego czasu zwierzyła się Aleksandrowi Jackowskiemu: *Jakie dawniej było kochanie! Dzisiaj to tak – nie chce jedna, to będzie druga, nie – to trzecia. No i nie zależy mu. A dawniej – jak jedno za drugim zaszałało w sobie, to albo on się powiesił, albo ona go zabiła!*³. Z tego ma-



W świecie sztuki mamy liczne przykłady kamuflażu popędu seksualnego, sublimacji uczuć, również wśród artystów naiwnych.





3



4



5

1. Erwin Sówka, *Raj*, wł. Muzeum Śląskie.
2. Marianna Wiśnios, ilustracja do *Pieśni o poruczniku, który pojechał na zajęcia i spotkał trzy panny*, wł. Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu.
3. Kazimierz Jakubowski, *Casino*, wł. Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie.
4. Stanisław Żywolewski, *Tak się zaczęło*, pierwsza część tryptyku *Aborcja*, wł. Muzeum Śląskie.
5. Tomasz Jezierzański, *Lidia*, wł. Leszek Macak.

rzenia o przeszłości powstała ilustracja do *Pieśni o poruczniku, który pojechał na zając i spotkał trzy panny*. Porucznika i jedną z panien łączy spojrzenie. *Spojrzenie – pisał w Naszyjniku gołębiczy Ibn Hazm – może stać się przyczyną zerwania i połączenia kochanków, może przynieść wygnanie i radość spotkań, może wydawać rozkazy i zakazywać (...)*. To właśnie takie spojrzenie widzimy w oczach porucznika. Inaczej marzą mężczyźni dzisiejsi. Ryszard Kosek maluje *Przyjaciółkę* z obfitym biustem i równie obfitymi pośladkami, Erwin Sówka (bogato na wystawie reprezentowany) podobnie widzi swoją *Wenus*, a jeśli marzy o stosunku, to w pozycji na jeźdźca i w kosmosie (*Echo*). Bardziej lirycznie ujmuje swoje marzenia Jan Nowak, którego linorytu uczył Stefan Suberlak. Bardzo subtelne są *Ogrody IV* (sucha igła) czy linoryt *Pejzaż górski*, którego szczyty przybierają formę kobiecych piersi. W pejzażu górski brutalnie wchodzi rolnik, który wprowadza pług w żyzną glebę. Kto nie zrozumiał metafory, niech przeczyta interpretację Dalego obrazu *Anioł Pański* Milleta...

No i wreszcie *Spełnienie*, ostatni akt wystawy. Może być w *kosmicznym tańcu* (Bronisław Surowiak), ekstatyczne (Jan Nowak), sprowadzone do obfitych piersi i karminowych warg (Tomasz Jezierzański), do różowych, dobrze zbudowanych ciał i imponującego męskiego atrybutu (Jan Kawecki) lub szybować w okultyzm i symbolikę metafizyczną (Erwin Sówka). Ale bywa również tak, że marzenia o spełnieniu kończą się w *noc poślubną* w małżeńskim łóżku, gdy ona oczekuje, a on pijany śpi snem twardym, jak jej marzenie... (Paweł Wróbel). Małżeńskie łoże staje się grobowcem marzeń.

W tym miejscu, nasuwa mi się refleksja. Jednym z elementów aranżacji wystawy jest łóżko, z licznymi poduszkami, efektowne. Tymczasem nie pojawia się ono na żadnym z prezentowanych obrazów. Naturalnym miejscem do *spełnienia* jest plener, jak w raj. Bardzo współczesna tendencja. Jak donosi „Elle”: *Seks pod chmurką ma mnóstwo zalet: jest naturalny i zdrowy, nie wymaga specjalnego przygotowania, a może na długo ożywić związek*⁴. Nie wiem, czy dobrze odczytuję przesłanie tej

bardzo ciekawej i znakomicie skomponowanej wystawy.

Eros a'la naif, Muzeum Śląskie w Katowicach – do 21.11.2010.

¹ Cyt. za: Zofia Rosińska, *Psychoanalityczne myślenie o sztuce*, PWN, Warszawa 1985, s. 79.

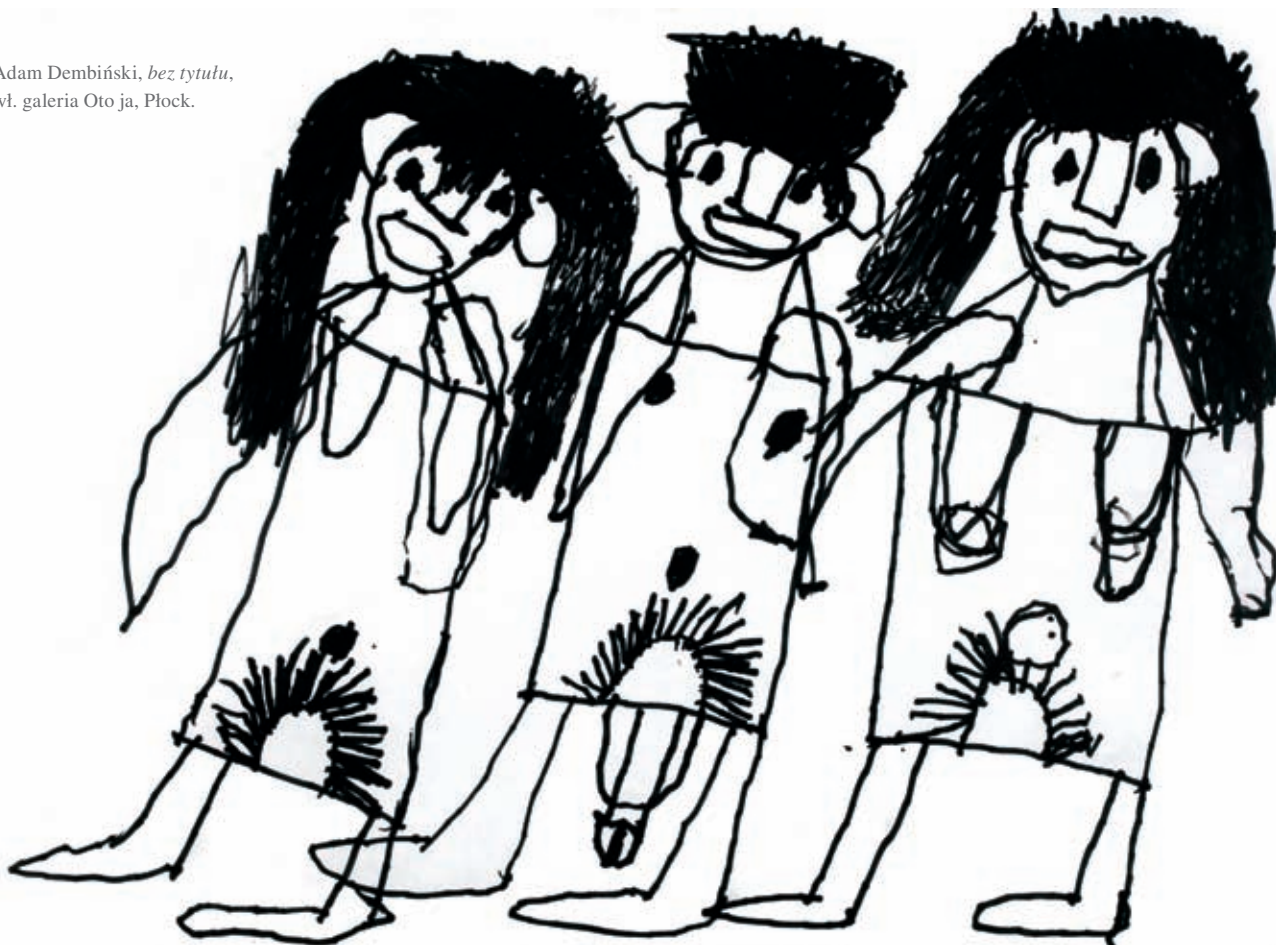
² Por. wypowiedź Erwina Sówki dla Henryki Wach-Malickiej: *Po co kłamać, że górnicy na dole myślą tylko o pracy albo o gołębiach. Oni myślą głównie o babach, bo jak o nich myślą, to mniej się boją... I to jest piękne, to jest instykt samozachowawczy. Ja na dole byłem i wiem, co się tam czuje i o czym mówi, więc jak malowałem taśmociąg, to zamiast urobku gołą kobietę na nim położyłem. Śliczną, ponętą, kształtną.*

³ Aleksander Jackowski, *Sztuka zwana naiwną*, Wydawnictwo Krupski i S-ka, Warszawa 1995, s. 215.

⁴ Agata Domańska, *Seks pod chmurką*, „Elle” 2010, nr 8.

Art&Business
patronat

Adam Dembiński, *bez tytułu*,
wł. galeria Oto ja, Płock.



ZACHĘTA

Zachęta Narodowa Galeria Sztuki zaprasza na wystawę

annette messenger

na pokaz
/ faire parade

wystawa czynna
11 września – 14 listopada
2010

wtorek – niedziela
godz. 12.00 – 20.00

8 PRAC WŁÓCZKOWYCH /
8 PIÈCES DÉTRICOTÉES
1996-1997
fot. dzięki uprzejmości
artystki i Marian Goodman
Gallery, Nowy Jork-Paryż

Wystawa objęta honorowym patronatem Jego Ekscelencji, Pana François Barry Delongchamps, Ambasadora Republiki Francji w Polsce i Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Bogdana Zdrojewskiego.



Ministry of
Culture
and National
Heritage

Wystawa dofinansowana ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP. Wystawa zorganizowana przy wsparciu CULTURESFRANCE – Ministère des Affaires étrangères et européennes.



www.zacheta.art.pl

patroni medialni:

gazeta

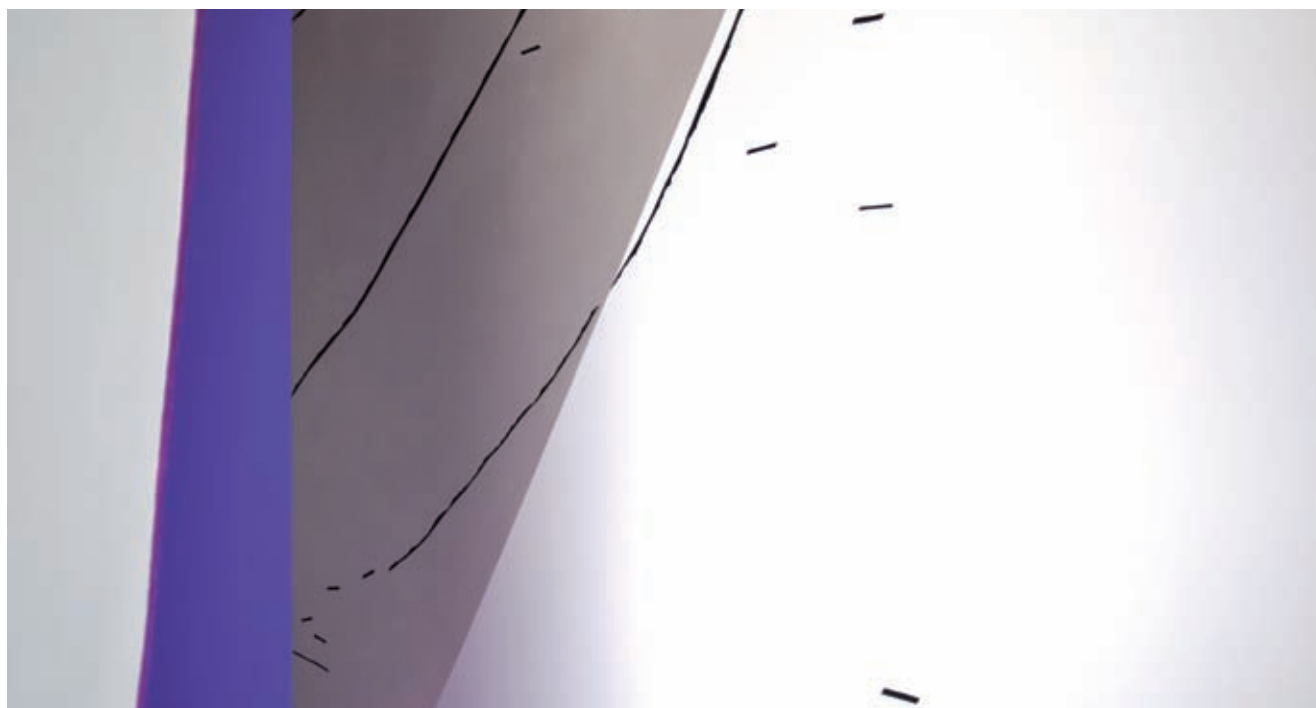
POLITYKA

TOK

THE WARSAW
VOICE

art
& BUSINESS

artinфо.pl



1

OPOLSKA PRZESTRZEŃ SZTUKI

W Opolu po raz drugi odbywa się biennale *Ars Polonia*. Tematem tegorocznej wystawy jest refleksja nad dosyć zresztą dowolnie rozumianą kategorią przestrzeni.

Maciej Pieczyński

Pierwsza odsłona biennale, w której wzięło udział prawie trzydziestu artystów, *nie posiadała* – jak pisze Łukasz Kropiowski, kurator obecnej edycji – *żadnego mianownika formalnego czy tematycznego – artystów połączył fakt tworzenia poza krajem rodzinnym*. Kryterium to zostało notabene potraktowane w sposób dość swobodny: w wystawie wzięli udział nie tylko twórcy związani ze środowiskami polonijnymi czy emigracyjnymi, lecz także – mieszkający w kraju, a jedynie działający zagranicą, jak choćby Anna Konik czy Dominik Lejman.

Tym razem organizatorzy wybrali formułę ekspozycji tematycznej, prezentującej prace zdecydowanie mniejszej liczby artystów. Nadrzędna kategoria wystawy, owa przestrzenność, okazała się przy tym na tyle pojemna, a jednocześnie podatna na

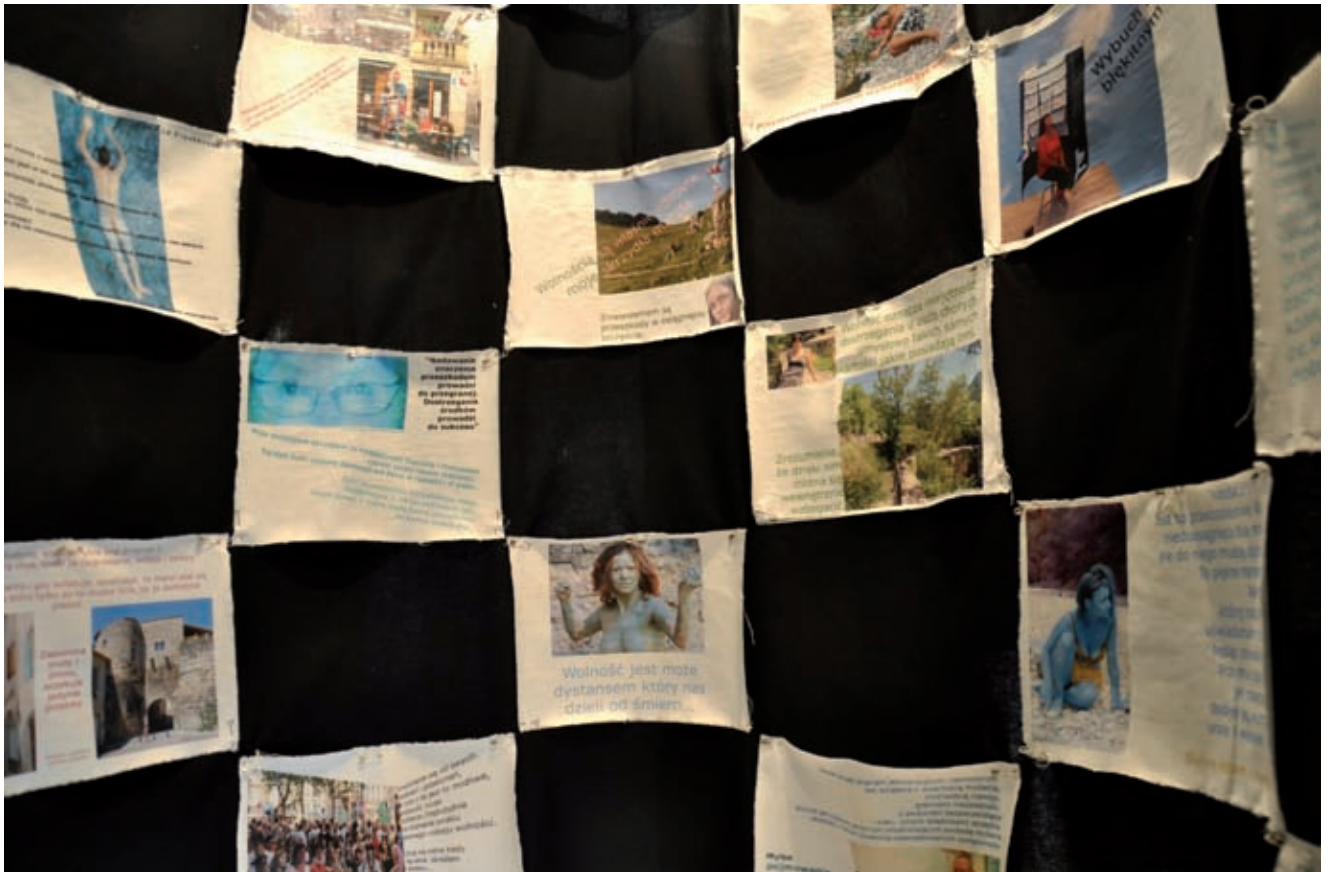
różnego rodzaju zabiegi interpretacyjne, że biorącym w niej udział twórcom pozostawiła sporo swobody, w praktyce przekładając się przede wszystkim na nieobecność typowego malarstwa czy grafiki.

Nie znaczy to jednak, że w zaprezentowanych pracach nie był obecny wątek refleksji nad przestrzenią jako swoistym medium dzieła sztuki. Krzysztof Bednarski w ramach projektu *Heksastylos* fotografował we wnętrzu opolskiej galerii różne ustawienia sześciu tekturewych kolumn. W swojej autotematycznej realizacji artysta nawiązał do koncepcji *formy otwartej*, na co jednoznacznie wskazuje podtytuł *Hommage à Oskar Hansen*.

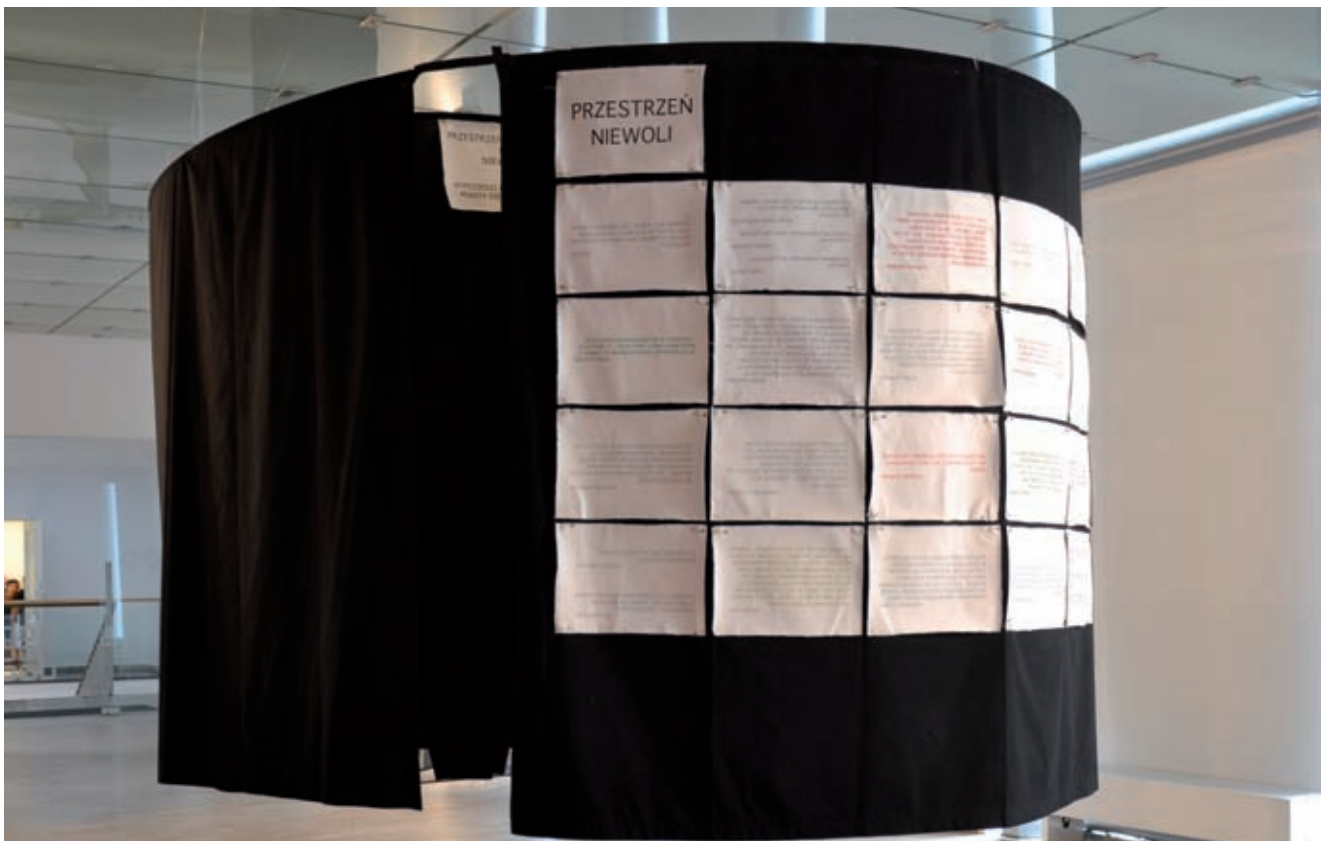
Równie silnie zaznaczają się wątki autoteliczne w zaprezentowanych filmach Edwarda Barana: artysta obrysowuje na kartonie swoje dłonie, wypełnia je kolo-

rem, tworząc dziwne, archaiczne figury, następnie przykłada do powstałych kształtów ręce, jakby chcąc sprawdzić wierność odwzorowania; w innym filmie wykreśla w powietrzu linie i kąty, pojawiające się na ekranie w postaci wyrysowanych figur i łuków, a wreszcie wytycza w przestrzeni zagadkowe sfery i okręgi.

Wyraz odmiennego rodzaju refleksji nad przestrzenią, nie tyle autotematycznej, co raczej metafizycznej, stanowi *Muzyka w przestrzeni międzygwiazdnej* Emila Cieślara. Podczas otwarcia wystawy artysta wywoływał rozmaite efekty wizualne, rzucając barwne światło na mapę nieba z zaznaczonymi w różnych kolorach gwiazdami: zależnie od rodzaju oświetlenia jedne z nich znikwały, inne się pojawiały. Owemu wizualnemu koncertowi towarzyszyć miała tybetańska muzyka. Nieco szkoda, że wi-



2



3



4

—
Tym razem organizatorzy wybrali formułę ekspozycji tematycznej, prezentującej prace zdecydowanie mniejszej liczby artystów.
 —

dzowie zwiedzający ekspozycję zobaczą mogą jedynie używane przez Cieślara instrumentarium – wydaje się, że np. projekcja dokumentacji filmowej nie byłaby najgorszym rozwiązaniem. Tym bardziej, że właśnie w taki sposób relacjonowany jest przebieg innej akcji towarzyszącej otwarciu biennale, *Dislecture* Moniki Loster.

Podczas oglądania wystawy nasuwa się również pozornie czysto teoretyczne pytanie, czy podział na „polonię” i „kraj”, definiujący jakby nie było formułę imprezy, nie jest do obecnych warunków polskiego życia artystycznego trochę już nieadekwatny. Nie tyle nawet dlatego, że wielu polskich artystów, którym udało się zyskać jako taką pozycję, pokazuje i sprzedaje swoje prace w zachodnich galeriach czy też przynajmniej czasowo mieszka zagranicą. Istotniejszy wydaje się fakt, że twórczość artystów krajowych i polonijnych przestała być uwikłana w nadrzędną opozycję komunistycznej dyktatury i wolnego, a przy tym – z polskiej perspektywy – częstokroć idealizowanego świata Zachodu. W czasach komunistycznych historia narzucała twórcom z góry określoną, wywodzącą się jeszcze z repertuaru romantycznego rolę, a w razie jej nieodegrania piętnowała ich co najmniej

jako *socparnasistów*. Wymownym świadectwem tego, że potrafiła również udręczyć, jest jeden z pokazywanych w Opolu filmów Teresy Tyszkiewicz, powstały bodajże jeszcze przed jej wyjazdem do Francji. W kolejnych ujęciach zobaczyć można kromkę czarnego chleba, zroszonego zapewne łzami, później – przy dźwiękach *Roty* – rozpostarte arkusze tygodnika „Solidarność”, a wreszcie ubraną w kuszą sukienkę artystkę ciągnącą z mozołem wielki wór. W następnej scenie bohaterka klęczy w spływającej z ramion purpurowej szacie.

Pokazywane na wystawie prace dowodzą, że świadomość podobnego uwikłania, częstokroć spychającego polskich artystów w nieuchronną tendencyjność, została już chyba ostatecznie przezwyciężona. Elżbieta Cieślak w instalacji *Przestrzeń wolności i niewoli* zestawiała ze sobą mówiące o wolności wypowiedzi mieszkańców francuskiego miasta Die oraz Opola z fragmentami pism uznanych autorytetów: św. Augustyna, Ericha Fromma, lorda Russella czy Hobbesa. W wywiadzie udzielonym Agnieszce Deli artystka tak mówiła o swoim projekcie: *Poszukuję granicy oddzielającej nasze wolne wybory od terenu, na którym króluje los*. W innym miejscu



5



6

cytowanego wywiadu Elżbieta Cieślak deklaruje: *Wolność jednostki i społeczeństw nadal jest pasjonującym mnie tematem. Dziś jednak wydaje mi się oczywistością, że wolność polityczna czy materialna są tylko wąskimi fragmentami obszaru ludzkiego życia, w którym miałyby się ona realizować.* Nie wydaje się, aby podobna uniwersalizacja problematyki wolności była możliwa w warunkach minionego ustroju.

Z drugiej jednak strony nowa władza i nowe czasy nie oznaczają powrotu złotego wieku, a jedynie wysubtelnienie form uwikłania w politykę i historię. Nie wszyscy artyści do końca odnajdują się w zmienionych realiach. Oto bowiem nad opolską wystawą w szczególnie sposób zaciążył dzień jej otwarcia: 11 września, dzień uważany od pewnego czasu przez wszystkie szanujące się kompendia astrologiczne za pomyłkę w kalendarzu. Na biennale owa feralna data uobecniła się przede wszystkim w postaci instalacji Ewy Partum *Katastrofy są codziennością, sztuka powstaje rzadko* (2001/2006). Wspomniana praca składa się z ustawionej przed telewizorem kanapy, rododendrona i palmy; na kanapie leżą poduszki z nadrukowanymi zdjęciami walących się *twin towers* WTC. Jako protest

przeciwko banalizacji zła albo też zawłaszczeniu infosfery przez walkę z terroryzmem, mitycznymi *alkaidami* czy wreszcie przez doniesienia o spaleniu al-Koranu przez jakiegoś protestanckiego czadale wydaje się to nawet dobre, a w każdym razie uzasadnione: w tym roku chyba żadna ze stacji telewizyjnych nie podała, że 11 września przypada również rocznica sponsorowanej notabene przez Amerykanów śmierci Salvatora Allendego oraz rozbicia przez księcia Eugeniusza wojsk Mustafy II pod Zentą. Jako wypowiedź poświęcona sztuce – nazbyt toporne, nie tyle efektowne, co efekciarskie, a przede wszystkim zbyt łatwe. Fakt, że akceptacja przesłanek, na podstawie których artystka dokonuje aktu supremacji sztuki, wymaga określonych założeń nie tyle estetycznych, co politycznych, wydaje się mimo wszystko nieco paradoksalny.

Na koniec wypadałoby stwierdzić, że opolska wystawa, niemająca charakteru kuratorskiego konstruktów, w którym rola prezentowanych prac ogranicza się do przyjmowania arbitralnie im narzuconych sensów, respektuje autonomię poszczególnych dzieł; akcentuje różnorodność postaw twórczych, tematyki oraz rozwią-

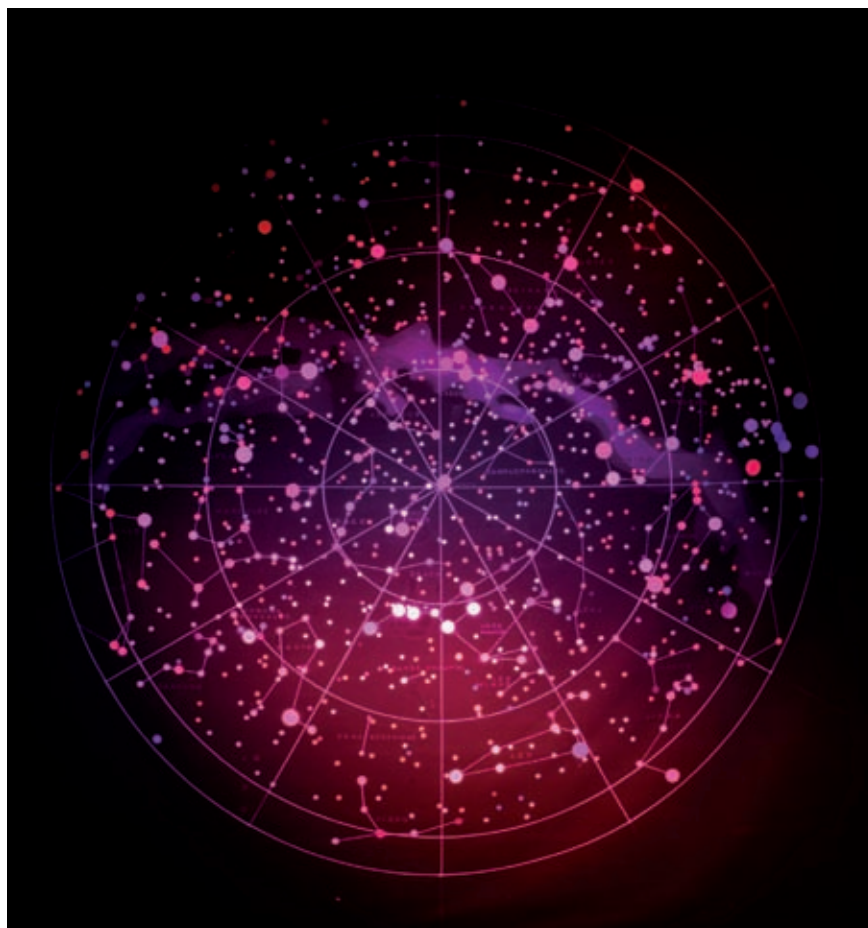
1. Antoni Malinowski, *Teatrino Widmo*, fot. archiwum GSW.
- 2., 3. Elżbieta Cieślak, *Przestrzeń wolności i niewoli*, fot. archiwum GSW.
4. Monika Handke, *bez tytułu*, fot. archiwum GSW.
5. Monika Loster, *Oh Zone!*, fot. archiwum GSW.
6. Edward Baran, *bez tytułu*, fot. archiwum GSW.



1
zań formalnych. Równie interesujące jak wcześniej opisywane realizacje Bednarskiego, Tyszkiewicz czy Partum wydają się również prace Xawerego Wolskiego i Moniki Handke czy wreszcie poświęcona opolskiej działalności Jerzego Grotowskiego instalacja Antoniego Malinowskiego. A że polemiczny temperament *post Partum virago* – by strawestować dosyć dwuznaczny koncept Jerzego Truszkowskiego – w pełni objawiał swoje zalety w konfrontacji z represyjnym systemem ludowo-demokratycznym, to już całkiem inna kwestia.

2 *Biennale Ars Polonia „W przestrzeni”*, Galeria Sztuki Współczesnej, Opole – do 24.10.2010.

Art&Business
patronat



- 2
1. Ewa Partum, *Katastrofy są codziennością, sztuka powstaje rzadko*, fot. archiwum GSW.
2. Emil Cieślarski, *Muzyka przestrzeni międzygwiazdnej*, fot. archiwum GSW.

POSTAL CONTROL OPEN HERE
CENA ZŁ 100.-

Apogeuum

Nowa Ekspozycja 1987

T²



ZNAKI CZASU
od 29.10.2010
do 2.01.2011
**CENTRUM
SZTUKI
WSPÓŁCZESNEJ**
Toruń
ul. Woły gen. Sikorskiego 13
www.csw.torun.pl





NIESPEŁNIONA WRÓŻBA

Główna wystawa Fokus Łódź Biennale 2010 rozczarowuje. Zapowiadała się bardzo interesująco, a wyszła nieciekawie. Dlaczego? Bo zabrakło na niej tego, co najważniejsze – dobrych prac.

Natalia Kaliś

Rozczarowanie jest wprost proporcjonalne do oczekiwań. A te były duże. Wystawę *Od Placu Wolności do Placu Niepodległości* pomyślano jako zbiór projektów w przestrzeni publicznej realizowanych wzdłuż ulicy Piotrkowskiej, która ciągnie się w linii prostej prawie pięć kilometrów. Z jednej strony zamyka ją właśnie pl. Wolności, a z drugiej pl. Niepodległości. Ulica Piotrkowska to wizytówka Łodzi – przestrzeń unikalna, naznaczona historią przemysłowej metropolii, pełna zabytkowej architektury, ale także podejrzanych podwórek i opuszczonych budynków. Znajdują się tu mieszkania, sklepy, restauracje, banki oraz odpychające turystyczne atrakcje w rodzaju brązowej *Ławeczki Tuwima* czy *Fortepianu Rubinsteina*. Potencjalnie idealne miejsce dla artystycznych realizacji. Same słowa *wolność* i *niepodległość* za-

warte w nazwach placów wydają się świetnym punktem wyjścia. Tyle inspirujących wątków. Do tego ciężar tutejszej tradycji i historii. Nie tylko zresztą przemysłowej czy filmowej, ale artystycznej, z łódzką awangardą i Strzemińskim na czele, a potem z artystami WFF i Kultury Zrzuty.

Łódzkie biennale ma swój mit założycielski, którym jest idea *Konstrukcji w Procesie*, stworzona na początku lat 80. przez Ryszarda Wałękę, dyrektora artystycznego całego wydarzenia. Zgodnie z tą ideą wszyscy artyści uczestniczący w biennale przyjechali do Łodzi, zaprojektowali swoje prace dla konkretnych lokalizacji i wykonali je na miejscu. To z jednej strony pociągające – same nowe realizacje site specific. Z drugiej jednak – co przypominało mi się już po całym dniu chodzenia po Piotrkowskiej – wystawy na zadany temat albo pod

konkretne miejsce bywają mało przekonujące... Na przykład jedna z artystek, Marta Chilindron, wykonała rzeźbę z kartonu, wykorzystując sylwetki charakterystycznych łódzkich budynków. Ustawiono ją na rogu ruchliwego skrzyżowania Piotrkowskiej z Piłsudskiego na tle tandetnej architektury lat 90. Realizacja sama w sobie była dość nijaka, dodatkowo dobiły ją jeszcze „okoliczności wystawiennicze”.

Nie wszystkie prace powstały jednak specjalnie na biennale. Pięciodcinkowy „serial” Zuzanny Janin *Majka z Filmu* był już wcześniej pokazywany w Mediolanie i Wiedniu. Nie ma też nic wspólnego z Łodzią. Była to praca, na którą natknęłam się jako pierwszą. Jeden z odcinków obejrzałam na ekranie wielkiej plazmy w ogródku restauracji serwującej kebab. I niestety nie były to wymarzone okoliczności odbioru.



Sam film wydał mi się intrygujący – montaż scen z *Szaleństw Majki Skowron* (w którym artystka zagrała jako młoda dziewczyna) z fragmentami innych filmów. Ostatecznie jednak niewiele mogę o całości powiedzieć, bo na ekranie odbijało się światło, a obok rozmawiali jacyś państwo. Kiedy udało mi się opanować te okoliczności, z TV dudniło już MTV. Z tego doświadczenia została mi jedynie chęć, by zobaczyć tę pracę np. w kinie lub zaciemnionym pomieszczeniu galerii.

Większość prac, które obejrzałam w następnej kolejności spacerując po Piotrkowskiej, natychmiast ulatywała z pamięci. Część z nich zaś pozostawiła po sobie wrażenie miałości formy i banalności przekazu. Jak choćby instalacja interaktywna *Stany Zjednoczone Ameryki Północnej* Eriki Harrsch. W zaaranżowanym biurze paszportowym trzeba było wypełnić ankietę z podstawowymi danymi o sobie, a potem wziąć udział w losowaniu paszportu. Wypełniłam rubryki, zakreśliłam kołem, paszportu nie wygrałam. Ideą tej pracy było wzbudzenie namysłu nad płynnością granic oraz samą *konceptcją narodu* – jak podkreśla artystka. Jednak praca ta grzęźnie na poziomie formy, zbyt naiwnej, by wzbudzić jakikolwiek namysł. Miała być impulsem dla refleksji, lecz nie jest. Co najwyżej może nasuwać na myśl banalne stwierdzenia o podzielonym granicami świecie. Podobnie rozczarowująca na poziomie formy jest interwencja Konrada Kuzyszyna polegająca na nadaniu nowych nazw ulicom. Na przykład pl. Wolności został oznakowany jako Ignorancji, pojawiły się też m.in.: ulice Kolorowych Lampasów, Rozsypanych pereł, Kasynolumpeksów czy Zbrodni i Kary. Tego typu proste komentarze rażą i dziwią, tym bardziej, że Kuzyszyna do tej pory znałam raczej z subtelnych formalnie, intymnych i przejmujących realizacji. Dla jasności należy dodać, że w zamierzeniu artysty była to akcja interwencyjna, mająca zwrócić uwagę władzom miasta na to *jak wizualnie wygląda nasza główna ulica*.

Niezwykła jest natomiast fotografia, która stała się inspiracją pracy chińskiej artystki O Zhang pod tytułem *Łódzka gołębnica*. Zdjęcie pochodzi z czasów okupacji, a przedstawia dwójkę młodych, roześmianych ludzi – Leona i Rachelę Jakubowiczów. Trzymają oni przed sobą składany model, który, jak się okazuje, jest modelem getta. Zupełnie nieoczekiwane i zaskakujące wizualne świadectwo holokaustu. Artystka zrekonstruowała ów model, uwzględniając obecny stan miasta, a widzowie mogli robić sobie z nim zdjęcia na podobieństwo Jakubowiczów. Zbierane

Większość prac, które obejrzałam spacerując po Piotrkowskiej, natychmiast ulatywała z pamięci. Część z nich zaś pozostawiła po sobie wrażenie miałości formy i banalności przekazu.





4



5



6

—

Tym razem organizatorzy wybrali formułę ekspozycji tematycznej, prezentującej prace zdecydowanie mniejszej liczby artystów.

—

w ten sposób fotografie naklejano na duży karton. Same działania wokół obrazu nie były może najciekawsze, ale jednak wydobły z niebytu właśnie ów obraz, który sam w sobie jest fascynujący. Przykład *Łódzkiej gołębiczy* pokazuje dobrze rozdźwięk między materiałem wyjściowym, jakim dysponowali zaproszeni do udziału w biennale artyści, a słabością finalnych prac, które tego materiału nie były w stanie w interesujący sposób podjąć, przetworzyć, rozwinąć.

Jedną z ciekawszych lokalizacji biennale stał się budynek Starej Filharmonii przy Piotrkowskiej 243. Opuszczony i podupadły obiekt z odczuwalną prawie namacalnie atmosferą melancholii. Swoje prace zrealizowali tu m.in. artyści z grupy Kennedy Browne. W dawnej sali koncertowej, całkowicie pogrążonej w ciemności, można usiąść na jednym ze starych składanych krzeseł i obejrzeć nagranie, na którym człowiek przebrany w biały, jakby króliczy kostium opowiada swoją historię – historię pokrzywdzonego. Jako materiał posłużyły tu skargi pracowników zamieszczane w internecie. Kiedy myślę o tym teraz, ich głos bardzo pasuje do opustoszałej przestrzeni,

będącej niegdyś sceną chętnie oglądanych przedstawień. Jednak, gdy tam byłam, praca nie działała i raczej drażniła pretensjonalnością. Lepiej sprawdziła się choćby realizacja operującej szkłem Kitty Kraus (instalacja *bez tytułu*), korespondująca kruchością materiału z atmosferą niszczonego budynku.

Na całej wystawie *Od Placu Wolności do Placu Niepodległości* wyróżnia się zdecydowanie jedna tylko instalacja – *Łódź* Piotra Kurki, zrealizowana w dwóch pokojach mieszkania starej kamienicy przy Piotrkowskiej 164. Jest to praca, której siła zawiera się między innymi w klarownej konstrukcji. Jest coś odświeżającego w sposobie, w jaki artysta traktuje widza. Wprowadza go w przestrzeń, w historię, pozostawiając jednocześnie miejsce dla niego samego. Nic się tu bowiem nie narzuca, nie jest domknięte, choć instalacja zbudowana jest wokół autentycznego wydarzenia. Wspomina o nim w dwóch zdaniach *Kronika Łódzka* z końca XIX w., pomiędzy relacjami z operetkowego przedstawienia a informacjami o pożarze i trucicielach psów. Ksera z gazety leżą w kącie mieszkania,



7

a w gęstym druku ołówkiem zakreślono odpowiedni fragment: *Przy pracy. We wtorek d. 18 b.m. w fabryce Scheiblera zdarzył się smutny wypadek. Ośmnaścieletni robotnik fabryczny Władysław Grelus, nieostrożnie zbliżywszy się do maszyny, będącej w ruchu, pochwycony przez nią został i w straszny sposób zgnieciony, na miejscu śmierć znalazł.* Pomieszczenia wypełnia przyjemny dla ucha dźwięk warsztatu tkackiego wydobywający się zza drewnianych drzwi oddzielających pokoje. W pierwszym stoi metalowe łóżko, a na ścianie wisi fotografia pejzażu z nieruchomą taflą wody i ośnieżonymi skałami. W drugim pomieszczeniu leży materiał z niedokończonym haftem przedstawiającym dzikie zwierzęta. Tkwiące w płótnie nici łączą się z zawieszonymi u góry szpulami. Na tle białej ściany jest jeszcze zdjęcie zwiniętego w norze wilka.

Na główną wystawę biennale składają się prace ponad pięćdziesięciu artystów z całego świata, których do udziału w wydarzeniu zapraszało jury w składzie: Mirosław Bałka, Gabriele Horn (dyrektorka Kunst-Werke w Berlinie), Hans Ulrich Obrist (dyrektor artystyczny Serpentine Galle-

ry w Londynie), Gregory Volk (nowojorski krytyk i kurator), Jarosław Suchan (dyrektor łódzkiego Muzeum Sztuki), Richard Vine (redaktor pisma „Art in America”), Angelika Stepken (dyrektorka Villa Romana we Florencji) oraz oczywiście Ryszard Waśko. Z pewnością wiele z prac umknęło mojej uwadze, części nie byłam w stanie zobaczyć – na przykład performances, które odbywały się jedynie w dniu otwarcia (słyszałam, że niesamowity był *Plac Wolności* Zorki Wollny i Anny Sz wajgier). Ta jednak duża część, którą zobaczyłam, nie pozostała po sobie prawie żadnego śladu – niezależnie od tego, czy były to realizacje tzw. zaangażowane, czy wręcz przeciwnie. Nie wspominałam też o pracach artystów szeroko uznanych, jak np. Luc Tuymans czy Dan Perjovschi, który na tę okazję przygotował specjalną edycję swojej gazetki. Całość wydała mi się jednak niemającym tak naprawdę wspólnego mianownika zbiorem mało ciekawych prac, które owszem, można zobaczyć, jeśli się mieszka w Łodzi, ale jeśli trzeba specjalnie jechać, to nie polecam.

Z tegorocznym łódzkim biennale jest bowiem tak jak z horoskopem znanego

astrologa Piotra Piotrowskiego, przyklepionym do ściany na pl. Wolności. Głosi on, że wróżba dla tego miejsca jest niezwykle pomyslna i że rozchodzą się tu promienie dobrobytu i zamożności. Jednak doświadczenie empiryczne pokazuje zupełnie co innego.

Fokus Łódź Biennale 2010, Łódź – do 10.10.2010.

Art&Business
patronat

Zdjęcia: N. Kaliś.

1. Kennedy Browne, *Jak krąży kapitał*, instalacja wideo.
2. O Zhang, *Łódzka gołębnica*, akcja i instalacja.
3. Jong Il Ma, *Elastyczność. Mówi mocniej niż nieugiętość*, rzeźba.
4. Erika Harrsch, *Stany Zjednoczone Ameryki Północnej*, instalacja interaktywna.
5. Zuzanna Janin, *Majka z filmu*, serial found footage.
6. Konrad Kuzyszyn, *Tautologie Śródmiejskie*, akcja.
7. Marta Chilindron, *Piotrkowska*, rzeźba.

WATERLANE

Apartamenty nad Przystanią

WaterLane

2

etap
już
w sprzedaży!



**Sztuka dobrego wyboru.
Apartamenty WaterLane**

Wojciech Fibak

www.waterlane.gda.pl

tel. 58 301 43 14

kom. 697 777 829

Gdańsk, ul. Szafarnia 11





USUWAJĄC SCIANY

Skalą przedsięwzięcia, zaangażowaniem artystów i podejmowaną problematyką tegoroczną, druga edycja poznańskiego Mediations Biennale, potwierdza, że impreza ma potencjał, by stać się największą wystawą sztuki współczesnej w Polsce i jednym z najważniejszych wydarzeń tego typu w Europie Środkowo-Wschodniej.

Magdalena Wicherkiewicz

O rozmachu tegorocznej edycji świadczą liczby: 150 uczestniczących w imprezie artystów z ponad 30 krajów, 12 kuratorów, 5 miejsc ekspozycyjnych, działania i interwencje w przestrzeni publicznej. Program główny biennale obejmuje dwie wystawy: *Beyond Mediations* oraz projekt *Erased Walls* przygotowany przez międzynarodową grupę dziesięciorga kuratorów.

Ideą Biennale Mediations jest konfrontacja postaw i propozycji artystycznych z Europy, Azji (w tej edycji jest to szczególnie widoczne, chociażby w kuratorskim ducie wystawy *Beyond Mediations* czy fakcie, że imprezę zorganizowano w trakcie spotkania ministrów kultury Europy i Azji), a także Ameryk. Tym razem, co sugerują tytuły obu głównych wystaw, porozumienie powinno odbywać się poza podziałami: politycznymi, artystycznymi i technologicznymi.

Wystawa *Beyond Mediations* proponuje szerokie spojrzenie na tendencje współczesnej sztuki. Słowo *beyond* pojawiło się już przy okazji poprzedniej edycji biennale, wskazując na szerszą perspektywę, wychodzenie poza przyjęte konteksty. Na charakter i zawartość merytoryczną pro-

jektu wpływ mają niewątpliwie osobowości jej autorów: prof. Ryszarda W. Kluszczyńskiego, wybitnego znawcy sztuki mediów, kierującego Katedrą Mediów i Kultury Audiowizualnej Uniwersytetu Łódzkiego, oraz Tsutomu Mizusawy, dyrektora Yokohama Triennale i zastępcy dyrektora MoMA w Kamakura i Hayama w Japonii. Połączyli oni w ramach jednej wystawy prezentacje z dziedziny interaktywnych multimediów z dokonaniem innych dziedzin sztuki współczesnej, budując interesującą syntezę.

Takie podejście ma, zdaniem Kluszczyńskiego, wskazywać na analogię do charakterystycznych cech współczesnej kultury: transkulturowości, multi- i intermedialności, hybrydyczności, interaktywności, heterogeniczności... Wybrani przez niego artyści to przede wszystkim ci, którzy posługują się nowymi technologiami. Projekty interaktywne realizują Keith Armstrong i Chris Barker (stół do gry *Knowmore [House of Commons] V.2*, 2009) czy Christa Sommerer i Laurent Mignonneau (*The Value of Art [Unruhige See]*, 2010), gdzie obecność widza pozwala na wycenę będącego składnikiem instalacji obrazu. Aspekt technologiczny jest także istotny

w pracach sytuujących się na styku twórczości artystycznej i nauki: w projektach badającego związki biologii i kultury Zbigniewa Oksiuty, instalacjach Masakiego Fujihaty (*Simultaneous Echos*, 2009) czy pracującej z dźwiękiem Marie-Jo Lafontaine (instalacja *The Word Starts Every Minute!*, 2007). Na przeciwnym biegunie sytuują się prace wykorzystujące tradycyjne media lub takie, w których zagadnienia technologiczne nie są decydujące dla problematyki pracy. Są to obiekty i fotografie Anny Orlikowskiej oraz Konrada Smoleńskiego, a także realizacje, w których pojawiają się wątki autotematyczne, jak w wideo Józefa Robakowskiego i Konrada Kuzyszyna. W tej grupie znalazły się realizacje odnoszące się do zagadnienia pamięci, historii, jak w przypadku projektu Sanji Iveković *Rohrbach Living Memorial* (2005), dotyczącego zadośćuczynienia austriackim Romom, czy wideo *Imię* (2009) izraelskiej artystki Ingi Fonar Cocos, opowiadającego o ludziach, którzy zmienili imiona. Tu także można umieścić specyficzną narrację, w której to, co realne, historyczne, miesza się z fikcją – *Przeżyją tylko ci, którzy to zaplanowali* (2009) Piotra Wyrzykowskiego.

Ideą Biennale Mediations jest konfrontacja postaw i propozycji artystycznych z Europy, Azji, a także Ameryk. Tym razem, co sugerują tytuły obu głównych wystaw, porozumienie powinno odbywać się poza podziałami: politycznymi, artystycznymi i technologicznymi.



1



2



Drugi z kuratorów, Tsutomu Mizusawa, zwraca natomiast uwagę na relację angielskich słów *mediacy* i *immediacy* – bliskość. W sytuacji bliskości i porozumienia postawa mediacyjna, negocjacyjna nie jest potrzebna. *Beyond Mediations* w takim ujęciu oznacza głębokie porozumienie, które może zaistnieć właśnie dzięki sztuce, nawet jeśli wywodzi się ona z odległej geograficznie czy kulturowo przestrzeni. Wybory Mizusawy dotyczą w dużej części sztuki azjatyckiej: japońskiej, koreańskiej, tajskiej, irańskiej. Jednak to nie perspektywa geograficzna jest tu najistotniejsza, podobnie jak aspekt technologiczny. Ciekawe jest, że wspólnym wyborem obu kuratorów jest praca Masakiego Fujihaty *Private Room/TV* (2009) (dla poznańskiej wystawy ścieżką dźwiękową stał się materiał m.in. z programów polskiej telewizji z lat 60. i 70.). Mizusawa zaproponował realizację najważniejszych współczesnych artystów. Jedną z nich jest monumentalna instalacja Chiharu Shiota *Flowing Water* (2009), składająca się ze spadających kaskadą łózek i towarzyszącego im dźwięku płynącej wody, prezentowana w gmachu Muzeum Narodowego w Poznaniu. Podobnie jak i innym pracom Shiota także tej towarzyszy atmosfera snu i wspomnień. Kontekst historyczny przywołuje natomiast instalacja *Chant for Auschwitz* (2010) Kimso-ji: mandala utworzona z pochodzących z Polski ubrań i obuwia, której towarzyszy tybetański śpiew. Instalacja wchodzi przy tym w dialog z historyczną przestrzenią Zamku Cesarskiego, w którym jest prezentowana. Warto przypomnieć, że jedna z sal zamku, po wcieleniu Wielkopolski do Rzeszy w czasie II wojny światowej, została przebudowana na gabinet Adolfa Hitlera... Jedną z najbardziej „technologicznych” prac wybranych przez Tsutomu Mizusawę

1. Keith Armstrong & Chris Barker, *Knowmore (House of Commons) V. 2*, 2009 (wersja 1), drewniany stół, elektronika, sprzęt komputerowy, oprogramowanie Quest3D, Max MSP, VNS, 150x150x83, fot. S. DeSterke.
2. Ken Feingold, *Eros + Thanatos Falling/Flying*, 2006, instalacja multimedialna, wystawa *Beyond Mediations*, fot. K. Feingold.
3. Masaki Fujihata, *Simultaneous Echoes*, 2009, 3, projekcja stereoskopowa, instalacja interaktywna, wystawa *Beyond Mediations*.
4. Don Ritter, *Vox Populi*, 2005, instalacja wideo z dźwiękiem, 1500x800, wystawa *Erased Walls*.

jest realizacja Takashiego Ishidy *Emaki/Wave* (2010) – animacja abstrakcyjnego rysunku, sprawiająca wrażenie, że proces rysowania odbywa się w czasie rzeczywistym.

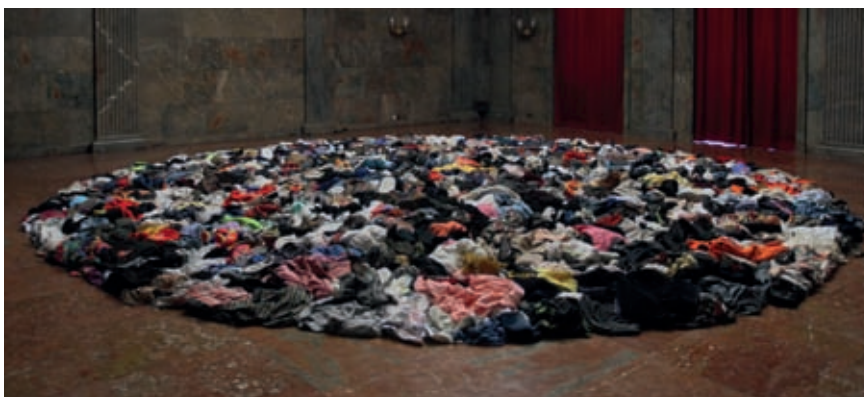
Te dwa odmienne spojrzenia – technologiczne i problemowe – uzupełniają się w ramach projektu, tworząc spójną, choć pozostającą w mediacyjnym dwugłosie całość. Nie było to łatwe nie tylko z uwagi na różne motywacje kuratorskie, ale także ze względu na fakt, że *Beyond Mediations* prezentowana jest w dwóch przestrzeniach o odmiennych warunkach ekspozycyjnych: w budynku Muzeum Narodowego oraz we wnętrzach Zamku Cesarskiego. Szczególnie ta druga przestrzeń mogła stwarzać trudność. Jednak niektóre prace wyjątkowo dobrze wykorzystały jej specyficzną atmosferę, jak film Jonasa Dahlberga *View Through a Park* (2009) czy czterokanałowa impresja o podróży pociągiem na Syberię *If Only I Could* (2009) Marca Tobiasa Winterhagena.

Druga wystawa biennale – *Erased Walls* – ma wyraźnie charakter festiwalowego przeglądu, co współgra z jego ideą wystawy niezależnej, otwartej, pozostającej w opozycji wobec strategii kuratorsko-ekspozycyjnych oraz marketingowych świata sztuki. Tytułowe *Usunięte ściany* można odczytywać zarówno symbolicznie – odnoszą się do zniesienia izolacji kulturowej, społecznej i politycznej Europy Środkowo-Wschodniej, a także dosłownie – jako proces wychodzenia poza tradycyjne przestrzenie ekspozycyjne, poszukiwania miejsc niezależnych, alternatywnych. Dlatego właśnie wystawa ta prezentowana jest w kontenerach umieszczonych przed poznańskim zamkiem oraz w kompleksie dawnych budynków szpitalnych przy ulicy Orzeszkowej. Otwarta koncepcja *Erased Walls* przełożyła się niestety na jakość ekspozycji. Trudno tu wyodrębnić propozycje poszczególnych kuratorów, wydobyć relacje łączące projekty artystyczne. Swobodny sposób ekspozycji oraz różnorodność tematyczna i formalna realizacji powodują wrażenie nadmiaru i przypadkowości.

Warto dodać, że poznańska *Erased Walls* jest częścią większego projektu, obejmującego cykl trzech, następujących po sobie wystaw, prezentowanych w trzech różnych miastach Europy Środkowej. Po edycji poznańskiej *ściany zostaną usunięte* w Berlinie, we Freies Museum i Concerntart (7-30 października 2010), a także w Abnormals Gallery oraz w Bratysławie – w ramach *Crazycurators Biennale* (4-10 listopada 2010).



1



2

Od poprzedniej edycji biennale trwa dyskusja, czy jest ono w Polsce potrzebne i jaki powinno mieć charakter.

Poza głównym programem biennale w Galerii Arsenał prezentowane są także projekty towarzyszące: *HUB Or Schab – czyli wystawa jakiej nie będzie* – eksperymentalny projekt wideo z udziałem sześciorga artystów, wystawa sztuki urugwajskiej *SKIN – Extreme Pleasure, Extreme Pain*, dotycząca relacji ciała i natury, kultury, polityki, a także niewielka prezentacja sztuki indonezyjskiej *Do it/duit*.

Trudno jest dziś wyrokować, czy biennale stanie się jednym z najważniejszych wydarzeń prezentujących sztukę najnowszą w środkowowschodniej części Europy. Pewne jest natomiast, że jest imprezą o dużym potencjale. Międzynarodowa formuła stwarza możliwość, by organizować duże, zbiorowe prezentacje z udziałem najważniejszych współczesnych artystów, jak Chiharu Shiota, Kimsooja czy Christa Sommerer i Laurent Mignonneau. Od poprzedniej edycji biennale trwa dyskusja, czy jest ono w Polsce potrzebne i jaki po-

winno mieć charakter. W tym roku wybrano opcję spolaryzowaną: zaprezentowano dwa duże projekty o odmiennym charakterze. Po obejrzeniu *Mediations Biennale 2010* pojawia się jednak wątpliwość, czy w przedsięwzięciach wystawienniczych o takiej skali nie rozmywa się ich główna idea. Porównanie dwóch tegorocznych wystaw wypada zdecydowanie na korzyść *Beyond Mediations*, spójniejszej, bardziej zdyscyplinowanej. Być może w przypadku *Erased Walls* niektóre „ściany” powinny jednak pozostać...?

Mediations Biennale 2010, Poznań – od 30.10.2010.

Art&Business
patronat

1. Folke Köberling & Martin Kaltwasser, *Crushed Cayenne*, 2008, konstrukcja drewniana, 450x650x200, wystawa *Erased Walls*.
2. Kimsooja, *Chant for Auschwitz*, 2010.

Między makroskopowymi a molekularnymi własnościami materii

SZTUCZNE REAKCJE JĄDROWE

Jacek Michalak

Zwykle koniec roku kalendarzowego to czas, w którym dokonuje się podsumowań oraz składa życzenia. Co prawda do końca roku pozostało nieco czasu, jednak koniec wakacji i rozpoczęcie nowego roku akademickiego to także dobra sposobność do oceny tego, co za i przed nami. Szczególnie, że praktycznie wszystko, co działo się przez ostatnie miesiące w kraju, naznaczone było katastrofą pod Smoleńskiem. W aspekcie budowania nowoczesnego państwa był to okres stracony. Będąc szantażowanymi politycznie i moralnie, mało kto z nas miał i ma odwagę przeciwstawić się nowej poprawności. Pod naporem moralnego szantażu godzimy się na postępujące zawłaszczanie przestrzeni publicznej i fałszowanie historii, zaś stagnację i spokój określamy mianem postępu. To smutne, że sporej wielkości kraj europejski przez tygodnie zajmuje się problemem krzyża, którego państwo nie umiało usunąć skutecznie po zakończeniu oficjalnej żałoby. To żalotne, że media relacjonują bełkot jednej z przywódczyni grupy obrońców krzyża, nazywając ją niekiedy męczennicą, w stylu: *dzieje się to samo co dwa tysiące lat temu: ukrzyżowany Jezus, a pod jego stopami garstka najwierniejszych niewiast z Maryją na czele. One milczały, a wokół stała cała zgraja, parzyła i naśmiewała się. Musimy pocierpieć. To jest otwarta walka z szatanem.* W powyżej cytowanym fragmencie wypowiedzi urojonej męczennicy jedno jest prawdą: to jest walka i warto uświadomić sobie, że jest to walka o nowoczesne państwo, od którego ostatnie pół roku nas oddaliło.

W kreowaniu otaczającego nas absurdu udział mamy wszyscy. Zwolennicy prezydenta, który zginął w katastrofie lotniczej, tworzą mit jego męczeństwa, przeciwnicy nie potrafią się skutecznie przeciwstawić fałszowaniu historii. Niepoślednią rolę w tym procesie i jego rozwoju odgrywają media. Sierpniowe wydanie miesięcznika „Forbes” opublikowało dwa rankingi: „100 najcenniejszych gwiazd polskiego show-biznesu” i „Najcenniejszych celebrytów świata”. W przypadku światowego rankingu pod uwagę brano zarówno zarobki (dochody z filmów, programów telewizyjnych, kontraktów reklamowych, książek i innych przedsięwzięć z branży show-biznesu), jak i popularność gwiazd (liczba wyszukiwań w Google Blog-Search, obecność w radiu, telewizji, artykułach prasowych, okładkach kolorowych magazynów, liczby znajomych na Facebooku oraz osób śledzących profil na Twitterze). W krajowej wersji o wycenę poproszono agencje reklamowe. Polska metoda zaowocowała unikalną listą, na której obok prawdziwych celebrytów odnaleźć można kilkunastu polityków (najwyżej sklasyfikowany na 3. miejscu) oraz prawdziwy przebój na 46. miejscu. Jest nim córka prezydenta, który zginął w katastrofie polskiego Air Force One, obok której nazwiska zaznaczono *reklamodawcy idą jej tropem*. Trudno cokolwiek sensownego do tego dodać.

Nie wiem, czy pod naporem nowej poprawności politycznej, czy też w zadowoleniu z panującej stagnacji, czy może na skutek wyciągnięcia przez świat sztuki wniosków z okresu żałoby po katastrofie, gdy na skutek decyzji władz okazał

się on niegodny, aby pełnoprawnie w niej uczestniczyć (władze zamknęły wiele galerii i muzeów, zaś inne grupy zawodowe nie były w ten sposób dyskryminowane), wątek smoleński w sztuce współczesnej jest, póki co, mało obecny. Ciekawa praca autorstwa Agaty Zbylut zatytułowana *10 kwietnia 2010 roku* doskonale komentuje to, co się wydarzyło w dniu katastrofy, ale także i później. To pozytywny wkład w budowanie nowoczesnego państwa. Wkrótce praca ta może zostać przygnieciona przez dziesiątki rzeźb nawiązujących do katastrofy pod Smoleńskiem. Na progu nowego roku akademickiego chciałbym życzyć sobie, aby kwestia smoleńska nie zajmowała polskiego świata sztuki współczesnej przez najbliższe lata. Pomoże nam to budować nowoczesne państwo.

Sztuczne przemiany jądrowe mogą być wywołane przez bombardowanie różnymi cząstkami. W przypadku używania cząstek naładowanych dodatnio konieczne jest ich przyspieszenie do osiągnięcia wystarczająco wysokiej energii. Tym samym rozwój jest więc zależny od stanu techniki przyspieszania cząstek.





1

Z MYŚLĄ O NAJMŁODSZYCH

Czy to instynkt rodzicielski, czy też lęk przed dorosłością, grunt, że młodzi twórcy coraz częściej w swoich pracach odwołują się do dziecięcej wyobraźni.

Maria Wierchoś

Produkty przeznaczone dla dzieci to żadna nowość. Odkąd w latach 30. XX w. w koncepcjach projektowania przemysłowego pojawił się czynnik masowego konsumenta, producenci rozpoznali rynek na wszelkie możliwe sposoby. Zaspokajanie potrzeb (i żądań) pociech częstokroć okazywało się prawdziwą żyłą złotą, czego najlepszym dowodem jest lalka Barbie. Może być ona także przykładem na rozbudzanie potrzeb konsumentów, jak również kształtowanie wśród dzieci nieodpowiednich postaw i wzorców. Szczęśliwie młode pokolenie projektantów jest

świadome ciążącej na nim odpowiedzialności, czego przykłady zobaczyć można w Muzeum Regionalnym w Stalowej Woli na wystawie *Dziecinada – polski dizajn dla dzieci*.

Na ekspozycji możemy obejrzeć przykłady dwojakiego rodzaju projektowania. Pierwszy polega na tym, że twórcy, częstokroć młodzi rodzice, bardzo świadomi roli wzornictwa w kształtowaniu osobowości człowieka, nie znajdując zadowalających ich przedmiotów, projektują je sami. Ich zabawki nie tylko bawią, zarówno dzieci, jak i dorosłych (często tych drugich nawet

bardziej), lecz przede wszystkim nastawione są na rozwój wyobraźni, a przez to i na naukę. Tekturowe, bardzo proste prace grupy Trzy Myszy jako żywo nawiązują do projektów Enzo Mariego z 1967 roku np. dla firmy Danese. Cała wystawa ma coś z postawy tego włoskiego projektanta – był on jednym z nielicznych, którzy nie poddając się dyktatowi rynku, przeciwstawiali się komercjalizacji, uważając się bardziej za artystów niż projektantów. Z upodobaniem tworzył książki, gry i zabawki dla dzieci, wykorzystując głównie tekturę i drewno, a więc najbardziej polspolite materiały.



2



3



4



5



6



7

Podobnie działają i młodzi designerzy.

Inne podejście do projektowania widoczne jest na przykładzie pokazanych na wystawie niepowtarzalnych pluszaków Kalimby, Boska's czy Alelale, będących wyrazem ekspresji ukrytego w ich twórcach dziecka. Najczęściej są to przedmioty produkowane pojedynczo lub w krótkich, limitowanych seriach, sprawiające wrażenie nieporadnych, a przez to baśniowych.

Przykładów dobrego projektowania dla dzieci nie zawężono jedynie do zabawek. Na ekspozycji w Stalowej Woli znaleźć można również produkowane seryjnie meble do dziecięcego pokoju, niewpisujące się w „pastelową” stylistykę, za to uwzględniające wyjątkowo twórczą naturę maluchów, czego przykładem mogą być stymulujące rozwój dziecka, nagradzane meble marki Mamama.

Edukacyjną rolę wzornictwa podkreślono także prezentując skierowane do najmłodszych wydawnictwa. Te pokazane na wystawie wyróżniają ma wśród innych im podobnych wyjątkowa dbałość o estetykę, która ma kształtować dobry smak właściwie od kołyski. Wśród publikacji na szczególną uwagę zasługiwać może wydana niedawno nakładem wydawnictwa Dwie Siostry

pozycja *D.E.S.I.G.N.* Podobnie jak poprzednia z tej serii książeczka *D.O.M.E.K.*, traktująca o architekturze, uwrażliwia dzieci na zagadnienia estetyczne.

Nie można oprzeć się wrażeniu, że przedmioty pokazane na wystawie w Stalowej Woli charakteryzuje pewna nostalgia – są proste, nieskomplikowane, a jednocześnie – jak huśtawka czy szmaciana lalka – odwołują się do dzieciństwa projektantów. Bracia Bouroullec, znany duet pracujący m.in. dla Vitry, podkreślają, że projektując obiekt starają się wymyślić go na nowo, wyzbyć się dotychczasowych doświadczeń. W przypadku projektowania dla dzieci warto chyba jednak odwołać się do przeszłości, bo im prostsza zabawka, tym więcej pola pozostawia dziecięcej wyobraźni.

Jeśli chodzi o jej kształtowanie, to w sukurs staraniom stalowowolskiego Muzeum Regionalnego poszła wrocławska galeria BWA Design, która organizuje warsztaty projektowania dla najmłodszych. Kolejna, druga już odsłona projektu *3D czyli Dizajn Dla Dzieci* potrwa do listopada. Zajęcia odbywają się w soboty: jedno spotkanie miesięcznie z samymi dziećmi, drugie razem z ich opiekunami, a tematy nawiązują do odbywających się w galerii wystaw. Dzieci tworzą tu same, dając upust wyobraźni w takich tematach jak

1. Barbara Lewandowska, *Groszek* – mobilny pokrowiec na piłki do zabawy i rehabilitacji.
2. Akuku (Dominika Laskowska), wózek dla lalek.
3. Aleksandra Mirecka, huśtawka *Rusalka*.
4. Knockoutdesign, stolik *MU*.
5. Trzy Myszy, zegar z kartonu.
6. Akuku (Dominika Laskowska), krzeselko.
7. Kalimba, koźni na pątyku.

ceramika czy typografia.

Prezentacja w Stalowej Woli nie jest także jedyną trwającą obecnie przygotowaną z myślą o dzieciach. Na edukację i rozwój, w zdecydowanie różnym, bardziej bezpośrednim ujęciu, postawił krakowski Bunkier Sztuki, prezentując wystawę sztuki współczesnej *Podążaj za białym królikiem!*. Tak jak w Stalowej Woli odbiorców stanowić powinni raczej rodzice, tak przygotowana w Krakowie wystawa powstała specjalnie dla dzieci. Złożyły się na nią prace młodych artystów wykonane z myślą o najmłodszych specjalnie na tę wystawę. Według organizatorów *projekty uwzględniają dziecięcą perspektywę oglądu świata, odwołując się także do poszczególnych etapów rozwoju młodego człowieka*. Wszystkie projekty mają ponadto zachęcać do *aktywnego uczestnictwa w wystawie i poprzez zabawę pobudzać do krytycznego myślenia*. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że przygotowana wystawa wiele wymaga od opiekunów dzieci, gdyż w większości zaprezentowane prace mierzą się z trudnymi doświadczeniami i traumatycznymi przeżyciami z dzieciństwa samych artystów, a do tego, by odbiór był właściwy, potrzebne jest odpowiednie wprowadzenie najmłodszych widzów.

Starania placówek wystawienniczych nie tyle powinny uwrażliwić na zagadnienia estetyczne same pociechy, co głównie ich rodziców. Ci, którzy narzekają na szpetotę otoczenia, winni pamiętać stare przysłowie o skorupce trącej na starość tym, czym nasiąkła za młodu. Bogata oferta przygotowana przez państwowe placówki w początku roku szkolnego nie daje możliwości przerzucenia winy za swoje zaniedbania na innych.

Dziecinada – polski dizajn dla dzieci, Muzeum Regionalne, Stalowa Wola – do 17.10.2010; *Podążaj za białym królikiem!*, Bunkier Sztuki, Kraków – do 24.10.2010; *3D czyli Dizajn Dla Dzieci*, warsztaty dla dzieci, Galeria BWA Design, Wrocław – do 27.11.2010.

Art&Business
patronat

1. Kwasięborski Design (Michał Kwasięborski),
K. Board.
2. JJ Project (Justyna Jacyszyn), kozioł
z papier-mâché.
3. Trzy Myszy, klocki.
4. Miuki, pufa.



1



2



3



4



MIĘDZYNARODOWA SZKOŁA PODSTAWOWA i GIMNAZJUM
ARGONAUT

Zapisy do klas 0-6

Zapraszamy do współtworzenia międzynarodowej społeczności uczniowskiej posługującej się językiem polskim lub angielskim. Szkoła Argonaut realizuje podstawę programową MEN, wzbogaconą o **rozszerzoną naukę języków obcych**. Szkoła Argonaut to także:

- Pełni pasji, doświadczeni **pedagodzy**
- **Autorskie programy** nauczania
- **Indywidualne** podejście do każdego ucznia
- **Nowoczesne** pomoce naukowe
- **Inspirujące** do nauki, niepowtarzalne pomieszczenia

www.argonaut.edu.pl



Rozpoczęły się zapisy do naszego Gimnazjum na rok szkolny 2011/12!

Szkoła marzeń dla Twojego Dziecka

Szkoła Argonaut wprowadza uczniów w **kulturalne i społeczne życie Polski**, współpracując z teatrami, muzeami, galeriami sztuki, artystami i organizacjami pozarządowymi. **Wyjątkowe zajęcia dodatkowe** prowadzą eksperci, osoby znane z mediów - m.in. dziennikarze **Marek Sierocki** i **Małgorzata Minta**, aktorka i reżyserka **Ewa Taraszkiewicz-Dejmek**, historyk sztuki **Joanna Dembowska** oraz dyplomowany mistrz kuchni **Wojciech Plewko**.

Warszawa Ochota, **ul. Radarowa 6**

Zapisy od poniedziałku do piątku w godz. 8:00 - 18:00

Zadzwoń, dowiedz się więcej: **504 509 504**



ZAPISY TRWAJĄ CAŁY ROK!



RZEŹBA W OBIEKTYWIE

Pojęcie „oryginalna kopia” to oksymoron, czyli określenie zbudowane na wewnętrznej sprzeczności. Owa sprzeczność dotyczy zwłaszcza zjawisk artystycznych.

Bożena Chlabicz

Co najmniej od czasów Waltera Benjamina wiadomo, że, przynajmniej w odniesieniu do tradycyjnych dyscyplin artystycznych, takich jak malarstwo czy rzeźba, kopia to kopia, a oryginał to oryginał. Choć, oczywiście, owo rozróżnienie zdecydowanie traci na swojej wyrazistości w przypadku technik graficznych (i reprograficznych) oraz mediów elektronicznych. Od tej zasady zdarzają się wyjątki, niektóre z nich na tyle często, że wpływają na obowiązujące doktryny artystyczne, powodując konieczność rewizji utrwalonych paradygmatów. Węć także i pojęcie oryginalnej kopii powoli przestaje być terminem uwikłanym w logiczne sprzeczności, stając się najbardziej zwięzłą definicją odrębnej kategorii artystycznej, skupiającej obiekty, które poprzez swoją specyfikę kwestionują wszelkie istotne dotąd różnice między kopią a oryginałem.

Pokazuje to trwająca w nowojorskim Museum of Modern Art wystawa *The Original Copy: Photography of Sculpture, 1839 to Today*, która, wypełniając połowę najwyższego piętra MoMA, za pomocą ponad trzystu fotografii, wykonanych na przestrzeni niemal dwóch stuleci przez ponad setkę artystów, dokumentuje dzieje burzliwego związku dwóch dyscyplin artystycznych – „starej” rzeźby i „młodej” fotografii.

Ekspozycja przygotowana przez Roxanę Marcoci podporządkowana jest dwóm regułom – chronologii i statystyce, dzięki czemu od razu wiadomo, że wspólna historia wymienionych wyżej dziedzin rozpoczęła się niemal natychmiast po oficjalnych narodzinach fotografii, czyli w roku 1839. I trwa do dzisiaj. Najściślejsze związki nawiązała z obiektami rzeźbiarskimi fotografia o funkcji dokumentującej, co podkreśla oddanie największej z przeznaczonych pod *Original Copy* sal wystawowych do dyspozycji XX-wiecznych kronikarzy czy też raczej portrecistów codziennego życia: Walkera Evansa, Davida Goldblatta i Lee Friedlandera.

Ale oddając sprawiedliwość (i największą przestrzeń ekspozycyjną) temu, co najbardziej powszechne i typowe w relacji między rzeźbą i fotografią, a więc pogłębionej osobistej refleksji wielkich mistrzów obiektywu towarzyszącej dokumentacji zmiennych kolei losu dzieł rzeźbiarskich w naturalnym pejzażu (Eugene Atget) i przestrzeni miejskiej (Evans, Goldblatt i Friedlander), kurator wytyczyła szlaki prowadzące w głąb wystawy w taki sposób, żeby zaakcentować wątek zapowiadany w tytule. Wątek prowadzący od zdjęcia jako dokumentu, czyli w miarę wiernej kopii dzieła rzeźbiarskiego, aż do wyeliminowania ukazywanego obiektu rzeźbiarskiego i nadania fotografii prawa jedyne go oryginału.

Jak dowodzi Marcoci, ów proces, którego chronologię i logikę ekspozycja w MoMA prezentuje z wyjątkową konsekwencją, precyzją i kompetencją w doborze materiału, rozpoczął się równolegle z rozwojem fotografii dokumentalnej, jak tylko nowe medium nawiązało pierwsze relacje z tradycyjną materią rzeźbiarską, podejmując się w ten sposób budowy postulowanego przez ówczesnych krytyków sztuki (zwłaszcza przez André Malraux), a opartego na reprodukcji Muzeum Wyobraźni.

Fotografia pełniła wówczas głównie funkcję informacyjną i popularyzatorską, co było szczególnie ważne w przypadku mało mobilnych dzieł rzeźbiarskich. Niemniej już pierwsze, powstałe w połowie XIX stulecia, fotografie obiektów rzeźbiarskich, być może ze względu na specyfikę samego medium, są przecież dalekie od obiektywnego dokumentu. Pokazują, że w odbiorze sztuki ważne są takie zewnętrzne względem samego dzieła czynniki jak: perspektywa ujęcia, kąt widzenia czy oświetlenie. Uświadamiają, jak rzeźba zmienia się pod wpływem subtelnych transformacji jej otoczenia, czyli jak kontekst dzieła determinuje sposób jego istnienia. Fotografia, i to już na wczesnym etapie obcowania z materią rzeźbiarską,

zrelatywizowała więc – być może przypadkiem – pojęcia wartości artystycznej i przeżycia estetycznego. Dostarczyła też naoczny dowód, że dokumentacja dzieła sztuki jest też zarazem jego interpretacją. I stała się ważnym argumentem dla tych krytyków i teoretyków sztuki, którzy na długo przed Marshalllem McLuhanem byli skłonni twierdzić, że środek przekazu też jest przekazem.

W ten sposób już pierwsze fotografie rzeźb, takie jak zdjęcia Charlesa Nègre z katedry Notre Dame, prace Roberta Fentona ze zbiorów British Museum czy też malownicze „martwe natury” zdejmowane w pracowni zaprzyjaźnionego rzeźbiarza przez André Kertésza, stają się po trosze oryginałami w tym sensie, że każde zdjęcie, będąc dokumentacją istniejącego obiektu rzeźbiarskiego, jest też zarazem odrębnym bytem artystycznym, stanowiącym świadectwo unikalnego, oryginalnego i jednostkowego aktu percepcji. Ten właśnie sposób myślenia o relacji między rzeźbą i fotografią w pierwszej połowie XX stulecia zyskał dodatkowe wsparcie ze strony rzeźbiarzy, którzy sami spojrzeli na swoje prace z perspektywy obiektywu fotograficznego. I nie tylko spojrzeli. Bo dla niektórych z nich aparat fotograficzny stał się jeszcze jednym narzędziem pracy, a zdjęcie – środkiem artystycznej wypowiedzi.

Na *Original Copy* najszerzej reprezentowana jest w tym kontekście twórczość Constantine’a Brâncușego, który, fotografując własne prace rzeźbiarskie, eksperymentował ze światłem, aby uzyskać efekt ich swojej dematerializacji. Jeszcze dalej w tym kierunku poszły poszukiwania warsztatowe Marcela Duchampa, który, reprodukując swoje już skatalogowane dzieła (*Pudelko w walizce*) za pomocą wymyślnych, eksperymentalnych technik fotograficznych, sygnował prace powstałe w ten sposób jako *autoryzowane oryginalne kopie*, co zresztą zainspirowało zarówno tytuł, jak i główne założenie całej wystawy.



Hannah Wilke, *S.O.S. - Starification Object Series*, 1974-82, 101,6x148,6x5,7, The Museum of Modern Art, Nowy Jork.

Bo to właśnie w twórczości Duchampa, już w latach 40. minionego stulecia, zakończył się proces zrównywania rzeźby i fotografii rzeźby w statusie oryginału. Artysta ustawił bowiem po drugiej stronie obiektywu nie tradycyjne obiekty rzeźbiarskie, ale ready made – butelki, parasole, puszki i elementy galanterii toaletowej – do rangi dzieł plastycznych podniesione wyłącznie aktem woli twórcy. Tak uzyskana fotografia sama stawała się oryginalnym dziełem sztuki. Obiekt ready made miał bowiem zaledwie tyle wspólnego z rzeźbą w tradycyjnym rozumieniu, że był trójwymiarowy. Z relacji między fotografikiem a rzeźbiarzem wyeliminowana została osoba rzeźbiarza (i jego praca, funkcjonująca dotąd na zasadzie oryginału), a całą symboliczną władzę nad oryginałem przejął „kopista” – fotograf.

Proces oddzielenia fotografii rzeźby od jej przedmiotu i uzbrojonego w dłuto autora dał jej własne życie, którego kolejne etapy wyznaczyły już nie tylko eksperymenty z oświetleniem, skalą czy kolorem, ale także techniki manipulacji na negatywach, kolażu, interwencji graficznej w pozytyw i wreszcie swobodna fotograficzna reinterpretacja pojęcia rzeźby w ogóle. Efekty twórczego podejścia fotografów do własnej dyscypliny, ale także dowody na ich śmiałe wkraczania w przestrzeń zarezerwowaną dotąd dla rzeźby w jej tradycyjnym rozumieniu można oglądać na wystawie *Original Copy*, podzielone według przedmiotu zainteresowania na fotografię związaną z szeroko rozumianym land artem, body artem i performance (Robert Smithson, Robert Barry, Rachel Whitehead, Hans Bellmer, Ana Mendieta, Hannah Wilke).

Dyskurs na temat kopii i oryginału prowadzony między rzeźbą a jej fotografią przez 170 lat koegzystencji obydwu dyscyplin swoje podsumowanie znalazł zaś – dość niespodziewanie – na dwóch ścianach w łączniku między działami „dokumentu” i „kreatywności”. Pokazano tu *Fotorzeźby* (1970) Aliny Szapocznikow – fotografie, na których w charakterze obiektów rzeźbiarskich występują amorficzne twory wykonane z gumy do żucia. Obok znalazły się *Involuntary Sculptures* (1932) Brassaïa, ukazujące skrawki papieru, opiłków i zbitego w kulki kurzu, a także *The Voyage of Beagle* (2007) Rachel Harrison, czytelnie nawiązująca do wyprawy Karola Darwina – kolorowe, wykonane w identycznej konwencji zdjęcia prezentujące współczesne manekiny, średniowieczne figury kamienne, drewniane ludowe świątki, spreparowane zwierzęta i figury woskowe, a więc w większości obiekty, które nie są jednak rzeźbami w tradycyjnym rozumieniu. Czy zatem pra-



ce Harrison, Szapocznikow i Brassaïa dotczą jeszcze rzeźby, czy już tylko fotografii? Czy też może są efektem podwójnego aktu kreacji, obejmującego zarówno powołaną na użytek fotografii rzeźbę, jak i dokumentację jej efemerycznej egzystencji, trwającej tyle ile trzask migawki? Jak na jedną z ciekawszych i bardziej inspirujących wystaw MoMA w ciągu kilku poprzednich sezonów przystało, ekspozycja *Original Copy* nie daje w tej kwestii prostych, jednoznacznych odpowiedzi.

Jednym z wynikających z niej, dość zresztą oczywistych, wniosków jest przekonanie, jakim podzielił się z czytelnikami „The New York Times” (29.07.2010)



znany nowojorski krytyk Holland Cotter, który napisał, że bodaj najbardziej charakterystyczną cechą fotografii naszych czasów jest zacieranie się jej granic gatunkowych, bowiem *wszystkie media – rzeźba, fotografia, malarstwo, performance, wideo – i tak dalej, używają podobnych środków i mogą koegzystować w granicach jednego i tego samego dzieła*. Toteż i oczywiście niegdyś rozróżnienia między tym, co elitarnie i popularne, klasyczne i awangardowe, realne i wirtualne, a już zwłaszcza oryginalne i zreplikowane, przestały mieć znaczenie. Dzięki ekspozycji *Original Copy* mamy okazję poznać jedno z najbardziej istotnych źródeł tego zjawiska. Wiele wskazuje

bowiem na to, że swoją homogeniczność sztuka współczesna zawdzięcza w dużym stopniu nawiązanej przez niemal dwoma wiekami relacji rzeźby i fotografii.

The Original Copy: Photography of Sculpture, 1839 to Today, Museum of Modern Art, Nowy Jork – do 1.11.2010.

Zdjęcia dzięki uprzejmości MoMA.



4



5

1. André Kertész, *Marionnettes de Pilsner*, 1929, 24,4x20, The Museum of Modern Art, Nowy Jork.
2. Sibylle Bergemann, *Das Denkmal, East Berlin*, 1986, 50x60, Sibylle Bergemann/Ostkreuz Agentur der Fotografen, Berlin.
3. Fischli/Weiss, *The Three Sisters*, 1984, 30x40, Matthew Marks Gallery, Nowy Jork.
4. Man Ray, *L'Homme*, 1918, 48,3x36,8, The Bluff Collection 2, LP.
5. Constantin Brâncuși, *L'Oiseau*, ok. 1919, 22,8x17, The Museum of Modern Art, Nowy Jork, Thomas Walther Collection.



LABORATORIUM AWANGARDY

Odkrycia naukowe dokonane na przełomie XIX i XX wieku, które radykalnie zmieniły podejście do rzeczywistości, inspirowały także ówczesnych artystów, zwłaszcza z kręgów awangardowych.

Lucyna Sosnowska

Trwająca właśnie w Muzeum Sztuki Współczesnej MUMOK w Wiedniu wystawa *The Moderns. Revolutions in Art and Science 1890-1935* pokazuje efekty konfrontacji tych dwóch światów – sztuki i nauki. Obejmującą ponad 250 eksponatów, w tym ponad 80 z kolekcji własnej, wystawę przygotowało trzech kuratorów: Cathrin Pichler, Martin Guttmann i Susanne Neuburger, którzy chcieli pokazać, w jaki sposób wielkie odkrycia naukowe przełomu stuleci wpłynęły na sztuki wizualne. Wystawa przybliży właściwie wszystkie najważniejsze odkrycia tego okresu, m.in. teorię względności Alberta Einsteina, teorię kwantów Maxa Plancka, odkrycie promieniowania Roentgena, radio Tesli czy badania Heinricha Hertza nad falami elektromagnetycznymi. Pokazano głównie eksponaty wypożyczone z wiedeńskiego Muzeum Techniki, wśród których są archiwalne dokumentacje naukowych eksperymentów, mikroskopy, silniki, model atomu, maszyna indukcyjna, prototyp lampy rent-

genowskiej czy kopia aparatu, za pomocą którego Tesla wyjaśnił podstawy modelu wirującego pola magnetycznego i silnika elektrycznego (jajko Kolumba).

Teza, którą stawia wystawa, że awangardy początku XX wieku czerpią pełnymi garściami z nowej wiedzy matematyczno-fizycznej, jest oczywista. I tak, na przykład, futuryści byli zafascynowani pędem i energią, a idea zakrzywionych przestrzeni i czwartego wymiaru znalazła odzwierciedlenie w kubizmie. Man Ray prowadził fotograficzne eksperymenty z pseudosolaryzacją, László Moholy-Nagy wykonywał na materiale światłoczułym, bez udziału aparatu, fotogramy, a uczęszczający na wykłady z fizyki oraz biologii na Sorbonie i zajmujący się w laboratorium mechaniką oraz optyką František Kupka tworzył prace zainspirowane ruchem i strukturą materii. Nie do przecenienia w kwestii zainteresowania nauką i łączenia jej ze sztuką pozostaje także Marcel Duchamp.

Na wystawie prace artystów znajdują

się w ślimakowatym labiryncie w centrum ekspozycji, a sprzęt i dokumentacja naukowa umieszczone zostały wokół nich. Ma to prawdopodobnie na celu skłonienie zwiedzających do obejrzenia dzieł sztuki dopiero po zapoznaniu się z eksponatami i dokumentami naukowymi. Przeważa malarstwo, chociaż sporo jest także rzeźb i obiektów. Jest to niewątpliwie okazały zbiór, w którym nie zabrakło takich artystów jak: Hans Arp, Giacomo Balla, Robert Delaunay, Theo van Doesburg, Max Ernst, Wassily Kandinsky, Paul Klee, Le Corbusier, Fernand Léger, El Lissitzky, Piet Mondrian, Francis Picabia, Pablo Picasso czy Aleksander Rodczenko. Warto zwrócić uwagę, że w tym gronie znalazła się tylko jedna kobieta, Erica Giovanna Klien. Widać zagadnienia związane z odkryciami naukowymi, a szczególnie fizyką, nie leżały w centrum zainteresowań artystek, a przynajmniej nie fascynowały ich w znacznym stopniu.

Ekspozycja podzielona została na cztery działy, odwołujące się do pojęć związanych



2



3



5

z naukami przyrodniczymi, zatytułowane: *Energia, Dynamika, Przestrzeń i Przypadek*. Trudno jednak jednoznacznie rozpoznać klucz, za pomocą którego dopasowano prace do poszczególnych działów. Wydaje się, że mimo ambitnych założeń i roku pracy trójki kuratorów prace nie zostały dobrane do tematu, ale raczej temat wymyślono wtórnie, a głównym celem było zaprezen-



4

owanie kolekcji (na szczęście bardzo bogatej) muzeum. W porównaniu z częścią artystyczną, ta poświęcona odkryciom naukowym jest większa i staranniej oraz czytelniej przygotowana. Wystawa jest warta obejrzenia, przede wszystkim ze względu na niezwykle kolekcję muzeum. Warto zwrócić uwagę na prawie w całości białą pracę Pieta Mondriana z 1935 roku, *Kompozycję 8* Theo van Doesburga (1936) czy *Rysunek* Aleksandra Rodczenki. Koniecznie trzeba także obejrzeć niezwykle rzadko pokazywany film z 1924 roku, w prosty i niezwykle ciekawy sposób wyjaśniający teorię względności Alberta Einsteina.

The Moderns. Revolutions in Art and Science 1890-1935, Museum Moderner Kunst Stiftung Ludwig Wien (MUMOK), Wiedeń – do 23.01.2011.

1. *The Moderns. Revolutions in Art and Science 1890-1935*, ekspozycja, fot. MuMoK.
2. Giacomo Balla, *Mercury przepływa koło słońca, widziane przez teleskop*, 1914, tempera, papier, płótno, 138x99, kolekcja własna MuMoK, fot. MuMoK, © VbK Wien, 2010.
3. Man Ray, *o.T. (Rayogramm)*, 1926, 1966, © Man Ray Trust, Paryż/VbK Wiedeń, 2010 / Kolekcja FOTOGRAFIS Bank Austria w Museum der Moderne Salzburg.
4. Fernand Léger, *Pejzaż wiejski*, 1911/1912, olej, płótno, wł. galeria Belvedere, Wiedeń, © VbK Wien, 2010.
5. Antoine Pevsner, *Konstrukcja dla lotniska*, 1934/1935, brąz, szkło, 80,5x81x73, kolekcja własna MuMoK, fot. MuMoK, © VbK Wien, 2010.

WE'VE GOT INSURANCE DOWN TO A FINE ART*

[*w ubezpieczeniach osiągnęliśmy mistrzostwo]

Ubezpieczamy dzieła sztuki w zbiorach prywatnych, kolekcjach muzealnych, galerie sztuki i domy aukcyjne, wystawy stałe i czasowe:
Wyłączny przedstawiciel Catlin w Polsce: **MGZ GAMA sp. z o.o.**, ul. Reja 8, 05-820 PIASTÓW, tel. (0) 22 723 0777, (0) 22 723 3297
e-mail: mgf@mgzgama.pl, www.mgzgama.pl, Marek Grzybowski 0 504 236 044, Marcin Wyszomirski 0 501 139 345

MGZ  GAMA
UBEZPIECZENIA

Pierwsze angielskie ubezpieczenia sztuki

LLOYD'S Underwriters
CATLIN

ZREALIZOWANE MARZENIE

W tym roku Art Car obchodzi swoje 35-lecie. Uczczono je wielką galą w Centre Pompidou w Paryżu, podczas której zaprezentowano najnowszy model z kolekcji, czyli BMW M3 GT2. Do stworzenia jego dekoracji zaproszony został enfant terrible współczesnej sztuki – Jeff Koons.

Agata Kokoszka





„Samochoły wyścigowe są jak życie, mają wielką moc i energię. Możesz brać czynny udział w tym, co robi samochód, dołączyć do niego i pozwolić sobie przekroczyć granice własnych możliwości dzięki jego energii.”

- Jeff Koons, autor jubileuszowego BMW Art Car

Cezar dekorował swoje kwadrygi bogato zdobionymi złoceniami i inkrustacjami z kości słoniowej, a Maria Antonina podróżowała powozem oślepiającym błyskiem rokokowych ornamentów. Dlaczego więc współcześni wielcy tego świata poruszają się ponurymi obiektami równo pokrytymi farbą jednego koloru, w najlepszym razie w opcji perła lub metalik?

Podobne pytanie musiał sobie zadać w kwietniu 1975 roku Hervé Poulain, francuski kierowca rajdowy i koneser sztuki. Przygotowywał się właśnie do prestiżowego wyścigu Le Mans, w którym zadaniem trzyosobowej drużyny jest przejechanie jak największej liczby okrążeń trasy, prowadzącej przez ulice urokliwego miasteczka Le Mans, w ciągu 24 godzin. Poulain zapragnął połączyć swoje dwie wielkie pasje: sztukę i samochody. Pewnego dnia powiedziałem

sobie – nadszedł czas, żeby zrobić coś komunikatywnego i odważnego, czyli połączyć moje dwie pasje, proponując wiodącemu artyście moich czasów pomalowanie samochodów, którymi się ścigam. Zwrócił się więc do swojego przyjaciela, rzeźbiarza, malarza i, co nie jest bez znaczenia, jednego z prekursorów sztuki kinetycznej, Alexandra Caldera, z prośbą o udekorowanie swojego BMW 3.0 CSL. Calder stworzył niezwykle dzieło, malując karoserię samochodu farbami w czystych barwach podstawowych w geometryczne plamy. Kolorowe BMW 3.0 wzbudziło wielki podziw i sensację. Mimo że zawodnikom z zespołu Poulaina nie udało się ukończyć wyścigu, odnieśli wraz z Calderem wielkie zwycięstwo, otwierając przed malarstwem i motoryzacją zupełnie nowe perspektywy. Pomysł Poulaina spotkał się z uznaniem firmy BMW i jest kontynuowany do dzisiaj. Już w rok po dziele Caldera

powstał samochód BMW pokryty skomplikowaną siatką czarnych linii na białym tle, zaprojektowany przez przedstawiciela hard-edge painting, Franka Stelle. Dzisiaj kolekcja BMW Art Cars liczy już 18 samochodów stworzonych m.in. przez takich artystów jak: Roy Lichtenstein, Andy Warhol, Jenny Holzer czy Olafur Eliasson.

W tym roku Art Car obchodzi swoje 35-lecie. Uczczono je wielką galą w Centre Pompidou w Paryżu, podczas której zaprezentowano najnowszy model z tej kolekcji, czyli BMW M3 GT2. Do stworzenia jego dekoracji zaproszony został enfant terrible współczesnej sztuki – Jeff Koons.

Koons od lat w swoich pracach odzwierciedla ludzkie fantazje. Zafascynowany twórczością Duchampa, podobnie do niego w swojej twórczości wykorzystuje istniejące już przedmioty. Często jednak (jak w przypadku dmuchanego *Królika ze stali* z 1986

roku) pod idealną powłoką tych gładkich i kolorowych obiektów znajduje się pustka. Z łatwością odczytujemy realistyczne kształty, jednak zarówno skala, jak i użyty materiał odrealniają w pewien sposób dany obiekt. Wydaje się, że fenomen Koonsa polega na umiejętności tworzenia pięknych rzeczy, które nie mówią o niczym. Jak pisze Urszula Usakowska-Wolff: *Pod piękną, wielkim wspólnym wysiłkiem perfekcyjnie wykonaną powierzchnią jego płócien czai się wielkie, kolorowe, fragmentaryczne i kuszące NIC.* Dla marki BMW Koons udekorował karoserię sportowego modelu BMW M3 w wersji GT2 przeznaczonej jedynie na tor wyścigowy. Wydaje się, że ten amerykański artysta postanowił swoim projektem podkreślić funkcję 485-konnej „rakiety”, której rozpędzenie się do setki zajmuje 3,4 sekundy (dla niezorientowanych w motoryzacji, przeciętny samochód ma około 100 koni mechanicznych, a prędkość 100 km/h osiąga w 12 sekund).

Jak mówi Koons, *Samochody wyścigowe są jak życie, mają wielką moc i energię. Możesz brać czynny udział w tym, co robi samochód, dołączyć do niego i pozwolić sobie przekroczyć granice własnych możliwości dzięki jego energii. Ogromna ilość energii znajduje się pod maską tego pojazdu. Chcę pozwolić moim pomysłom przekraczać normalne granice ich znaczeń dzięki temu samochodowi – na tym w istocie polega połączenie się z jego mocą.* Pracując nad koncepcją dekoracji BMW, artysta zbierał zdjęcia samochodów wyścigowych, związanych z nimi projektów graficznych oraz przedstawienia prędkości i eksplozji. Wielokolorowy wzór, który zaproponował Koons, ma oddawać moc, ruch oraz energię. Artysta stworzył efektowne wrażenie dynamiki, obecne nawet, gdy samochód nie znajduje się w ruchu. Wszystko to za sprawą promieniście rozchodzących się, kolorowych i połyskliwych pasów naklejonych na czarną karoserię auta. Dekoracja ta może wydawać się banalna i, jak to często bywa w przypadku Koonsa, niebezpiecznie zbliżającą się do granicy kiczu. Projekt przypadł jednak do gustu dyrektorowi BMW Group Design, Adrianowi van Hooydonkowi, który powiedział: *Jeffowi udało się złapać esencję BMW: dynamikę i emocję oraz wyrazić te atrybuty w autorski i ekscytujący sposób. Rezultat zapiera dech w piersiach i dodaje wyjątkowego wymiaru tegorocznemu wyścigowi Le Mans.*

Prace Jeffa Koonsa można oglądać na wystawie *Popoye Sculptures* w Galerie de Noirmont w Paryżu (do 20.11.2010).

Zdjęcia: BMW Press Club.



1. Jeff Koons i jego dzieło: BMW M3 GT2.
2. Inicjały Jeffa Koonsa na karoserii BMW M3 GT2.
3. Imponujący spojler i tył BMW M3 GT2.
4. Profil BMW M3 GT2.

2



3



4

**Wybrane prace Jeffa Koonsa
(*1955) na aukcjach:**

*Art Magazine Ads: Flash Art/Art Forum/
Art/Art in America*, 1988/89, offset brawny,
90,2x69,9, Phillips de Pury & Company,
Nowy Jork, 14.05.2010, lot 432 (12 000)
25 000 USD.

Bear (Gold), 1999, technika miesza-
na, 3,8x214x151,8, Sotheby's, Londyn,
28.06.2010, lot 43 (350 000) 320 000 GBP.

Bez tytułu, 2008, fotografia, 30,3x19,8,
Mallet Japan Inc., Tokio, 23.07.2010, lot
228 (30 000) 20 000 JPY.

Flower Puppy, 1992, żywica, plastik,
18,4x18,4, Bonhams & Butterfields, Los
Angeles, 20.04.2010, lot 2340 (1 200)
1 400 USD.

Inflatable Flower Sculpture (Blue), 2000,
stal, 90,1x45,7, Christie's, Nowy Jork,
12.05.2010, lot 466 (40 000) 80 000 USD.

Jim Beam – Baggage Car, 1986, stal
nierdzewna, 16,5x22,8x41,9, Sotheby's,
Londyn, 28.06.2010, lot 12 (550 000)
530 000 GBP.

Jim Beam – J.B. Turner Engine, 1986,
stal nierdzewna, 16,5x27,9x43,2, Sotheby's,
Nowy Jork, 12.05.2010, lot 23 (2 000
000) 2 000 000 USD.

Luxury and Degradation, offset barwny,
81x61, Van Ham Kunstauktionen, Kolonia,
04.06.2010, lot 282 (2 500) 1 700 EUR.

Red ballon dog, 1995, ceramika,
10,2x26,4x26,4, Phillips de Pury &
Company, Nowy Jork, 08.06.2010, lot 344
(3 500) 7 000 USD.

Two Kids, 1986, stal nierdzewna,
36,8x58,4x36,8, Sotheby's, Nowy
Jork, 13.05.2010, lot 345 (250 000)
600 000 USD.

Vase of Flowers, 1988, lustro,
2,5x184,2x134,6, Christie's, Nowy Jork,
11.05.2010, lot 17 (700 000) 2 000 000
USD.

1. BMW M3 GT2 na torze w Le Mans.
2. Jeff Koons podpisujący swoje dzieło.
3. Hervé Poulain trzymający model pierwszego Art Car z 1975 roku autorstwa Alexandra Caldera.



1



2



3



Nasze Centrum Kartingowo-Biznesowe to nowe, idealne miejsce segmentu premium do organizacji spotkań firmowych i motywacyjnych, konferencji, prezentacji, zawodów...

- kombinacja rozrywki i biznesu w atmosferze klasy premium
- w pełni wyposażone sale konferencyjne na spotkania i konferencje, zarówno dla małych grup, jak i liczących ponad 100 osób
- imprezy integracyjne i motywacyjne
- prezentacje produktów, konferencje prasowe oraz inne imprezy firmowe
- pełny catering
- lokalizacja na terenie Centrum Handlowego Blue City, w bezpośrednim sąsiedztwie centrum Warszawy – zaledwie 5 minut jazdy od dzielnicy finansowej
- strzeżone, kryte parkingi
- dla lepszego dostosowania naszej oferty do Państwa potrzeb oferujemy pomoc dedykowanego event managera

Halowy tor N-Gine Grand Prix to najnowocześniejszy obiekt tego typu w Polsce:

- gokarty RK Kart - marki stworzonej przez Roberta Kubicę
- najnowocześniejsze rozwiązania techniczne zapewniają bezpieczeństwo i wysoki poziom rozrywki w sterylnej atmosferze znanej z torów Formuły 1
- doświadczony i sprawny personel dba o wszelkie potrzeby naszych Gości
- oferujemy pomoc i wskazówki profesjonalnych kierowców kartingowych
- wszystkie pomieszczenia są klimatyzowane

Nasz elegancki Grand Prix Bar jest idealnym miejscem na rozmowy o przebiegu wyścigu, obserwację zmagañ znajomych, czy też po prostu na relaks. Nasz personel z chęcią zajmie się potrzebami Państwa gości i znajomych.

Z przyjemnością jesteśmy gotowi do przedstawienia dedykowanej oferty, która spełni Państwa indywidualne potrzeby. Aby uzyskać więcej informacji i z bliska zapoznać się z naszym Centrum Kartingowo-Biznesowym, prosimy o kontakt z Jackiem Kasprzykiem; j.kasprzyk@grandprix.com.pl; +48 606 838 376

CENTRUM KARTINGOWO-BIZNESOWE
CH Blue City - Poziom +3 | Al. Jerozolimskie 179
www.grandprix.com.pl





W POSZUKIWANIU UTRACONEGO STYLU

Przed II wojną światową Warszawa nazywana była Paryżem Północy. Kiedy to słyszę, zastanawiam się, dlaczego, mając taką przeszłość, Polacy przestali sobie cenić klasyczną elegancję.

Zofia Chylak

Byc może również na Zachodzie walka z jeansami została już przegrana, jednak, oglądając zdjęcia na blogu The Sartorialist Scotta Schumana, można jeszcze zobaczyć eleganckich Włochów czy Anglików w świetnie skrojonych garniturach. Nie bez powodu piszę tutaj o panach, chciałabym bowiem poświęcić ten cykl właśnie modzie męskiej oraz współczesnemu spojrzeniu na klasykę w stroju.

Strój mężczyzny powinien być wykwiintny w każdym szczególe, a jednocześnie tak spokojny i tak dobrze leżący, by człowiek ten wyglądał dystyngowanie bez zwracania

uwagi swym strojem („Tygodnik Mód i Powieści” 1913, nr 36). Te przywołane prawie sto lat temu słowa znanego angielskiego dandysa Beau Brummela (1778-1840), powinny być stałym wyznacznikiem męskiego sposobu ubierania się. Przed wojną polski gentleman nie musiał jechać do Paryża czy odwiedzać angielskiego salonu, by zamówić świetnie skrojony garnitur. Nasi krawcy znali się zarówno na najnowszej modzie, jak i na najlepszych krojach. Dzisiaj dużo trudniej o taką precyzję w wykonywaniu ubrań, jednak coraz częściej widać, że sycie na miarę powraca do łask.

Jest w Warszawie takie miejsce, w XIX-wiecznej kamienicy Juliana Fuchsa przy ulicy Żurawiej, gdzie rok temu Studio Szycia na Miarę otworzył Janusz Bielenia. Firma Bielenia specjalizuje się w modzie męskiej. Z jednej strony odwołuje się do tradycji dawnych zakładów, gdzie przykładano ogromną wagę do jakości wykonania i szycia z wyłącznie najlepszych materiałów, z drugiej strony sięga w przyszłość; wewnątrz studia sprawia wrażenie bardzo nowoczesnego i eleganckiego. We wnętrzu tym, wypełnionym albumami o męskiej modzie sprowadzanymi z londyńskich an-

tykwariatów, rozmaitymi wzornikami kołnierzyków czy mankietów, Janusz Bielenia zdejmuje z wieszaka jedną ze specjalnych marynarek, tzw. próbnik, którą zaraz ma przymierzyć klient. *Gdy zdejmuję miarę po raz pierwszy, muszę najpierw poznać człowieka, dla którego będzie szyty garnitur. Ważna jest rozmowa, muszę wiedzieć, na jakie okazje potrzebny będzie ten garnitur, w czym mężczyzna czuje się najlepiej. Razem wybieramy konstrukcje, materiały, podszewki, klapy i guziki. Zazwyczaj potrzebne są dwie, czasem trzy miary.* Wiem, choć nie od samego Bieleni, że po kilku rozmowach odbytych w czasie miar większość klientów wraca na Żurawia niczym w odwiedzinach u przyjaciela.

Wszystko zaczęło się sześć lat temu. To wtedy Janusz Bielenia zetknął się ze studiami szycia na miarę w Pradze i we Włoszech. Jako syn krawca był obyty z wszelkimi tajnikami tego zawodu. *Nie bałem się materiałów, wiedziałem, co można z czym łączyć i byłem świadomy, jak ważne jest szycie garniturów od technicznej strony, jak ważna jest osoba, która zajmuje się konstrukcją.* We Włoszech nawiązał pierwsze kontakty, szkolił się u ludzi, którzy od pokoleń działają w tym biznesie. Oni nie mówili po angielsku, on nie rozumiał włoskiego. Jednak w ciągu dwóch tygodni był w stanie otworzyć własne studio w Warszawie, w pustym prywatnym mieszkaniu. Początki były skromne. *W magazynie Cosimo Martinelli kupowałem materiały po trzy metry, w Warszawie dzwoniłem do znajomych, opowiadałem, czym zamierzam się zająć. Przyszli wszyscy, przeprowadzając kolejnych znajomych. To dzięki nim stanąłem na nogi.* Dzisiaj firma Bielenia współpracuje na stałe z kilkoma włoskimi producentami, przede wszystkim z Ravazzolo, rodzinną, wielopokoleniową firmą. Mówi się o nich, że to matematycy w szyciu na miarę. Po niezwykle precyzyjnym zdjęciu miar garnitur szyty jest we Włoszech, a ostateczne poprawki nanoszą krawcy w pracowni na Żurawiej pod czujnym okiem Janusza Bieleni.

Wśród polskich mężczyzn panuje dziwne przekonanie, że garnitur jest rzeczą niewygodną, którą wkłada się tylko na specjalne okazje. Takie myślenie może być reliktem z czasów komunizmu, kiedy męskie ubiory szyte były ze złych, tanich materiałów i źle leżały. Być może wygląd współczesnego mężczyzny zmieni się wraz ze świadomością, że dobrej jakości garnitur to najlepszy strój, jaki do tej pory wymyślono dla mężczyzn.

Zdjęcia: dzięki uprzejmości Janusza Bieleni.



1. Studio na ulicy Żurawiej 2, fot. Robert Wolański.
2. Janusz Bielenia, fot. Robert Wolański.
3. Studio na ulicy Żurawiej 2, fot. Robert Wolański.
4. Rodzaje mankietów do wyboru, fot. Robert Wolański.
5. 29 różnych kołnierzy do wyboru, fot. Robert Wolański.

HISTORIA MARKI SICIS

Urządzanie wnętrz mieszkalnych stanowi nie lada wyzwanie. Łatwo jest się bowiem zagubić w bogatej ofercie proponowanej przez znajdujące się na rogu co drugiej ulicy salony meblowe oraz w propozycjach, jakie można znaleźć w pismach wnętrzarskich i pełnym pomysłów na wnętrze modne, tanie i wygodne internecie.

Agata Kokoszka

Problem jest tym większy, że trzeba pamiętać nie tylko o funkcjonalności sprzętów, ale także dobierać poszczególne elementy pod względem estetycznym oraz umiejętnie je ze sobą komponować. W 1927 roku Zygmunt Knothe pisał: *W mieszkaniu muzealnym trzeba się ogromnie pilnować, by nie popełniać przeróżnych wykroczeń przeciw pięknu (...) Można też ryzykować i obok antyków umieszczać skrajnie modernizmy. Ale wtedy trzeba bardzo wyrobionej ręki i wysokiej kultury. O tym, jak trudno jest nie popełniać wykroczeń przeciw pięknu w sytuacji zupełnej swobody w aranżowaniu wnętrz mieszkalnych, pisała już w 1931 roku Helena Wolska w „Kurierze Literacko-Naukowym”: *Wszystko dzisiaj wolno – tylko w granicach „praktycznej celowości a estetycznej harmonii całego wnętrza”. W rękach znawcy urządzenie takie ma nieodparty czar – w przeciwnym razie za to może się stać bardzo niefortunna zbierania.**

Po okresie II wojny światowej i ciężkich latach komunizmu, kiedy swoboda ta była mocno ograniczona, ponownie nastąpiły czasy wolności, także w kwestii estetyki wnętrz mieszkalnych. Tylko jak się w tej wolności odnaleźć? W najbliższych miesiącach postaram się poszukać odpowiedzi, poddając analizie poszczególne elementy wystroju wnętrza mieszkalnego, zaczynając od mozaiki.

Jej historia sięga kilku tysięcy lat p.n.e. Główne ośrodki tej techniki dekoracyjnej leżały w Mezopotamii, starożytnej Grecji, Imperium Rzymskim i Bizancjum. Z początku z mozaiki układano jedynie posadzki bądź przyozdabiano nią rzeźby. Dopiero w okresie wczesnego chrześcijaństwa zaczęły powstawać mozaiki ścienne. Do najbardziej znanych należą te z mauzoleum Galii Placydii w Rawennie, powstałego na zlecenie cesarza Rzymu w pierwszej połowie V w.n.e.

W roku 1987 Maurizio Leo Placuzzi, pochodzący z Rawenny były piłkarz FC Turyn, postanowił odkurzyć zapomnianą nieco włoską mozaikę. Zebrał grupę doświadczonych artystów oraz rzemieślników z okolic Rawenny, zbudował fabrykę i rozpoczął

produkcję mozaiki. Tak powstała sławna od Moskwy po Manhattan marka Sicis.

Tajemnicą jej sukcesu jest wielka dbałość o szczegóły, a jednocześnie niczym nieskrępowany rozmach w projektowaniu wzorów i układów. Firma skoncentrowała

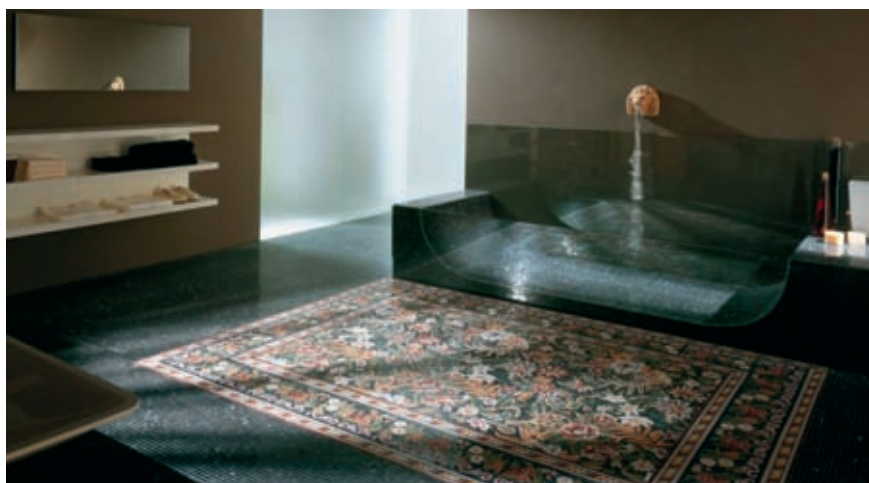




2



3



4

1. Wanna *Audrey* z kolekcji Sisis.
2. Mozaika z kolekcji Sisis *Orient-Tale* oraz dywan z kolekcji Sisis *Rug Mosaic*.
3. Łazienka marki Sisis, na posadzce dywan z kolekcji Sisis *Rug Mosaic*.
4. Mozaika z kolekcji Sisis *Flower Power* oraz lampa wisząca marki Sisis.

swoją uwagę na technologii, stawiając sobie za cel *bycie nie do podrobienia*. Sisis udało się stworzyć ponad 20 unikatowych, wzorowanych na dokonaniach innych dziedzin sztuki kolekcji, z których każda wyznacza nowe trendy. Kompozycje mogą być także tworzone z każdego wzoru czy zdjęcia dostarczonego przez klienta. Twórcy tych mozaik chętnie sięgają po materiały inne niż tradycyjne dla mozaiki szkło i kamień. W swoich kolekcjach wykorzystują także drewno, skórę oraz specjalnie przetworzone tkaniny i papier. Mozaiki Sisis są układane ze szkła barwionego w masie, dla ożywienia koloru dodaje się do niego minerałów, żywic, a nawet glonów.

Od 1987 roku firma Sisis cały czas powiększa zasięg swojego działania. Oprócz pierwszej i najważniejszej fabryki produ-

kującej ponad dwadzieścia kolekcji mozaik powstały dwie nowe instytucje: Sisis Art Gallery, w której wykonywane są, między innymi, kopie arcydzieł malarstwa olejnego ułożone z mozaiki, np. obrazów Arcimbolda czy Tycjana, oraz produkująca unikatowe meble tapicerowane z elementami dekoracji mozaikowej Sisis Next Art.

Wśród kolekcji fabryki Sisis są między innymi: *Flower Power* – mozaikowe dekoracje ścienne w postaci ogromnych wzorów przedstawiających różnokolorowe kwiaty w pełnym rozkwicie, *Pin Up* – ukazujące amerykańskie modelki z lat 50., czy *Rug Collection*, czyli kolekcja posadzek z mozaik kamiennych, ułożonych we wzory i kształty dywanów perskich.

Marka Sisis jest tak samo skuteczna na polu designu oraz technologii, jak i marke-

tingu. Firma rozwija sieć sklepów, bardzo starannie wybierając miejsca, w których otwiera swoje podobne do ekskluzywnych butików showroomy. Znajdują się one w zabytkowych budynkach luksusowych dzielnic i sąsiadują z siedzibami innych marek związanych z modą, sztuką i dobrami luksusowymi. Najbardziej reprezentatywne są showroomy Sisis na Manhattanie, w Dubaju i Mediolanie. Każdy z nich ma powierzchnię co najmniej kilkuset metrów kwadratowych i onieśmiela fantazją oraz przepychem. Naprawdę warto tu zajrzeć. Firma Sisis daje możliwość otoczenia się luksusem i przeniesienia do wnętrza własnego domu elementów zarezerwowanych niegdyś dla nielicznych.

Zdjęcia: materiały prasowe marki Sisis.



TRZĘSIENIE ZIEMI

Polski rynek sztuki od lat właściwie rozwijał się w ślimaczym tempie. Teraz pojawił się dom aukcyjny, który nie tylko ma zamiar rzeczy rozruszać, ale też porządnie nimi potrząsnąć.

Błażej Żuławski

Panowie Filip Wyganowski, Norbert Pyffel i Paweł Makowski chcą nie tyle napisać nowy rozdział w historii naszego myślenia o sztuce i jej marketingu, co zainteresować nową grupę klientów, którzy dotychczas nie mieli wiele wspólnego ze sztuką, a dokładnie z inwestowaniem w nią. A zrobią to powołując do życia Dom Aukcyjny Abbey House.

Całość ma udać się przez sprytny mariaż nowoczesnego, agresywnego i typowo biznesowego typu myślenia o sprzedaży dzieł sztuki z działalnością „misyjną”, typowo edukacyjną. To trio to właściwie gwarancja sukcesu. Filip Wyganowski – Prezes Zarządu – jest ekspertem rynku sztuki i będzie czuwał nad merytorycznym powodzeniem projektu. Norbert Pyffel, na co dzień Pre-

zes Zarządu Kancelarii Pyffel & Partners, członek Rady Nadzorczej Abbey House, od ponad dziesięciu lat zajmuje się aktywnym inwestowaniem, rozwojem przedsiębiorstw i modeli biznesowych. Jego kancelaria z sukcesami obsługuje i zarządza inwestycjami najbogatszych Polaków. I wreszcie Paweł Makowski, który zjadł zęby na rozwijaniu biznesów typu „start-up” oraz restrukturyzacji istniejących przedsiębiorstw. Obecnie zarządza również funduszem private equity. Jest pomysłodawcą oraz głównym założycielem nowej spółki.

Abbey House to ich najnowsze dziecko, jeszcze do niedawna tajne, ale niedługo ma być o nim głośno. Dlaczego? Z powodu celów, a te są bardzo ambitne. W ciągu najbliższych trzech lat spółka ma zdobyć

pozycję lidera w zakresie sprzedaży malarstwa oraz przywództwo w sprawach doradztwa inwestycyjnego związanego z zakupem sztuki. Chcą też stać się „liderami” opinii, dyktować trendy dotyczące młodej sztuki i inwestycji w nią. Najpierw jednak mówią o wymieceniu pajęczyn z rynku i zastosowaniu podejścia z XXI w. Ale po kolei. Żeby ktoś kupował, musi mieć co. Abbey House dysponuje już w tej chwili kolekcją kilkudziesięciu obrazów, wycenioną na około 3 mln złotych. Docelowo spółka chce podpisać umowy na wyłączność z trzydziestoma artystami. Nie więcej, bo zależy jej na selekcji najlepszych i na tym, by móc indywidualnie, z odpowiednią atencją zajmować się promocją każdego z nich. Dom dopiero debiutuje, ale już teraz



2



3

na pokładzie ma Stanisława Młodożenica, Jakuba Słomkowskiego, Annę Szprynger czy Różę Kordos oraz jako ekspertów, mających również doradzać w zakresie wyboru malarzy, w których warto angażować środki, Marka Niemirskiego i Klementynę Bocheńską. Ale podpisanie długoterminowych kontraktów z malarzami, którzy zobowiązują się dostarczać zakontraktowaną liczbę obrazów w zamian za określoną pensję, to nie wszystko. By popyt przekraczał podaż, tylko niewielka część tych dzieł będzie sprzedawana, reszta trafi do skarbca firmy jako inwestycja długoterminowa.

Co dalej? Dom aukcyjny stawia na budowanie świadomości i innowacyjne formy sprzedaży. Według analiz modelowe działanie galerii na polskim rynku można określić jako przestarzałe. Artyści promowani są pasywnie, głównie poprzez prezentacje

obrazów w galeriach, które nie dość, że często biorą wysokie prowizje rzędu 50% (dom aukcyjny najwyżej 10-15%), to ich zasięg jest właściwie lokalny i przez to ograniczony. Specjalizacja względem okresów czy też grup artystycznych również blokuje potencjał galerii jako „rynku zbytu”, zamiast go rozwijać. Podczas gdy galerie stawiają na możliwie największą eksplorację istniejącego rynku sztuki, Abbey House chce zbudować nowy rynek.

Abbey House stawia na aktywne promowanie. Zamierza organizować zamknięte aukcje dla swoich klientów w miejscach gwarantujących wyjątkowy charakter, takich jak parkiet notowań Giełdy Papierów Wartościowych czy pokład luksusowego jachtu. Planowana jest także ekspansja za granicę, poprzez udział w międzynarodowych targach oraz sprzedaż obrazów

w najbardziej renomowanych domach aukcyjnych na świecie. Dom chce również prowadzić różnego typu szkolenia związane ze sztuką. Jednak najbardziej imponującym projektem jest stworzenie platformy notowań dzieł sztuki, która będzie powstawała we współpracy z serwisami biznesowymi i dziennikami. Ambicją Abbey House jest, aby obok dobrze znanych notowań surowców, walut czy światowych giełd polscy inwestorzy otrzymywali najświeższe informacje z rynku sztuki.

Jako jeden z głównych determinantów rozwoju rynku sztuki w Polsce Abbey House uznaje zainteresowanie firm prywatnych oraz instytucji stworzeniem własnych kolekcji dzieł sztuki oraz zaoferowanie obrazów bankom traktującym dzieło sztuki jako produkt inwestycyjny, gotowy do zaoferowania swoim klientom korzystającym z usług bankowości prywatnej. Na zachodzie to już przecież standard. W Polsce również firmy powinny zdać sobie sprawę, że powiązanie podstawowej działalności ze sztuką gwarantuje utrzymanie strategicznej przewagi na coraz bardziej konkurencyjnym rynku, gdzie produkty stają się coraz bardziej homogeniczne. Wyróżnikiem staje się wówczas historia i misja firmy, która w publicznej świadomości postrzegana jest jako „osadzona” w sztuce, tym samym budując wartość dodaną. Wyróżnia się oraz pozytywnie wpływa na pozycjonowanie swojej marki.

Do końca roku Abbey House chce także zadebiutować na New Connect, alternatywnym rynku warszawskiej giełdy. Póki co wydaje się, że jeśli tylko planowane przez zarząd spółki trzęsienie ziemi na polskim rynku sztuki się powiedzie, zyskają na tym nie tylko oni, ale i my wszyscy.

1. Na zdjęciu od lewej: Norbert Pyffel, Filip Wyganowski i Paweł Makowski, fot. B. Żuławski.
2. Jakub Słomkowski, *Podróż do wnętrza niczego* z cyklu *Jonasz w brzuchu wieloryba*, 2010, 185x125.
3. Stanisław Młodożeniec, *Pejzage*, 2006, 200x140.



Dom Aukcyjny Abbey House teraz w Polsce.
Inwestowanie w sztukę nie tylko jest najpiękniejsze,
ale pozwala osiągnąć niespotykane dotąd zyski.

Dowiedz się więcej, wejdź na www.abbeyhouse.pl

Dom Aukcyjny Abbey House S.A.

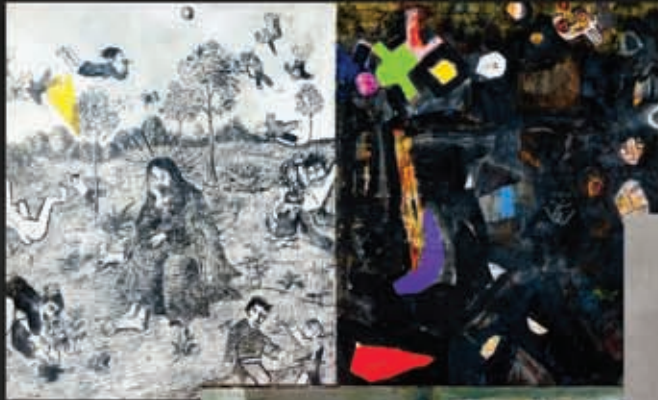
Al. Jana Pawła II 29

00-867 Warszawa

Budynek ATRIUM PLAZA

tel. +48 22 653 67 40, fax +48 22 653 67 31

www.abbeyhouse.pl



Abbey House wkrótce na rynku New Connect.

”

ABBEY HOUSE POLECA

Jakub Słomkowski

Zofia Wyganowska

Jakub Słomkowski jest absolwentem Wydziału Malarstwa Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Jest malarzem i performerem. Jego twórczość ukształtowana została w dużej mierze przez wyjazdy. Studiował na Uniwersytecie Complutense w Madrycie, później podróżował do Irlandii, czego owocem jest cykl obrazów *Aran*, wystawiony w galerii Fibak i Galerii Studio w 2007 roku. Prace te dotyczą abstrakcji, przenikają się w nich płaszczyzny kolorów. Autor podjął się trudnego zadania uzyskiwania koloru naturalnego, aby realność przestrzeni była silniejsza. Jakubowi bliska jest idea surrealizmu, między innymi przetwarzania własnej wizji na płótnie. Przesłaniem drugiego cyklu zatytułowanego *Japończyk skaczący z klifu*, oraz trzeciego – *Jonasz w brzuchu wieloryba* – jest wyższość natury nad człowiekiem, jego samotność.

Jako świadomy artysta, sam o sobie mówi, że jeszcze „raczkuje”, i że nie ma wystarczającego warsztatu, aby realizować wszystkie swoje wizje. Uważa, że chwilowo w jego obrazach przeważa rzeczywistość. Marzy mu się podróż w kosmos, chciałby tam polecieć, aby móc poobserwować jego przestrzeń.

Od lat dopełnieniem jego sztuki, a może nawet główną inspiracją, jest muzyka, którą kontempluje i tworzy. Brał udział w licznych festiwalach, takich jak Rewizje 2009, Hożarty, Mahtrau w Berlinie, Bat Yam Street Festival w Izraelu, w ramach których przedstawił liczne projekty teatralno-muzyczne. Tworzy muzykę ambientową, wprowadzającą słuchacza w świat niepewności i niedopowiedzenia. Jego obrazy bardzo często ilustrują jego subiektywną percepcję muzyki.

Jednym z najistotniejszych przedsięwzięć Słomkowskiego był *Music Box*, za który zdobył III nagrodę w konkursie Samsung Art Master w 2009 roku. Był to rodzaj eksperymentu przeprowadzanego w przestrzeni publicznej, którą Jakub zamienił w przestrzeń intymną. Artysta zamykał



się z ochotnikami w ciemnym „pudełku”, gdzie za pośrednictwem kontaktu wzrokowego i muzyki nawiązywał z nimi relację. Innym wydarzeniem artystycznym jest *Kolacja na Hucie* organizowana raz do roku od 2007 roku w Ostrowcu Świętokrzyskim. Polega na urządzeniu eleganckiej kolacji, w scenerii XIX-wiecznej huty, dla pracowników huty i młodych ludzi. Akcja ma na celu pielęgnowanie pamięci o opuszczonym miejscu, którego fantastyczna architektura była miejscem pracy setek ludzi, a obecnie może być źródłem inspiracji.

Wszystko, co robimy, jest w pewnym stopniu improwizacją, mówi. Improwizacja jest dla niego kluczowa również w malarstwie. Jakub żyje w dwóch równoległych światach. Oddziela świat malarstwa od

„świata z ludźmi”, dla których tworzy happeningi i muzykę. Interesuje się podejmowaniem wyzwań, w których liczy się pomysł, został laureatem pierwszej nagrody w konkursie na logo Roku Herberta w 2008 roku.

Powyższy opis jest zaledwie zarysem. Można zaryzykować stwierdzenie, że Kuba jest człowiekiem renesansu XXI wieku, odżegnuje się od standardów i utartych od lat schematów. Jego wrażliwość artystyczną można studiować poprzez obrazy, muzykę i niezliczone akcje. Jego sztuka jest intuicyjna, trudno jest ją odczytywać wprost, wszystko dlatego, że jej kwintesencją są subiektywne emocje. Warto pochylić się nad jego twórczością, bo na pewno jeszcze nie-raz dostarczy nam artystycznych wrażeń.

Jakub Słomkowski

Urodzony 12.12.1982 r. w Warszawie.
Absolwent 34 L.O. im. Miguela de Cervantesa w Warszawie.
Absolwent Wydziału Malarstwa na ASP w Warszawie.

Specjalizacja główna – malarstwo (pod kierunkiem prof. Krzysztofa Wachowiaka)
Specjalizacja dodatkowa – multimedia (w pracowni prof. Stanisława Wieczorka)
Praca pisemna – DRAMAKADEMIA (pod kierunkiem dr. Wojciecha Włodarczyka)

- | | | | |
|------|--|--------|---|
| 2010 | udział w wystawie <i>Letni Nieletni</i> , performance, Zachęta Narodowa Galeria Sztuki | 2007 | wystawa dyplomowa prac malarzkich w Galerii Studio (Teatr Studio) |
| 2010 | wyróżnienie honorowe w konkursie Sztuka w kropki, praca <i>Gra w kości</i> | 2007 | wystawa malarstwa <i>Aran</i> , Galeria Fibak |
| 2009 | udział w festiwalu Rewizje 2009, dwa projekty: <i>TAXI-KOŁO MUZYKI</i> i <i>Program Music Box</i> | 2007 | udział w wystawie malarstwa <i>Smołdzińskie Plenery</i> , Bałtycka Galeria Sztuki w Ustce |
| 2009 | udział w zbiorowej wystawie <i>Widok w okna</i> , Apteka Sztuki, Warszawa | 2007 | udział w wystawie malarstwa <i>Wystawki z Obrazy</i> , Mała Galeria MCK w Ostrowcu Świętokrzyskim |
| 2009 | Udział w wystawie laureatów konkursu Samsung Art Master 2009, CSW Zamek Ujazdowski, Warszawa | 2007 | II miejsce w konkursie Obraz sezonu w Warszawie organizowanym przez ZPAP, obraz pod tytułem <i>Podróż</i> |
| 2009 | <i>Syrena dla Warszawy</i> w ramach Transform, Warszawa | 2007 | projekt <i>10 minut ciszy</i> przy okazji wernisażu wystawy <i>Ruchy</i> , Jadłodajnia Filozoficzna, Warszawa |
| 2009 | Zdobywca trzeciej nagrody w konkursie Samsung Art Master 2009, praca <i>Music Box</i> | 2006 | wyróżnienie w międzynarodowym konkursie Pintura rapida en Castellar de Jaen (edycja VIII), Hiszpania |
| 2009 | <i>Mur</i> – performance w ramach Hożartów | 2004/5 | studia na Uniwersytecie Complutense w Madrycie w ramach wymiany Erasmus |
| 2008 | Wystawa malarstwa <i>Japończyk skaczący z klifu</i> , Pracownia-Galeria | 2004 | udział w zbiorowej wystawie <i>Zapisy</i> , Galeria Aspekt, ASP w Warszawie |
| 2008 | wyróżnienie w konkursie Wykluczone organizowanym przez Stowarzyszenie Step | 2004 | <i>Tożsamość</i> performance, instalacja, wystawa rysunku. Wydział Malarstwa ASP w Warszawie |
| 2008 | organizacja i udział w wystawie zbiorowej z okazji Nocy Muzeów w Warszawie (podwórce kamienicy przy ulicy Emilii Plater nr 15, ściana ambasady Maroka) | 2003 | udział w zbiorowej wystawie malarstwa <i>Dłużew</i> Teatr Studio (Kuluary), Warszawa |
| 2008 | laureat pierwszej nagrody w konkursie na logo Roku Herberta 2008 (konkurs organizowany przez Bibliotekę Narodową) | | |
| 2007 | udział w wystawie malarskiej <i>Jelenie na rykowisku</i> , Pracownia Wschodnia, Lubelska 30, Warszawa | | |
| 2007 | wystawa malarstwa w Galerii BWA w Sanoku, Pracownia 68 | | |



Na tropie trendów

SZTUKA PRZEŻYCIA ZIMY W MIEŚCIE

Katarzyna Siekowska

Lście powoli żółkną, przyjaciele przysyłają ostatnie smsy z wakacji, koty nabierają sierści i ani się człowiek obejrzy, a już trzeba będzie opyny zmieniać na zimowe i powoli pogrążyć w depresyjnych klimatach warszawskiej zimy. Na myśl o tej ostatniej wciąż cierpnie mi skóra na plecach, włos się jeży, a zęby same zaczynają szczekać z zimna i strachu. Przeżyliśmy tu prawdziwą epokę lodowcową ze wszystkimi jej szykanami. Wieczna ciemność, śnieg po sam nos, zero miejsc do parkowania, temperatura w okolicach 20 stopni poniżej zera, korki, skrobanie szyb ... i tak przez 8 miesięcy. Nasza Pani Prezydent zabroniła wywożenia śniegu z powodów ekologicznych i dzięki temu pod moim domem można było wyrzeźbić sobie Giewont w skali 1:1.

W tym roku zima nie zaskoczy już ani drogowców, ani tym bardziej mnie. W czasie, gdy cała Europa szalała na wakacjach, ja odkryłam w Warszawie wiele fantastycznych miejsc, które z pełnym optymizmem pozwalają mi patrzeć w złowieszczą morde najpaskudniejszej miejskiej pory roku.

Odkrycie numer jeden. Do niedawna szczytem snobizmu w Warszawie był lunch w którejś z knajpek przy Żurawiej, ale te czasy powoli odchodzą w zapomnienie. Najjaśniejszym świejącym kulinarnym punktem Warszawy staje się kultowy bar mleczny Bambino przy Kruczej, róg Hożej. Lokal jest ultranowoczesny, ma piękny design, jest jasny i czyściutki, choć rodem z PRL-u. Jedzenie pyszne i tanie. Od jajecznicy, poprzez barszcz ukraiński, mielonego, nale-

śniki, aż po mizerię i herbatę w szklance. À propos, może ktoś zasponsoruje zakup koszyczków do szklanek, zanim wszyscy nabawimy się poparzeń palców? W barze Bambino królują klimaty z gatunku „Pan tu nie stał”, a kłótnia w kolejce jest na porządku dziennym. Jeśli klient się nie awanturuje, to panie z obsługi zadbają już o to, żeby emocje nie opadły ani na chwilę. Sama ostatnio mało nie dostałam ścierką przez rękę, próbując sięgnąć po nie swój posiłek. Po drugiej wizycie w Bambino byłam już pewna, że zdanie „Wstrzymać leniwe. Klient się waha” pada tu naprawdę, a usłyszane ostatnio „Zara, co, nie widzi, że jeszcze poprzedniego nie wydałam?” chciałabym umieć intonować tak samo świdrującym w uszach falsecikiem jak uroczą

pani w okienku Bambino. Przypuszczalnie jest ona też szefem ds. PR i rzecznikiem prasowym firmy. Widać jednak, że każdy lubi rządy twardej ręki, bo wśród gości prawdziwy przekrój wszystkich grup społecznych. Od japiszonów w granatowych garniturach, poprzez niezwykle fajnie kolorową młodzież, chłopaków z dreadami i śliczne studentki, aż po babcię z pieskami, dziadków i matki z dziećmi. Bar ma jedną małą wadę. Kolejka nigdy tu nie maleje.

Przy zbiegu Mokotowskiej z Wilczą otwarto niedawno Galerię del Sol. Przedziwne połączenie sklepu z solami z całego świata oraz butiku z biżuterią. Ale to tylko pierwsze mylne wrażenie, bo, przekraczając próg tej ślicznej czarnej dziupelki, teleportujemy się nagle z Warszawy, odrywamy od ziemi i zasuujemy po wszystkich kontynentach, ciesząc nos cudownymi zapachami soli jadalnych, a oczy zachwycając najbardziej cool biżuterią z całego świata. Mnie urzekła kolekcja Vanrycke. Na bransoletce z cieniutkiego sznureczka znajduje się kółeczko z różowego złota z napisem

jątkowego. Przepiękny, bo zaprojektowany przez kobietę, szeroki, umożliwiający wyprzedzanie, najlepsze gokarty, a do tego dwa sklepy: Puma Motorsport z odzieżą Ducati i Ferrari oraz Renault F1 Boutique z firmowymi strojami marki. Muszę powiedzieć, że po porządną dawkę adrenaliny nie trzeba już udawać się piątkowym popołudniem w trasę z Warszawy do Trójmiasta. W zupełności wystarczy wskoczyć w zawodową kominarkę kierowcy F1 i wcisnąć do dechy pedał gazu. Juhuuuu!!!

Jeśli jednak już wszystkie sposoby zaklinania zimy zawiodą, proponuję spróbować silikonowej bransoletki z hologramem – Power Balance, która ma przywracać równowagę w organizmie noszącego. Wygląda dosyć niepozornie, jak zwykły kawałek kolorowej gumy, ale muszę przyznać, że karierę zrobiła oszałamiająca. Tego lata w Europie widziałam ją we wszystkich możliwych kolorach na nadgarstkach tysięcy młodszych i starszych, wierzących w cudowną moc hologramu. We Włoszech nie ma prak-

ki na niewielkim prostym obcasie. Przy lekkich krótkich sukienkach nadają nam stylu i pewności siebie. Jak mawia Carrie Bradshaw: *Los kobiety nie jest łatwy, dlatego każda powinna mieć wyjątkowe buty, żeby radośniej kroczyć przez życie.* Póki nie spadnie pierwszy śnieg, najlepiej kroczyć w kaloszach z serii Jimmy Choo dla Hunter. Totalnie stylowe, z gumy wytłaczanej we wzór krokodylej skóry. Pasują do wszystkiego. Bajka.

Warszawa u progu zimy. Kocham to miasto. Przede wszystkim za to, że można w dwie godziny znaleźć się niemal w każdej europejskiej metropolii. Najlepiej w Londynie, który dla mnie jest niekwestionowaną stolicą Starego Kontynentu. O tej porze roku można bez końca spacerować po przepięknych uliczkach Mayfair, zajrzeć do Victoria and Albert Museum – największego w Londynie muzeum sztuki i rzemiosła artystycznego, którego stała kolekcja liczy kilka milionów eksponatów, a wystawy czasowe prześcigają się w różnorodności tematów.

Odkrycie numer jeden. Do niedawna szczytem snobizmu w Warszawie był lunch w którejś z knajpek przy Zurawiej, ale te czasy powoli odchodzą w zapomnienie. Najjaśniej świecącym kulinarnym punktem Warszawy staje się kultowy bar mleczny Bambino przy Kruczej, róg Hożej.

„MAKE A WISH”. Do niego doczepiona jest mała czerwona niteczka. Obdarowany takim prezentem musi pomyśleć marzenie. Kiedy niteczka samoistnie odpadnie, wtedy marzenie się spełni. Czyż to nie piękne? Są też maciupękie diamentowe serduszka na czerwonych sznureczkach, biżuteria rodem z *Avatara*, a nawet wisiorki, które nosi sam Brad Pitt. Ekstaza dla gadżeciarzy, do których z dumą się sama zaliczam.

Jeśli temperatura znów spadnie 20 stopni poniżej zera i odechce nam się spacerów na świeżym powietrzu, to nowa świecka tradycja nakazuje natychmiastową wizytę, najlepiej z dzieckiem w wózku, w centrum handlowym. Można oczywiście krążyć całymi godzinami od promocji jogurtu do promocji sera, grzejąc się w świetle jarzeniówek, ale my skoczmy w inne, absolutnie unikalne miejsce.

Jakaś kompletnie kosmiczna rzecz wydarzyła się na trzecim poziomie Blue City. Otwarto tam najwspanialszy halowy tor katingowy w Polsce. Coś zupełnie wy-

cznie osoby, która nie nosiłaby Power Balance. Od stewardesy po zawodowych tenisistów. Cudotwórcze działanie bransoletki jeszcze co prawda nie zostało udowodnione, ale wiara ludzka nie zna granic i tego się trzymamy.

Na jednej ręce Power Balance, a na drugiej? Oczywiście zegarek Toy Watch. Plastikowy, ultralekki, zabawny, występujący we wściekle neonowych i pełnych życia kolorach. A wszystko zaczęło się w 2005 roku, kiedy mieszkający w Mediolanie Marco Mavilla zaprojektował pierwszy egzemplarz. Od tego momentu kariera Toy Watch potoczyła się błyskawicznie. Teraz noszą go Oprah, Madonna, Sienna Miller, Clive Owen, Jessica Alba, Owen Wilson, Uma Thurman i Katie Holmes. Toy Watch to prawdziwy „must have”. Szczęśliwi czasu nie liczą, ale spoglądając na ten cudownie rozbrajający gadżecik w bajkowych kolorach, wierzyć mi, da się zapomnieć o zbliżającej się wielkimi krokami epoce lodowcowej.

Na szczęście trendy w modzie damskiej sprzyjają nam tej zimy. Absolutnym hitem są wysokie, proste, ciężkie koza-

Nie zapomnijmy o rozkoszach dla ciała. Szczytem będzie lunch w Ceconi's, gdzie o tej porze roku przebojem jest aksamitna pasta ze świeżymi truflami. Bywa tu wielu znanych londyńczyków, a atmosfera jest po prostu genialna – gwar, swoboda strojów i kosmopolityczne towarzystwo. Kto tu nie był, nie zna Londynu od jego najlepszej strony. Kolacja oczywiście w mojej ukochanej Zumie, gdzie można spróbować kuchni japońskiej nie tylko w najlepszym, ale i najgłośniejszym wydaniu. W tej restauracji panuje życie, śmiech i zabawa. Od gości wymagana jest dużo, dużo wcześniejsza rezerwacja stolika i ubranie „smart casual”. A potem już całkowita swoboda. Oprócz doskonałego sushi w Zumie trzeba koniecznie zamówić tatar z tuńczyka i łososia, którego sposób podawania to arcydzieło sztuki kulinarnej. Do tego łyżeczka kawioru i pieczywo cieniutkie jak pergamin.

Może jednak tej zimy nie będzie tak źle?

Zdjęcie: Monika Kwapińska.



BLIŻEJ NATURY PRZEZ CAŁY ROK

W polskim klimacie z otwartych tarasów lub basenów możemy korzystać zaledwie kilka miesięcy w roku - praktycznie od maja do września, a i w tym okresie nie brak dni zimnych i deszczowych. Tymczasem na odpowiednio przygotowanym tarasie lub terenie wokół domu można bez problemu urządzić całoroczny "zielony pokój", gdzie domownicy lub goście będą odpoczywać blisko natury.

Ellegance to firma która może spełnić Państwa marzenia w tym zakresie.
W sprawie szczegółów zapraszamy na stronę: www.ellegance.pl

REALIZACJA NA TERENIE CAŁEGO KRAJU i POZA JEGO GRANICAMI

Ellegance Sp. z o.o. 18-400 Łomża, ul. Rzemieślnicza 9A,
tel.: (86) 473 77 88, fax: (86) 473 50 35, kom.: 602 300 870, e-mail: ellegance@ellegance.pl



trip club



luxury travel

organizacja wyjazdów

czartery i wynajem jachtów

czartery i wynajem samolotów

rezerwacja ekskluzywnych hoteli na całym świecie

wyjazdy szyte na miarę „tailor-made”

rejsy wycieczkowe

pośrednictwo w sprzedaży ofert biur podróży z całego świata



GÓRY Z MORSKIEJ PIANY

Jeden z najważniejszych światowych ośrodków uprawiania sportów zimowych stanowią Dolomity – powstałe 250 milionów lat temu góry, które wyłoniły się z morza, by z rafy koralowej przemienić się w dumnie patrzące w nieboskłon górskie szczyty.

Błażej Żuławski

Dolomity określane były wcześniej jako *monti pallidi*, czyli blade góry. Swą obecną nazwę zawdzięczają nazwisku pochodzącego z Francji naukowca – Déodata de Dolomieu, który w 1789 roku jako pierwszy zbadał skład chemiczny tych skał i odkrył ich podmorskie pochodzenie. Łącznie na ten łańcuch górski składa się 220 szczytów, z których kilka osiąga wysokość ponad 3 100 m n.p.m. W zeszłym roku wpisane zostały na listę światowego dziedzictwa UNESCO, ale nie trzeba być naukowcem ani oficjalem z Paryża, by zauważać wyjątkowe piękno nietypowych, w niektórych przypadkach płaskich szczytów. Podczas zachodu słońca szczyty przybierają czerwonoróżowy kolor, które to zjawisko określane jest nazwą *enrosadira*. Trudno jest wtedy oprzeć się wrażeniu, że ma się do czynienia z wyjątkowym pejzażem.

Góry położone w obrębie regionu Trentino są dobrze znane Polakom, a na stokach Madonna di Campiglio czy Passo Tonale wśród multikulturowego tygla język polski słychać coraz częściej. Inwazja Polaków nasila się na razie w okolicach miesięcy zimowych. Jesteśmy narodem, który na letnie wypady wybiera cieplejsze rejony. A szkoda, bo Trentino to nie tylko stoki narciarskie, ale także trzy ogromne parki narodowe, w tym Park Narodowy Stelvio, nazywane przez lokalnych marketingowców zielonymi płucami. Oprócz niesamowitych widoków czy możliwości spacerów Dolomity w swojej ofercie mają wyprawy alpinistyczne, wycieczki rowerowe, rafting, canyoning czy latanie na paralotni. Nad jezioro Garda zjeżdżają się windsurferzy i kite'ciarze z całej Europy zachęeni wyjątkowymi wiatrami termicznymi. Góry można również zwiedzać konno, niedawno wytyczono w tym celu zupełnie nowy szlak

o długości 432 kilometrów, zwany Ippovia del Trentino Orientale, z 16 przystankami-schroniskami ze stajnikami itp. Jeśli ktoś uważa intensywny wysiłek fizyczny za niegodny dżentelmena, tego ucieszy wiadomość o tym, że w okolicy znajduje się aż pięć pól golfowych. Gra z widokiem na Dolomity Brenta znajduje się w sercu parku narodowego, to coś, co trudno zapomnieć. Region stawia też na centra Spa i Wellness, mimo że rzadko zdarza się hotel, który nie miałby własnej instalacji tego typu, składającej się zazwyczaj z małego basenu i sauny. Zazwyczaj jest to sauna fińska (czyli sucha), ale im większy hotel i wyższy standard, tym bogatsza oferta. Oprócz różnego typu masażu lokalną specjalnością są detoksyfikujące organizm kąpiele z miejscowych ziół i kwiatów, takich jak arnika, dziurawiec, pierwiosnek, goryczka czy tymianek.

W Dolomitach nie ma zbyt wielu lodowców. Czarne trasy nie są specjalnie trudne dla



doświadczonych narciarzy – no może oprócz jednej „czarnej ściany” o prawie pionowym spadku w Madonna Di Campiglio, którą polecam tylko ludziom o mocnych nogach i nerwach, czerpiącym przyjemność wyłącznie z jazdy na krawędzi ryzyka. Wybieramy Trentino, bo tras jest tam bez liku, a i jest tu stosunkowo niedrogo (w porównaniu np. ze Szwajcarią), ludzie są przyjaźni (nie to, co we Francji) i mówią w pięknie brzmiącym języku (nie to, co w Austrii). Jedzenie jest zawsze pyszne, nawet na stacjach benzynowych. Wino z Alto Adige leje się strumieniami – nie na darmo Południowy Tyrol ktoś nazwał najlepszym szlakiem wina w całych Włoszech, chociaż Toskańczycy z okolic Chianti, Montepulciano i Montalcino mogliby mieć nieco inne zdanie. Jednak każdy, kto do swojego deseru spróbował w lokalnej osterii dobrego lokalnego Moscato, wie, że kraj ten winem stoi.

Kochamy Włochów za lekki rozgardiasz i nieprzejmowanie się prawem, co sprawia, że wydają się nam, Polakom, bliscy. Ale tak

jak nas nie postrzega się już jako „Meksyku Europy”, tak i tam zachodzą wielkie zmiany. Zakaz palenia przestrzegany jest rygorystycznie, policja surowo karze za przekraczanie prędkości. Rozgardiasz ustępuje porządkowi, co oznacza właściwie tylko jedno – region jak szalony inwestuje w infrastrukturę, by dogonić wymienionych Austriaków czy Szwajcarów. Chce rywalizować również z nowymi miejscami, które porywają serca zblazowanych Europejczyków, którzy wszędzie już byli, takimi jak Andora czy Norwegia. Dokonuje tym samym największej od lat operacji liftin-gowej stoków, wyciągów itd. Kolejne doliny łączy się ze sobą, np. za pomocą kolei linowych (patrz. Tonale – Ponte di Legno), by tworzyć coraz bardziej rozbudowane trasy, przy okazji (wzorem norweskim, gdzie jest to aktywność dla całej rodziny) buduje się coraz więcej snowparków dla młodych freestyle’owców. W zapomnienie idą stare, twarde dwuosobowe krzeselka

z drewnianym siedziskiem, znane również z polskich kurortów narciarskich. Wymieniane są na różnego typu „doppelmeieri” z osłoną przeciw doskwierającym warunkom atmosferycznym. Coraz więcej jest ruchomych chodników ułatwiających wsiadanie, coraz więcej restauracji na stokach. Tu nie myśli się już tylko o tym, by było co zjeść, lokale są profilowane tak, by na przykład w obrębie większej doliny znajdował się steakhouse, pizzeria czy restauracja wegetariańska. Frytki z majonezem pewnie też da się kupić.

Najnowsza propozycja regionu to Trentino Charme. Jest to program zrzeszający wyjątkowe górskie hotele, mający na celu przyciągnięcie dobrze sytuowanej klienteli. Hasło programu brzmi *An offer for those who accept only the best* i dotyczy Sankt Moritz, Andory i położonej po sąsiedzku Cortiny D’Ampezzo. Promuje tym samym małe boutique hotele, gdzie liczba pokoi rzadko przekracza kilkanaście, a które mają nowoczesny, minimalistyczny, dopracowany w najdrobniejszych szczegółach wystrój wnętrz. Właściciele starają się, by wszystko wykonane było z ekologicznych materiałów i spełniało najwyższe estetyczne i jakościowe standardy. Świetnym przykładem tego nowego, nieszablonowego myślenia o wypoczynku w górach jest hotel Villa Kofler. Pokoje nazwane są tu od stolic światowych metropolii i nawiązują do nich designem. Są więc pokoje: Montreal, wykończony w postarzanym szarym drewnie, z porożem nad łóżem małżeńskim, ale i wielką otwartą łazienką z szarego kamienia, cały w bieli Nowy Jork, minimalistyczne Oslo, Londyn w niebieskich odcieniach i surowym betonie czy Edynburg o folkowym charakterze z nowoczesnym „twistem”, w jasnej sośnie i zieleniach. O żadnej przaśności typowej dla wielu górskich chatek nie może jednak być żadnej mowy. Na razie Charme zrzesza 16 hoteli. Część z nich kusi programami wellness, inne restauracjami typu fine dining (Villa Orso Grigio posiada gwiazdkę Michelin), położeniem wśród winnic (Maso Franch Gourmet e Relais) czy po prostu luksusem w starym, dobrym stylu i położeniem w centrum Madonna di Campiglio (Chalet Dolce Vita). Jednak prawda jest taka, że jakiegokolwiek hotelu w Val di Fiemme, Val di Sole czy Val di Fassa nie wybieriecie, i tak będziecie do Włoch wracać, bo w całej Europie nie ma miejsca z przyjemniejszą atmosferą. A to chyba najważniejsze.

Zdjęcia: ENIT.

trendy**Car**

Najmniejszy pojazd elektryczny

zerowa emisja spalin
zerowe zużycia paliwa
zero zanieczyszczeń



ESTRIMA BIRÒ

Biro' zerowa emisja spalin, zerowe zużycia paliwa, zero zanieczyszczeń.

Łatwy i wygodny w prowadzeniu, bezpieczny jak samochód, ekonomiczny i przyjazny dla środowiska jak pojazd elektryczny.

Swobodnie, bez ograniczeń może poruszać się także w zamkniętych strefach miejskich.

Biro' to najmniejszy pojazd elektryczny.

Biro', cztery kilowaty mocy, komfort i elektryzujące doświadczenie!



SZTUKA W KREACJI

Dziś sztuka jest nieodłączną częścią świata finansów, biznesu czy mody, a pojęcie „sztuka w kreacji” nigdy nie było tak znaczące, inspirujące i obecne na każdej płaszczyźnie życia jak w XXI wieku.

Karolina Gadzimska

A merykański poeta i eseista Ralph Waldo Emerson powiedział: *Miłość do piękna jest smakiem. Kreowanie piękna to sztuka*. Najbardziej prestiżowe, szanowane, innowacyjne firmy na świecie zadziwiają swoją kreatywnością w komunikacji z klientem. Pojęcie kreacji nie odnosi się już tylko do znalezienia chwytliwego sloganu, umieszczenia prawidłowo obrobionego w Photoshopie zdjęcia produktu z modelką o idealnych wymiarach. Sama kreacja stała się sztuką, do którego potrzeba najbardziej utalentowanych artystów, będących w stanie odzwierciedlić wizję i wartości danej firmy czy produktu i stworzyć nieocenioną więź z klientem docelowym, zadziwiając go właśnie pięknem, unikalnością i nowym wymiarem danego produktu marketingowego.

Niemniej jednak, pojęcie „sztuka w kreacji” może być mylnie i rozmaicie odbierane, a w dodatku przypisane wielu dziedzinom. I nie ma w tym nic złego, albowiem czy to w modzie, czy w przemyśle samochodowym, żegludze czy hotelarstwie, firmy muszą w jakiejś formie komunikacji pozyskać klienta. Takim typowym segmentem jest np. biżuteria, gdzie bogato zdobione naszyjniki warte miliony są wynikiem geniuszu kreatora, a co za tym idzie sztuką samą w sobie, czy chociażby haute couture – biznes, którego celem jest nie zwiększenie przychodów domom mody, gdyż jedynie kilka sztuk sukni i strojów z tej półki sprzedaje się rocznie, ale stworzenie szansy projektantowi odzwierciedlenia jego wizji i ukazania maksimum możliwości, które często przy prêt-à-porter są ograniczane.

Malarstwo, design, moda, przemysł samochodowy, spożywczy i każdy inny zrozumiały potęgę komunikacji i dlatego właśnie doceniły potęgę kreacji w reklamie, co będzie jednym z głównych wątków poruszanych w tej kolumnie. Współpraca Mercedesa ze światowej sławy fotografem Davidem LaChapellem, Louis Vuitton i jego kampanie reklamowe, takie jak *New Age Traveler* (2009) z udziałem muzyka Keitha Richard-



1

sa czy też z Michaiłem Gorbaczowem, nie tylko są nieco prowokacyjne pod względem wyboru osób będących twarzą marki, ale też urzekają pięknem kreacji, wzbudzając w odbiorcach uczucie, że łączą się nie tylko z marką, ale stają się nieodłączną częścią jak-że pięknego świata sztuki.

Kreacja wychodzi już poza jakiegokolwiek ramy szeroko pojętego projektowania, fotografii czy idei. Przez kombinację wszystkich wyżej wymienionych form, zastosowanie nowych standardów innowacji w marketingu i dzięki oczywiście, a może przede wszystkim, talentowi twórcy reklama już nie jest masowym przekazem czy też drogą dotarcia do klienta – jest rzemiosłem. Dlatego też warto dowiedzieć się, jak kreacja wpływa na wizerunek firmy, ponieważ patrząc od strony psychologicznej zachowania konsumenta, to właśnie to szczególne, wyjątkowe i niepowtarzalne dzieło zapada w pamięć, kreuje marzenia posiadania właśnie takiego, a nie innego produktu danej firmy, co przynosi jej tak na prawdę wymierne korzyści. To dzięki tej jednej, niepowtarzalnej reklamie marka może zaistnieć w konkurencyjnym świecie masowego przekazu, zostawić po sobie niezmywalny znak i przekonać do siebie rzeszę ludzi, którzy z biegiem czasu będą jej wierni i oddani, i przyczynią się do jej sukcesu finansowego...



2



3

1. David LaChapelle dla Mercedes-Benz, Daimler Press 2010.
2. Mercedes Daimler Press 2010.
3. Sesja fotograficzna do kampanii Mercedes-Benz Fashion Week Berlin, Daimler Press 2009.



SOLANO

high-end performance

BIZNES, SZTUKA, MARKI LUKSUSOWE

Marki luksusowe kojarzone są z takimi pojęciami jak: ostentacja, przepych, zbytek. Niewiele osób zdaje sobie jednak sprawę z tego, że jest to jeden z rynków mających największy wpływ na rozwój kultury i sztuki.

Karolina Gadzimska

Wielu z nas często używa pojęcia „luksus” czy też „marka luksusowa”, mając na myśli to, co jest kosztowne i wyróżnia się wyglądem oraz jakością od innych przedmiotów codziennego użytku. Coco Chanel, która kochała luksus, powiedziała: *luksus nie tkwi w bogactwie czy nadmiarze ozdób, ale w nieobecności wulgarności (...)*. Tak więc, jakkolwiek luksus może być rozmaicie rozumiany, to jest on nieodłącznym elementem nie tylko świata mody, ale także innych dziedzin życia, w tym właśnie sztuki.

Tematy, wzory, materiały najnowszych kolekcji światowych projektantów mody często inspirowane są działalnością takich artystów jak Picasso, van Gogh, Murakami, różnymi stylami np. barokowym czy art déco. Najlepszym przykładem na to jest chociażby kolekcja *Mondrian* Yves Saint Laurenta z roku 1965 czy też suknia wieczorowa Max Azria *Starry Night* odzwierciedlająca jeden z obrazów van Go-

gha. Największe koncerny samochodowe współpracują z artystami, jak chociażby BMW z Jeffem Koonsem, w wyniku czego powstają jedyne w swoim rodzaju, limitowane „jeżdżące dzieła sztuki”. Banki, takie jak Deutsche Bank, UBS czy HSBC szokują świat finansowy swoimi wartymi miliardy kolekcjami obrazów i wzbudzają podziw zaangażowaniem w przedsięwzięcia mające na celu promocję sztuki i artystów.

Z dnia na dzień ten przez wielu niedoceniony i nie do końca zrozumiany rynek luksusowy zmienia oblicze, przelamując stereotypy, które przez wiele lat utwierdzały nas w przekonaniu, że luksus jest zbyteczny i powierzchowny. A przecież jedni z największych ekonomistów, tacy jak Adam Smith czy David Hume doszli do wniosku, że luksus nie tylko promuje wzrost ekonomiczny i rozwój polityczny, ale też, że jest to główna przyczyna, dla której to właśnie luksusowy styl życia jest tak bardzo pożądany.

Luksus w obecnych czasach to coś więcej niż tylko takie marki jak Louis Vuitton, Gucci czy Chanel, drogie ubrania, 5-gwiazdkowe hotele czy jedyne w swoim rodzaju samochody. Luksus to sztuka kreacji, to geniusz ludzi z pasją, to łączenie wyjątkowego kunsztu, wzornictwa, eksperytyzy, idei i biznesu. Luksus bowiem, poza oferowaniem wysokiego standardu życia i statusu społecznego, odkrywa nowe, nieznane dotąd ścieżki rozwoju.

Pieniądze, które wydajemy na torebkę Louis Vuitton czy suknię wieczorową domu mody Gucci są bowiem nie tylko kolejną inwestycją w naszą garderobę, ale także są wykorzystywane na godne podziwu cele wspierające promocję sztuki i utalentowanych młodych artystów.

Z drugiej strony, z rynkiem wyrobów i usług luksusowych związane są także takie zagadnienia jak: korporacyjna odpowiedzialność społeczna (CSR), która nawiązuje do nastawienia i zachowań firm odpowiedzialnie w stosunku do takich problemów jak ochrona środowiska ekologicznego, recykling czy też testowania produktów na zwierzętach.

Mimo wszystko luksus to niekończące się odkrycia, edukacja i, co ważniejsze, podróż do perfekcji. To klient, który jest na pierwszym miejscu i zachodnie pojęcie serwisu, które, właściwie zrozumiane, pozwoli całkowicie odmienić polski rynek dóbr luksusowych i skojarzyć go z takimi pojęciami jak marka i dziedzictwo kulturowe czy przywiązaniem do wartości, które od pokoleń są pielęgnowane i komunikowane docelowej grupie klientów danej marki.

Jedno jest pewne, aby zrozumieć luksus i jego prawdziwą wartość, należy go szanować, a żeby go szanować, trzeba go lepiej poznać.

Zdjęcie: Maybach Zeppelin, Dailmer Press Club.



Repetto

PARIS

MARIE-AGNÈS GILLOT, DANSEUSE ÉTOILE DE L'OPÉRA NATIONAL DE PARIS
www.repetto.com



shoe!flada

ULYSSE NARDIN

SINCE 1846 LE LOCLE - SUISSE



FREAK BLUE PHANTOM

TOURBILLON KARUZELOWY, 7-DNIOWA REZERWA NACIĄGU;

OPATENTOWANY PODWÓJNY WYCHWYT KRZEMOWY

KOHINOOR S.C. WYŁĄCZNY DYSTRYBUTOR MARKI
„ULYSSE NARDIN” W POLSCE.
UL. BRACKA 2 00-502 WARSZAWA

ADRESY SALONÓW:

„PRACOWNIA CZASU” UL. WIEJSKA 14 00-490 WARSZAWA

„JUBITOM” CH ARKADIA UL. J. PAWŁA II 82 00-175 WARSZAWA

„JUBITOM” GALERIA MALTA UL. ABP ANTONIEGO BARANIAKA 8 61-131 POZNAŃ

ULYSSE NARDIN. RZEMIOSŁO I FANTAZJA

Ulysse Nardin to manufaktura, której nie brak fantazji. Przez lata działalności zrealizowała niejeden szalony projekt, a każdy z nich podziwiany był przez koneserów i wielokrotnie nagradzany za innowacyjność.

Grzegorz Szczepański

Firma powstała w 1846 roku w Le Locle. W przeciwieństwie do tego, co głoszą legendy o zaraniu dziejów zegarmistrzostwa, nie założył jej genialny kowal, lecz Ulysse Nardin, syn Leonarda Fredericka Nardina. To właśnie on zaszczylił synowi miłość do zegarów i zegarków, kół zębatach i najbardziej skomplikowanych mechanizmów, takich jak repetyery minutowe, zegary z alarmem czy zegary morskie.

Manufaktura Ulysse Nardin na światowej wystawie w Londynie w 1862 roku zdobywa pierwsze nagrody: złoty medal za zegarek kieszonkowy z komplikacjami oraz za rewolucyjny kieszonkowy chronometr morski. Z czasem spływają kolejne: 1878 – złoty medal na światowej wystawie paryskiej; 1893 – złoty medal w Chicago; 1904 – chronometry morskie Ulysse Nardin pływają na okrętach wojennych carskiej Rosji i Japonii.

Zegary Ulysse Nardin były na wyposażeniu wszystkich większych okrętów handlowych i wojennych. Bez nich nie było możliwe określenie kulminacji słońca i wyznaczenie tras. Ulysse Nardin szczyli się wpisem do książki rekordów Guinnessa w rubryce dotyczącej nagród na konkursach i światowych wystawach zegarmistrzowskich. W sumie manufaktura z Le Locle zgromadziła 4 800 nagród i medali, 4 324 certyfikaty dokładności chodu, podczas gdy pozostałe firmy dostały ich jedynie 180.

Najnowsza historia Ulysse Nardin zaczyna się w 1983 roku. To właśnie wtedy Rolf W. Schnyder kupuje upadającą firmę. Tak jak większość szwajcarskich manufaktur także Ulysse Nardin tkwił w głębokim kryzysie spowodowanym napływem tanich zegarków kwarcowych.

Wielkie pieniądze wprowadzone do firmy przez Schnydera są przeznaczone przede wszystkim na prace badawcze

i opracowywanie nowych, rewolucyjnych mechanizmów. Ten wielki skok nie byłby możliwy bez udziału Ludwiga Oechslina. To spod jego ręki wychodzi Astrolabium Galileo Galilei, pierwsza część tryptyku Trilogii of Time. Ten zegarek, hołd złożony wybitnemu astronomowi, powstał w 1985 roku i od razu trafił jako najbardziej skomplikowany naręczny zegarek do książki rekordów Guinnessa. Drugi z serii to zegarek zadedykowany polskiemu astronomowi Mikołajowi Kopernikowi, noszący nazwę Planetarium. Tarcza zegarka to układ słoneczny wraz z planetami, które krążą wokół Słońca w identycznym jak w kosmosie cyklu. Ostatni element to zegarek o nazwie Tellurium, on także jest poświęcony astronomowi, tym razem Niemcowi, Johannesowi Keplerowi. Tarcza zegarka wykonana w technice wypalanej piecowo emalii przedstawia Ziemię widzianą z bieguna północnego. Dla każdego kontynentu była wykonana inna wersja odpowiadająca rzeczywistemu gwiazdozbiorowi widzianemu z danego miejsca na globie.

To nie koniec szalonych projektów. Wielkim wydarzeniem było pojawienie się na targach w Bazylei zegarka o nazwie Freak, w wolnym tłumaczeniu – szalony. To tak zwany tourbillon karuzelowy z siedmiodniową rezerwą chodu, nie posiada koronki do nakręcania zegarka, tę funkcję pełni pierścień zewnętrzny na dekle koperty. Także ustawienie czasu w tym zegarku jest niekonwencjonalne – służy do tego obrotowa luneta. Wskazówki są integralną częścią mechanizmu, do którego budowy użyto po raz pierwszy w historii zegarmistrzostwa ażurowych krzemowych kół zębatach. Całość konstrukcji jest przeszklona i pozwala podziwiać wykonanie i funkcjonowanie mechanizmu.

Wśród wielu niecodziennych przykładów kunsztu zegarmistrzowskiego Ulysse Nardin należy wymienić model Ginghis



Zegarek Ulysse Nardin, Planetarium Copernicus.

Khan, minutowy repetyer z tourbillonem. Po wyzwoleniu opisaną wyżej repetycji na tarczy zegarka rozgrywa się scena bitwy. Model ten został uznany w 2003 roku za najlepszy mechaniczny zegarek na świecie.

We wrześniu Rolf Schnyder obchodził swoje 75. urodziny i z tej okazji zadedykowano mu specjalny zegarek: Freak Diavolo Rolf 75. To limitowany zegarek czerpiący inspiracje z „podstawowego” Freaka, wprowadzający kolorystykę żółtą i niebieską. Schnyder wytłumaczył: *Wybrałem ten zegarek na swoje 75. urodziny, bo ten model wyznaczył przełom w przemyśle zegarmistrzowskim i dla mnie był on kamieniem milowym naszej działalności zegarmistrzowskiej. Zdmuchując 75 świeczek na swoim urodzinowym torcie, powiedział: Mam tylko jedno życzenie: Chciałbym cofnąć wskazówki zegara i móc to przeżyć jeszcze raz.*

W KANCELARII...

Wywiad z Piotrem Kochańskim, adwokatem, wspólnikiem i założycielem firmy prawniczej, mecenasem sztuki.

Maciej Nawrocki

Maciej Nawrocki: Panie Mecenasie, co spowodowało, że środowisko ludzi biznesu kojarzy Pana jako Mecenas Sztuki, czy to Pańskie zainteresowania, czy wieloletnia praktyka zawodowa w zakresie ochrony marek, czy też może Pańskie osobiste działania, inwestycje na rynku sztuki, wspieranie artystów, przedsięwzięć artystycznych?

Piotr Kochański: Pochlebiamy mi to, co Pan zasugerował w ramach swojego pytania. Że jestem Mecenasem Sztuki. Postaram się zachować jednak umiar i rozsądek. O potrzebie pokory i umiaru w życiu przypomina zresztą bardzo skutecznie obcowanie ze sztuką. A szczególnie własna kreacja. Kiedy człowiek doświadczy, jak trudno jest przekraczać progi wyzwań, osiągać wyznaczone cele, posługując się przy tym piórem, pędzlem czy partyturą, zaczyna świadomie doceniać wartość wysiłku, kreacji, swojej i innych ludzi. To dobre doświadczenie. Uczy zarówno pokory, jak i wiary w siebie, jeśli potrafimy zdobyć się na uczciwość.

Czy jestem Mecenasem Sztuki? Oczywiście, że to określenie na wyrost wobec mnie. Mecenas Sztuki to człowiek, który z pasją i poświęcając na to środki promuje artystów i sztukę, łoży na wykształcenie artystów, pomaga im osiągać postawione sobie cele, broni artystów i koneserów przed atakami, przed próbami kradzieży dzieł lub przedmiotów sztuki, to w końcu wysoki poziom wiedzy o sztuce, o historii sztuki. Ja nie spełniam wszystkich tych kryteriów. Być może spełniam niektóre z nich. Zastanawiam się nad tym. Może w trakcie tego wywiadu także.

A odpowiadając na Pana pytanie, pozwolę sobie na parę wynurzeń. Od dziecka obcuje z ludźmi sztuki, z ludzką kreacją. Urodziłem się i wychowałem w domu rodziców mojego ojca, moich dziadków, którzy po wyjeździe w 1944 roku ze Lwowa, gdzie pracowali oboje w tamtejszym Teatrze Polskim, postanowili z grupą lwow-

skich aktorów i organizatorów życia teatralnego osiąść właśnie w Bielsku-Białej, bowiem budynek bielskiego teatru, kopia Opery Wiedeńskiej, przypominała im inną kopię tej opery: budynek lwowskiego Teatru Polskiego właśnie. W tej grupie, między innymi, byli słynni aktorzy i działacze teatralni, współtwórcy historii polskiego teatru, panowie Ludwik Solski, Aleksander Gąsowski, Józef Para. Z bielskim teatrem po wojnie współpracowali ściśle m.in. Feliks Krassowski, Karol Adwentowicz, których inscenizacje i kreacje aktorskie spowodowały, że teatr ten został zauważony jako ważna placówka kultury i zaliczony do sześciu najlepszych scen teatralnych w kraju. Przedsięwzięciem, w którym moi dziadkowie brali czynny udział, był precedensowy pomysł, nastawiony na krzewienie kultury na prowincji pod nazwą „Bielsko-Cieszyński Teatr Objazdowy”. Koncepcja trupy molierowskiej, która zamiast wozu konnego dysponowała czerwonym autobusem jelicz, ale która podobnie, jak trupa

urodziłem się w 1961 roku w Bielsku-Białej właśnie, przebywałem w gabinecie mojego dziadka, w Jego teatrze bardzo często. Rodzice pracowali, więc dziadkowie byli instytucją, której dzieci powierzano. Dziadek, współkierował tą placówką teatralną przez kilka dekad, a ja, jako mały chłopczyk, przez cały okres lat 60. przebywałem tam u niego bardzo często, podglądając próby aktorskie, prace nad scenografiami, opracowaniami muzycznymi, obserwowałem robotę inspicjentów, charakteryzatorów, fryzjerów, perukarzy, garderobianych, strażaków i innych ludzi, którzy posługując się umiejętnościami technicznymi a często technikami malarskimi, rzeźbiarskimi, muzycznymi brali udział w tworzeniu sztuki teatru, na którą składa się praca artystów w wielu dziedzinach.

Może dlatego wykazywałem wrażliwość muzyczną, chodziłem do podstawowej szkoły muzycznej. Uczyłem się gry na skrzypcach i na fortepianie. Może dlatego uczestniczyłem w młodzieżowych szkolnych inscenizacjach

„A odpowiadając na Pana pytanie, pozwolę sobie na parę wynurzeń. Od dziecka obcuje z ludźmi sztuki, z ludzką kreacją.”

genialnego Francuza, miała włączyć się po okolicy Śląska Cieszyńskiego i wystawiać sztuki tam, gdzie ludzie chcieli ich oglądać. Mój dziadek, Tadeusz Kochański, zaliczany jest do współtwórców tego pomysłu. Na pewno był jednym z jego głównych realizatorów. Oni wtedy marzyli tam, by młodzież, do której kierowali sztukę, przyjmowała ją i czerpała z niej. Wierzyli, że Sztuka, czyli działające łącznie Wyobraźnia, Piękno, Wrażliwość, jest funkcją Dobra, a Dobro, szczególnie wtedy, po latach wojny, miało wartość największą. Ja, który

teatralnych, byłem etatowym uczestnikiem szkolnych akademii, a potem przygotowywałem się ostro do egzaminów do krakowskiej Wyższej Szkoły Teatralnej. Nie pojechałem jednak zdawać tego egzaminu. Pojechałem zdawać na prawo. Coś trzeba było wybrać. Ale ja zdawałem na UJ, mając już wtedy paszport w kieszeni. Jak wielu moich rówieśników, korzystałem z tego, że w końcu lat 70. komunistyczne władze sporej grupie polskiej młodzieży dały paszporty, licząc na to, że przestaniemy roznosić ulotki i fascynować się dokonaniem KOR-u.



Ja wyjechałem do Paryża. W domu kuzynki mojej matki, Teresy Zwaryczewskiej-Soulard, która przed wojną ukończyła warszawskie konserwatorium sztuk plastycznych dla panien, a do Francji wyjechała z francuskim lotnikiem zrzuconym nad Warszawą podczas powstania, znowu ocierałem się o artystowskie klimaty. Spotykałem ciekawych ludzi, którzy pokazali mi Paryż, a w tym jego muzea, antykwariaty. I pewnie zostałbym w pięknej Francji, bo po kursie w paryskim Alliance Française miałem zamiar rozpocząć tam studia humanistyczne, gdyby nie wydarzenia gdańskie 1980 roku, strajki i codzienne oglądanie wiadomości telewizyjnych z Polski, po których nie mogłem spać i czytałem nigdy nieprzeczytane wcześniej lektury szkolne z ciocinej biblioteki. Pamiętam, że tam, w Paryżu, *Nad Niemnem* Orzeszkowej przebiło *Lalkę* Prusa. A wcześniej przez obie te pozycje nie mogłem przebrnąć w liceum. Głównym tematem rozmów w domu ciotki w Paryżu wtedy było, czy Sowieci wejdą i czy poleje się w Polsce krew, czy nie. Wróciłem zatem. I rozpocząłem studia na Prawie na krakowskim UJ. Znalazłem mieszkanie na poddaszu, przy ul. Krzywej koło Starego Kleparza i bardzo szybko zaczęli się pojawiać u mnie najróżniejsi ludzie. Nie jest pewnie przypadkiem, że tam wtedy, w tym mieszkaniu, na początku studiów prawniczych w końcu zaopatrzyłem się w sztalugi, farby, pędzle i rozpocząłem swoje próby. Jakżeby inaczej w takiej scenerii – krakowskiego poddasza, gołębi gruchających na wyciągnięcie ręki obok na rozgrzanym dachu i kotów przyczajonych na kominach obok. Ludzie, z którymi obcowałem wtedy, nie byli tylko kolegami ze studiów. Nie jest także pewnie przypadkiem, że kiedy tylko zacząłem zarabiać swoje pierwsze pieniądze, inwestowałem w obrazy swoich znajomych, z których kilku należy do ścisłej czołówki malarzy polskich, których obrazy sprzedawane są teraz na świecie za wielkie pieniądze. Ja je

wtedy kupowałem, płacąc za nie po 20, 40 dolarów, pomagając przyjacielom przeżyć z miesiąca na miesiąc.

To mi pozostało. Kocham artystów. Wiąże mnie z nimi szczególna więź. Wyobraźnia, podobna wrażliwość. Determinacja w dążeniu do osiągnięcia szczytnych celów, w które zdarza mi się uwierzyć, w dochodzeniu do tego wszystkiego, co źródło ma gdzieś w świecie wyższych wartości.

Szereg prac w moim życiu kupiłem od młodych, wschodzących malarzy, a niektórym pomogłem odkryć ich życiową drogę, poznając ich z mistrzami, którzy poprowadzili ich przygotowując do egzaminów na uczelnię artystyczną, do studiów malarstwa czy architektury.

Sam w ten sposób dotarłem do Mojego Mistrza, który przez pełne trzy lata uczył mnie rysunku i techniki malarstwa olejnego. Którego wyłożył mi historię sztuki i ostatecznie nauczył mnie wielkiego szacunku dla pracy artysty.

MN: Czy to znaczy, że Pan sam także maluje? Czy może Pan o tym opowie-

której posłuchać można tylko u niego, w fascynującej atmosferze kontemplacji sztuki.

Artystka i krytyk sztuki, pani Bożena Kowalska między innymi tak scharakteryzowała malarstwo Mojego Mistrza: *Malarstwo Mieczysława Knuta (...) jest (...) tak subtelne i ascetyczne, że dostępne tylko odbiorcom o nieprzeciętnej wrażliwości odczuć i myśli. (...) Na początku, po ukończeniu przez Knuta studiów w 1977 r. pojawiały się jeszcze w jego obrazach, choć tylko incydentalnie, mgłą jakby zasnuwane, ale możliwe do odczytania popiersia czy głowy. Zanikły jednak (...) ustępując szarym, monochromatycznym płaszczyznom fakturalnym. W pierwszej połowie lat 80. były one jak tablice kamiennie, wydzielone sferyczną linią na płaskim tle i zakłócone małymi, delikatnymi wtrętami: cienkiej, jasnej kreski, ciemniejszego od struktury zygzaku czy naklejonego jakby na obraz, trójkątnego strzępka materiału. Wszystko to iluzyjnie namalowane, tak jak faktury płótna i grubo niekiedy na nim położonej, zgruźlonej farby olejnej (...) skupienie*

poświęcam malowaniu wystarczająco dużo czasu. Powiem więcej, zdradzam malowanie dla pracy, dla firmy, którą stworzyłem, ale także i przede wszystkim dla rodziny. Mam córkę, Klarę, zresztą utalentowaną studentkę Łódzkiej Szkoły Filmowej na Wydziale Reżyserii Filmowej, a wraz z moją żoną Agnieszką wychowujemy moje ostatnie latorośle, naszego rocznego synka Leona. Ja mam co robić w życiu i na malowanie, ku mojemu wielkiemu rozczarowaniu, niestety nie znajduję wystarczająco dużo czasu. Poza tym mam inne pasje. Jedną z nich są motocykle, wyścigi i podróże motocyklowe.

MN: Czy zainteresowanie sztuką, teatrem, malarstwem, miało wpływ na to, że poświęcił się Pan Prawu Własności Intelektualnej i Przemysłowej? Czy mogło tak być, że to, że jest Pan uznanym liderem wśród polskich prawników w tej dziedzinie, to efekt Pańskich zainteresowań sztuką, pańskiej wrażliwości na malarstwo?

„Kocham artystów. Wiąże mnie z nimi szczególna więź. Wyobraźnia, podobna wrażliwość. Determinacja w dążeniu do osiągnięcia szczytnych celów, w które zdarza mi się uwierzyć, w dochodzeniu do tego wszystkiego, co źródło ma gdzieś w świecie wyższych wartości”

dzieć, czy można obejrzyć Pana prace?

PK: Rzeczywiście malowałem dość intensywnie w latach 2005-2008, kiedy poznałem pana Mieczysława Knuta, doktora malarstwa. Pan Knut posiada tytuł naukowy po doktoracie na ASP w Łodzi. Aktualnie, po ostatnich wystawach w Warszawie robi habilitację. Jest uczniem Władysława Jackiewicza z Gdańska, jednym z najwybitniejszych przedstawicieli polskiego art konkretta, jednego z odłamów abstrakcji geometrycznej, bardzo polskiej szkoły malarzkiej, która wciąż, nieprzerwanie od czasów Strzemińskiego i Kobra, święci triumfy na całym świecie. Mięto Knut jest Genialnym Malarzem, którego prace od lat są przykładami dzieł utrzymanych w nurcie tzw. malarstwa fakturowego. Uczestnik plenerów i autor wystaw, które często rozpoczynały dyskusję o nowych kierunkach, modach. To w jego pracowni na warszawskim Mokotowie, wielu młodych twórców nauczyło się kreski, korekty i poznało fascynującą historię malarstwa, wykładaną przez Mieta przy dźwiękach kapitalnej muzyki,

i pozorną monotonię tych nowych obrazów przyrównać można jedynie do niektórych utworów muzycznych, a zwłaszcza do III Symfonii Mikołaja Góreckiego.

W tej pracowni, po wielu próbach, rysowałem wreszcie węglem i kredkami i namalowałem szereg małych, własnych prac farbami olejnymi, które pozwoliły mi uwierzyć, że moje próby wcześniejsze nie były przypadkiem, że sztuka, malarstwo ma i wciąż może mieć w moim życiu szczególne znaczenie. Że to wszystko, co mogę i powinienem czerpać ze sztuki, to wartości, które wzbogacić mogą moją pracę, moje reakcje, mój szacunek dla ludzi, świata, dla siebie, odkrytego na nowo.

MN: Bardzo wiele tutaj ciekawych wątków. Fascynujących można by rzec. Czy malarstwo to Pana pasja obok pracy zawodowej, czy to hobby, któremu się Pan bez reszty poświęca?

PK: Ależ nie. Ja tego nie powiedziałem i nie chciałem tego powiedzieć. Niestety nie

PK: Nie chcę uchodzić za eksperta lub za człowieka, który lansuje się ze swoją, jak to pewnie zaraz określą niechętni mi ludzie „rzekomą”, miłością do sztuki, który swe pasje i zainteresowanie odkrywa w celach merkantylnych. Cenię sobie swoje, wypracowane przez siebie przez lata, miejsce na świecie, ale i to, że stale staram się nie łamać wyznawanej przez siebie zasady umiaru.

MN: Dziękuję za rozmowę. Mam nadzieję na kolejne spotkania z Panem na łamach „Art & Business”.

Piotr Kochański, Adwokat, Partner Zarządzający w firmie prawniczej Kochański Zięba Rapała i Partnerzy Sp. j. www.kochanski.pl; Członek Warszawskiej Izby Adwokackiej i Izby Adwokackiej Dysktryktu Kolumbii w USA.

Zdjęcie: Jan Zamoyski.



www.greymer.it



DekorDom1982
Sztukateria

www.dekordom1982.pl

*Jak to dobrze mieć świadomość,
że cała nasza praca ma na celu komfort
i wygodę Naszych Klientów*

Violetta i A. Piotr Herbec



Salon HERBEC®

BLUE CITY Al. Jerozolimskie 179, 02-222 Warszawa
tel. 22- 311-73-77, tel. kom. 602-72-00-99

www.herbec.pl

HERBEC®
rok założenia 1984

DLA OKA I PODNIEBIENIA

Maryla Śliwińska

Wśród pozycji z serii *Leksykon. Historia, sztuka, ikonografia* wydawnictwa Arkady warto zwrócić uwagę na książkę Silvii Malaguzzi *Wokół stołu*. Na przykładzie kilkuset reprodukcji dzieł sztuki, głównie malarstwa, z towarzyszącymi im komentarzami i analizami ikonograficznymi, możemy się zapoznać z różnymi zagadnieniami dotyczącymi jedzenia. Są tu rozkosze spożywania posiłków, z grzechem obżarstwa włącznie, skromne refektarze, *Uczta Platona*, *Ostatnia Wieczerza*, eleganckie kawiarnie, niewybredne chłopskie karczmy, wystawne uczyty czy pikniki (np. *Śniadanie na trawie Maneta*).

W pierwszym rozdziale – *Kontekst religijny i kulturowy* – znalazły się przedstawienia i opisy posiłków wzięte z Biblii, mitologii, literatury antycznej czy hagiograficznej. Kolejny – *Od alegorii do martwej natury* – pokazuje, w dużym skrócie, najczęściej spotykane typy przedstawień związanych z jedzeniem, takie jak alegoria smaku, obżarstwa, martwej natury, sceny rodzajowe. Dalej omówiono miejsca i zwyczaje związane z posiłkami, oddzielny rozdział poświęcono także wybranym potrawom i napojom, a całość kończy rozdział *Stół i sprzęty*.

W książce tej oprócz zdjęć najwyższej klasy dzieł sztuki znajdziemy wiele ciekawych informacji o dawnych zwyczajach. Dowiemy się np., że w starożytnym Rzymie śniadanie składało się ze szklanki mleka lub suchara maczanego w winie lub sosie

czosnkowym z dodatkiem fig lub oliwek. W średniowieczu zaś, obok kielbasy i mortadeli, które się wówczas pojawiły, bardzo popularna była dająca się długo przechowywać szynka – według legendy taki sposób konserwacji mięsa odkryto dzięki świni, która wpadła do słonej wody. Długą drogę na nasze stoły przeszły też ziemniaki, uprawiane już przez Azteków i Inków. W 2. połowie XVI wieku przywieźli je do Europy odkrywcy Ameryki Południowej, ale długo karmiono nimi tylko zwierzęta, bowiem próby jedzenia liści i owoców kończyły się zatruciami. Tę nieufność wobec ziemniaków przewyciężono w Niemczech na skutek głodu po wojnie 30-letniej. Ziemniaki stały się popularne w XVIII wieku w całej Europie, także jako roślina ozdobna. Cukier natomiast początkowo stosowany był jako środek leczniczy, a piwo w starożytnym Egipcie pijano na pogrzebach dla uczczenia zmarłego i zapewnienia mu spokojnego odpoczynku. Ciekawa jest też historia o benedyktyńskim mnichu Dom Perignon, którego obserwacje fermentującego wina doprowadziły do stworzenia kosztownego trunku.

Niestety nie udało się uniknąć, charakterystycznych zresztą dla całej serii *Leksykonów*, pewnych uproszczeń i nie do końca jasnych klasyfikacji. Dyskusyjna bywa tu przydatność wydzielonych graficznie na marginesach kategorii mających porządkować kolejne omawiane zagadnienia, zwłaszcza kategorii „Znaczenie”, która przy haśle „śniadanie” podaje: „domowe

zaczysze, wyszukanie, arystokratyczność”. Trudno tu także oczekiwać wyczerpujących informacji na temat poruszanych zagadnień. Jednak miłośnicy kuchni i sztuki z pewnością znajdą w *Wokół stołu* coś dla siebie.



Silvia Malaguzzi, *Wokół stołu*, tłum. Ewa Morka, Arkady, Warszawa 2009.



*Magdalena Laskowska
Pierwsza po południu*

Zapraszamy do udziału w aukcjach charytatywnych prac młodych artystów,

- uczestników VII edycji konkursu Samsung Art Master.

W ofercie aukcyjnej prace malarskie, fotografia i wideo.
Wszystkie prace od 100zł.

Aukcja internetowa

8-22 października 2010, miejsce: www.artinfo.pl

Aukcja młotkowa

24 października 2010, godzina 16:00

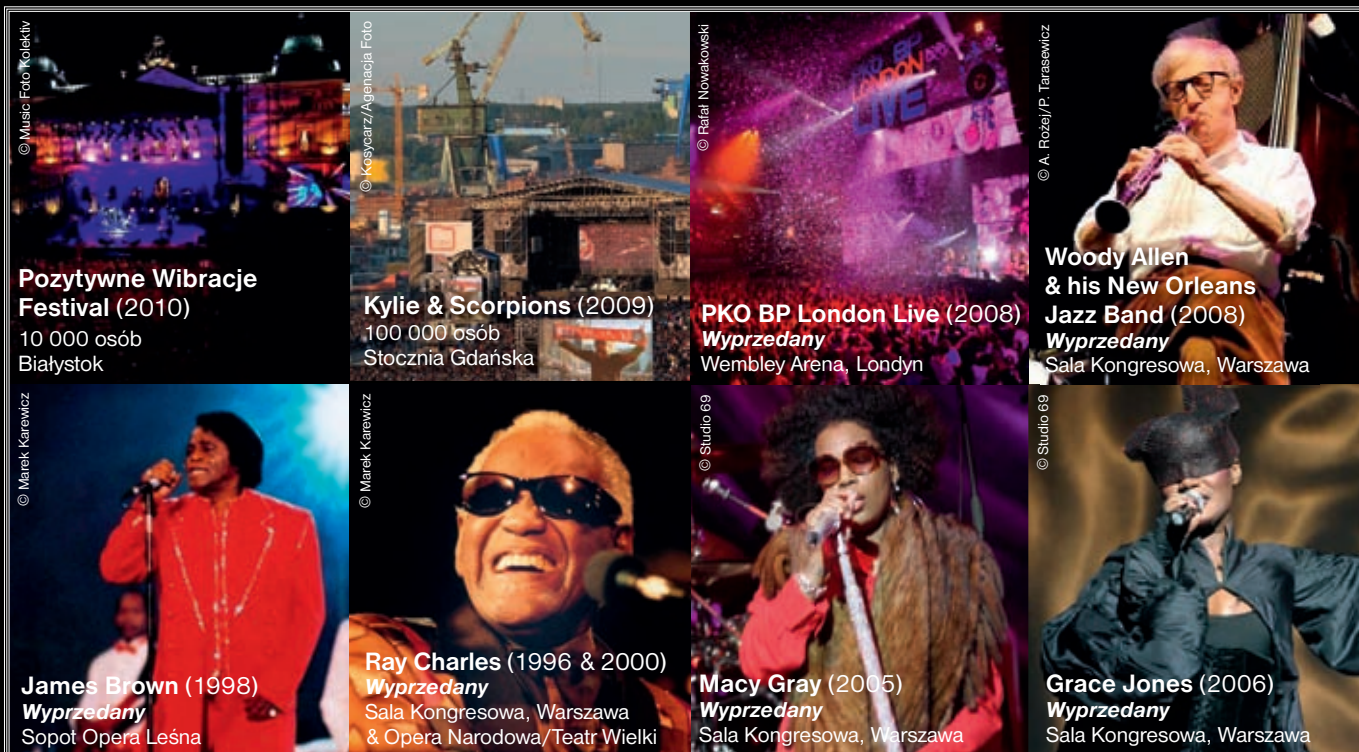
Galeria Artinfo.pl

Skwer - filia Centrum Artystycznego Fabryka Trzciny

ul. Krakowskie Przedmieście 60a (Skwer Hoovera), Warszawa

Dochód z obu aukcji przekazany zostanie na rzecz Domu Rodzica – całodobowego ośrodka wsparcia psychologiczno-socjalnego dla dzieci dotkniętych chorobą nowotworową i ich rodzin, prowadzonego przez Fundację Spełnionych Marzeń.

Katalog aukcji dostępny w Internecie: www.artinfo.pl



Na zaproszenie agencji **STX JAMBOREE** w Polsce wystąpili: **Kylie, Ray Charles, James Brown, Scorpions, Woody Allen & his New Orleans Jazz Band, Macy Gray, Jamie Cullum, Grace Jones, Natalie Cole, Diana Krall, Dee Dee Bridgewater, US3, The Brand New Heavies, HIM, M People, Chambao, Ayo, Incognito, Dr. John, Roy Hargrove, The Manhattan Transfer, BBC Big Band, The Magic Of The Beatles, John Scofield, John Lurie, Wynton Marsalis, Joshua Redman, Glenn Miller Orchestra, Coolio, Gabin, Kenny Garrett, Michel Petrucciani, Paco de Lucia, Tangerine Dream, Bach Ensemble, The Moscow Symphony Orchestra** i wielu innych

Zakres działań:

- Kompleksowa organizacja koncertów, eventów i festiwali z obsługą marketingową i PR-ową
- Promotor koncertowy i agencja bookingowa z wieloletnim doświadczeniem
- Marketing muzyczny – komunikacja poprzez muzykę – strategie dla klientów i marek
- Ambient media – alternatywne kanały dotarcia do odbiorców – fanów muzyki
- Płyty Premium CD / DVD – dołączane do produktów, usług i mediów
- Własny repertuar – produkcja i promocja prestiżowych kompilacji muzycznych
- Prawa autorskie i wykonawcze do reklam telewizyjnych (licencje)

Managing Directors (CEOs): **Paweł Kwiatkowski & Stanisław Trzcński**

ODWIEDŹ NASZĄ STRONĘ
www.stx-jamboree.com

STX
JAMBOREE

GRUPA STX JAMBOREE

ul. Kopernika 17, 00-359 Warszawa,
tel. +48 22 203 64 43, fax +48 22 203 64 99;
e-mail: info@stx-jamboree.com • www.stx-jamboree.com

STX
RECORDS

20 lat

komaton
KOMPANIA MUZYCZNA

prezentują

PIEPRZ iWANILIA

THE BEST OF LOUNGE MUSIC

MUZYCZNE
TSUNAMI
by
Stanisław Trzcіński

PIEPRZiWANILIA
THE BEST OF LOUNGE MUSIC



200

featuring Thievery Corporation, Beirut, Natacha Atlas
Caravan Palace, Doris Day, Dead Can Dance, Natalie Cole
Incognito, George Duke, James Brown and many more

Już w sprzedaży!

www.pieprziwanilia.pl

Radio PiN

Cafe
POLSAT

CLEARCHANNEL

zwierciadło

Vh1

Podróże
PREZENTACJA PODROZIOWYCH

DZIENNIK
GAZETA PRAWNA

DOM
& WNETRZE

WP.PL

video:board

MALEMEN

FASHION

Art&Business

FLASH PRESS MEDIA

Multico
wellness & spa

KONTEKST

LEMONGRASS

SPEAK
UP

STX
JAMBOREE

Music from EMI

ŻEGNAJ SZTUKO...

Andrzej Matynia

Grzegorz Działowski straszy, a że jest on autorytetem, mamy powody być przestraszeni. Stara się robić to bezboleśnie, a jednak każdy z jego esejów zebranych w książce *Sztuka po końcu sztuki* jest jak apokaliptyczna przepowiednia o nieuniknionej globalizacji sztuki. *Sztuka globalna* – jak pisze – *sztuka po końcu sztuki jest walką z esencjalizmem, a dokładnie – z konsekwencjami esencjalizmu. Esencjalizm szuka istoty, mocnej definicji zjawisk i dlatego wytwarza nieprzekraczalne podziały, próbuje oddzielić sztukę od mody, sztukę od reklamy, sztukę od polityki czy działalności społecznej. Sztuka globalna jest sztuką płynnego przechodzenia z jednego świata w inny, znoszenia ich zasadniczej odrębności, jest sztuką wydobywającą transkulturowy charakter każdej kultury i ujawniający w każdej kulturze antyessentializm...*

Autor analizuje kolejne *documenta* czy weneckie biennale, bacznie obserwuje sztukę chińską, wnikliwie przygląda się temu, co dzieje się na polskiej scenie, skandalom, które towarzyszą takim wystawom jak *Uważaj, wychodząc z własnych snów, możesz znaleźć się w cudzych*, czy też kontrowersjom wokół sztuki krytycznej, ciągle śledzi, jak świat przyjmuje sztukę globalną, a jak przyjmuje się ona u nas. Działowski dowodzi, że świat globalizacji otwiera się na pozaeuropejskie punkty widzenia, że skończyła się dominacja centrów, jakimi były niegdyś Paryż i Nowy Jork... Przekonuje, że reprezentacje narodowe nie są dziś mile widziane na światowych wystawach, ba, autorytatywnie stwierdza, że wszystkie rewolucje nie mogą się równać z globalizacją. Najbardziej widocznym przejawem globalizacji w sztuce jest otwarcie na codzienne życie, co wprawdzie zapoczątko-

wali konceptualiści, ale skutecznie przejęli dokumentaliści wideo. Sztuka stała się ogólnodostępnym towarem prezentowanym w supermarketach sztuki.

A co z takiego marketu wynosimy, co zapamiętamy, na co zwracamy uwagę. A to już jest zadanie dla krytyków – pisze Działowski. Znakomity Profesor wykazuje w ocenie krytyków niekonsekwencję, ponieważ za Farquharsonem przyjął, że *kuratorzy i artyści zastąpili dzisiaj krytyków w wytwarzaniu teoretycznego dyskursu sztuki*. Niekonsekwencją jest wiara w krytykę, skoro globalna sztuka jest sprawą przeżyć, doświadczeń, a nie wiedzy, skoro wszystko może być sztuką. Oczywiście można naginać swój umysł (tylko po co i dla kogo) i tłumaczyć sens obierania ziemniaków...

Nie wszyscy przyjmują z pokorą nadchodzący kataklizm. Rodzą się pytania, dlaczego sztuka ma być egalitarna? Dlaczego ci, co wiedzą więcej, mają równać do tych, co wiedzą mniej? Czy przypadkiem nie jest to globalny powrót dyktatury *ciemniaków*, którą przeżyliśmy na własnej skórze fascynując się *prostym człowiekiem*? Bożena Kowalska, która obserwuje polską scenę równie sumiennie jak Grzegorz Działowski, inaczej widzi globalizację: *Naturalną konsekwencją tych przemian stało się dążenie do tego, by sztuka była łatwa, czasami szokowała, ale nie zmuszała do głębszych rozważań i nie wymagała intelektualnego przygotowania*. I nie ma racji Działowski, komentując tę wypowiedź słowami: *Bożena Kowalska zarzuca młodym artystom, że nie są tacy jak ich wybitni poprzednicy*. Kogo jak kogo, ale Kowalską nie można podejrzewać o patrzenie wstecz, wprost odwrotnie, zawsze lansowała nowości. Oczywiście, jeśli spełniały jej kryteria intelektualnego zaangażowania.

Czytając kolejne eseje, zadawałem sobie pytanie, czy Grzegorz Działowski jest bezkrytycznym entuzjastą sztuki globalnej? Wydaje mi się, że jak wielu artystów i kuratorów wystaw stoi okrzakiem na barykadzie. Dowodzi tego chociażby obrona malarstwa, którą podejmuje kilkakrotnie, ale najbardziej przenikliwie w eseju o twórczości takiego klasyka, jakim jest Gerhard Richter: *Tak, malarstwo jest stare i zmęczone, niezdolne do odgrywania dawnej roli, a jednak potrafi nas zaskoczyć i powiedzieć coś ważnego, jeżeli malarz, jak Richter, nie koncentruje się na obronie malarstwa, lecz wykorzystuje malarskie formy wypowiedzi, by stworzyć przestrzeń do krytycznej refleksji*. Tak więc jest jakaś nadzieja, że nie będziemy stali po przeciwnych stronach barykady.



Grzegorz Działowski, *Sztuka po końcu sztuki. Sztuka początku XXI wieku*, Galeria Miejska Arsenał, Poznań 2009.

**Prenumerata roczna (10 edycji):
Polska 156 zł • Europa 300 zł • poza granice Europy 400 zł**

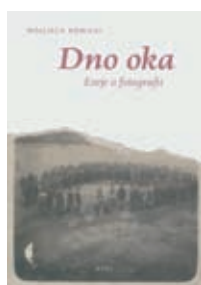
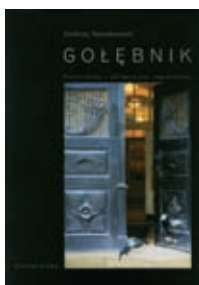
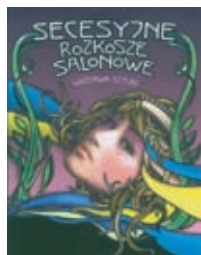
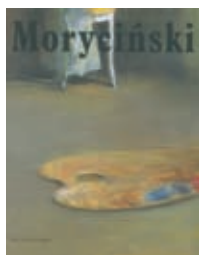
PRENUMERATA UWAGA – NAGRODY

Co miesiąc kilku prenumeratorów oprócz egzemplarza „Art & Business” otrzymuje nagrodę. Książki o sztuce, katalogi i albumy ufundowane przez zaprzyjaźnione muzea, galerie i wydawnictwa w październiku otrzymują:

- Jolanta Rychwalska z Herbów, Maciej Kaliski z Krakowa: „Secesyjne rozkosze salonowe”, Muzeum Ziemi Mińskiej.
- Magdalena Markowska z Warszawy, Henryk Łupina z Chełma: Andrzej Nowakowski, „Gołębnik. Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego”, Wydawnictwo Universitas.
- Danuta Domańska z Warszawy, Marianna Krasoń z Karlina: „Malarstwo. Grzegorz Moryciński”, Dom Aukcyjny Rempex.
- Grażyna Rudewicz i Ryszard Kruk z Warszawy: Wojciech Nowicki, „Dno oka. Eseje o fotografii”, Wydawnictwo Czarne.
- Krystyna Ozimowska-Pawłowicz i Teresa Hanna Gajek z Warszawy: „Rajmund Ziemiński. Malarstwo”, Zachęta Narodowa Galeria Sztuki.

Dla Prenumeratorów mamy również 5 podwójnych zaproszeń na dowolną wystawę w Zachęcie Narodowej Galerii Sztuki. Zaproszenia otrzymują: Anna Chruszcz, Hanna Matejuk, Edward Tokarski, Wiesław Ochman, Zygmunt Kaźmierczuk. Film Martina Provosta SERAFINA ufundowany przez Gutek Film otrzymują osoby, które jako pierwsze dokonały wpłaty na prenumeratę w okresie 1.-30.09.2010:

1. Olgierd Tomaszewski z Grodziska Wielkopolskiego
2. Zespół Szkół Miejskich z Rypina
3. Alina Szymczak z Krotoszyna
4. Jeroen der Kinderen z Gdańska
5. Kinda Duda z Warszawy



Rempex Sp. z o.o. ul. Barcicka 38, 01-839 Warszawa		art A BUSINESS
07 10201013		0000 0102 02050789
WP		PLN
Wysłałem zgodę na umieszczenie moich danych w wydawnictwie Rempex Sp. z o.o.		Zapłać za prenumeratę „Art & Business” od nr:
<input type="checkbox"/> Tak		
<input type="checkbox"/> Nie		
Upoważniam Rempex Sp. z o.o. do wystawienia faktury VAT bez mojego podpisu		



Pyffel &
Partners

Kancelaria Finansowa

Przemysłane podejś do Biznesu

Kancelaria Finansowa Pyffel&Partners Sp. z o.o.

Al. Jana Pawła II 29, 00-867 Warszawa (Budynek Atrium Plaza)

tel. 22 653 67 30, fax 22 653 67 31

www.kfpip.pl

cie



Masońskie wersety

JAK ZOSTAĆ KRÓLEM POLSKI?

Janusz Zjawą-Miliszkievicz

Rynek nasz potrzebuje wizjonera, woźdza. Szybko rośnie liczba zamożnych Polaków. Miesięczne zarobki ponad 590 tys. osób w kraju przekroczy w tym roku 7,1 tys. zł brutto. Optymistyczne szczegółowe dane podał Piotr Mazurkiewicz na zielonych stronach „Rzeczpospolitej”. Jak zagospodarować ten konsumencki potencjał?

Na początek wystarczy złamać schematy myślowe, nie potrzeba inwestycji. Organizator tegorocznych Targów Książki w Pałacu Kultury w Warszawie po raz pierwszy zaprosił do udziału antykwarium książkowych, stworzył im dogodne warunki. Tłumy szturmowały stoiska. Obserwowałem, że dla wielu gości była to pierwsza okazja zetknięcia się ze starymi książkami. Na przykład za 40 zł można było kupić *Przygody plastyczne fotografii* Urszuli Czartoryskiej wydane w 1965 roku.

Na Facebooku oficjalnie profil ma nawet Kancelaria Premiera RP, która dzięki temu trafiła pod strzechy. Obecność na tym portalu gwarantuje błyskawiczny, darmowy przepływ tekstów i obrazów, krąży tam wiele znaków towarowych. Gdy Zarząd Stowarzyszenia Antykwarium Polskich wyda rozkaz, że każdy członek SAP obowiązkowo ma założyć na Facebooku profil swojej firmy, będzie to reklama rynku i promocja sztuki.

Schematy łamie kolekcjoner sztuki Marek Roeffler. Ostatnio w ramach Otwartych Ogrodów Konstancina wszystkim chętnym udostępnił swój dom z kolekcją sztuki École de Paris. Drugi rok z rzędu każdy mógł wejść z ulicy i obejrzyć świetne dzieła np.

Kislinga, Meli Muter lub Eugeniusza Zaka. Jakie znaczenie ma fakt, że do domu Marka Roefflera przychodzą ludzie z małymi dziełkami i opowiadają im, że „tak w Polsce żyło się przed wojną...”? Co czują goście domu, kiedy widzą, że obywatel Marek Roeffler hojnie dzieli się tym, co ma najlepszego? Wizyty w tym domu na pewno budują wyobraźnię, rozbudzają tęsknoty, wyzwają nadzieję.

W Instytucie Sztuki PAN Anna Oleńska-Sikora obroniła pracę doktorską. Udowodniła, że sztuka służy do kreowania własnego wizerunku i w tym sensie jest inwestycją w siebie. Służy do reprezentacji, autopropagandy i gloryfikacji. Aby te odwieczne prawdy dotarły dziś do większości bogatych Polaków, doktorat ten powinny spopularyzować kanały telewizyjne.

Kiedyś było to w Polsce oczywiste. Pisałem w „A&B” o wydanej przez Zamek Królewski książce Ewy Manikowskiej. Z jej badań przeprowadzonych w europejskich archiwach wynika, że król Stanisław August Poniatowski zbierał sztukę nie tylko dlatego, że ją kochał, ale przede wszystkim dlatego, że należało to do obowiązkowego stylu życia wpływowego i bogatego Europejczyka. Posiadanie dzieł sztuki było formą porozumiewania się wśród wpływowych i bogatych ludzi.

Król Stanisław August nie do końca może być dla nas wzorem... W Zamku Królewskim w Warszawie budzi zachwyty stała wystawa zbioru zabytkowych map, rękopisów i białych kruków, ofiarowanych przez legendarnego kolekcjonera dr. Tomasza Niewodniczańskiego. Zamek nie

miał większości tych skarbów, nie miał nawet trzech słynnych *Widoków Warszawy* Canaletta. Często są to najlepsze zachowane egzemplarze. W gablocie wyłożono odręczny list carycy Katarzyny II. Píše do swego kochanka Stanisława Poniatowskiego: *Na pewno będziesz królem Polski! Przecież 30 tysięcy mojego wojska stoi pod Warszawą...*

Wystawa czynna jest w niektóre dni. Jej wyposażenie (komody, gabloty) kupiła fundacja niezapomnianej Teresy Sahakian, której kolekcja kobierców od ponad 20 lat jest międzynarodową (!!!) atrakcją Warszawy. Widziałem niedawno, jak paroletnie dziecko po obejrzeniu tej wystawy z pasją przekonywało przypadkowego przechodnia, że perskie dywany latają...




CENY W ANTYKWARIATACH • GALERIACH • KOLEKCJE • ZBIORY • WYSTAWY • NOTOWANIA AUKCYJNE

KOLEKCJONER

STAŁY DODATEK DO ART&BUSINESS

NR 8 (142) PAŹDZIERNIK 2010



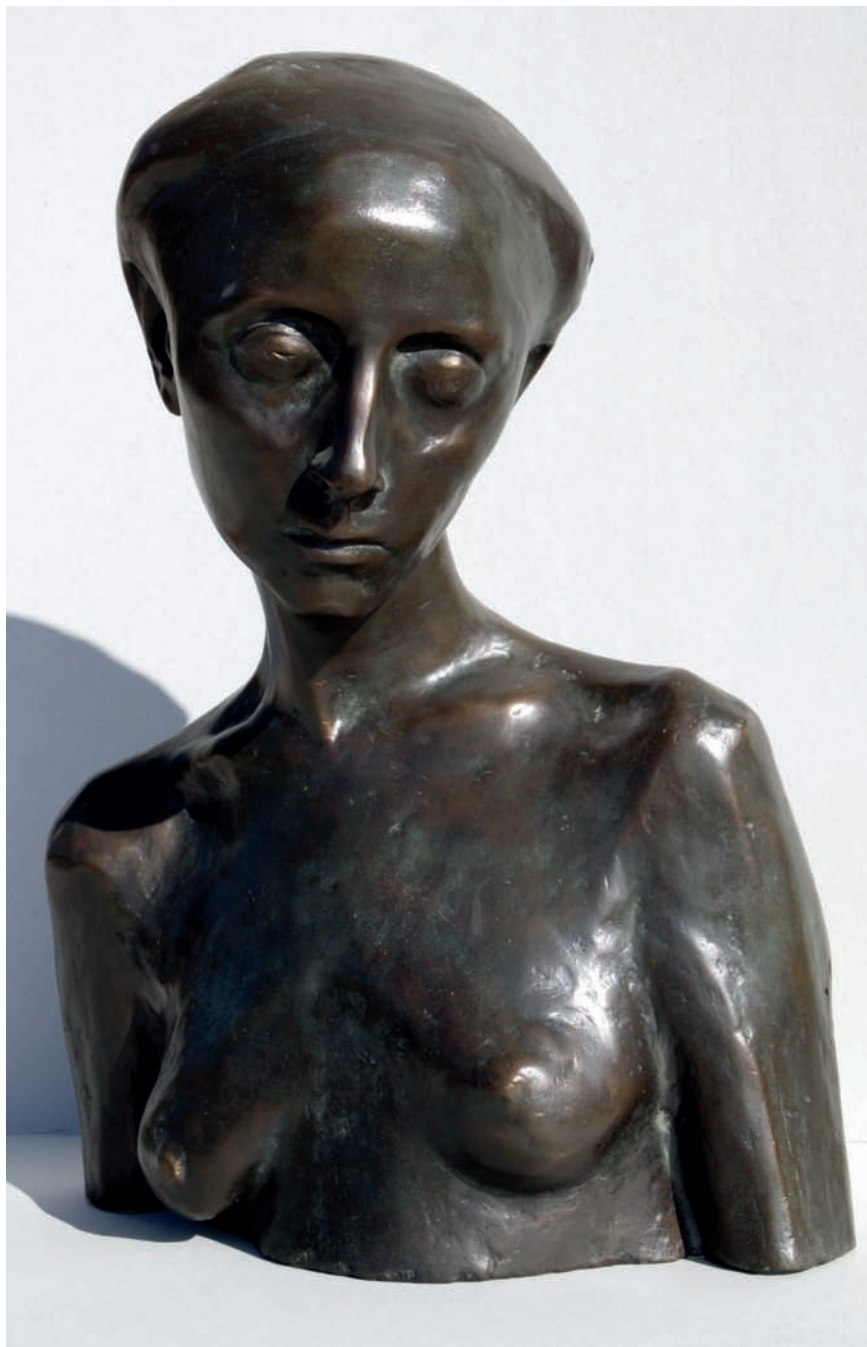
Zygmunt Waliszewski,
Malarz i modelka
(zaproszenie na bal
artystów – karta), 1932,
akwarela na karcie,
25x20,5.

zw.

Równanie do Krzysztofa Musiała

23 października w Muzeum Miasta Łodzi otwarta zostanie stała wystawa depozytu kolekcjonera Krzysztofa Musiała. Galeria Mistrzów Polskich to 125 dzieł 60 polskich artystów.

Janusz Miliszkievicz



Zaaranżowana jest w formie piętnastu osobnych tematycznych „gabinetów”. Mamy więc do czynienia z nietypowym układem prezentowanych prac, gdyż nie zostały one powieszono chronologicznie ani też nie są pogrupowane według nazwisk twórców. Najstarszy jest rysunek Piotra Michałowskiego z 1846 roku, w 1942 roku powstały obrazy Jerzego Fedkowicza i Saszy Blondera.

W każdym mieście byłaby to ważna wystawa, choć na przykład w Krakowie lub Warszawie dobór dzieł z kolekcji pewnie byłby inny, z uwagi na bogactwo stałych galerii w tamtejszych Muzeach Narodowych. W Łodzi depozyt ten niewątpliwie uzupełnia ofertę Muzeum Sztuki. Główny nacisk położony został na aspekt edukacyjny. Stąd próba przedstawienia najróżniejszych pasji artystów w postaci oddzielnych gabinetów. To próba pokazania, jak do tego samego tematu podchodzili różni malarze lub rzeźbiarze.

Wyróżniają się na wystawie dzieła Olgi Boznańskiej. W dziale nazwanym *W oczach przyjaciół albo zakamarki duszy* zachwyty budzi *Portret Angela Sommarugi*. Z kolei w dziale *Paryż – Mekka artystów*. *Widoki miasta* umieszczono obraz Boznańskiej *Przed wejściem do domu*. Cztery zachwycające dzieła malarki (np. *Martwą naturę z białymi różami* z 1918 roku czy *Różę* z roku 1909) znajdziemy w efektywnym dziale *Okruchy codzienności. Martwe natury*.

Piszę ten tekst w chwili, kiedy ekspozycja nie jest jeszcze gotowa. Znam obrazy, nie wiem jednak, jak będą ostatecznie powieszono. Gdyby ode mnie to zależało, niektóre dzieła powiesiłbym tak, aby widoczne było również odwrocie. Na przykład z tyłu *Kwiatów* (59x47) Boznańskiej widnieje nalepka znanego francuskiego zakładu ramiarskiego z dokładnym adresem na Bulwarze Montparnasse. Oczywiście to naklejka z czasów autorki. W innym dziale rysunkowe *Akty* Gustawa Gwozdeckiego mają na odwrocie pieczęcie nowojorskiej

Lipert Gallery, którą założył niezapomniany Zbyszek Legutko. Nietypowe powieszenie wybranych obrazów pokazałoby nie tylko proveniencję (naklejki, pieczętki, odręczne podpisy wdów po artystach), ale również patynę, a więc to, co jest tak ważne dla każdego rasowego kolekcjonera.

Warto zwrócić uwagę na dział-gabinet *Od Bretanii po Prowansję – pejzaż francuski*, z obrazami Henryka Haydena, Henryka Epsteina i Jana Rubczaka. Są na wystawie rodzinne, które pozostaną w pamięci każdego gościa. To np. doskonały, wczesny (1906) obraz Leopolda Gottlieba *Portret rzeźbiarza Ksawerego Dunikowskiego*. Pochwałą wolnego rynku sztuki jest pełna ekspresji rzeźba Ewa Dunikowskiego z 1906 roku (wys. 59). To współczesny odlew. Gdyby nie wolny rynek, nie powstałyby krążące na aukcjach doskonałe współczesne odlewy prac Dunikowskiego, Bolesława Biegasa, Konstantego Laszczki czy Jana Szczepkowskiego.

Ozdobą działu *Sacrum, czyli na tropie Absolutu – wątki religijne* i niewątpliwie całej wystawy jest nieznanymi historykom i miłośnikom sztuki obraz Władysława Ślewińskiego *Odpust w Bretanii* z 1910 roku. Przedstawia on grupę kobiet w ludowych strojach, z charakterystycznymi czepcami na głowach, wchodzących do kościołka w Pont-Aven. Kolekcjoner kupił to dzieło w 2009 roku w Paryżu.

Wartym szczególnej uwagi obrazem jest, moim zdaniem, budzące zachwyt, intrygujące *Wnętrze pokoju* (116x73) Zygmunta Schretera, mniej znanego i niedocenionego u nas malarza z École de Paris.

Zapytałem kolekcjonera, który gabinet z ekspozycji jest mu najbliższy? *Trudno mi wybrać jeden ulubiony. Ale jeśli miałbym już któryś wskazać, to chyba byłby to „Sami o sobie, czyli artystów portret własny”. Można tu podziwiać blisko dwadzieścia wspinających autoportretów, a wśród nich dzieła Olgi Boznańskiej, Wojciecha Kossaka, Zygmunta Menkesa, Leona Wyczółkowskiego, Józefa Pankiewicza, Wojciecha Weissa czy Wojciecha Gersona – odpowiedział Krzysztof Musiał.*

W muzeach i na wystawach nigdy nie czytam podpisów przy dziełach sztuki. Liczy się sam kolor, zestrojona barwność, rysunek, kompozycja obrazu. Warto w ten sposób obejrzeć tę wystawę! Co wyraża jako całość? Czy jest reprezentatywna dla powszechnego postrzegania naszej historii sztuki? Czy raczej jest to reinterpretacja?

Cała kolekcja liczy około 700 obrazów, rzeźb, rysunków, które w znakomitej części zakupione zostały zagranicą. Krzysztof Musiał w latach 2007-2009 wybór z kolek-



2

1. Xawery Dunikowski, *Ewa*, 1906, brąz patynowany, wys. 59.
2. Gustaw Gwozdecki, *Akt leżący*, ok. 1920, ołówek, papier, 21,5x27,5.
3. Aleksander Blonder, *Domek z okolic Aix*, 1942, olej, tektura, 21x27,4.
4. Olga Boznańska, *Martwa natura z białymi różami*, 1918, olej, tektura, 39x51.



3



4



1



2



3

cji prezentował w warszawskiej Zachęcie, w Muzeach Narodowych Krakowa, Kielc, Poznania, Wrocławia, w Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie i w Muzeum w Stalowej Woli. Wszędzie pokazywano inny zestaw dzieł. Na mnie największe wrażenie zrobiła wystawa w Poznaniu, tam właśnie wyróżniał się wspomniany powyżej obraz Schreiera. Podstawową część zbioru dokumentuje wydany przez kolekcjonera album pt. *Zapisy przemian*, powszechnie dostępny w księgarniach. Na wspomnianych wystawach krążyły także dzieła sztuki powojennej, w tym najnowszej. Nie weszły one w skład łódzkiego depozytu, ponieważ ich wybór kolekcjoner zaprezentuje w którymś z prestiżowych zachodnich muzeów na wielkiej wystawie, którą planuje od lat. Niewykluczone, że potem reprezentować będą polską sztukę na innych światowych ekspozycjach.

Od lat Krzysztof Musiał prowadzi w Warszawie Galerię dTAK, gdzie frekwencja na wystawach jest wyższa niż w wielu renomowanych muzeach. Skupia się ona na organizowaniu wystaw największych współczesnych malarzy polskich (np. Nacht, Sienicki, Fangor, Gierowski), a także młodych, nieznanymi jeszcze twórców. Pokazuje tam również dzieła powstałe na plenerach, na które regularnie zaprasza artystów do Włoch i Hiszpanii, co dokumentują bogate katalogi. Na pewno poprzez wystawy kształtuje naszą świadomość, naszą przyszłość. Czy to, co robi, to zapowiedź nowej epoki w polskiej kulturze?

Krzysztof Musiał wysoko podniósł poprzeczkę jako kolekcjoner i mecenas sztuki. W ostatnim dwudziestoleciu odbyło się kilkadziesiąt wystaw prywatnych kolekcji w najlepszych krajowych muzeach i galeriach państwowych. Przypomnę w tym miejscu np. pokaz kolekcji Tomasza Niedwiedniczańskiego w Zamku Królewskim, Andrzeja Starmacha w krakowskim Muzeum Narodowym, Dariusza Bienkowskiego w Muzeum Okręgowym w Radomiu lub niedawną wystawę kolekcji fotografii artystycznej Cezarego Pieczyńskiego w Wilanowie. Historyczne znaczenie ma udostępnienie przez Marka Roeflera domu-muzeum sztuki artystów École de Paris. Na tym mocnym tle tym wyraźniej widać znaczenie kolekcjonerskiego dorobku Krzysztofa Musiała.

Którego dnia w 1944 roku kilkunastoletni wówczas Andrzej Wajda szedł przez Rynek Główny w Krakowie. Akurat w Sukiennicach prezentowano sztukę japońską z kolekcji Feliksa Mangghi Jasiońskiego. Tamta wystawa zrobiła na Wajdzie tak wielkie wrażenie, że kiedy w 1987 roku

dostał prestiżową Nagrodę Miasta Kioto, to całą kwotę 450 tysięcy dolarów przeznaczył na budowę gmachu dla kolekcji japońskich Jasiońskiego, które zalegały szerzej nieznanne w magazynach krakowskiego Muzeum Narodowego. Naprzeciwko Wawelu, po drugiej stronie Wisły, powstał gmach-dzieło sztuki, który zaprojektował światowej sławy architekt Arata Isozaki.

Podczas uroczystości w Kioto, wspominając swą wizytę w 1944 roku w Sukiennicach, Wajda powiedział: *Tyle jasności, światła,ładu i poczucia harmonii nie widziałem nigdy przedtem – było to moje pierwsze spotkanie z prawdziwą sztuką. Najsilniejsze w naszym życiu są uczucia i zachwyty doznawane w młodości. Dlatego właśnie odbierając Nagrodę Miasta Kioto, wracam do tej chwili i chciałbym, aby inni byli tak szczęśliwi, jak ja byłem wówczas, oglądając po raz pierwszy arcydzieła sztuki japońskiej.*

Może za pół wieku ktoś powie, że wystawy sztuki z kolekcji Krzysztofa Musiała wpłynęły na jego losy, tak jak pokaz kolekcji Jasiońskiego odmienił życie malarza i reżysera Andrzeja Wajdy?

Część dzieł z kolekcji nie weszła w skład łódzkiego depozytu, gdyż stanowią już depozyty w innych muzeach, np. w Muzeum Narodowym w Warszawie. Ciekawe, których dzieł ze zbioru powstałych przed 1945 rokiem nie zobaczymy w Łodzi, ponieważ Krzysztof Musiał nie może się z nimi rozstać, musi patrzeć na nie na co dzień.

Łódź ma bogate tradycje prywatnego kolekcjonerstwa i mecenatu artystycznego. Przypomnę tu na przykład dorobek Henryka Grohmana, którego kolekcja światowej grafiki artystycznej jest ozdobą zbiorów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. To Grohman organizował na początku XX stulecia prywatne konkursy w dziedzinie grafiki artystycznej, jednym z pierwszych laureatów był Władysław Skoczylas. Nowa stała ekspozycja w Muzeum Miasta Łodzi to wielki sukces tej placówki i władz miasta, które na muzeum przeznaczyły część Pałacu Poznańskich (około 600 m² powierzchni), wykorzystywaną wcześniej na cele administracyjne. Kuratorką Galerii Mistrzów Polskich jest Monika Nowakowska.

Galeria Mistrzów Polskich. Malarstwo, rysunek, rzeźba z kolekcji Krzysztofa Musiała 1845-1945, Muzeum Miasta Łodzi, wystawa stała.



4



5

1. Leopold Gottlieb, *Portret Xawerego Dunikowskiego*, 1906, olej, płótno, 76x92.
2. Olga Boznańska, *Autoportret z pędzlem i kwiatami*, ok. 1906, olej, deska, 48,7x36,3.
3. Zygmunt Schreter, *Wnętrze pokoju*, lata 30. XX w., olej, płótno, 116x73.
4. Hanna Rudzka-Cybisowa, *Martwa natura z gołębiem*, ok. 1931, gwasz, papier, 46x31,4.
5. Władysław Ślewiński, *Odpust w Bretanii*, po 1910, olej, płótno (?), 58x50.
6. Wojciech Weiss, *Autoportret*, 1910, olej, tektura, 30,5x45,5.



6

Fotografia na pokaz

Pokaz *Uśpiony Kapitał. Fotografie z kolekcji Cezarego Pieczyńskiego* zainaugurował cykl wystaw, który prezentować będzie najciekawsze prywatne kolekcje sztuki nowoczesnej i współczesnej w Polsce.

Marta Przybyło-Ibadullajev

Kuratorami serii są Bożena Czubak i Andrzej Paruzel związani z Fundacją Profile, która jest organizatorem projektu we współpracy z Muzeum Pałacem w Wilanowie. Czubak tak uzasadnia potrzebę takiego cyklu: *Ruch kolekcjonerski kształtujący się w ostatnich latach w Polsce jest szansą na uzupełnienie luk obrazu sztuki, jaki znamy z kolekcji muzealnych i zbiorów publicznych. Co więcej, kolekcje prywatne, niezależne od finansów publicznych i polityki państwa, mogą odgrywać istotną, kulturotwórczą rolę, różnicując swoimi zbiorami, obraz sztuki współczesnej.*

Nieprzypadkowe jest miejsce wystawy, gdzie mają odbywać się także kolejne pokazy serii – Oranżeria Pałacu w Wilanowie. Tutaj, staraniem Stanisława Kostki Potockiego, miłośnika starożytności i kolekcjonera, w 1805 roku otwarte zostało jedno z pierwszych muzeów w Polsce. Poprzez wpisanie projektu w kontekst historyczny uwypuklone zostało doniosłe znaczenie kolekcji prywatnych i ich wkład w dziedzictwo kulturowe.

Pierwsza odsłona projektu to kolekcja fotografii poznańskiego kolekcjonera i właściciela Galerii Piekary, Cezarego Pieczyńskiego. Warto nadmienić, że nie jest to pierwsza prezentacja tej kolekcji. W 2008 roku w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie zaprezentowano 100 fotografii z tej kolekcji. W sierpniu b.r. w tej samej galerii otwarto ekspozycję fotografii z tego zbioru, o zapadającym w pamięć tytule *Oh no, not sex and death again!*.

Na wystawie w Oranżerii, której kuratorem jest Włodzimierz Nowaczyk, można zobaczyć ponad 300 fotografii. Obok pojedynczych zdjęć anonimowych, pojawiły się tu prace czołowych fotografów XX wieku, zarówno polskich, jak i zagranicznych. Niezachowująca chronologii ekspozycja składa się z 8 działów: *Reformatorzy widzenia, Eksperymentatorzy, Antyfotografia, Kreatorzy oblicza, Dekonstruktorzy kontekstu, POP, Analitycy rzeczywistości i Fotomediatorzy*. I tak np. obok Rodcenki i Stranda możemy zobaczyć Rydet, a Sempolińskiego obok Nan Goldin. Trzeba przyznać, że nawet znane z wielu prezentacji zdjęcia polskich autorów w takim układzie ogląda się świeżym okiem.

Ciekawa, a zarazem sprawiająca wrażenie najbardziej kompletnej i konsekwentnej, jest część wystawy *Eksperymentatorzy*, odnosząca się do formalnych poszukiwań m.in. z zakresu fotografii bezkamerowej, fotogramów czy eksperymentów na materiale światłoczułym. Obok prac takich fotografów jak: Man Ray, Christian Schad, Moholy-Nagy czy Heinz Hajek-Halke można tu obejrzeć heliografie Karola Hillera, a także duży zbiór prac późniejszych – Marka Piaseckiego i Bronisława Schlabsa.

W otwierającej wystawę części *Reformatorzy widzenia* znalazły się fotografie takich autorów jak: Paul Strand, Aleksander Rodcenko, František Drtikol czy Lew Borodulin. Pokazują one próby nowego ujmowania rzeczywistości, wykorzystującego specyfikę medium fotograficznego, tj. różne punkty widzenia czy nietypowe, fragmentaryczne kadrowanie. Dialog prowadzi tu ze

sobą prace zgrupowane wokół powtarzających się motywów – np. dachów, wycinków architektury, wykorzystania geometrycznej gry światła i cieni, ujęć postaci ludzkiej.

Zestaw XX-wiecznych portretów i autoportretów prezentuje dział *Kreatorzy oblicza*. Wspólnym mianownikiem tych prac są różnorodne poszukiwania formalne, daleko wykraczające poza konwencje tradycyjnego portretu, a często także podejmujące grę z widzem. Pokazano tu zdjęcia m.in. Mana Raya, Bronisława Schlabsa, Zdzisława Beksińskiego, Konrada Kuzyszyna, Leonarda



Sempolińskiego, Józefa Robakowskiego, a także niepokojące montaże Jiříego Davida czy portret Nan Goldin.

W dziale *Dekonstruktorzy kontekstu* zgromadzono prace artystów posługujących się kolażem lub fotomontażem. Obok prac Zofii Rydet znajdziemy tu duży zbiór prac Romana Cieślewicza, a także Janusza Bąkowskiego i Pawła Pierścińskiego. W części zatytułowanej *Analitycy rzeczywistości* mamy do czynienia z szerszym zakresem czasowym prezentowanych fotografii, u początku których są słynne prace Eadwearda Muybridge'a, analizujące mechanizm ruchu. To jedyne obecne na wystawie fotografie z XIX wieku, stanowiące zarazem ważne odniesienie dla artystów współczesnych. W kontekście przedstawień analitycznych Muybridge'a umieszczone zostały fotografie „lewitujących” Aarona Siskinda i zdjęcia Andrzeja Lachowicza, Ryszarda Waśki czy Pawła Kwieka. Wątek analityczny znajduje swoje rozwinięcie w *Fotomediatorach*, gdzie analizie podlega samo zagadnienie medium, sztuki czy współczesnej autorom kultury. Tu oglądamy przede wszystkim prace polskich fotografów związanych z dwoma ważnymi środowiskami i grupami: wrocławską galerią Permafo (Zbigniew Dłubak, Natalia LL, Andrzej Lachowicz) i łódzkim Warsztatem Formy Filmowej (Józef Robakowski, Antoni Mikołajczyk, Ryszard Waśko).

Mniej przekrojowy charakter mają części *Antyfotografia* i *POP*. Pierwsza gromadzi prace Jerzego Lewczyńskiego ze słynnego *Pokazu zamkniętego* z 1959 roku. W dziale *POP* z kolei zaprezentowany został obszerny zbiór fotografii Zdzisława Sosnowskiego z cyklu *Goalkeeper*.

Zbiór Pieczyńskiego, jak każda kolekcja, ma swój szczególny charakter. Z jednej strony koncentruje się na przedstawieniach eksplorujących zagadnienia formalne, zarówno za pomocą środków czysto fotograficznych, jak i tych z pogranicza fotografii i innych dziedzin (np. fotogramy, heliografia, fotomontaże). Z drugiej strony skupia się na fotografii neoawangardowej, analitycznej, często o charakterze conceptualnym. W kontekście wielu negatywnych komentarzy na temat polskiego rynku fotografii tym bardziej cieszy fakt istnienia tak obszernej i istotnej kolekcji.

Uśpiony kapitał – kolekcja fotografii XX wieku, Warszawa, Muzeum Pałac w Wilanowie – Oranżeria, Warszawa – do 30.10.2010.

Art&Business
patronat

Wszystkie prezentowane fotografie pochodzą ze zbiorów Cezarego Pieczyńskiego.



2



3

1. Lew Borodulin, *Jesteś teraz w armii...*, Izrael, 1977, 29,9x21,4.
2. František Drtikol, *Akt*, 1929, 28,9x22,9.
3. Aleksander Rodczenko, *Demonstracja*, 1932, 23,1x16,4.

8

FOTOGRAFIA KOLEKCJONERSKA

Zapraszamy na wystawę i aukcję
ósmą edycję projektu,
promującego rynek fotografii w Polsce:

wystawa:

9 - 23 listopada 2010

wernisaż: 9 listopada (wtorek), godz. 18.00

aukcja:

23 listopada 2010

rozpoczęcie aukcji: **wtorek, godz. 13.00**

miejsce wystawy i aukcji:

Galeria Senatorska

ul. Senatorska 11
00 - 075 Warszawa
tel. 22 826 64 82

Organizacja:

Art Inwestycje

artinfo.pl

Aukcja:

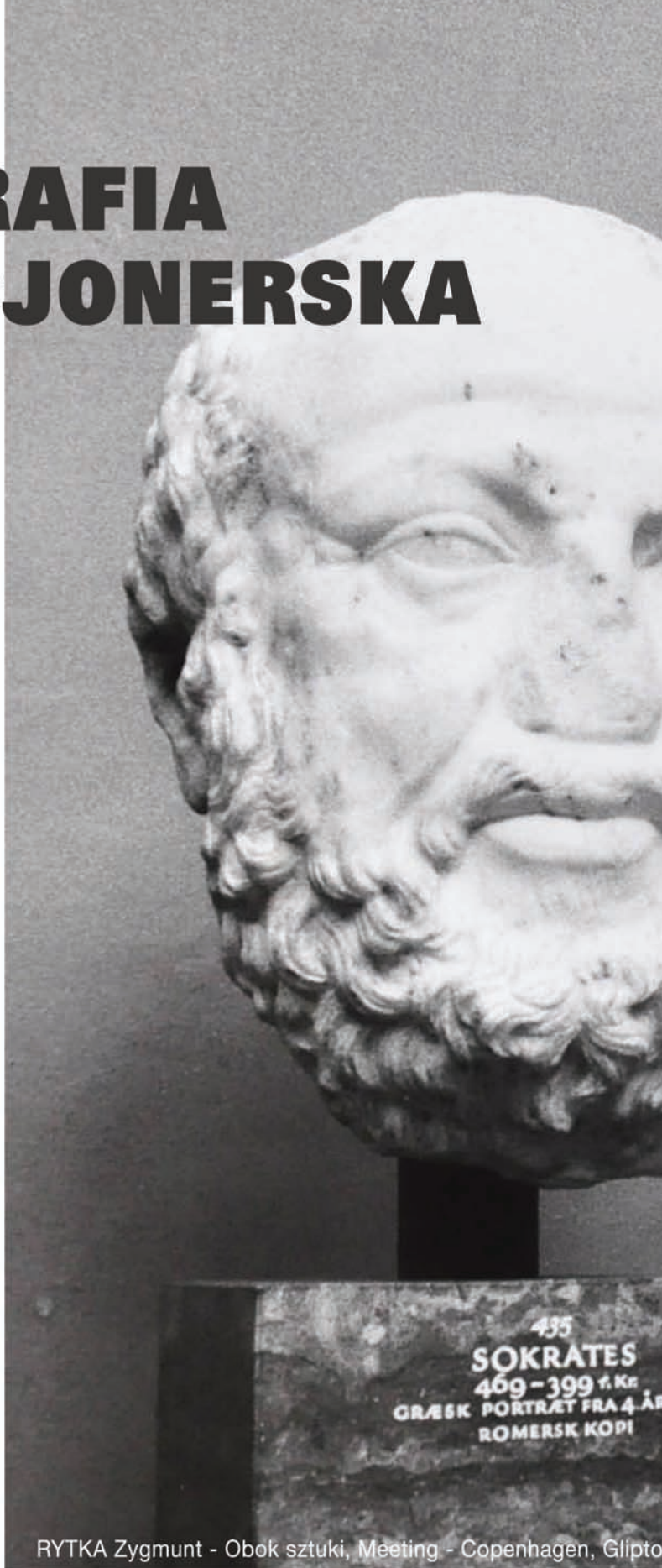


Rempex

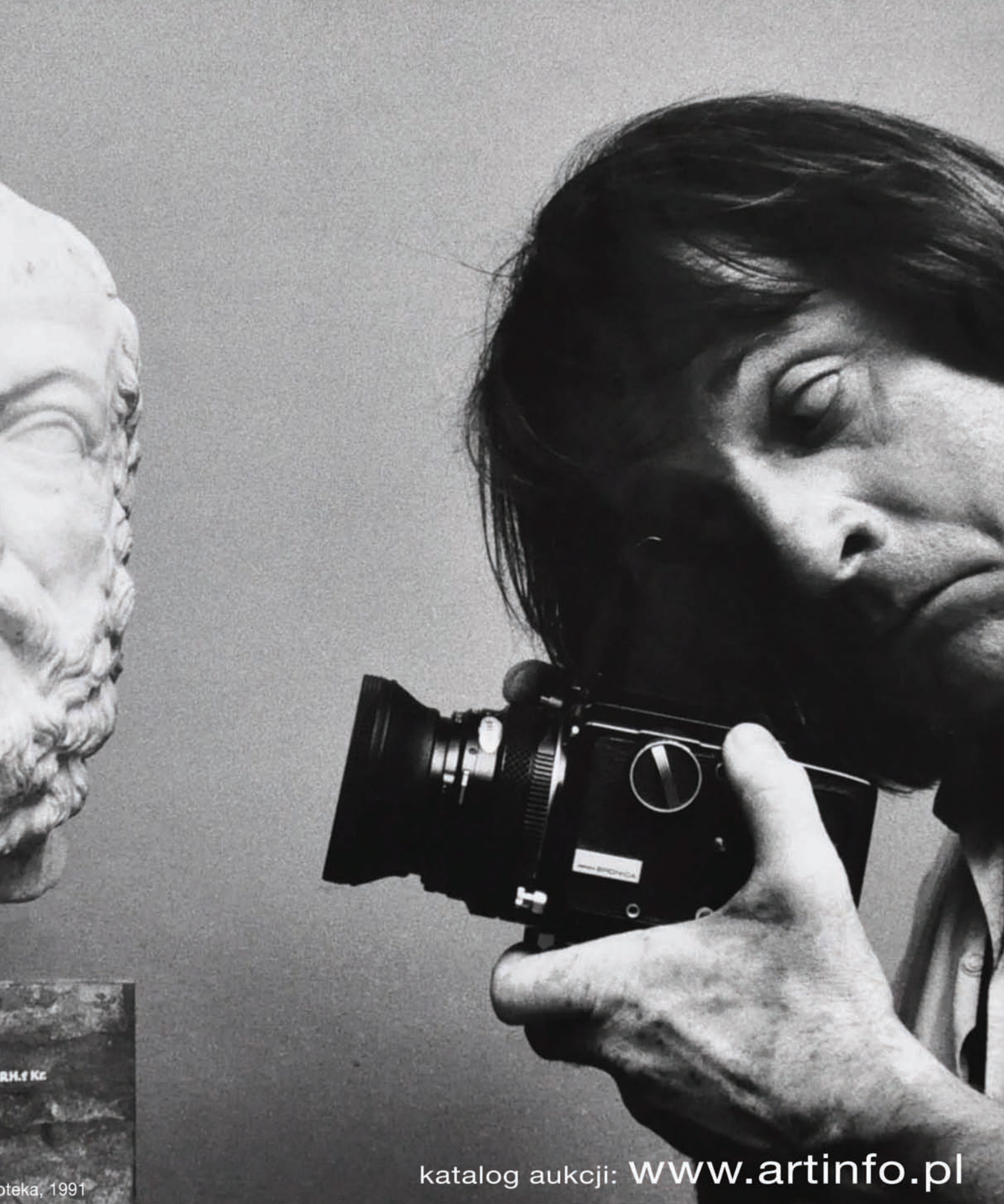
Patroni medialni:



foto
miejscem wszystkich fotografujących



RYTKA Zygmunt - Obok sztuki, Meeting - Copenhagen, Glipto



katalog aukcji: www.artinfo.pl



**K
MAG**

sophisti.pl



sophisti*fashion*.pl



Polski Portal Kultury

projectalbum

VILLA

Weranda

EXIT

nowa sztuka w polsce nowe sztuki w poland

fine LIFE.pl

Art&Business

INDEPENDENT

POLSKA KULTURA MEDIÓW

R.H. & Kc

oteka, 1991



Fotograf do misji specjalnych

Eadweard Muybridge (1830-1904) znany jest przede wszystkim jako fotograf, który jako pierwszy utrwalił ruch, co było ważnym elementem w drodze ku wynalazkowi filmu i kina. Jednak jego dorobek jest o wiele większy.

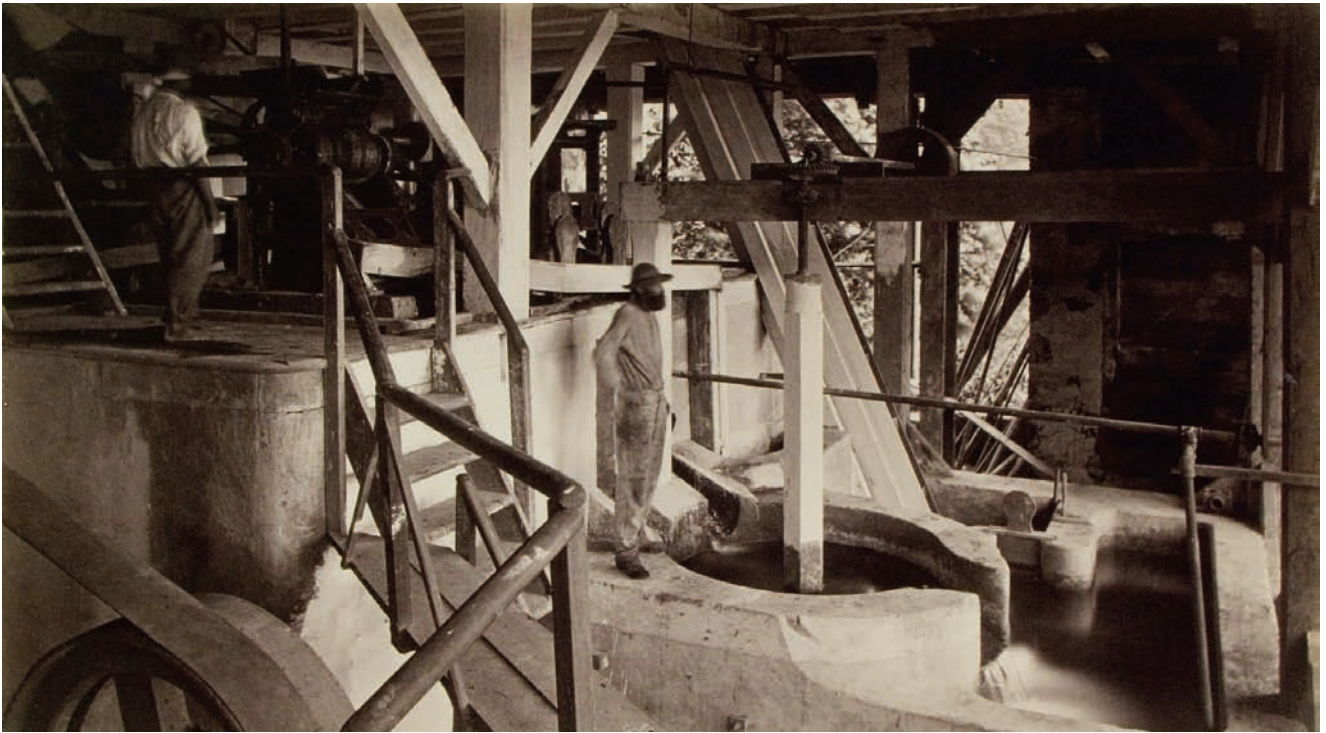
Andrzej Maria Borkowski

Uważa się go na ogół za Amerykanina, ale, choć w Ameryce spędził większość swego życia, urodził się i umarł w Anglii, a o amerykańskie obywatelstwo nigdy się nie ubiegał. Nie dziwi zatem, że to Tate Britain, londyńskie muzeum brytyjskiej sztuki, zorganizowało mu trwającą właśnie wystawę. Muybridge urodził się zresztą niedaleko Londynu, w Kingston (leżącym dziś w administracyjnych granicach brytyjskiej metropolii) i pochodził z rodziny zajmującej się dostarczaniem zboża do browarów. Jednak młody, przedsiębiorczy i pełen energii Muybridge pragnął doświadczyć czegoś zupełnie nowego. Jako 26-latek znalazł się na drugim końcu świata, w San Francisco. Nie przyjechał do tego szybko rozwijają-

cego się miasta, jak wielu przed nim, aby poszukiwać złota, ale przybył tam, po krótkim pobycie w Nowym Jorku, jako przedstawiciel brytyjskiego wydawnictwa, sprzedając początkowo książki i litografie. Ogłoszenie w miejscowej gazecie przedstawiało go jako Edwarda Jamesa Muygridge'a – jak widać nie był przywiązany do pierwotnej ortografii swojego nazwiska. Urodził się jako Edward James Muggerridge, a nazwiska, pod którym znany jest obecnie, zaczął używać ostatecznie w drugiej połowie lat 60. XIX wieku, kiedy poświęcił się fotografii. W Panamie i Gwatemali, dokąd wyjechał, aby fotografować plantacje kawy w roku 1875, przedstawiał się natomiast jako Eduardo Santiago Muybridge, a po powrocie do Stanów zmie-

nił też formę imienia na staroangielską Eadweard (nawiązując do imienia anglosaskiego króla, które było wyryte na kamieniu koronacyjnym w rodzinnym mieście). Natomiast na płycie nagrobnej pojawia się jeszcze inna wersja: Eadweard Maybridge.

Nie wiadomo, żeby Muybridge kiedykolwiek gdzieś studiował, ale publikacje z epoki wspominają go niekiedy i jako profesora. Wysportowany i muskularny, darzył samego siebie szczególną atencją. Możemy go oglądać na fotografiach z jego słynnego albumu *Animal Locomotion*: nagiego, z brodą, w różnych pozach, maszerującego, przetrzucającego siano i wymachującego kilofem. Reklamowa broszura informuje, że to zdjęcia anonimowego „modela nr 95 – w przeszłości sportowca – w wieku ok. 60 lat”.



2

Wystawa w Tate Britain koncentruje się na fotografiach. Handel książkami w Kalifornii nie okazał się wystarczająco intratnym interesem i Muybridge sprzedał go niedawno przybyłemu do Kalifornii bratu, a sam zaczął się rozglądać za nowym zajęciem. Wypadek dyliżansu, którym w roku 1861 podróżował z San Francisco na wschód spowodował poważną kontuzję i Muybridge zdecydował się na rekonwalescencję w Anglii. Zainteresował się wówczas gwałtownie rozwijającą się fotografią, także jako intratnym biznesem. Z bagażem nowych doświadczeń, w roku 1866 wrócił do Stanów, gdzie skończyła się właśnie wojna secesyjna, i dał się wkrótce poznać jako wybitny fotograf dzikiego amerykańskiego pejzażu. Sławę zdobył przede wszystkim dzięki otwierającym londyńską wystawę fotografiom malowniczych górskich dolin i granitowych szczytów położonych na terenach Parku Narodowego Yosemite. Podczas pierwszej, pięciomiesięcznej wyprawy na te tereny, w 1867 roku, wykonał 260 widoków na płytach 6x8 cali i 160 podwójnych zdjęć, przeznaczonych do niezwykle popularnych w tamtym czasie stereoskopów. Wcześniejsze doświadczenia w handlu sprawiły, że potrafił sprzedać swój towar i zadbać o jego reklamę. Najlepsze zdjęcia z Yosemite zaprezentował w Cosmopolitan Gallery przy Montgomery Street, głównej handlowej ulicy San Francisco, oferując je na sprzedaż bądź w formie albumu 20-25 widoków, bądź jako samodzielne prace.



3

W ulotce reklamowej galerii przedstawił je jako dzieła anonimowego Heliosa razem z listą pierwszych nabywców należących do miejskiej elity. Dużym uznaniem cieszyły się także niezwykle trudne do przedstawienia przy stanie ówczesnej techniki fotograficznej utrwalone przez Muybridge'a widoki nieba i zjawiska atmosferyczne, a także wykonywane na prywatne zamówienie portrety i zdjęcia rezydencji.

W pierwszych salach londyńskiej wystawy prócz wspomnianych już widoków

1. Eadweard Muybridge, *Dolina Yosemite. Widok z Mosquito Camp*, nr 22, 1872, odbitka albuminowa, Corcoran Gallery of Art, Waszyngton, zakup muzeum w 2007 r.
2. Eadweard Muybridge, *Maszyny do produkcji kawy, Las Nubes*, 1875, odbitka albuminowa, Wilson Centre for Photography.
3. Eadweard Muybridge, *Leyland Stanford Jr na swoim kucyku Gypsy – fazy klusu*, 1879, Wilson Centre for Photography.



Yosemite znalazły się też, wykonane na otrzymane w roku 1868 pierwsze oficjalne zamówienie rządowe, fotografie z nowo wówczas kupionej od Rosji Alaski. Obok rozległych obrazów zatok ze statkami, nędznych zabudowań osad, oglądamy i wizerunki Indian, a nawet prawosławnych popów na tle drewnianej cerkwi w stołecznej Sitce. Zamówienie to jest nie tylko świadectwem uznania dla fachowości Muybridge'a, ale i rosnącego zapotrzebowania na fotografię dokumentalną, publikowaną w albumach i ilustrowanej prasie, służącą także jako baza dla pracochłonnie przetwarzających je drzeworytów. Przykładem może być tu pokazana na wystawie stronica z nowojorskiego „Harper's Weekly” z 21 czerwca 1873 roku, na której zreprodukowano fotografie Muybridge'a z innej zleconej mu przez rząd misji – przedstawienia terenu i bohaterów wojny z Modokami, niewielkim indiańskim plemieniem, które w roku 1872 opuściło rezerwat i powróciło na swe rodzime tereny na granicy Oregonu i północnej Kalifornii, z powodzeniem przez czas jakiś stawiając opór oddziałom amerykańskiej armii.

W tej części wystawy oglądamy jeszcze owoce pracy na zamówienie prywatnych przedsiębiorców, przede wszystkim związanych z koleją transkontynentalną, która 10 maja 1869 roku połączyła wschodnie i zachodnie wybrzeże Ameryki. Te fotografie na zlecenie kolejowych magnatów ukazują wielkie inżynierskie przedsięwzięcia: budowę mostów, wiaduktów, przekuwanie skał, przez które poprowadzono

tory. Żeby wykonać te zdjęcia, Muybridge pokonał wraz ze swoim przenośnym laboratorium tysiące mil. W realizacji kolejnego rządowego zamówienia – sfotografowania amerykańskich latarni morskich wzdłuż wschodniego wybrzeża – malowniczość widoków połączył Muybridge z praktyczną wartością dokumentu rządowych inwestycji i dokonań. Jednak obok tych świadectw prężnej dynamicznie rozbudowującej się Ameryki na jego zdjęciach znaleźć można także Indian.

W roku 1872 postanowił powrócić do dziewiczej natury Yosemite, którego widoki zapoczątkowały jego fotograficzną karierę. Jak zawsze ambitny, chcąc oddać wzniosłość i monumentalność tej przyrody, użył największego dostępnego wówczas aparatu fotograficznego, na płyty szklane o formacie 17x22 cale (nie potrafiono wtedy powiększać zdjęć i o ich wielkości decydował rozmiar szklanej płyty). W ciągu pięciu miesięcy zrobił 500 zdjęć, głównie nieutralnych dotąd widoków. Wymagało to niejednokrotnie spuszczenia sprzętu na linie w niedostępne miejsca, a, jak donosiła później „Daily Alta California”, nawet ścinania drzew, jeśli były przeszkodą w zrobieniu interesującego ujęcia. Fotografia Muybridge'a siedzącego nad przepaścią na tzw. Contemplation Rock posłużyła dwa lata później w prowadzonym przeciw niemu procesie (po zastrzeleniu kochanka swojej żony) jako świadectwo niepczytalności i umiłowania do ryzyka. Na równi z monumentalnymi, dramatycznymi

blokami skalnymi i wodospadami interesowały go spokojne odbicia górskich masywów w lustrach stojącej wody, a także chmury. Oferowane bądź jako pojedyncze, niezwykle duże widoki, bądź w formie albumu zawierającego 51 fotografii, odniosły ogromny (również finansowy) sukces. Zaprezentowane na międzynarodowej wystawie fotograficznej w Wiedniu w roku 1873 zostały odznaczone medalem.

Muybridge był u szczytu sławy. Zabsorbowany pracą i związanymi z nią podrózkami zaniedbał nieco niedawno poślubioną, znacznie młodszą od siebie żonę, Florę. Niedługo po urodzeniu syna odkrył, że nie jest jego ojcem, a młoda żona go zdradza. Niewiele myśląc, odnalazł jej kochanka i zabił go strzałem z pistoletu. Aresztowany, wyrokiem sądu został jednak uniewinniony. Tym dramatycznym wydarzeniem na wystawie w Tate Britain nie poświęcono wiele uwagi, przechodząc do krótkiego, południowoamerykańskiego epizodu w pracy fotografa, który po wygranym procesie wolał wyjechać z San Francisco i zająć się (w roku 1875) dokumentacją przedsięwzięć związanej z Panamą firmy Pacific Main Steamship Company i rozkwitających w Gwatemali i Panamie plantacjami kawy. Jeszcze w listopadzie wrócił jednak do San Francisco i zrealizował dwie wielkie panoramy miasta, które wykonał z dachów imponującej siedziby kolejowego magnata Marca Hopkinsa, znajdującej się na pełnym rezydencji najbogatszych

obywateli San Francisco Nob Hill. Pantomomom tym poświęcona jest kolejna wystawowa sala.

Jednak za najważniejsze dokonanie Muybridge'a uznaje się zdjęcia studium ruchu konia, wykonane na zlecenie Lelanda Stanforda. Ten najważniejszy, wieloletni patron przedsięwzięć fotografa w roku 1872 postawił przed nim zadanie zbadania za pomocą zdjęć tego, czy w czasie galopu konia zdarza się moment, w którym żadne z jego kopyt nie dotyka ziemi. Rozwiązaniu tego problemu poświęcił Muybridge wiele czasu, a fotograficzne eksperymenty mające na celu uchwycenie poszczególnych etapów ruchu pochłaniały go przez resztę życia. Już wczesne, prowadzone w roku 1872, próby sfotografowania konia w galopie na torze wyścigowym w Sacramento dowiodły, że istotnie, w pewnym momencie koń wszystkimi nogami odrywa się od ziemi, ale słaba jakość i nieostrość tych zdjęć nie pozwoliły na ich publikację. W roku 1877 Muybridge powrócił do tych eksperymentów z nową energią i nowymi pomysłami wykorzystania rzędu aparatów ustawionych w równych odstępach wzdłuż trasy galopu i z migawkami uwalnianymi ruchem konia. Na wystawie oglądamy różne etapy prób i technicznych udoskonalień zastosowanych dla uchwycenia konia w ruchu – idących stępa, w klusie i galopie, będące równocześnie przedstawieniami koni z wyścigowej stajni. Wyniki tych prac zostały opublikowane w formie albumu, ale były także dostępne pojedynczo. Jako że studia nad ruchem konia uznał Muybridge za użyteczne również dla malarzy, zaczął utrwalac go z różnych perspektyw, z sześciu aparatów jednocześnie, nazywając te prace studiami skrótów. Pod koniec lat 70. XIX wieku fotografował w ruchu i inne zwierzęta, a także sportowców – bokserów, zapaśników, szermierzy, czego owocem jest opublikowany w roku 1881 album *The Attitudes of Animals in Motion*.

Zawsze dbający o reklamę i promocję własnych osiągnięć Muybridge podróżował po Stanach Zjednoczonych i po Europie z wykładami i towarzyszącymi im projekcjami zdjęć, a także próbami odtworzenia ruchu na wynalezionym przez siebie zoopraksyskopie, w którym nakładały się na siebie projekcje obrazów kolejnych faz ruchu utrwalonych na obracającym się dysku.

W roku 1882 skończył się wieloletni mecenat Stanforda, gdy ten wydał książkę J.D. Stillmana *Koń w ruchu*, w której wkład Muybridge'a w badania nad tym zjawiskiem został wspomniany tylko marginalnie. Urażony Muybridge wytoczył dawnemu patronowi dwa procesy, ale oba



2



3

przegrał. Szukając nowych źródeł finansowania, znalazł wsparcie Uniwersytetu w Pensylwanii, gdzie dostrzeżono przydatność prac Muybridge'a dla fizjologii, anatomii i antropologii.

W ostatniej sali oglądamy fotografie z dwóch ostatnich publikacji Muybridge'a: *Animals in Motion* (1899) i *The Human Figure in Motion* (1901). Wśród nich są i świadectwa niemych trudności, jakie sprawia-

ły mu próby nakłonienia zwierząt do ruchu w pożądanym kierunku przed rzędem fotograficznych aparatów. Komicznie wyglądają na przykład zdjęcia przedstawiające kury zachęcane do trzepotu skrzydeł wybuchami petard. Ciekawe są też pokazywane po raz pierwszy poza Stanami Zjednoczonymi (dopiero niedawno poddane konserwacji) cyjanotypowe odbitki studiów ruchu prezentujące fotografowane sceny w całości, przed



ich selekcją i wykadrowaniem w sekwencji i rzędy prostokątnych ramek, w jakich je znamy z publikacji Muybridge'a.

Muybridge'a cechowała autentyczna pasja i ciekawość wszystkiego, czym się zajmował. W jego zdjęciach czasem widać pewien ekshibicjonizm – gdy fotografował samego siebie – czy erotycznego podekscytowania – w fotografiach kobiet. Jego studia inspirowały wielu artystów: od Duchampa i Francisca Bacona, po wielu twórców współczesnych. Mimo uporządkowanego układu tchnie z nich życie i osobowość samego fotografa.

Eadweard Muybridge, Tate Britain, Londyn – do 16.01.2011.

Wybrane prace Eadwearda Muybridge'a (1830-1904) na aukcjach:

Animal Locomotion (An Electro-Photographic Investigation of Consecutive Phases), fotografia, światłodruk, Swann Galleries, Nowy Jork, 23.03.2010, lot 60 (15 000) 48 000 USD.

Animal Locomotion, each depicting nude men, wydruk 1887, fotografia, światłodruk, Swann Galleries, Nowy Jork, 20.05.2010, lot 207 (1 200) 670 USD.

Animal Locomotion, Plate 329, 1887, fotografia, światłodruk, 17,1x45,7, Christie's,

1. Eadweard Muybridge, cyjanotypowa odbitka próbna do planszy nr 160 *Animal Locomotion*, 1885, papier, tusz, Smithsonian Institution, National Museum of American History, Kenneth E. Behring Center.
2. Eadweard Muybridge, *Pi-Wi-Ack. Dolina Yosemite, (Deszcz spadających gwiazd) Vernal Fall. 400 Feet Fall*. nr 29, 1872, odbitka aluminowa, San Francisco Museum of Modern Art, Accessions Committee Fund dar Jeffrey Fraenkela i Frish Brandt.
3. Eadweard Muybridge, *Skakanie; Bieg po prostej; Skok (Ruch człowieka – kobieta)*, plansza nr 156, 1887, rysunek, papier, Corcoran Gallery of Art, Waszyngton D.C., zakup muzeum.

Nowy Jork, 24.06.2010, lot 122 (800) 150 USD.

Camel Walking/Camel Running, 1887, fotografia, światłodruk, Bloomsbury Auctions, Londyn, 19.05.2010, lot 1 (600) 850 GBP.

Mills Seminary, Seminary Park, Alameda Co., Cal., fotografia, 38,1x54, Swann Galleries, Nowy Jork, 23.03.2010, lot 54 (10 000) 11 000 USD.

4. Eadweard Muybridge, *Pozujący sportowcy z Olympic Club w San Francisco*, plansza nr 115, 1879, z *The Attitudes of Animals in Motion*, środkowa fotografia w dolnym rzędzie przedstawia siłacza klubu L. Brandta i samego Muybridge'a, 1881, odbitka aluminowa, dzięki uprzejmości Special Collections, Stanford University Libraries.

Self-portrait showing movements z Animal Locomotion, fotografia, światłodruk, 21x38,1, Swann Galleries, Nowy Jork, 23.03.2010, lot 59 (3 000) 4 200 USD.

Tablice z Animal Locomotion, 1887, fotografie, światłodruk, Swann Galleries, Nowy Jork, 22.10.2009, lot 28 (35 000) 68 000 USD.

Thirteen-part panorama of San Francisco, California, odbitka żelatynowo-srebrowa 45,7x38,1, Swann Galleries, Nowy Jork, 23.03.2010, lot 10 (4 000) 6 700 USD.

ART|YKWARIAT

Malarstwo europejskie i sztuka użytkowa XIX i pocz. XX w.



Eugène Joseph Verboeckhoven (1798/99-1881) Scena na pastwisku, 1835 r., olej na płótnie, 86 x 103 cm

ul. Paderewskiego 8 (Bazar Poznański)
61-770 Poznań

tel. (+48) 61 855 10 16
fax (+48) 61 853 11 88

www.artykwariat.pl



Rezydencja Księży Młyn – dawny Pałac Herbstów

Pałac rodzinny Scheiblerów i Herbstów, w którym 20 lat temu utworzono jedyne w Polsce muzeum fabrykanckich wnętrz mieszczańskich z przełomu XIX i XX w., mieści się w pobliżu centrum Łodzi, na terenie dawnych terenów fabrycznych.

Anna Feliks

Zbudowany w latach 1875-77 był rezydencją stanowiącą integralną część bardzo nowoczesnego jak na tamte czasy zespołu budynków fabryczno-mieszkalnych (fabryka przędzy, osiedle dla pracowników, sklep, szkoła, szpital, apteka), powstałych w latach 1873-75 na terenie należącym do rodziny Scheiblerów w posiadłościach zwanych Książęcym i Wójtowskim Młynem. Pierwszymi mieszkańcami pałacu było młode małżeństwo: Matylda Zofia z Scheiblerów i Edward Herbst.

Pałac był zamieszkały przez rodzinę Herbstów do 1942 roku. Po wojnie przeszedł na własność państwa i od tego czasu był siedzibą wielu instytucji, m.in. ośrodka szkoleniowego, domu pobytu dziennego dla nerwowo chorych, a nawet Pracowni Konserwacji Zabytków. Kiedy w 1976 roku przeszedł pod administrację Muzeum Sztuki w Łodzi, konieczne było przeprowadzenie generalnego remontu oraz prac rekonstrukcyjnych. Ocalało co prawda główny budynek, ale nie zachowało się jego oryginalne wyposażenie, które na początku lat 40. XX wieku zostało wy-

wiezione do Wiednia przez ostatnią łódzką przedstawicielkę rodziny, Aleksandrę Herbst. Przetrwały tylko: stolarka okienna i drzwiowa, kilka pieców, stiuki na sufitach i fragmenty dekoracji ścian.

Zachowana dokumentacja, w tym przede wszystkim zdjęcia części oryginalnych wnętrz, pokazuje, że wyposażenie to było wielostylowe, pozbawione jednolitej koncepcji, zmieniające się w zależności od potrzeb mieszkańców. W obecnym muzeum odtworzono je zatem tak, aby oddać wnętrza typowej willi łódzkiego fabrykanta i przemysłowca z przełomu XIX i XX w., zamieszkiwane przez bogatą, ale oszczędną rodzinę burżuazyjną, z funkcjonalnym wyposażeniem, stonkowo wyważone, jeśli chodzi o dekoracje. Starano się pokazać pomieszczenia o różnych funkcjach: od reprezentacyjnych, poprzez prywatne, a także służące rozrywce i pokazujące zainteresowania mieszkańców. Zwiedzać można parter z gabinetem do pracy, salonek reprezentacyjnym, jadalnią, pokojem myśliwskim oraz salą balową, a także piętro z prywatnymi pokojami członków rodziny. Meble i inne sprzęty znajdujące się w tych

wnętrzach pochodzą ze zbiorów Muzeum Sztuki w Łodzi oraz z darowizn i zakupów na rynku dzieł sztuki.

W pokojach znalazły się typowe dla wnętrza początku wieku XX meble historyzujące: eklektyczne z końca XIX w., neorokokowe z I. ćw. XX w., neostylowe z lat 20. i 30. XX w. oraz modne w naszej części Europy sprzęty wschodnie i myśliwskie z 4. ćw. XIX i I. ćw. XX w. Atmosferę dawnych wnętrz oddają także tkaniny, obrazy i bibeloty. Do każdego z pomieszczeń, w zależności od jego kolorystyki, przeznaczenia oraz stylu mebli, dobrano upięcia, tkaniny dekoracyjne, obiciowe, tapety oraz dywany. W salonie rokokowym zawieszono delikatne, różowawo-beżowe tkaniny, udrapowane dekoracyjnie w festony i girlandy. W salonie orientalnym nawiązano do rokokowych wyobrażeń na temat wykończeń w duchu wschodnim, wieszając obszyte frędzlami lambrekiny. W wyposażonej w nowoczesnym stylu z lat 30. XX w., znajdującej się na parterze sali jadalnej jako karniszy użyto typowych dla tego okresu mośiężnych rurek i powieszono prosto nieprzeźroczyście, batystowe franki oraz aksamitne



2



3

1. Park otaczający Pałac Scheiblerów i Herbstów.
2. Sala balowa o wysokości dwóch kondygnacji z balkonem muzycznym w głębi i przejściem do oranżerii umieszczonym z tyłu. Z pierwotnego, neorenesansowego wyposażenia pozostały jedynie boazerie i dekoracje ścian.
3. Pałac Scheiblerów i Herbstów, wybudowany w latach 1875-77, obecnie oddział Muzeum Sztuki w Łodzi.

zasłony. W salonie w stylu Ludwika Filipa, ulokowanym na piętrze, ciężkie i ciemne aksamitne kotary spięto pośrodku i w połowie długości na bokach, a w jednej z kilku sypialni na piętrze upięcia w oknach mają formę prostych pasów i lambreklinów z aksamitu, dekorowanych złocnymi sznurami tworzącymi wzory w typie secesji geometrycznej. Wiele z pojawiających się na materiałach wzorów, faktur (z runem, gładkie, połyskujące) oraz kolorów odpowiada zachowanym na meblach zabytkowych tkaninom tapicerskim użytym w tych wnętrzach.

Na ścianach położono papierowe i materiałowe tapety, dobierając ich wzory i kolory do charakteru pomieszczeń, a także łącząc je umiejętnie z tkaninami dekoracyjnymi i tapicerką mebli. Papierowe tapety, produkowane już w 1. poł. XVII wieku, były bardzo modne w Europie w wieku XIX. Zachowały się one zaledwie w kilku pałacach na terenie Polski, np. w Pszczynie i Łańcucie. W pozostałych, mimo że przetrwały wojny, zerwano je, by położyć nowe lub odświeżyć ściany.

Na podłogach możemy podziwiać typowe dla pałaców z początku XX w. dekoracyjne parkiety we wzory geometryczne, wykonane z różnorodnych gatunków drewna krajowego, wzbogaconego egzotycznymi, kolorowymi odmianami.

Najciekawsze spośród wnętrz na parterze to: olbrzymia, jak na ten stosunkowo niewielki pałac, sala balowa w stylu neorenesansowym, salon lustrzany w stylu rokokowym, salonik orientalny z rzeźbionymi meblami palisandrowymi w stylu chinoiserie oraz salon myśliwski z intarsjowanymi meblami, służący jako męski pokój do gry i rozmów. Bardzo ciekawym elementem jest stojący na stole w jadalni serwis z lat 20. XX w., wykonany w manufakturze kopenhaskiej, a od zastosowanej dekoracji floralnej czerpiącej z zielnika roślin typowych dla Skandynawii nazwany *Flora Danica*. Pierwszy taki serwis wykonano w 1790 roku. Taki kilkusetczęściowy serwis zamówiła m.in. Katarzyna II. Obecnie wolno stojące elementy serwisów rzadko ustawia się w pomieszczeniach muzealnych z uwagi na obawę przed zniszczeniem. Tym bardziej cieszy tak dobra aranżacja.

W związku z brakami w dokumentacji wnętrz znajdujących się na piętrze zaaranżowano je jako pomieszczenia prywatne, lokując tu sypialnie, salony, pokój paniński i pokój starszej pani. Ten ostatni należał do Matyldy Zofii Herbst, która, mieszkając po śmierci męża (w 1921 roku) w Sopocie, lubiła wpadać do swego dawnego domu bez zapowiedzi. Wyposażenie tego pokoju stanowią różnorodne meble z XIX w., m.in. biedermeierowskie fotele, neorokokowe łóżko i komoda w stylu Ludwika Filipa. Obok znajduje się pokój paniński Anny Marii, zmarłej przed-





wcześniej (w 1899 roku) jedynej córki Matyldy i Edwarda. Uwagę zwraca tu metalowe łóżko, sprzęt niezwykle popularny w XIX i XX wieku ze względu na łatwość utrzymania higieny, lekkość i niską cenę, a rzadko pokazywany w polskich muzeach. W pokoju tym stoi także niewielkie damskie biurko secesyjne, o ładnym i charakterystycznym dla epoki kształcie, oraz eklektyczny stół-toaleta na miednicę i dzban z wodą.

Całkowicie odtworzono tu takie istotne elementy wystroju, które pomagają w oddaniu oryginalnego klimatu pomieszczeń, jak niezachowane groteskowe malowidła w westybulu, zniszczony piec w jednej z sypialni na piętrze czy oprawy kominków, obecnie zasłaniające kaloryfery.

W każdej sali muzealnej znalazły się syntetyczne, ale wyczerpujące opisy pomieszczeń na standach zpleksi. Przedmioty narażone na zniszczenie chronione są sznurami. Obiekt ma alarm i jest wewnątrz monitorowany, co w polskich muzeach nadal jest rzadkością.

Powojenne użytkowanie pałacu doprowadziło do zniszczenia otaczającego budynek parku oraz ogrodu zimowego (wraz z łącznikiem), znanego z hodowanych tu i przechowywanych w ziemie drzewek pomarańczowych i laurowych oraz innych roślin egzotycznych. Ogród ten, do którego można wyjść z sali balowej, został fragmentarycznie odtworzony.

Pałac Herbsta był pierwszym odnowionym budynkiem w zrujnowanej fabrycznej strefie Łodzi. Remontowi poddano także stojący naprzeciw niego gigantyczny budynek Nowej Przędzalni, od którego zaczęła się wielka kariera finansowa Scheiblerów, a następnie Herbstów. Na odnowienie czekają jeszcze pozostałe zrujnowane budynki z tego zespołu.

4

1. Salon lustrzany z wystrojem neorokokowym z 4. ćw. XIX w., nawiązującym do pierwotnego wyposażenia. Uwagę zwraca wspiana szyberka, ażurowa oprawa luster (tafle współczesne) oraz bogato dekorowany oryginalny piec neorokokowy.
2. Gabinet pana domu z eklektycznym biurkiem i wygodnymi meblami klubowymi. Służbowe rozmowy odbywały się tu jednak rzadko, częściej służyło do tego biuro w fabryce.
3. Klatkę schodową ozdobiono zrekonstruowaną polichromią w stylu groteskowym z monogramami pierwszych właścicieli – Matyldy i Edwarda Herbstów.
4. Salony w stylu Ludwika Filipa
5. Salony żółte z bogato rzeźbionymi meblami orientalnymi wyprodukowanymi specjalnie na rynek europejski. Obecne wyposażenie nie nawiązuje do oryginalnego salonowego z kanapami i fortepianem.



5

Tam, gdzie stare spotyka się z nowym

Rotterdamskie Muzeum Boijmans Van Beuningen słynie z unikalnego połączenia pod jednym dachem dzieł dawnych mistrzów ze sztuką współczesną.

Wojciech Konończuk

Mimo że jest mniej znane niż słynne Rijksmuseum w Amsterdamie i Mauritshuis w Hadze, należy do najstarszych i najciekawszych placówek muzealnych w Holandii. W długiej historii Muzeum Boijmans Van Beuningen najważniejsze były dwie postacie, od których nazwisk została utworzona jego obecna nazwa. Pierwsza z nich, Frans Jacob Otto Boijmans (1767-1847), był kolekcjonerem, który przed śmiercią zapisał swoje zbiory Rotterdamowi, co dało początek Muzeum Boijmansa. Drugą był Daniël George van Beuningen (1877-1955), inny słynny kolekcjoner i jeden z najbogatszych mieszkańców Holandii, którego spadkobiercy, aby uniknąć płacenia podatku, w 1958 roku przekazali muzeum 187 obrazów i 30 rzeźb. Van Beuningen był armatorem, współwłaścicielem koncernu SHV Holdings, jednego z głównych klientów największego wówczas w Europie portu w Rotterdamie. Poza biznesem pasją van Beuningena było kolekcjonowanie dzieł sztuki. A że nie brakowało mu ani smaku (jego naczelna zasada brzmiała: „ufać swojemu gustowi i nigdy nie przyjmować cudzych rad”), ani pieniędzy, to jego kolekcja zaliczana była wówczas do dziesięciu najlepszych prywatnych na świecie. Już za życia van Beuningen regularnie wspierał Muzeum Boijmansa finansowo i przekazywał mu dzieła sztuki. Nic więc dziwnego, że gdy do muzeum trafiła najcenniejsza część kolekcji, placówka dołączyła do swojej nazwy nazwisko donatora.

Muzeum Boijmans Van Beuningen słynie dzisiaj z wielkiej kolekcji dzieł starych mistrzów. Sztukę włoską reprezentują obrazy m.in. takich artystów jak: Fra Angelico (*Madonna z Dzieciątkiem i dwoma aniołami*), Gentile Bellini, Jacopo Tintoretto (*Panny mądre i głupie*), Tycjan czy Francesco Guardi. Znacznie bogatsze są zbiory malarstwa flamandzkiego i niderlandzkie-



go, zaliczane do najcenniejszych w Europie, z obrazami m.in. Jana Mabuse'a, Quentina Massysa, Hansa Memlinga (*Krajobraz z dwoma końmi*), Hieronima Boscha (*Wesele w Kanie*, *Wędrowiec* i *Św. Krzysztof*), Jana van Eycka (*Trzy Marie u grobu*). Ten ostatni obraz kupiony został przez van Beuningena w 1940 roku za rekordową wówczas na rynku aukcyjnym sumę 1 mln dolarów. Wrażenie robi kolekcja dwunastu obrazów Petera Paula Rubensa (m.in. *Portret karmelity*), czterech Rembrandta (w tym *Portret Tytusa przy stole* i *Portret Aletty Adriaensdochter*), Ferdinanda Bola (*Portret ośmioletniego Ottona van der Waeyen w kostiumie polskim*) czy rzadko spotykane prace Herculesa Seghersa. Są tu także obrazy Fransa Halsy, Gabriela Metsu, Emanuela de Witte, Jana van Goyena czy Jacoba van Ruisdaela.

Szczególne miejsce w kolekcji malarstwa zajmuje głośne dzieło Pietera Bruegla

Starszego *Wieża Babel*, będące jednym ze znaków rozpoznawczych muzeum. Daniël George van Beuningen nabył ten obraz w 1935 roku, kiedy jego atrybucja wciąż nie była potwierdzona i uchodził raczej za anonimową kopię *Wieży Babel* Bruegla o większym formacie, znajdującej się w zbiorach wiedeńskiego Kunsthistorisches Museum. Z czasem badania potwierdziły, że mistrz w tym samym okresie namalował dwa przedstawienia biblijnej wieży.

W wielkiej kolekcji malarstwa XIX i XX wieku na szczególną uwagę zasługują dzieła impresjonistów (m.in. Charles-François Daubigny, Paul Signac, Claude Monet, Vincent van Gogh, Paul Gauguin, Edgar Degas). Dumą muzeum jest też zbiór prac surrealistów, w tym Marcela Duchampa, Mana Raya, Salvadora Dalego (m.in. *Oblicze wojny*), René Magritte'a (w tym *Reprodukcja zakazana* i *U progu wolności*), a także Kandinsky'ego i Picassa (w tym



2



3



4

1. Muzeum Boijmans Van Beuningen – widok z zewnątrz.
2. Maurizio Cattelan, *bez tytułu*, 2002.
3. Pieter Bruegel Starszy, *Wieża Babel*, olej, deska, 60x74,5.
4. Wassily Kandinsky, *Lyrisches*, olej, płótno, 94x100.

Portret Armanda Roulina, do lat 30. będący własnością Wallraf-Richartz Museum w Kolonii, potem uznany przez hitlerowców za przykład „sztuki zdegenerowanej” i sprzedany, zaliczany do największych poza Francją i Hiszpanią. Instytucja systematycznie powiększa też kolekcję sztuki współczesnej, w której znajdują się prace m.in. Josepha Beuysa, Pipilotti Rist i Gerharda Richtera.

Muzeum zaskakuje nie tylko kolekcją dzieł sztuki, ale również aranżacją. Po przeprowadzce w 1935 roku do nowego budynku (rozbudowanego w 1972 i 1991 roku), dającego niespotykane wcześniej możliwości aranżacji wystaw, a przez to – jak na ówczesne standardy – rewolucyjnego, uznawane jest za jeden z prekursorskich przykładów europejskiej nowej architektury muzealnej. Zadziwia też przypominająca karuzelę garderoba o nazwie *Merry-go-round*, zaprojektowana w 2008 roku przez holenderskie Studio Wieki Somers. Okrycia wieszają się tu

na wieszakach, które następnie za pomocą specjalnych linek podciągane są pod sam sufit, zwisając nad całym holem. Inne rzeczy (torby itp.) trafiają do przezroczystej gabloty, co ma sprawiać wrażenie, jakby same były eksponowanymi dziełami sztuki. Całość wciąż zmienia wygląd, który zależy tylko od tego, co zwiedzający pozostawia w szatni.

Z Muzeum Boijmans Van Beuningen związany jest jeden z największych skandalów w XX-wiecznym muzealnictwie. W 1937 roku placówka zakupiła za ogromną sumę 540 tys. guldenów obraz *Chrystus w Emmaus* uznawany za wczesne dzieło Jana Vermeera. W 1941 roku inny obraz Vermeera – *Ostatnią wieczerzę* – za 1,6 mln guldenów nabył Van Beuningen. Po wojnie okazało się, że obrazy są genialnym fałszerstwem Hana van Meegerena, który niebawem został uznany za największego fałszerza dzieł sztuki w historii. Co ciekawe, Beuningen (a wraz z nim niektórzy historycy sztuki) do końca

twierdził, że są to dzieła autentyczne. Aby przypomnieć historię sprzed kilku dziesięcioleci, Muzeum Boijmans Van Beuningen zorganizowało w tym roku specjalną wystawę rzekomych dzieł Vermeera stworzonych przez Meegerena.

Specjalnością muzeum są wystawy łączące dzieła dawnych mistrzów z pracami najnowszymi. Instytucja wciąż szuka nowych rozwiązań i pomysłów na prezentację, rozumiejąc, że sztuka nie znosi stałości i nieustannie potrzebuje nowych kontekstów. Nic dziwnego, że w swoim credo rotterdamskie muzeum zapisało, że chce *tworzyć środowisko, w którym spotykają się wiedza, piękno oraz innowacyjne i kontrowersyjne idee*.

Zdjęcia dzięki uprzejmości Muzeum Boijmans Van Beuningen w Rotterdamie.

Czy da się anulować sprzedaż dzieła sztuki?

Pani Anna prowadzi galerię. Ostatnio przeprowadziła niewielką, ale udaną aukcję. Cztery dni później, siedząc w galerii przy gorącej kawie i planując kolejne przedsięwzięcia, odebrała trzy niepokojące telefony.

Dr Agnieszka Damasiewicz,
Kancelaria Radców Prawnych Szczeszek i Wspólnicy

Pierwszy od nabywcy aukcyjnego, którego notabene nie widziała na oczy, jako że wylicytował obraz przez telefon. Zapamiętała go wtedy, bo zaklął szpetnie, kiedy nie udało mu się wylicytować drugiego dzieła na tej aukcji – konsekwentnie był przebijany przez innego upartego kupca. Dlatego, kiedy zadzwonił po aukcji, żeby ustalić daty płatności i odbioru wylicytowanego obrazu, Pani Anna zaproponowała mu dodatkowo inny obraz, można by rzec z tej samej kategorii, co ów sprzęgnięty mu sprzed nosa. Wysłała zdjęcie i inne dane via e-mail i po pół godzinie nabywca ów oddzwonił zdecydowany, że bierze. Zapłacił i odebrał dzieła przez pełnomocnika. A dziś... zadzwonił i zadeklarował, że chce zwrócić obydwa obrazy. Bez słowa wyjaśnienia.

Drugi telefon był od młodego człowieka, który poprosił o spotkanie w celu wyjaśnienia nieporozumienia – sprzedaży obrazu przez jego ciotkę, która jest osobą o ograniczonej poczytalności, i teraz zapłakuje się, że obraz jej ukradziono – nie pamięta nawet o jego sprzedaży.

Trzeci telefon, to burzliwa rozmowa z artystą, który zażądał zwrotu swojego dzieła, sprzedanego kilka dni wcześniej w galerii, ponieważ okazało się, że nabyła go osoba, z którą jest w bardzo złych stosunkach, i osoba ta, jak przypuszcza, kupiła obraz celem jego zniszczenia, najprawdopodobniej zamalowania i pokrycia swoim bohomazem.

Cztery sfinalizowane transakcje. Czy ktokolwiek może żądać ich anulowania? Istnieje szereg przepisów, które na to pozwalają.

Weźmy najpierw na tapetę nabywcę telefonicznego. Zgodnie z ustawą o ochronie niektórych praw konsumentów, umowy za-



Myśliciel I.

wierane z konsumentem bez jednoczesnej obecności obu stron, przy wykorzystaniu środków porozumiewania się na odległość, m.in. telefonu, jeśli sprzedający tak zorganizował swoją działalność, są tzw. umowami na odległość. W takiej sytuacji konsument może od tej umowy odstąpić w ciągu dziesięciu dni bez podania przyczyn, składając pisemne oświadczenie. Termin ten liczy się od momentu wydania rzeczy, jednak jeśli przedsiębiorca zapomniał potwierdzić konsumentowi kilku istotnych informacji, to termin ten przedłuża się – jest to dziesięć dni od ich potwierdzenia. Dobra wiadomość dla przedsiębiorcy to ta, że prawo odstąpienia wygasa, nawet jeśli wymagane

informacje nigdy nie zostały przedstawione, po trzech miesiącach od wydania rzeczy. Informacje te, to: dane przedsiębiorcy, wraz z numerem rejestracji, istotne cechy dzieła, cena wraz z podatkiem, zasady jej zapłaty, sposób dostawy, informacja o prawie odstąpienia w ciągu 10 dni, zasady składania reklamacji.

W razie takiego odstąpienia od umowy uważana jest ona za niezawartą, a konsument jest zwolniony z wszelkich zobowiązań, w tym nie może ponosić żadnych skutków finansowych w postaci odstępnego, kary umownej itp. Strony zwracają sobie dzieło i pieniądze niezwłocznie, nie później niż w ciągu 14 dni.

Z punktu widzenia Pani Anny oraz domów aukcyjnych kluczowe jest, że przytoczone przepisy stosują się, owszem, do sprzedaży przez telefon, ale z wyłączeniem licytacji. Dla Pani Anny oznacza to, że nabywca aukcyjno-nieaukcyjny może odstąpić bez wyjaśnienia jedynie od umowy sprzedaży drugiego obrazu, tej dokonanej poza aukcją, natomiast nie może odstąpić od umowy sprzedaży obrazu nabytego na aukcji, chociaż brał w niej udział przez telefon.

Podsumowując: cytowane przepisy stosuje się do sprzedaży na odległość, w tym w szczególności za pomocą drukowanego lub elektronicznego formularza zamówienia reklamy prasowej z wydrukowanym formularzem zamówienia, reklamy w postaci elektronicznej, katalogu, telefonu, telefaksu, poczty elektronicznej lub innych środków komunikacji elektronicznej, wyjąwszy sprzedaż na odległość dokonywaną w trybie licytacji.

Drugi telefon był od siostrzeńca zagubionej ciotki, który dąży do unieważnienia umowy sprzedaży obrazu, którą zawarła. Kodeks cywilny przewiduje kilka sytuacji, w których umowa jest nieważna lub może zostać unieważniona. Są to przepisy dotyczące „wad oświadczenia woli”, przepis o „wyzysku” i przepisy o „bezwzględnej nieważności umów”.

Do „wad oświadczeń woli” należy chwila niepoczytalność, a więc sytuacja, w której ciotka przynosi obraz do sprzedaży, ale jednocześnie jest w stanie wyłączającym świadome albo swobodne powzięcie decyzji i wyrażenie woli. Dotyczy to w szczególności choroby psychicznej, niedorozwoju umysłowego albo innego, chociażby nawet przemijającego, zaburzenia czynności psychicznych. W takiej sytuacji umowa jest nieważna. Jeśli więc siostrzeniec wykaże, że ciotka znajdowała się w takim stanie, ma prawo odebrać obraz za zwrotem pieniędzy. Nie jest konieczne wykazanie, że ciotka jest ubezwłasnowolniona lub leczona w szpitalu psychiatrycznym, wystarczy wykazanie, że w chwili sprzedaży była np. mocno wzburzona lub otumaniona wskutek zażywanych leków, co wyłączało świadome i swobodne powzięcie decyzji w sprawie obrazu.

Do innych „wad oświadczeń woli” należą: błąd, w tym wywołany podstępnie, oraz groźba. W tych sytuacjach nie ma nieważności umowy, a jedynie osoba działająca pod wpływem błędu lub groźby może „uchylić się od skutków złożonego

oświadczenia woli”, czyli, mówiąc potocznie, umowę unieważnić. Różnica polega na tym, że nieważność jest automatyczna i można się na nią zawsze powołać, a unieważnienie może nastąpić na skutek złożenia odpowiedniej deklaracji i to tylko w czasie roku od wykrycia błędu lub ustania stanu zagrożenia. Dodatkowym ograniczeniem jest to, że nie każdy ludzki błąd pozwala na unieważnienie umowy. Nie może to być błąd co do wewnętrznych powodów zawarcia umowy (np. ciocia sądziła błędnie, że za kwotę oferowaną za obraz da się kupić siostrzeńcowi komputer, o jakim marzył) ani błąd nieistotny. Czyli błąd musi dotyczyć treści umowy (np. ceny), a nie powodów jej zawarcia i musi być istotny, czyli uzasadniający przypuszczenie, że gdyby składający oświadczenie woli nie działał pod wpływem błędu i oceniał sprawę rozsądnie, nie złożyłby oświadczenia tej treści. Ponadto można się powołać na błąd tylko wtedy, gdy został wywołany przez kontrahenta (w tym przypadku galerownika: Panią Annę) albo gdy kontrahent o błędnie wiedział lub mógł go z łatwością zauważyć. Wszystkie te ograniczenia nie obowiązują, jeśli błąd był wywołany podstępnie: wtedy zawsze można się na niego powołać, czy był istotny czy nie, czy dotyczył samej treści umowy, czy nie.

Tak samo można unieważnić umowę zawartą pod wpływem bezprawnej groźby drugiej strony lub osoby trzeciej. Jest to typowy przypadek transakcji „kup pan cegłę”, która jednakże ma nikłe szanse zrealizować się na rynku sztuki.

Szczególną sytuacją, kiedy można unieważnić umowę, jest tzw. „wyzysk”. Polega na tym, że jeśli np. galerownik, wyzyskując przymusowe położenie, niedoświadczenie lub niedoświadczanie drugiej strony, kupuje wartościowy obraz za grosze, to zbywca (lub jego przedstawiciel) może żądać zwiększenia uzyskanej i wypłaconej ceny, a, gdyby było to nadmiernie utrudnione, może żądać unieważnienia umowy. Takie uprawnienia trwają dwa lata od sprzedaży.

Kolejny przypadek, kiedy możliwe jest, że umowa będzie uznana za nieważną, to naruszenie tzw. „zasady swobody umów”. Zasada ta przewiduje, że strony umowy mogą ją ukształtować wedle swojego uznania, ale jej treść i cel nie mogą naruszać przepisów, zasad współżycia społecznego i tzw. „właściwości” czy „natury” danej umowy (np. sprzedaż bez wynagrodzenia, komis dożywotni itp.). Jeśli umowa jest sprzeczna z przepisami, ma na celu ich obejście albo jest sprzeczna z zasadami współżycia spo-

łecznego, to jest z mocy prawa nieważna. Niekiedy przepisy mogą przewidywać, że w miejsce nieważnych postanowień wchodzi konkretne postanowienia ustawowe lub okazuje się, że nieważnością dotknięte są niektóre postanowienia umowy, a inne są ważne i strony umowy zawarłyby ją nawet bez tych nieważnych.

Ostatni telefon, to ten od zdenerwowanego malarza. Żądał unieważnienia umowy ze względu na swoje istotne interesy twórcze, co przewiduje ustawa o prawie autorskim. „Za istotny interes twórczy uznać można utrzymanie przez autora dobrej sławy czy dążenie do rozpowszechnienia rezultatów pracy artystycznej lub naukowej. Dlatego też nieujawnianie przez kontrahenta twórcy znaczących dla dorobku autora utworów, zwłaszcza występujących tylko w formie oryginału lub w jednym egzemplarzu, można w określonych przypadkach zakwalifikować jako naruszenie istotnych interesów twórczych i dopuścić do rozwiązania umowy, mimo że następcą prawnym twórcy nie zobowiązywał się do rozpowszechniania tych utworów”¹. Rzecz w tym, że przepis ten dotyczy umów, których stroną jest twórca. Natomiast w przypadku sprzedaży galeryjnej kontrahentem twórcy jest galeria, która przyjmuje obraz w komis, a nie ostateczny nabywca dzieła. Twórca nie może więc, nie będąc stroną umowy sprzedaży, odstąpić od niej. Galeria natomiast, jako zbywca obrazu, nie może odstąpić od umowy sprzedaży z nabywcą „w imieniu” twórcy powołującego się na istotne interesy twórcze. W tej sytuacji malarz może jedynie korzystać z ochrony jego niezbywalnych, a więc pozostających na zawsze przy nim, niezależnie od losów transakcyjnych obrazu, praw autorskich osobistych. Są to prawa, z których wynikają roszczenia już bezpośrednio wobec właściciela czy dysponenta obrazu, a nie pośrednika w postaci galerii, która obraz sprzedawała.

Pokróćcie tyle o anulowaniu umów sprzedaży dzieł sztuki.

Co do praw twórcy – kiedy de facto może skorzystać z prawa odstąpienia ze względu na istotne interesy twórcze, a kiedy jeszcze pozostaje mu jedynie ochrona praw autorskich osobistych? To już osobna historia.

¹Według komentarza autorstwa J. Barta, M. Czajkowskiej-Dąbrowskiej, Z. Cwiakalskiego, R. Markiewicza i E. Traple, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa 2001.

Jesienny rozruch

Sezon aukcyjny dopiero się rozkręca, w związku z czym na wrześniowych aukcjach pojawiło się niewiele obiektów polskich artystów.

Sławomir Bołdok

Na początek jednak zaległości z Tel Awiwu i z Deauville. Reprodukowane w ubiegłym numerze „A&B” dwa rysunki Berlewiego oraz Markowicza, wystawione w Montefiore 7.08., nie zostały sprzedane. Nie podano natomiast jeszcze wyników licytacji, która odbyła się 15.08 w domu aukcyjnym Massol w Deauville, nie wiadomo więc, czy kupiono wyceniony na 4-5 000 € *Port w Saint-Tropez* Zygmunta Szretera.

Wielbicieli sztuki Wojciecha Kossaka zapewne zainteresowała licytacja 11.09. w domu aukcyjnym Hargesheimer & Günther w Düsseldorfie, gdzie wystawiono wczesny, bo pochodzący z 1895 roku, obraz przedstawiający *Kozaka na koniu w zimie*, nieduży, ale dobrze namalowany, z okresu, kiedy Kossak nie operował jeszcze szeroką, szkicową kreską. Być może było to studium do mającej powstać w 1896 roku panoramy *Berezyna*. Obraz oszacowano tylko na 900 €, co było ceną okazyjną.

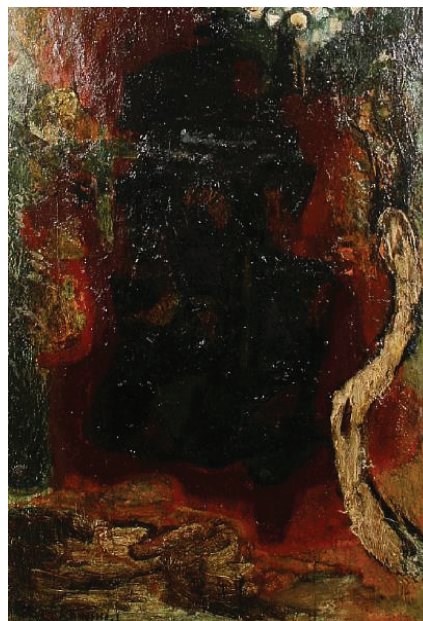
Kilka dni później, 14.09., w Vanderkindere w Brukseli za 1 200 € sprzedano oszacowaną na 500-700 € *Dziewczynę niosącą wodę ze studni w zimie* Wiktora Koreckiego. Za parę niewielkich obrazków Konstantego Szewczenki: *Góralski skrzypek* oraz *Portret starego wieśniaka*, wycenionych na 300-400 €, zaferowano natomiast 250 €. Tego samego dnia, w tym samym mieście, parę ulic dalej – w domu aukcyjnym Horta – oferowano dwa obrazy Polaka mieszkającego w Belgii, Mieczysława de Rakowskiego, o którym już niejednokrotnie pisałem. Były to obrazy z okresu II wojny światowej: *Wazon z różami i piwoniami* z 1943 roku, dosyć duży, oferowany za 650-850 €, a sprzedany za 550 €, oraz *Barka w Namur*

z 1941 roku, obraz mniejszy, wyceniony na 300-400 €, kupiony za 480 €.

17.09. w Berlinie, w domu aukcyjnym Dannenberg wystawiono *Martwą naturę z paterą owoców i butelką sygnowaną*: Jan Cybis, a oszacowaną na 2 000 €. Miałem wątpliwości, czy sposób malowania i sygnatura odpowiadają twórczości Cybisa, więc powiadomiłem syna artysty, Jacka Cybisa, który po obejrzeniu obrazu, tak jak i ja tylko w internecie, stwierdził, że jakkolwiek nie podobają mu się pewne elementy obrazu, to jednak skłonny jest, choć z zastrzeżeniami, nie odrzucać tej atrybucji. Według jego opinii obraz może pochodzić z lat 30. lub z okresu wojny, a ponieważ przed wojną Jan Cybis rozmarzył się sygnował swoje obrazy, nie wyklucza, że podpis złożony był ręką ojca. Obraz ten został sprzedany za 3 600 €.

21.09. w londyńskim domu aukcyjnym Bonhams licytowany był m.in. obraz Zdzisława Ruszkowskiego, członka przedwojennej krakowskiej grupy Pryzmat, żołnierza, który pozostał w Anglii po 1945 roku. Abstrakcyjną, dosyć dużą kompozycję *bez tytułu* wyceniono na 610-850 €. Niestety nie znalazła ona nabywcy.

Najbogatszą ofertę polskich artystów przedstawiło wiedeńskie Dorotheum, gdzie 22.09. odbyła się aukcja XIX-wiecznych obrazów olejnych i akwarel. Większość twórców wystawionych tu prac była związana ze Lwowem, począwszy od Antoniego Langego, wiedeńczyka, tam wykształconego i należącego do pierwszej fali artystów niemieckojęzycznych, którzy po aneksji Galicji, w trakcie pierwszego rozbioru Polski, zjawili się we Lwowie po 1772 roku. Lange prawdopodobnie się nie spolonizo-



1

2



3

wał, ale mimo to mocno wrósł w lwowski grunt, gdzie przez wiele lat był dekoratorem teatralnym, twórcą portretów i krajobrazów. Tam zmarł i pochowany został na Łyczakowie. W Wiedniu wystawiono jego dwa górskie pejzaże: oszacowany na 2-3 000 € *Pejzaż górski ze Szwajcarii* z 1839 roku, sprzedany za 1 875 €, oraz drugi, oszacowany na 4-6 000 €, za który zaoferowano 5 625 €. Kolejnym artystą, którego prace oferowano na tej aukcji, był Marcin Kitz. Jego olejny *Pejzaż z Ukrainy*, wyceniony na 1 800-2 400 €, znalazł nabywcę za 3 000 €. Na aukcji można było kupić także obrazy olejne: Feliksa Michała Wygrzywalskiego, którego oszacowanego na 3-4 000 € *Rybaka* sprzedano za 3 250 €, oraz Iwana Trusza, reprezentowanego przez dwa małe obrazki wycenione po 2-2 500 € każdy. Za *Pejzaż wiosenny* zaoferowano 1 625 €, a za *Pejzaż z Potudnia* 2 500 €. Deseczkę Alfreda Wierusza-Kowalskiego (zapewne część wachlarza, stąd taki kształt) z *Sanną* wyceniono na 1 500-2 000 €, a sprzedano za 7 500 €, natomiast inną dużą *Sannę*, XX-wiecznego malarza gdyńskiego – Maksymiliana Jana Kasprowicza, oszacowaną na 4 500-5 500 €, sprzedano za 5 625 €.

Ostatnią imprezą, gdzie natrafiłem na Polaków, była licytacja XIX-wiecznego malarstwa w wiedeńskim domu aukcyjnym Im Kinsky 28.09. Za 3-5 000 € wystawiono tu pastel Artura Markowicza *Nauczyciel i uczeń* z 1914 roku oraz *Ulicę staromiejską w zimie* Władysława Chmieleńskiego, jak na tego artystę sporych rozmiarów, oszacowaną na 1 500-3 000 €. Jak wspomniałem na wstępie, sezon aukcyjny dopiero się rozkręca, więc z pewnym optymizmem patrzę w przyszłość.

1. Zdzisław Ruszkowski, *bez tytułu*, olej, płótno, 107x74, Bonhams, Londyn, 21.09.2010, poz. 74.
2. Wiktor Korecki, *Dziewczyna niosąca wodę ze studni w zimie*, olej, płótno, 49x69, Vanderkindere, Bruksela, 14.09.2010, poz. 232.
3. Zygmunt Schreter, *Port w Saint-Tropez*, olej, płótno, 65x50, Massol, Deauville, 15.08.2010, poz. 65.

Connaissanceur

**GALERIA SZTUKI
XX WIEKU**

**ul. Erzybowska 3
Warszawa**



www.connaissanceur.art.pl



**Salon
Sztuki
Dawnej
ANTYK**
ul.3 Maja 12/1

20-087 Lublin
tel./fax: (81) 53 286 25
e-mai: info@antykiap.pl
www.antykiap.pl
poniedziałek-piątek: 11-18

M.N., *Koronowanie cierniem*,
olej, deska, 107x65,
Europa Środkowa, XVI w.



**GALERIA ANTYKWARYCZNA
W KOMNATACH ZAMKU KSIĄŻ**



ANTYKI & SZTUKA
ZAPRASZAMY DO NASZEJ GALERII

www.antykgabi.pl

Aukcje jednego obiektu



Rempex

Art & Business

Szanowni Państwo!
Tym razem oferujemy obraz

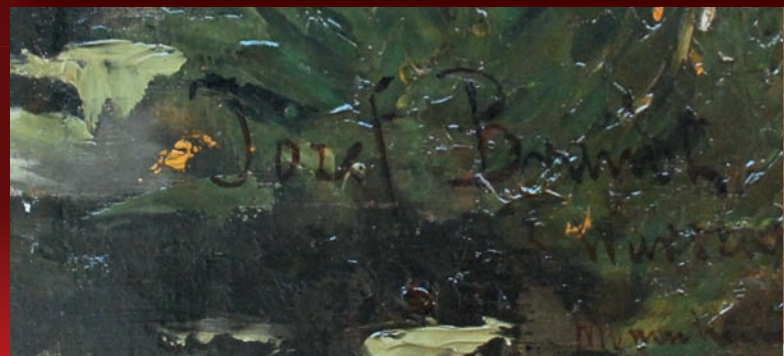
Utarczka Józefa Brandta

Obiekt wystawiony do licytacji według systemu Vickreya pokazujemy wraz z opisem na stronach miesięcznika „Art & Business” oraz na portalu internetowym www.artbiznes.pl.

Wystawiony obiekt oglądać można w siedzibie Domu Aukcyjnego Rempex przy ulicy Karowej 31 w Warszawie, tel.: 605 59 13 15 (poniedziałek-piątek: 11.00-19.00; sobota: 12.00-15.00). Oferty przyjmowane będą do 30 października 2010 r. Regulamin aukcji dostępny jest na stronie www.artbiznes.pl.

Obraz Józefa Brandta *Utarczka* ze zbiorów Andrzeja Rotwanda zakupiony został na V Salonie w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych, który odbył się na przełomie lat 1908/9 (patrz: J. Wiercińska, *Katalog prac wystawionych w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie w latach 1860-1914*, Wrocław 1969, s. 33; obraz reprodukowany także w „Tygodniku Ilustrowanym” t. 1, 1902, s. 105). Od września 1988 roku eksponowany był w Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku w pałacyku Józefa Brandta.

Ten monumentalny obraz, pochodzący z dojrzałego okresu twórczości artysty, stanowi wizytówkę jego malarzkiego talentu, rozmachu kompozycyjnego, biegłości rysunku, narracyjnej wyobraźni i fantazji. W prezentowanym dziele odnajdujemy wszystkie charakterystyczne motywy jego batalistycznych scen, będących malarską opowieścią o czasach, gdy dawna Rzeczpospolita prowadziła wojny na południowo-wschodnich rubieżach. Dodatkową atrakcją oferowanej pracy jest to, że znajdowała się ona w znakomitej kolekcji Andrzeja Rotwanda, osobiście przez niego wybrana do zbiorów.





MUZEUM NARODOWE
W WARSZAWIE

Nr. inw.

189055

Nr. kat.

Józef Brandt (1841-1915) *Utarczka*, ok. 1902,
olej, płótno, 119,5x200,5, sygn. l.d.: *Józef Brandt /*
z Warszawy / Monachium, na odwrociu nalepki:

1. 4479 / Rew. [rewindykacyjna]
2. Muzeum Narodowe / w Warszawie /
nr inw.: 189055 [inwentarzowa]
3. 9426 / 2 / 75 [spisowa]

Cena szacunkowa
1 700 000 - 2 000 000 zł

Notowania aukcyjne

160 Aukcja Sztuki Dawnej, Rempex, Warszawa, 25.08.2010, 224 obiekty, wylicytowano 14 (205 700 zł), oferta 26 (337 650 zł), obrót razem 543 650 zł

55 Aukcja Sztuki Współczesnej, Rempex, Warszawa, 25.08.2010, 80 obiektów, wylicytowano 7 (411 500 zł), oferta 5 (76 700 zł), obrót razem 488 200 zł

Aukcja Rzemiosła, Desa, Kraków, 11.09.2010, 156 obiektów, wylicytowano 7 (2 180 zł)

95 Aukcja Malarstwo, Rzemiosło, Ostoya, Warszawa, 11.09.2010, 313 obiektów, wylicytowano 33 (85 520 zł)

Aukcja Młodej Sztuki, Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, 110 obiektów, wylicytowano 110 (172 800 zł)

142 Aukcja Dzieł Sztuki, Rynek Sztuki, Łódź, 19.09.2010, 137 obiektów, wylicytowano 26 (112 070 zł)

Opisy prac podane zgodnie z katalogami aukcyjnymi. Wymiary w centymetrach.

Pierwsza liczba oznacza wysokość, druga – szerokość. Litera „w” po cenie oznacza obiekt wylicytowany warunkowo i ewentualnie sprzedany po negocjacjach z właścicielem. Skrót: p.d. – po prawej u dołu, p.g. – po prawej u góry, l.d. – po lewej u dołu, l.g. – po lewej u góry.

Kurs dolara w sierpniu 3,16 zł; kurs euro 4,00 zł.

CIEŚLIK Krzysztof (*1982)

Chłopiec z kwiatem lotosu z cyklu **Kambodża**, 2010, akryl, płótno, 110x75, sygn. p.d., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 67 (500) **700**

CZECHOWSKA-ORLIŃSKA Bogna (*1962)

Anioł, 2008, pastel olejny, papier, 80x53,8, sygn. p.d., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 77 (500) **2 800**

CZYSZCZOŃ Jakub (*1983)

bez tytułu, 2009, akryl, płótno, 40x40, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 36 (500) **700**

DĄBAŁA Magda (*1980)

M (Magenta) z cyklu **CMYK**, akryl, płótno, 100x100, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 1 (500) **500**

DEŹKOŚ Monika (*1974)

Vena, 2010, olej, akryl, płótno, 110x110, sygn. p.d., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 82 (500) **2 100**

DŁUŻEWSKI Jacek (*1966)

bez tytułu (Bytom Odrzański I), 2008, olej, płótno, 54x42, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 45 (500) **700**

DUDEK Joanna (*1976)

O pełni II – dyptyk, 2010, akryl, płótno, 30x40, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 19 (500) **1 000**

DUDZIŃSKI Krzysztof (KA DEE) (*1953)

Mandala VII, olej, płótno, 24x24, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 110 (500) **1 400**

DZWONKOWSKI Marcin (*1979)

bez tytułu, 2008, technika własna, płótno, 100x100, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 63 (500) **3 100**

EIBISCH Eugeniusz (1895-1987)

Martwa natura z owocami, olej, tektura, 22,5x27,5, sygn., l.d., Rynek Sztuki, Łódź, 19.09.2010, lot 21 (5 500) **7 000**

Pejzaż z południa Francji, ok. 1926, olej, płótno, 40,5x60, sygn. l.d., Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 244 (25 000) **31 000**

EJSMOND-ŚLUSARCZYK Marek (*1974)

Studium przedmiotu (5), 2008, akryl, płótno, 73x54, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 41 (500) **900**

ELJASZ-RADZIKOWSKI Walery (1841-1905)

Modlitwa świętej męczennicy z Pięciu akwarel, akwarela, ołówek, gwasz, papier, 21,5x14,5, sygn. p.d., Ostoya, Warszawa, 11.09.2010, lot 269d (300) **300**

Pejzaż z Zakopanego z Pięciu akwarel, 1875, akwarela, ołówek, papier, 16,4x23, sygn. l.d., Ostoya, Warszawa, 11.09.2010, lot 269a (300) **900**

Pejzaż z zamkiem z Pięciu akwarel, akwarela,

MALARSTWO I RYSUNEK

ADAMCZYK Marcin (*1984)

Przy stole, 2010, olej, płótno, 50x70, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 12 (500) **1 300**

BARTNIK Grażyna (*1952)

Otwórz inaczej, 2009, olej, tektura, płótno, 100x70, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 11 (500) **1 400**

BAŻOWSKA Natalia (*1980)

Gra, 2009, akryl, płótno, 80x100, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 97 (500) **3 500**

BĘC Dominika (*1982)

Łabędź, 2010, olej, płótno, 45x35, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 51 (500) **1 100**

Przedszkolaki, 2010, olej, płótno, 45x35, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 109 (500) **800**

BIELESZ Magda (*1977)

Blok. Osiedle. Mieszkanie, 2002, olej, płótno, 73x81, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 3 (500) **800**

Dziewczynki, 2008, olej, płótno, 50x70, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 13 (500) **1 400**

BLONDER Aleksander (1909-1949)

Barka na rzece, olej, tektura, 22x26,5, sygn. p.d., Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 242 (3 200) **2 600w**

Portret, olej, tektura, 54,5x45, sygn. l.d., Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 223 (6 000) **6 000**

BOBER Marcin (*1978)

Gówno_01.jpg z cyklu **Najlepszy zespół świata**, 2010, akryl, płótno, 27x46, Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 65 (500) **600**

BODE F. (ok. poł. XX w.)

Pejzaż alpejski z zabudowaniami, olej, płótno, 60x80, sygn. p.d., Ostoya, Warszawa, 11.09.2010, lot 66 (900) **900**

BORCZ Rafał (*1973)

bez tytułu, 2007, olej, płótno, 30x40, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 55 (500) **1 000**

BORKOWSKA Agnieszka (*1978)

bez tytułu, 2010, olej, płótno, 81x100, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 35 (500) **2 500**

BORYSOWSKI Stanisław (1901-1988)

Wnętrze, olej, sklejką, 73,5x73,5, sygn. l.d., Rynek Sztuki, Łódź, 19.09.2010, lot 5 (8 500) **8 500**

BRYJANOWSKA Renata (*1969)

Czerwone korale, 2007, akryl, płótno, 100x130, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 47 (500) **1 400**

CHAMCZYK Izabela (*1980)

And the Ornament's Are, akryl, płótno, 120x90, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 62 (500) **1 600**

CHOREMBALSKI Wawrzyniec (1888-1965)

Widok Parku Skaryszewskiego, 1948, olej, płótno naklejone na tekturę, 40,5x30,5, sygn. p.d., Ostoya, Warszawa, 11.09.2010, lot 33 (1 500) **1 500**

CHYŁAK Mikołaj (*1975)

Praca na wysokości, 2010, olej, płótno, 65x50, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 84 (500) **1 200**

CIESZKO Izabela (*1975)

W sieci, 2010, olej, płótno, 60x81, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 31 (500) **500**

ołówek, papier, 13,5x16,8, sygn. l.d., Ostoya, Warszawa, 11.09.2010, lot 269e (100) **100**
Szlachcic z szablą z Pięciu akwarel, 1874, akwarela, ołówek, papier, 18,7x13, sygn. p.g., Ostoya, Warszawa, 11.09.2010, lot 269c (150) **2 600**

FICHERELLI IL RIPOSO Felice (1605-1660)
 – przypisywany
Św. Katarzyna Aleksandryjska, ok.1650, olej, płótno, 67,8x51, Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 276 (32 000) **30 000w**

FIREK Marek (*1958)
Pokarm dla kota, 2001, olej, płótno, 70x50, sygn. l.d., Polswiss Art, Warszawa, 15.06.2010, lot 89 (500) **2 600**

FRANIĆ Feliks (1871-1937)
Ułan Księstwa Warszawskiego, 1918, akwarela, gwasz, papier, 40x28, sygn. p.d., Ostoya, Warszawa, 11.09.2010, lot 22 (2 800) **2 800**

FRĄCZEK Bartosz (*1974)
Carmen i jej koniki, 2010, akryl, płótno, 80x100, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 22 (500) **2 700**

FREJ Marta (*1973)
The Bridge, 2010, akryl, płótno, 100x100, sygn. l.d., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 16 (500) **1 000**

FUCHS Erich (1890-1960)
Wnętrze, 1930, akwarela, papier, 29,5x30, sygn. p.d., Rynek Sztuki, Łódź, 19.09.2010, lot 26 (2 500) **3 000**

GLASNER Jakub (1879-1942)
Pejzaż beskidzki, akwarela, gwasz, ołówek, karton, 34,5x48,5, Ostoya, Warszawa, 11.09.2010, lot 82 (3 200) **3 200**

GÓRAK Kinga (*1984)
bez tytułu, olej, płótno, 100x100, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 20 (500) **2 000**

GRODZIŃSKA Agnieszka (*1984)
bez tytułu, 2009, akryl, płótno, 90x90, sygn. p.d., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 85 (500) **1 000**

GRUSZCZYŃSKI Filip (*1978)
Przyjemne z pożytecznym, 2008/2010, olej, płótno, 89x116, sygn. p.d., Polswiss Art,

Warszawa, 13.09.2010, lot 32 (500) **1 800**

HANEMAN Max (1882-1944)
Zima w górach, olej, tektura, 40x50,5, sygn. l.d., Rynek Sztuki, Łódź, 19.09.2010, lot 29 (3 200) **3 200**

HOFMAN Wlastimil (1881-1970)
Suchy kwiatek, 1955, olej, sklejką, 35x22, sygn. l.d., Rynek Sztuki, Łódź, 19.09.2010, lot 34 (4 500) **4 500**

HERC Ilona (*1972)
 z cyklu **Prima Wera**, 2010, akryl, płótno, 100,5x100, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 56 (500) **2 400**

HUCULAK Łukasz (*1977)
bez tytułu, 2009, technika własna, papier, 23,3x69, sygn. p.d., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 59 (500) **1 500**

ISSAIEFF Jan Grzegorz (*1953)
Misterium, 2008, olej, tektura, 29x20, Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 303 (3 300) **3 000w**

JAKLEWICZ Karolina (*1979)
Chwila nieuwagi, 2010, akryl, płótno, 100x130, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 72 (500) **2 200**

JAKUBEK Katarzyna (*1982)
Krople, 2010, technika własna, płótno, 50,5x73,5, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 40 (500) **900**

JARMOLIŃSKI Bartłomiej (*1975)
Nivea Sun, 2010, olej, płótno, 60x120, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 39 (500) **2 100**

JAROSZYŃSKI Józef (1835-1900)
Na saniach, olej, płótno naklejone na płytę, 64x78,5, sygn. p.d., Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 258 (4 700) **4 100w**

JAWORSKI Robert (*1968)
Scene from Rio de Janeiro, 2010, olej, płótno, 90x59, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 60 (500) **1 100**

JAXA-MAŁACHOWSKI Soter (1887-1952)
Fala, 1936, gwasz, papier, 23,5x34,5, sygn. p.d., Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 219 (2 500) **2 900**

KABALA Justyna (*1981)
Lesbian girls, 2008, olej, płótno, 40x80, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 80 (500) **1 600**

KACZMARCZYK-HUDZIK Jagoda (*1982)
Brzoza, 2010, olej, płótno, 62x71, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 61 (500) **800**

KALUŻYŃSKI Paweł (*1979)
Sylweta I z cyklu **Próżna**, 2007, olej, płótno, 60x30, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 78 (500) **900**

KARPOWICZ Katarzyna (*1985)
Grecki basen, 2009, akryl, płótno, 38x55, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 53 (500) **1 300**

KICIŃSKA Agnieszka (*1973)
Warszawa 10, 2007, olej, płótno, 100x81, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 2 (500) **3 000**

KIEŁBIŃSKA Aleksandra
Naturalna kolej rzeczy, kolaż, olej, płótno, 60x90, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 90 (500) **500**

KIESNER Maria (*1976)
Wnętrze, 2010, akryl, płótno, 50x70, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 68 (500) **2 000**

KOKOSIŃSKI Bartosz (*1984)
Dziś są moje urodziny, 2009, olej, płótno, 4 obrazy, 20x15 każdy, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 98 (500) **700**

KOŁODZIEJCZYK Tomasz (*1976)
bez tytułu, 2010, akryl, płótno, 50,5x70,5, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 69 (500) **1 800**

KORCHOWIEC Michał (*1987)
Dzieci, 2008, akryl, płótno, 25x70, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 91 (500) **900**

KORECKI Wiktor (1890-1980)
Pejzaż zimowy z rzeką, olej, tektura, 41x56,7, sygn. l.d., Ostoya, Warszawa, 11.09.2010, lot 3 (5 500) **5 500**

Sztuka dawna i współczesna

www.polonia-art.pl

e-mail: polonia@polonia-art.pl
 Katowice, ul. Zabrska 5
 tel. 32 253 07 66, fax 32 253 95 28



Sklep dla artystów

www.sklepvena.pl

e-mail: sklep@sklepvena.pl
 Katowice, ul. Zabrska 5
 tel. 32 205 20 26, fax 32 253 95 28

- KOSIEC Małgorzata (*1975)**
Podwojenie, 2010, akryl, płótno, 70x100, sygn.,
 Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 79
 (500) **2 600**
- KOSSAK Jerzy (1886-1955)**
Św. Hubert, 1945, olej, tektura, 35x50, sygn. p.d.,
 Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 252 (5 000) **6 400**
- KOSSAK Wojciech (1856-1942)**
Bitwa pod Stoczkiem, 1924, olej, płótno, 79x143,
 sygn. p.d., Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 249
 (85 000) **80 000w**
- KOSTRZEWA Dariusz (*1959)**
bez tytułu, akryl, płótno, 73x60, Polswiss Art,
 Warszawa, 13.09.2010, lot 57 (500) **600**
- KOWNACKI Bartłomiej (*1978)**
Pistolet, 2010, olej, płótno, 98x65, sygn., Polswiss
 Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 33 (500) **3 000**
Pociąg, olej, płótno, 50x81, sygn., Polswiss Art,
 Warszawa, 13.09.2010, lot 29 (500) **2 300**
- KOZERA Grzegorz (*1983)**
METC&A, 2009, akryl, płótno, 73x100, sygn.,
 Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 42
 (500) **900**
- KOZIERADZKA Dorota (*1982)**
PKiN (Kopernik), 2007, tempera żółtkowa,
 płótno, 81x70, sygn., Polswiss Art, Warszawa,
 13.09.2010, lot 5 (500) **700**
- KOZŁOWSKI Maciej (*1976)**
Brittney Skye, 2008, akryl, płótno, 170x100,
 sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 81
 (500) **4 600**
- KRYSTA Daniel (*1976)**
PH34, 2010, technika mieszana, płótno, 110x55,
 sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 87
 (500) **2 400**
- KULIK Iwan (*1959)**
Zbiór 23 ilustracji do „Mistrza i Małgorzaty”,
 technika mieszana, papier, 50x35, sygn., Rempex,
 Warszawa, 25.08.2010, lot 352 (6 000) **6 000**
- KUNKA Lech (1920-1978)**
Kompozycja, 1965, technika własna, 109x56,
 sygn. l.d., Rynek Sztuki, Łódź, 19.09.2010, lot 46
 (5 800) **6 500**
- KURCZYŃSKA Marta (*1978)**
Płatek śniegu, 2009, olej, płótno, 70x50, sygn.,
 Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 58
 (500) **1 100**
- LASA Roman (*1975)**
Droga, 2008, olej, płótno, 34x68, sygn. p.d., Polswiss
 Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 44 (500) **1 100**
- LEONHARD Witold (1890-1947)**
Bukiet chryzantem w glinianym dzbanie, olej,
 płótno dublowane, 60,3x40,3, sygn. l.d., Ostoya,
 Warszawa, 11.09.2010, lot 36 (1 000) **1 000**
- LÜCKE Ernst (1885-1950)**
Pejzaż nadmorski, olej, płótno, 81x120,5, sygn.
 l.d., Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 273
 (5 000) **4 200w**
- ŁADECKA Anna (*1977)**
bez tytułu, 2007, akryl, płótno, 60x60, sygn.,
 Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 99
 (500) **600**
- ŁAZOREK Stanisław Jan (1938-2000)**
Rynek w Kazimierzu z widokiem na fare, 1998,
 olej, płótno, 33x46, sygn. l.d., Ostoya, Warszawa,
 11.09.2010, lot 256 (2 000) **2 000**
- MALCZEWSKI Jacek (1854-1929)**
Portret kobiety, tusz, sepia, ołówek, papier,
 36x23, Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 210
 (3 500) **4 700**
- MALINOWSKI A. (2. poł. XX w.)**
Pejzaż z chmurami, 1989, olej, płótno, 65x81,
 sygn. l.d., Ostoya, Warszawa, 11.09.2010, lot 255
 (660) **660**
- MLĄCKA Joanna (*1981)**
bez tytułu, 2010, olej, płótno, 100x90, sygn.,
 Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 9
 (500) **600**
- MŁODOŻENIEC Piotr (*1956)**
Panie, widzę żeś prorok, 1985, kolaż, papier,
 29,5x41,7, sygn. p.d., Rempex, Warszawa,
 25.08.2010, lot 315 (700) **900**
- MOTELSKI Robert (*1977)**
Trzciny 26 marca 13:42, 2010, akryl, płótno,
 40x50, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010,
 lot 48 (500) **1 700**
- MROCZKOWSKI Marcin (*1976)**
Training, 2005, olej, płótno, 60x80, sygn.,
 Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 102
 (500) **700**
- MRÓZ Aleksandra (*1984)**
my room 2, akryl, tusz, papier, 21x29,4, sygn.,
 Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 103
 (500) **500**
- MYSTKOWSKI Czesław (1898-1938)**
Drzewo, 1936, olej, sklejka, 38x46, sygn. p.d.,
 Rynek Sztuki, Łódź, 19.09.2010, lot 57
 (2 200) **2 200**
- NACHT-SAMBORSKI Stefan Artur (1898-1974)**
Półakt z brązowymi włosami, olej, płótno, 80x64,
 Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 335
 (88 000) **60 000w**
- NIKIĆ Ivo (*1974)**
Łoś, 2008, akryl, spray, płótno, 110x140, sygn.,
 Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 24
 (500) **2 000**
- NOAKOWSKI Stanisław (1867-1928)**
Wnętrze salonu, 1922, akwarela, piórkó, tusz,
 papier, 28,5x28,5, sygn. l.d., Rempex, Warszawa,
 25.08.2010, lot 205 (2 400) **2 000w**
- NOWAKOWSKI Z. (XX w.)**
Warszawa – tryptyk, akwarela, tektura, 14x9,8,
 14x18, 14x10,7, sygn. śr.d., Rynek Sztuki, Łódź,
 19.09.2010, lot 58 (400) **400**
- NOWICKI Wojciech (*1968)**
Moja Salome, 1985, technika mieszana, papier,
 39,5x39,5, sygn. p.d., Polswiss Art, Warszawa,
 13.09.2010, lot 101 (500) **1 000**
- NOWOSIELSKA Agata (*1982)**
 z cyklu **Przyjaciele**, 2009, olej, płótno, 80x100,
 sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 37
 (500) **1 100**
- OCIEPKA Teofil (1891-1978)**
Lwy, 1975, olej, karton, 31,4x39,5, sygn. p.d., Rempex,
 Warszawa, 25.08.2010, lot 351 (6 000) **6 000**
- ORBACZEWSKA Anna (*1974)**
Fragile, 2010, olej, płótno, 100x100, sygn.,
 Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 95
 (500) **5 200**
- PALUSZKIEWICZ Julita (*1981)**
Dziewczynka z królikiem, 2010, olej, akryl,
 płótno, 90x80, sygn., Polswiss Art, Warszawa,
 13.09.2010, lot 100 (500) **1 200**
- PAŁUCHA Jacek (*1966)**
Noce i dnie, 2008, olej, płótno, 70x55, sygn. l.d.,
 Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 38
 (500) **5 700**
- PAŁYS Joanna (*1981)**
Obiekt 34, 2010, akryl, płótno, 100x100, sygn.,
 Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 71
 (500) **2 800**
- PANFIL Józef (*1958)**
Motyw z Orebiča, 2010, akryl, płótno, 92x73,
 sygn. p.d., Rynek Sztuki, Łódź, 19.09.2010, lot 63
 (10 000) **10 000**
- PARUCH Stefan (*1978)**
Granat – dyptyk, 2010, akryl, płótno, 50x100,
 sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 54
 (500) **700**

PERELKIEWICZ Daniel (*1977)

bez tytułu, 2008, akryl, płótno, 60,5x51, sygn.,
Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 86 (500) **500**

PFLANZ Beata (*1961)

Pieces of reality – full od colour, 2010, akryl,
płótno, 80x60, sygn., Polswiss Art, Warszawa,
13.09.2010, lot 10 (500) **1 400**

PIĄTEK Maria (*1971)

Poranny ból głowy, 2009, olej, akryl, płótno,
70x50, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010,
lot 75 (500) **600**

PIOTROWSKI Grzegorz (*1976)

Indianka, 2009, akryl, płótno, 100x80, sygn. l.g.,
Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 14
(500) **800**

PRZYSZYCHOWSKA Maria (*1978)

Grupa, 2008, tempera jajkowa, płótno, 70x60,
sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 4
(500) **800**

ROŚCIECHA Agata (*1968)

Manekiny 2 z P, 2010, akryl, płótno, 73x100,
sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 94
(500) **2 100**

RYSZKA Aleksander (*1983)

bez tytułu, olej, płótno, 60x51, sygn., Polswiss
Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 108 (500) **1 800**

RZĄB Władysław (1910-1992)

Zgierz – Stary Rynek, olej, płótno, 56x66, sygn.
p.d., Rynek Sztuki, Łódź, 19.09.2010, lot 71
(2 800) **2 800**

RZONCA Malwina (*1973)

Wyprzedzą (fragment instalacji), 2010, technika
mieszana, 5 obrazów, 21x27 każdy, sygn., Polswiss
Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 104 (500) **900**

SADOWSKA Paulina (*1985)

Gwiazda turnusu, 2008, akwarela, papier,
27,5x18, sygn., Polswiss Art, Warszawa,
13.09.2010, lot 23 (500) **900**

SANDOMIERZ Agnieszka (*1978)

bez tytułu, 2006, tempera żółtkowa, płótno,
100x130, sygn., Polswiss Art, Warszawa,
13.09.2010, lot 88 (500) **3 600**

SKROBISZEWSKA Katarzyna (*1976)

bez tytułu z cyklu **Patrzcie**, 2005, olej, płótno,
70x65, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010,
lot 105 (500) **1 400**

SPASOWICZ Magdalena (*1927)

Dworek w Żelazowej Woli zimą, 1962, olej,
płótno, 55x62, sygn. p.d., Ostoya, Warszawa,
11.09.2010, lot 27 (1 500) **1 500**

STACHIEWICZ Piotr (1858-1930)

Pięć zmysłów: a. **Alegoria węchu**, sangwina,
papier, 43,3x59,5, sygn. p.g; b. **Alegoria dotyku**,
sangwina, papier, 43,5x59, sygn. p.g; c. **Alegoria
słuchu**, sangwina, papier, 43,5x59, sygn. l.d; d.
Alegoria wzroku, sangwina, papier, 43,5x59,
sygn. l.d; e. **Alegoria smaku**, sangwina,
papier, 43,5x59,3, sygn. p.d. Ostoya, Warszawa,
11.09.2010, lot 61 (30 000) **30 000**

STARĘGA Izabela (*1964)

Ina, 2010, olej, płótno, 120x80, sygn. p.d.,
Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 25
(500) **900**

STAŻEWSKI Henryk (1894-1988)

Kompozycja, 1977, technika własna, 44x44, sygn.
p.d., Rynek Sztuki, Łódź, 19.09.2010, lot 64
(10 500) **12 500**

Kompozycja geometryczna, 1961, papier,
12x19,5, Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 106
(1 200) **1 800**

Tekst wizualny, długopis, ołówek, kredki, papier,

Muzeum Narodowe w Krakowie poleca:

Na drogach duszy

Gustav Vigeland
a rzeźba polska
około 1900

6|10 – 26|12|2010

Muzeum Narodowe w Krakowie
Gmach Główny, al. 3 Maja 1

www.muzeum.krakow.pl

Wystawę honorowym patronatem objęły:
Ambasada Królestwa Norwegii
Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



Sponsor wystawy
Sponsor of the exhibition



- 8,7x17,2, Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 105
(1 200) **1 200**
- SWACHA Seweryn (*1979)**
Got Milk, 2006, akryl, płótno, 100x100, sygn.,
Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 83
(500) **900**
- SZANAJCA Paweł (*1962)**
Fullstop, 2008, olej, płótno, 46x61, sygn.,
Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 15
(500) **1 500**
- SZAPIRO Marek (1884-1941)**
Miasteczko, olej, płótno, 79x62,5, sygn. l.d.,
Rynek Sztuki, Łódź, 19.09.2010, lot 78
(8 500) **10 500**
- SZUSZKIEWICZ Michał (*1983)**
Nowe Formy, 2007, olej, płótno, 73x54, sygn.,
Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 6
(500) **1 100**
- SZWABE Piotr (*1975)**
bez tytułu, akryl, płótno, 120x120, sygn.,
Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 21
(500) **1 700**
- SZYMANIEWICZ Małgorzata (*1980)**
bez tytułu, 2009, akryl, płótno, 50,5x50, sygn.,
Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 26
(500) **1 800**
- SZYNGIERA Teresa (*1978)**
Transgresja I, olej, płótno, 45x100, sygn.,
Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 50
(500) **900**
- ŚLUSARCZYK Marzena (*1976)**
Warszawa II, 2010, akryl, płótno, 80x80, sygn.,
Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 106
(500) **3 200**
- TARASIN Jan (1926-2009)**
Fale, ołówek, papier, 14,8x22,5, sygn. p.d., Rynek
Sztuki, Łódź, 19.09.2010, lot 81 (650) **950**
Perspektywa, ołówek, papier, 14,8x22,5, sygn. p.d.,
Rynek Sztuki, Łódź, 19.09.2010, lot 80 (650) **950**
- TELUK Szymon (*1981)**
Alicja w Krainie Czarów, 2009, akryl, olej,
120x80, sygn., Polswiss Art, Warszawa,
13.09.2010, lot 64 (500) **1 300**
- TERLIKOWSKI Włodzimierz (1873-1951)**
**Widok Marsylii z bazyliką Notre Dame de
la Garde**, 1934, olej, płótno, 54x73, sygn. l.d.,
Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 265
(38 000) **30 000w**
- TOMASZUK Anna (*1975)**
Dzień 26, olej, płótno, 50x50, sygn., Polswiss Art,
Warszawa, 13.09.2010, lot 52 (500) **1 000**
- TROJANOWSKI Artur (Artór) (*1968)**
Two dogs and Snake (Dwa psy i wąż), 2010,
technika własna, płyta pilśniowa, 103x139, sygn.,
Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 34
(500) **4 500**
- TRUSZ Iwan (1869-1940)**
Pinie – motyw włoski, 1938, olej, tektura,
37x47,5, sygn. p.d., Rempex, Warszawa,
25.08.2010, lot 225 (49 000) **32 000w**
- TRZCIŃSKA Joanna (*1969)**
Czarno-biały, 2010, akryl, płótno, 50x40, sygn.,
Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 27 (500) **900**
- TUREK-GAŚ Marzena (*1972)**
Feeling Colors, 2005, olej, tektura, 43x50, sygn.
p.d., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 8
(500) **700**
- TYTKO Barbara (*1980)**
Zanikanie 3, 2005, olej, płótno, 180x55, sygn.,
Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 43
(500) **2 300**
- UKLEJA Emil (1902-1975)**
Drzewa, technika mieszana, tektura, 14x12,
Rynek Sztuki, Łódź, 19.09.2010, lot 85 (440) **440**
Pejzaż górski, technika mieszana, tektura,
50x35,5, sygn. p.d., Rynek Sztuki, Łódź,
19.09.2010, lot 84 (1 050) **1 050**
- WASILEWSKI Czesław (1875-1946)**
Dylizans, olej, tektura, 12,3x17,5, sygn. p.d.,
Rynek Sztuki, Łódź, 19.09.2010, lot 90
(2 800) **3 000**
Potyczka z bolszewikami, olej, płótno, 139x190,
sygn. p.d., Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 253
(45 000) **34 000w**
- WEISS Wojciech (1875-1950)**
Martwa natura z wachlarzem, 1937, olej,
tektura, 66,5x50, sygn. l.śr., Rynek Sztuki, Łódź,
19.09.2010, lot 95 (25 000) **25 000**
Rodzina w ogrodzie, 1909, olej, płótno, 60x72,
sygn. p.d., Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 235
(32 000) **32 000**
- WERNER Břetislav (1911-1986)**
Patrol husycki, 1935 (?), tempera, karton, 30x41,
Ostoya, Warszawa, 11.09.2010, lot 89 (500) **500**
- WILK Rafał (*1979)**
bez tytułu, 2009, akryl, płótno, 41x33, sygn.,
Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 66
(500) **1 200**
Woz z wizytą u Luca, 2009, akryl, płótno, 60x70,
sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 49
(500) **1 800**
- WINIARSKI Ryszard (1936-2006)**
Kompozycja, 1991, olej, płótno, 16,3x11,8, sygn. p.d.,
Rynek Sztuki, Łódź, 19.09.2010, lot 97 (1 400) **1 800**
- WOLFF Jerzy (1902-1985)**
Nieśmiertelnik, 1962, olej, płótno, 41x26,8, sygn. l.d.,
Ostoya, Warszawa, 11.09.2010, lot 37 (2 000) **2 000**
- WRÓBLEWSKI Andrzej (1927-1957)**
Garbuska – Garbata we wnętrzu, 1955; na
odwrocie **Karmiąca przy balkonie**, 1954, olej,
płótno, 138x100, Rempex, Warszawa, 25.08.2010,
lot 327 (390 000) **390 000**
- WYCZÓŁKOWSKI Leon (1852-1936)**
Kapliczka w Dolinie Kościeliskiej, 1919,
akwarela, papier, 26,5x17,5, sygn. p.d., Rempex,
Warszawa, 25.08.2010, lot 211 (9 000) **7 500w**
- ZAJĄCZKOWSKI Jerzy (*1972)**
bez tytułu, 2007, technika własna, płyta
aluminiowa, 100x75,5, sygn., Polswiss Art,
Warszawa, 13.09.2010, lot 73 (500) **1 000**
- ZAKRZEWSKI Włodzimierz (1916-1992)**
Warszawa – Krakowskie Przedmieście,
1965, olej, płótno, 64x80,5, sygn. d., Rempex,
Warszawa, 25.08.2010, lot 357 (10 000) **7 000w**
- ZIELASKOWSKA Gossia (*1983)**
Wedding dress, 2008, akryl, płótno, 100x81,
sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 107
(500) **3 200**
- ZMYSŁOWSKA-FRYER Anna (*1979)**
Doormat, 2004, akryl, płótno, 110x145, sygn.,
Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 74
(500) **1 300**
No title, 2008, akryl, płótno, 45x60, sygn., Polswiss
Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 70 (500) **1 100**
- N.N.**
- Ikona Św. Konstancy i Św. Helena**, Rosja,
k. XIX w., tempera, deska cyprysowa, złocenie,
17,7x14, Ostoya, Warszawa, 11.09.2010, lot 159
(2 150) **2 150**
- Malarz nieokreślony polski (XVII w.)**
Portret Demiana Wojszy z Bzowa, 1636, olej,
płótno dublowane, 101x70,5, Rempex, Warszawa,
25.08.2010, lot 283 (25 000) **25 000**

GRAFIKA

ASCHENBRENNER H.

- Jan Radziwiłł hetman wielki litewski i
kasztaelan trocki – wg Wojciecha Gersona**,
litografia, 28,5x20, sygn. l.d., Ostoya, Warszawa,
11.09.2010, lot 184 (400) **1 100**



RYNEK SZTUKI

90-266 Łódź, Wschodnia 69
(róg Narutowicza, I piętro)
tel./fax: 042 630 47 79
www.ryneksztuki.lodz.pl

e-mail: galeria@ryneksztuki.lodz.pl

Galeria otwarta w godz. 10:00-18:00, w soboty 10:00-15:00
i na umówione spotkanie.



Wystawa:
Uga Buga -
Magdalena Potacik.
Malarstwo

4-15 października 2010 r.
ZAPRASZAMY

Rynek Sztuki reprezentuje w Nowym Targu galeria:
POLSKIE RĘKODZIEŁO
34-400 Nowy Targ, ul. Spokojna 7
tel.: 018 201 27 93

Rok założenia 1992

Antykwariat
RARA AVIS s.c.
ul. Szpitalna 7/4
31-024 Kraków
tel./fax: 12-422-03-90
tel.: 12-429-16-42

e-mail: raraavis@raraavis.krakow.pl
www.raraavis.krakow.pl



Zapraszamy Państwa
na 92 aukcję
antykwaryczną,
która odbędzie się
16 października 2010 roku
w Krakowie.

Zaprezentujemy m.in.:

- * zespół ponad 30 listów
Czesława Miłosza do
Marka Skwarnickiego,
- * cztery kompletne teki
ikonograficzne „Album
widoków historycznych
Polski” Napoleona Ordy
- * rzadkie wydawnictwa
awangardy polskiej okresu
międzywojennego



Jalu Kurek – Manifest poetyczny
o Rzeczypospolitej 1929.



Największy
sklep
internetowy
z antykami
w Polsce

www.antyk.net.pl



BARCZYK Tomasz (*1975)

Erotina X, 2005, linoryt, papier, 55x66, sygn. d.,
Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 30
(500) **1 100**

BOSQ Jean

Bitwa pod Austerlitz – wg Carlo Verneta (1758-
1836), 1806, miedzioryt kolorowany, 30,5x40,5,
sygn. l.d., Ostoya, Warszawa, 11.09.2010, lot 180
(400) **400**

CHIKANOBU Toyohara (1838-1912)

Kobieta przy krosnach z cyklu *Nijushiko*
Mitate Awase, drzeworyt barwny, 33,7x22,4,
sygn. p.d., Rynek Sztuki, Łódź, 19.09.2010, lot 8
(1 400) **1 400**

GERSON Wojciech (1831-1901)

Zachwycenie, 1864, litografia, 52,5x40,5, sygn. l.d.,
Ostoya, Warszawa, 11.09.2010, lot 188 (600) **600**

JABŁCZYŃSKI Feliks (1865-1928)

Wieża Bernardynów, cerataryt kolorowany,
papier, 35,5x24,5, sygn. l.d., Rempex, Warszawa,
25.08.2010, lot 106 (1 200) **1 200**

TARASIN Jan (1926-2009)

Dalmatyńczyk, 1980, serigrafia, 37x28,5, sygn.
l.d., Rynek Sztuki, Łódź, 19.09.2010, lot 79
(1 000) **1 000**

WYCZÓŁKOWSKI Leon (1852-1936)

Góral z fajką, miękki verniks, ruletka, papier,
32x36, sygn. p.d., Rempex, Warszawa, 25.08.2010,
lot 114 (2 400) **8 500**

N.N.

Styl i warsztat. Teka 10 grafik łódzkich artystów
(A. Bartzak, G. Chojnacki, St. Fijałkowski, A.
Kabała, W. Kaliński, H. Płóciennik, Rosiak,
L. Rózga, A. Starczewski, K. Wieczorek),
BWA Łódź, 1986, 50x36, Rynek Sztuki, Łódź,
19.09.2010, lot 109 (2 200) **3 200**

Tygodnik Ilustrowany, Warszawa, 5 oprawionych
półroczników (1893 – II półrocze; 1903 – I
półrocze; 1904 – II półrocze; 1906 – II półrocze;
1911 – II półrocze), druk, oprawa, 38x29, Rempex,
Warszawa, 25.08.2010, lot 725 (2 500) **2 000w**

RZEŻBA**ALTHAMER Paweł (*1962)**

bez tytułu, 2003, materiał atlasowy, zszywany,
wypełnienie bawełna, wys. 8, Polswiss Art,
Warszawa, 13.09.2010, lot 96 (500) **3 500**

CANOVA Antonio (1757-1822)

– według, **Popiersie Napoleona**, brąz, bazalt,

wys. 25,5, Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 411
(2 500) **2 900**

CIESIELSKI Włodzimierz (*1934)

Kwiat, drewno, wys. 123, Rempex, Warszawa,
25.08.2010, lot 407 (4 400) **3 300w**

KIRCHNER

Popiersie Napoleona Bonaparte, brąz, fajans,
wys. 19, Ostoya, Warszawa, 11.09.2010, lot 119
(1 500) **1 500**

MITORAJ Igor (*1944)

Twarz, brąz, marmur, wys. 14,5, sygn., Rempex,
Warszawa, 25.08.2010, lot 401 (4 000) **3 400w**

WITTIG Edward (1879-1941)

– według, **Pomnik Lotnika**, stop metali, wys. 34,
Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 401 (3 000) **2 800w**

N.N.

Plakietka z ilustracją do poematu „Skarb”

Karela Jaromira Erbena (1811-1870), Czechy,
XIX/XX w., brąz, 58,4x18,5, Ostoya, Warszawa,
11.09.2010, lot 29 (2 650) **2 650**

Rzeźba Chrystusa lub apostoła, Małopolska,
Kraków (?), 2. ćw. XVIII w., drewno lipowe,
polichromowane, wys. 87,5, Rempex, Warszawa,
25.08.2010, lot 413 (3 800) **3 800**

Zbójnik z misą, lata 30. XX w., brzość (wiąz
górski), wys. całkowita 28, Ostoya, Warszawa,
11.09.2010, lot 137 (4 000) **4 000**

**FOTOGRAFIA
I NOWE MEDIA****ANDRZEJEWSKA Anita (*1970)**

bez tytułu, 2010, fotografia, papier, 36,5x23,5, sygn. p.d.,
Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 92 (500) **800**

BANKIEWICZ Czesław (1912-1979)

Gdańsk, 1961, fotografia, 29,5x39,5, Ostoya,
Warszawa, 11.09.2010, lot 270e (300) **300**

Kutry we mgle, 1959, fotografia, 29,3x39,3,
Ostoya, Warszawa, 11.09.2010, lot 270h (300) **700**

DESKUR Marta (*1962)

Koronacja Marii, 2010, fotografia, dibond, plexi,
31x35, sygn., Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010,
lot 7 (500) **2 200**

DORYS Jerzy Benedykt (1901-1990)

Tancerka z węzłem, fotografia czarno biała, brom,
papier, 10,5x14,5, Rempex, Warszawa, 25.08.2010,
lot 102 (1 200) **1 100w**

HUECKEL-ŚLIWIŃSKA Magdalena (*1978)

Autoportret zrezygnowany V, 2008, fotografia,
brom, papier, 18x24, sygn., Polswiss Art,
Warszawa, 13.09.2010, lot 76 (500) **600**

LACH-LACHOWICZ Natalia (*1937)

Zestaw prac we wspólnej oprawie, autooffset,
papier, 83x67, sygn. l.d., Rempex, Warszawa,
25.08.2010, lot 107 (4 500) **5 600**

MAJAK Katarzyna (*1972)

V_room, 2005/2010, fotografia, 50x60, odbitka
1/10, Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 18
(500) **1 000**

PILICHOWSKI-RAGNO Andrzej (*1967)

bez tytułu, 2010, fotografia, papier, 30x46, sygn.
p.d., odbitka 2/25, Polswiss Art, Warszawa,
13.09.2010, lot 93 (500) **500**

SOKOŁOWSKA Basia (*1961)

Nr 1 z cyklu *Dom*, 2006/2010, lambda print,
papier, 30x30, sygn., Polswiss Art, Warszawa,
13.09.2010, lot 17 (500) **800**

WILCZYK Wojciech (*1961)

z cyklu *Życie po życiu/Life after life*, 2007,
fotografia, papier, 55x55, sygn., odbitka 1/5+1,
Polswiss Art, Warszawa, 13.09.2010, lot 46
(500) **700**

ZASTRÓŻNA Joanna (*1972)

Messenger, 1999/2010, fotografia, papier, 61x51,3,
odbitka 1/3, sygn., Polswiss Art, Warszawa,
13.09.2010, lot 28 (500) **3 600**

RZEMIOSŁO**PORCELANA**

Dama z kawalerem, Fraureuth, Turyngia,
Niemcy, 1915-1926, proj. Max Daniel Hermann
Fritz, porcelana, malatury naszkliwne, złocenia,
wys. 24, sygn., Ostoya, Warszawa, 11.09.2010,
lot 143 (2 000) **2 000**

Figurka siedzącego niedźwiedzia, Polska,
Bogucice, lata 50./60. XX w.,
porcelana biała, wys. 16,5, sygn., Rynek Sztuki,
Łódź, 19.09.2010, lot 114 (160) **160**

Herbatnica z herbem, Francja, 2. poł. XIX w.,
porcelana, malatury naszkliwne, złocenia, wys.
11,3, sygn., Ostoya, Warszawa, 11.09.2010, lot 127
(400) **400**

Komplet do kawy brydżowy, Ćmielów, lata 60.
XX w., porcelana, dekoracja malowana, złocenia,
4 filiżanki ze spodkami, 4 popielniczki, Desa,
Kraków, 11.09.2010, lot 12 (500) **500**

Paterka i dwa spodeczki porcelanowe w stylu art déco, Tułowice, XX w., porcelana, Desa, Kraków, 11.09.2010, lot 8 (300) **300**

Serwis do kawy: dzbanek, mlecznik, cukiernica, 5 filiżanek, talerzyki deserowe, Niemcy, Windisch-Eschenbach, lata 60. XX w., porcelana biała, dekoracja natryskowa, sygn., Rynek Sztuki, Łódź, 19.09.2010, lot 118 (320) **320**

Wazon porcelanowy, Niemcy, Fürstenberger Porzellanfabrik AG, 1918-1966, porcelana, polewa kremowa, złoconia, wys. 26, Desa, Kraków, 11.09.2010, lot 22 (180) **180**

Ceramika

Patera ceramiczna z lustrem, Czechy, pracownia Jana Marescha (?), XIX/XX w., terakota, farby ceramiczne, wys. ok. 50 (z lustrem), patera 47x31, sygn., Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 513 (3 200) **2 600w**

Talerzyk, Anglia, Stoke-on-Trent Josiah Spode & William Copeland, 1. poł. XIX w., fajans, druk podszkliwny, śr.18,5, Rynek Sztuki, Łódź, 19.09.2010, lot 123 (100) **100**

SZKŁO

Kieliszki do likieru, 1. poł. XX w., szkło lane, giloszowane, 7 szt., wys. 8, Desa, Kraków, 11.09.2010, lot 36 (200) **200**

Komplet 6 kieliszków, Czechy, Moser, ok. 1930, szkło szlifowane, wys. 20, śr. wylewu 8, sygn., Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 509 (1 500) **1 100w**

Komplet deserowy, Polska, Huta Niemen (?), ok. 1935, patera i 6 czarek, szkło opalizujące, czarki wys. 3,5, śr. 11,5, paterka wys. 6,6, śr. 21,5, Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 502 (1 000) **800w**

Komplet do likieru, Czechy, Moser, ok. 1930, szkło szlifowane, karafka z korkiem wys. 31, śr. 10,5, 6 kieliszków wys. 8,5, sygn., Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 510 (2 500) **1 800w**

Kubek, Polska, Huta Niemen, ok. 1930, szkło uranowe, wys. 12,5, śr. wylewu 8, Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 503 (500) **350w**

Patera dekoracyjna, Europa Środkowa, k. XIX w., szkło zielone, opalizujące, plater, wys. 48, śr. talerza 28,5, wys. wazonika 13,6, Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 505 (1 800) **1 200w**

Świecznik, Czechy, Moser (?), 2. ćw. XX w., szkło bezbarwne, szlifowane, wys. 26, podstawa 9,3x9,3, Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 501 (600) **550w**

SREBRO

Komplet sztućców do ryb na 10 osób, Wiedeń, Klinkosch, ok. 1925, srebro pr. 800, widelce dł. 18,5, noże dł. 20,8, waga 1 081 g, Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 611 (2 400) **2 200w**

Szczypce do lodu, Austro-Węgry, XIX/XX w., srebro, Desa, Kraków, 11.09.2010, lot 74 (260) **260**

METALE

Lichtarzyk, Warszawa, Fragnet, 1896-1918, metal platerowany, wys. 9,5, Ostoya, Warszawa, 11.09.2010, lot 135 (300) **300**

Lampa naftowa, Europa, Niemcy (?), po 1899, mosiądz, szkło, wys. 57, Ostoya, Warszawa, 11.09.2010, lot 115 (3 200) **3 200**

Popielniczka secesyjna, Polska, pocz. XX w., brąz, odlew patynowany, 3x17,5x14,5, sygn., Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 705 (1 200) **1 000w**

Przycisk do papieru, XX w., cyna srebrzona, marmur, Desa, Kraków, 11.09.2010, lot 120 (260) **260**

Pudełko, Polska, XX w., mosiądz, drewno, Desa, Kraków, 11.09.2010, lot 131 (480) **480**

Samowar, Rosja, Tuła, Fabryka Woronców, XIX/XX w., mosiądz, drewno, wys. 53, śr. 38, śr. miseczki 16, Ostoya, Warszawa, 11.09.2010, lot 122 (800) **800**

Szufelka ze zmiotką, Europa Zachodnia, Anglia (?), wytwórnia H&C, k. XIX w., plater, drewno, włosie, szufelka 2,3x19x21, zmiotka dł. 29,5, szer. 3,8, Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 601 (600) **500w**

Wazon, Niemcy, 2. ćw. XX w., mosiądz srebrzony, wys. 30, śr. 12, Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 603 (1 000) **900w**

Żyrandol w typie art déco, Polska (?), 2. tercja XX w., metal niklowany, szkło mleczne, wys. 58, szer. ramion 47, Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 740 (1 500) **1 200w**

MEBLE

Biurko-konsola, Europa, 2. poł. XIX w., drewno fornirowane (mahoń), mosiądz złocony, 62x115x80,6, Ostoya, Warszawa, 11.09.2010, lot 176 (4 000) **4 000**

Fotel w stylu biedermeier, Europa Środkowa, Niemcy lub Polska, ok. 1830, konstrukcja – orzech; 106,5x60,5x68, Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 814 (1 300) **1 100w**

Fotelik w stylu art déco, Europa Zachodnia, ok. 1940, konstrukcja – sosna; fornir – mahoń, 54,5x63x54,5, Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 801 (700) **700**

Kanapa w stylu biedermeier, Polska, Warszawa lub Wilno, ok. 1830, konstrukcja – sosna; fornir – różne gatunki brzozy, w tym karelska; snycerka – orzech, 95,2x182x68, Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 815 (12 000) **10 000w**

Komoda w stylu Jerzego III, Anglia, ok. 1820, drewno fornirowane, intarsjowane i inkrustowane (kość), mosiądz złocony, 104x51,4x84, Ostoya, Warszawa, 11.09.2010, lot 171 (5 300) **5 300**

Konsola w stylu klasycystycznym, Polska, pocz. XIX w., konstrukcja – sosna; fornir – orzech, 80,3x40x79,5, Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 816 (1 500) **1 200w**



**ANTYKI
DZIEŁA SZTUKI**

SKUP - SPRZEDAŻ - KOMIS
SREBRA - plater - PORCELANA - meble - MALARSTWO
ZEGARY - odznaczenia - MONETY - akcje - BANKNOTY
BIAŁA BRÓŃ - widokówki - BRĄZY - znaczki - ZŁOTO itp.

ul. Zielna 45, 00-108 Warszawa
tel./fax: 22 620 08 72
kom. 601 379 535

www.arlo.artinfo.pl
e-mail: arloantyki@wp.pl

KOLEKCJONER

Para szafek nocnych w stylu art déco, Polska, ok. 1935, konstrukcja – sosna, sklejką; fornir – orzech, mahoń, 60,7x41,2x31,8, Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 808 (1 200) **2 000**

Serwantka w stylu art déco, Europa Zachodnia, Belgia (?), ok. 1930-35, konstrukcja – sklejką, olcha; fornir – orzech, mahoń, 122x88x30,4, Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 805 (1 900) **2 500**

TKANINA

Kilim z pomarańczowymi kwiatami, Polska, ok. poł. XX w., watek – wełna; osnowa – len, 194x145, Ostoya, Warszawa, 11.09.2010, lot 53 (660) **660**

ZEGARY

PATEK Norbert Antoni (1811-1877)

PHILIPPE Jean-Adrien (1815-1894) Zegarek kieszonkowy, damski, Szwajcaria, Genewa, firma Patek Philippe, 1851, złoto, emalia, szkło, śr. 3,2, wys. z kółeczkiem 4,6, Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 717 (14 000) **14 000**

Zegar szafowo-podłogowy w stylu art déco, Europa Zachodnia, Niemcy (?), 1. ćw. XX w., dębina, 142,3x27,2x21, Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 738 (2 300) **1 900w**

BIŻUTERIA

Pierścionek złoty, diament ok. 0,55 kr, 4 brylanty o łącznej masie ok., 0,06 kr, 10 diamentów o łącznej masie 0,9 kr, łączna masa 1,5 kr, złoto pr.0,75, srebro, waga 7,24 g, Rempex, Warszawa, 25.08.2010, lot 716 (4 000) **5 400**

VARIA

Szabla skandynawska wg wzoru szabli pruskiej artylerii polowej wz. 1896, Szwecja, 1. ćw. XX w., w pochwie, stal, mosiądz, skóra lakierowana, dł. 106, Rynek Sztuki, Łódź, 19.09.2010, lot 120 (1 600) **1 600**

**PRACOWNIA
KONSERWACJI
DZIEŁ SZTUKI**
Grażyna Śniadewicz



05-822 Milanówek
ul. Kościelna 5A
tel. 0 22 755 85 90
e-mail: arslongagallery@interia.pl



www.slaski.org

Przedstawicielstwo

DA REMPEX

KATOWICE

MARIACKA 18

pon. – pt. 11.00-17.00

WARSZAWA

WILCZA 55 lok. 66

(wymagany wcześniejszy

kontakt telefoniczny)

Karolina Mrowiec

0 609 55 44 33



HOFMAN Włostimil, *Boża myśl*, 1930, olej, tektura, 39x48,5, sygn. p.d.: Włostimil/Hofmann/1930

Kupimy za gotówkę obrazy, które „spadły” z aukcji

kontakt: Karolina Mrowiec 0 609 55 44 33

e-mail: info.slaski@wp.pl